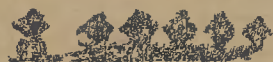


Dr. JAN SAS ZUBRZYCKI
INŻYNIER ARCHITEKTURY
PROFESOR HISTORJI ARCHITEKTURY I ESTETYKI

POLSKIE BUDOWNICTWO DREWNIANE

JAKO PIERWOWZÓR
DLA
STYLU NADWIŚLAŃSKIEGO
I
STYLU ZYGMUNTOWSKIEGO.

CENA 12 KORON.



KRAKÓW 1916.
CZCIONKAMI TŁOCZNI EUG. I DR. KAZ. KOZIAŃSKICH.
NAKŁAD AUTORA WŁASNY.

POLSKIE BUDOWNICTWO DREWNIANE

stanowi podstawę i uzupełnienie dwóch Stylów Polskich jak :

STYLU NADWIŚLAŃSKIEGO 1 STYLU ZYGMUNTOWSKIEGO

»STYL NADWIŚLAŃSKI«

tworzy osobne dzieło o 238 rysunkach z epoki ŚREDNIOWIECZA
w Polsce — kosztuje 12 K.

»STYL ZYGMUNTOWSKI«

jako osobne dzieło o 230 rysunkach z epoki ODRODZENIA
w Polsce — kosztuje 12 Kor.

DO NABYCIA:

KRAKÓW: ALEJA SŁOWACKIEGO L. 7.

LWÓW: ULICA NABIELAKA L. 29.

POLSKIE BUDOWNICTWO DREWNIANE



STARODAWNY KOŚCIÓŁ MODRZEWIOWY W SĘKOWEJ KOŁO GORLIC

na Podkarpaciu — niedaleko Biecza.

Soboty czyli podcienia dookoła go otaczające pokryte są daszkami, wspartymi na słupach a łączącymi się ze ścianami wieży i ścianami kościółka. Były one obliczone na ochronienie podwalin i dolnych ścian przeciw zamakaniu. — Wszystkie okna na systemie «dwudziału», wedle którego także założone i okienka na wieży. — Dach kościelny niezmiernie stromy, nad apsydą części kapłańskiej sięgający przeszło 80°.

Wedle akwareli z natury arch. J. S. Z.

PROF. DR. JAN SAS ZUBRZYCKI.
INŻYNIER ARCHITEKTURY.

POLSKIE BUDOWNICTWO DREWNIANE

JAKO PIERWOWZÓR

DLA

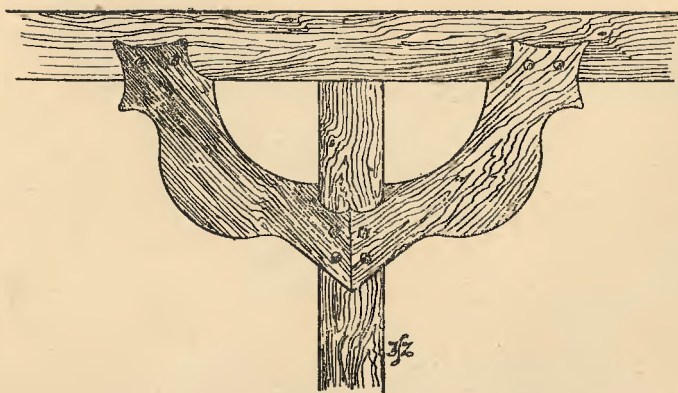
STYLU NADWIŚLAŃSKIEGO

I

STYLU ZYGMUNTOWSKIEGO

W UTWORZE KSZTAŁTU.

BADANIA OPARTE NA LICZNYCH RYSUNKACH ZABYTEKOWYCH.



Rys. 1. Mieczowanie polskie z łoża podcieniowego, które jest wyobrażone na obrazie 3. „Legendy św. Jadwigi”. (Wiek XIII).

KRAKÓW • 1916.

CZCIONKAMI TŁOCZNI EUŁ. I DRA KAZ. KOZIAŃSKICH.

NAKŁAD AUTORA WŁASNY.

9853
III

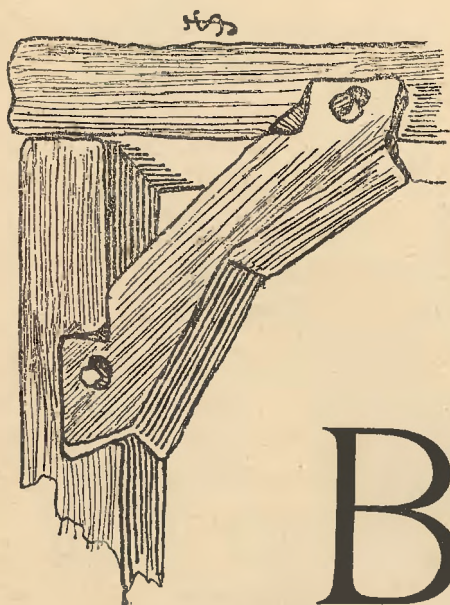


X-38784	
9853	<u>III</u>

WSZYSTKIE PRAWA WŁASNOŚCI PRACY I RYSUNKÓW
ZASTRZEŻONE



Rys. 2. Podcieniowy ganek drewniany z podwórca klasztornego P. P. Norbertanek na Zwierzyńcu, koło Krakowa.
(Zdjęcie K. Tchórzewskiego,)



Rys. 3. Miecz polski, wcięty.

ROZDZIAŁ 1.

ZNACZENIE SŁUPA PRZY WIĄZANIU WIEŃCOWEM.

Badania nad Polskim Budownictwem Drewnianem są nie tylko szczupłe i skąpe, ale co najważniejsza dotąd tak pobieżne a urywkowe, że teraz, w tej chwili, o jakimkolwiek poglądzie szerszym na rzecz mowy być nie może.

Smutny to objaw pracy naszej, po większej części skierowanej do filozoficznych zgłębiań na zasadzie kronik i dziejów, a pomijających samą istotę sztuki, jak ona się w rzeczywistości objawia.

Dla jakiego powodu tak się dzieje?

Odpowiedź łatwa: bo nauka w przedmiocie sztuki stała się jakby wyłącznym przywilejem każdego miłośnika i wszystkich, tylko nie technika, nie architekta.



Rys. 4. Wieża kościoła drewnianego z Bóbrki koło Krosna.
(Zabytek zburzony).

Słyszymy często zdania ludzi bardzo świątłych, nawet profesorów wszechnicy, że o rzeźbie nie powinien pisać rzeźbiarz, o malarstwie malarz, a o architekturze architekt!... Otóż to tłumaczy, dlaczego historia sztuki w Polsce prawdziwie rozwinąć się nie zdoła. Gdyby ona miała być tajemnicą w ręku Faraonów i gdyby nie można karygodnie nikomu innemu targnąć się na jej świętości, wszyscy uczeni będą tylko rozumowo rzecz zgłębiać, bez czynników poczucia, jakie ocenić mogą tylko sami artyści.

Zatem niepotrzeba, aby architekt pisał co o architekturze?... Więc odsuwa się go stale a ciągle na bok, daje mu się rolę podrzędnego zbieracza i rysownika — aby wywody uczone, na podstawie owych prac technicznych, wyciągał każdy, tylko nie technik. — Tą drogą doszliśmy do tego stanu wprost rozpaczliwego, iż gdy uczeni nie uznają pracy architektów — a sami mało co na tem polu uczynili lub prawie niczego nie zebrali... Budownictwo Polskie jest do dziś kartą białą nie zaznaczoną u nas niczem!...

Tymczasem sztuka ludowa niknie z przed oczu naszych i wymyka się co dzień prawie!... Czego burze wieków przeszłych nie dokonały, czego wielokrotne pożogi nie zgładziły — to uległo ostatniej ruinie w wojnie obecnej.

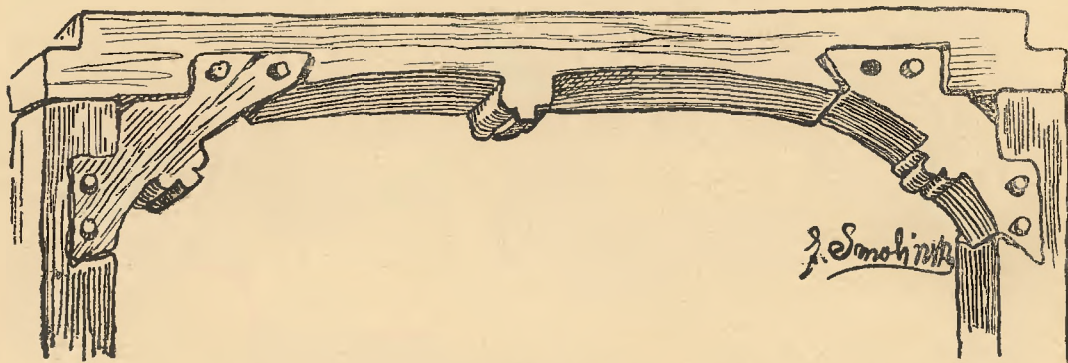
Zdawaćby się przeto mogło pozornie, że kiedy

zginą ostatnie szczątki dawnego budownictwa drewnianego w Polsce — nie pozostanie już nic na udowodnienie sztuki tej, która stanowi gałąź nietylko

najważniejszą naszego dorobku duchowego, ale bezsprzecznie najdawniejszą, najprywatniejszą... i najpiękniejszą!...

Na szczęście można mieć nadzieję, iż tak nigdy się nie stanie, albowiem na straży majątku narodowego stoi siła ludu, godna podziwu i uznania. Przez wieki i wieki podtrzymuje ona pierwiastki samoistne i należące do właściwej uprawy ducha — do kultury własnej — a tak nie da sobie całkiem wydrzeć ani z myśli, ani z poczucia tych bogactw, które są z istnością narodu związane.

Do dnia dzisiejszego wytrwale pra-Sławianie nasi, w okolicy Hannoweru i Brunświku, wyróżniają się od Niemców i nie może nikt odmówić im wybitnych znamion rodzimych, a stale po przez wieki powtarzanych. W dziełach czytamy: „Das hannoversche Wendland“, także: „Die Polaben im hannoverschen Wendlande“ „Wendisches Haus der Altmark“ a dowodzi to, jak silną jest władza dziedzictwa duchowego na tle własności narodowych. Samo założenie wsi „sławiańskich“ pośród wsi germańskich, założenie znacznie odmienne i charakterystyczne, przez uczonych niemieckich zwane „echt slavische Fächerform,



Rys. 5. Nadproże bramy z mieczowaniami na „ogon jaskółczy“, które się zowią zwieraczami. Na osiach trójętki. (Miecze na dwa kołki łączone.)

ein Runddorf” a także rozwiązanie drugie określane, jako „Strassendorf”, wystarczą już za wywody, o ile nieprzemogoną jest siła posiadania u ludu naszego, polskiego! Dotyczy ona nie tylko trzymania się ziemi, roli, kraju i okolicy, ale ponadto stanowi tło wiecznie trwające dla życia serca w poezji, w obyczajach i zwyczajach, w pieśni, ubiorach i budowli ludowych. Dlaczego? Bo w grę wchodzi tu własność ducha narodowego! Lud polski miał zawsze głębię ducha i do dziś dnia ją zachował. W tej toni spoczywa trwanie narodu i jego szczęście. Wieszcz nasz poeta — artysta woła słusznie:

„Ach! piękny szeroki świat! lecz piękny aż wtenczas, gdy się człowiek uczuje duchem panem jego“! (Słowacki Juliusz).

Duch narodowy objawia się dziwnie wiekuiście w szatach piękna ludowego — trwa władnie mimo przeszkód najszkodliwszych i dowodzi jakby szczęścia dusznego, dla którego sztuka nie opuszcza z dłoni skarbów raz zdobytych, przed wiekami, przed pra-pokoleniami!

Piękny świat, gdy duch panem jego!

Zatem, patrząc na dzieła zabytkowe, czy to można je badać tylko na podstawie zmysłu i rozumu zimnego, wgłębiającego się w same zapiski dziejowe, świadectwa



Rys. 6. Spichlerz nadrzeczny z Warszawy, stojący niegdyś na Starem Miście, na uliczce „Boleść”.

pisane lub drukowane? — Nie! bo drogą tą najłatwiej ujść może z oka objaw ducha w dziele zawartego a żyjącego i objaw ducha, stanowiący piękno najwłaściwsze!

Z całą siłą zwalczać na tem miejscu musimy dlatego przekonanie, na wstępie powołane, jakoby do badania kultury estetycznej odpowiednim był tylko miłośnik sztuki — a nie jej twórca, czyli jakoby do badań nad objawami ducha w zabytkach nadawał się tylko uczony, powagą dociekań owiany, a nie sam artysta, malarz, rzeźbiarz lub architekt!

Wiele już szkód wynikło dla nas z takiego poglądu na historję sztuki w Polsce, albowiem jesteśmy świadkami ciągle i na każdym kroku tylko suchej a jałowej pracy przez zbieranie kronik i historii, lecz nie spostrzegamy błysków samego ducha, swobodnie i wolnościowo żyjącego w dziele piękna!...

Gdy do tego uwzględnimy nawyknięcia niepotrzebne, skutkiem których uczeni nasi muszą zawsze rozpoczynać badania swoje od zwyczaju porównywania



Rys. 7. Karczma z obrazu Orłowskiego, z podcieniem polskim.

objawów sztuki polskiej z objawami sztuki zagranicznej, wtedy na zasadzie przybliżenia mniej lub więcej przypadkowego, dochodzi się do wyników wprost fałszywych i bałamutnych. — Krypta Wawelska n. p. ma być przykładem założenia dwuchórowego dlatego, iż apsyda jej przybliży się w założeniu do układu takiego w Niemczech, w sztuce nadreńskiej, używanego. Przypadek wrzekomo mający nas naprowadzić na pewnik, że dlatego koniecznie mistrzowie z Kolonji u nas pracowali na Wawelu... a jednak w duchu zabytku, w duchu kształtów nie można stanowczo niczego znaleźć na poparcie. Apsydka krypty Wawelskiej nie ma najmniejszego związku z założeniem dwuchórowym i jest tylko dowolnym dodatkiem w czasie przeróbek murów gontyny starolechickiej na pierwszy kościół Mieczysławowski, na katedrę najpierwotniejszą dla Krakowa. — Łączenie sztuki z przypadkami historii jest sztuczną nauką... dla historii sztuki często niepotrzebną!...

Tu nie chodzi o badanie wypadków dziejowych, aby one koniecznie musiały być w zgodzie z pięknem ducha narodowego, ponieważ siła konieczności, na tle wypadków przemocą się wciskająca, nie może stanowić żadnej wartości w obec siły wolności ducha, a co więcej często jest jej bardzo przeciwną, prawie zawsze niepożądaną, wstrętną!...

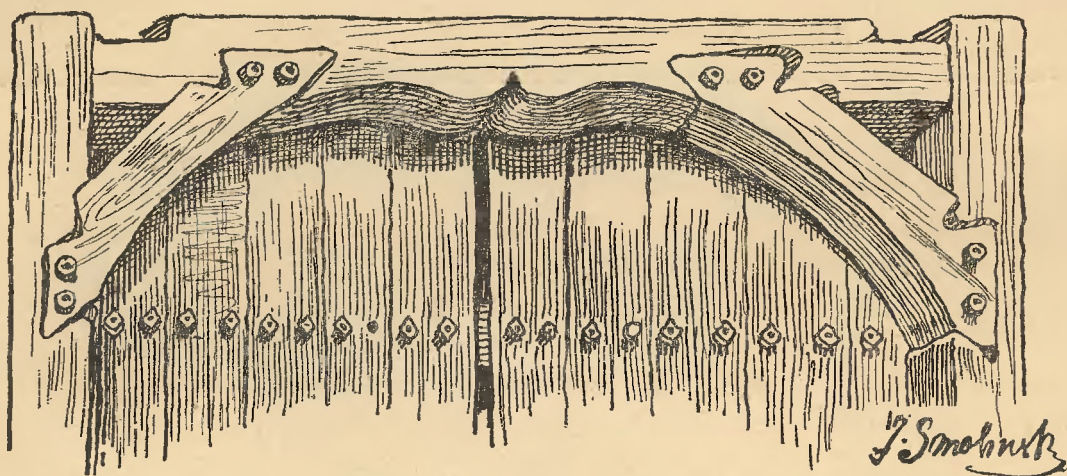
Nie posiadamy na poparcie twierdzenia owego lepszego dowodu nigdzie i w niczem, jak w polskim budownictwie drewnianem.

Wyniki badań przez liczne grona uczonych polskich prowadzone i zbierane mają przekonywać naród polski, żeśmy sztuki własnej nie posiadali i że jej nie mamy na żadnym polu, a wszystko co w zabytkach pozostało, to owoc sztuki zagranicznej stąd i z owąd do nas napływającej!... A sztuka polskiego budownictwa drewnianego, zaraz się pytamy?... Oczekujemy odpowiedzi nadaremnie!... W braku jej sądzymy dalej, że to właściwie nic nie jest, a jeżeli jest cokolwiek to chyba wpływ sztuki... norwęgskiej!!!...

Stanowczo nie zgadza się to z prawdą!

Polskie Budownictwo Drewniane jest obrazem najdoskonalszym wielkiej Siły Twórczej w narodzie naszym tkwiącej na podstawie ducha, którego znamię objawia się wszędzie i zawsze całkiem odmiennie od rysów budownictwa szwajcarskiego, norweskigo, angielskiego i t. d.

Jeżeli dziś literatura niemiecka szczyti się dziełem niezmiernie bogatym a obfitym pod tytułem: *Die altsächsische Bauart*“, to przecie wydaje się w oczach naszych tutaj wątkiem przeważającym ta istota rzeczy, jaka przynależy do budownictwa starosławiańskiego, żyjącego po dzień dzisiejszy na Śląsku i w Łużycach Dolnych i Górnych, a która celuje przecie wspaniale wśród całego Budownictwa Drewnianego, dotąd znanego! Dziwna rzecz, że na tej samej ziemi, gdzie starosaksoński Dom wykształcił się najdoskonalej po upływie wieków



Rys. 8. Mieczowania Polskie, lekko wklęsłe z oczepem przechodzącym w „przeginkę“. Miecze na kołki łączone.

przyszedł także do rozkwitu niezrównanego styl, jaki Łepkowski słusznie nazwał: „Der Sächsische Rococo“.*) — Hojnie wyposażona krynica twórcza szczepu sławiańskiego przebija duchem silnie odrębnym w owych granicach historii sztuki wielce odległych od siebie w czasie.

„Jakoż samiż Niemcy, jak G. A. Tzchoppe i G. A. Stenzel, przyznają to w znacznej części, gdy mówią: kraje na wschód Łabu (Elbe) aż ku ujściu doń Solawy (Saale), od tej zaś aż ku Szumawie (Böhmerwald), dalej okolice na południowym brzegu Dunaju ku Murze, Drawie i Sawie, były dawniej wyłącznie przez Słowian zajęte; a nawet na zachodnim brzegu Łabu, w ziemiach: Glińskiej (Lüneburg) i Pyzkiej (Altmark), niemniej w Turyngji, Frankonji i dzisiejszem arcyksięstwie Rakuskiem, dzierżyli Sławianie rozległe obszary“**).

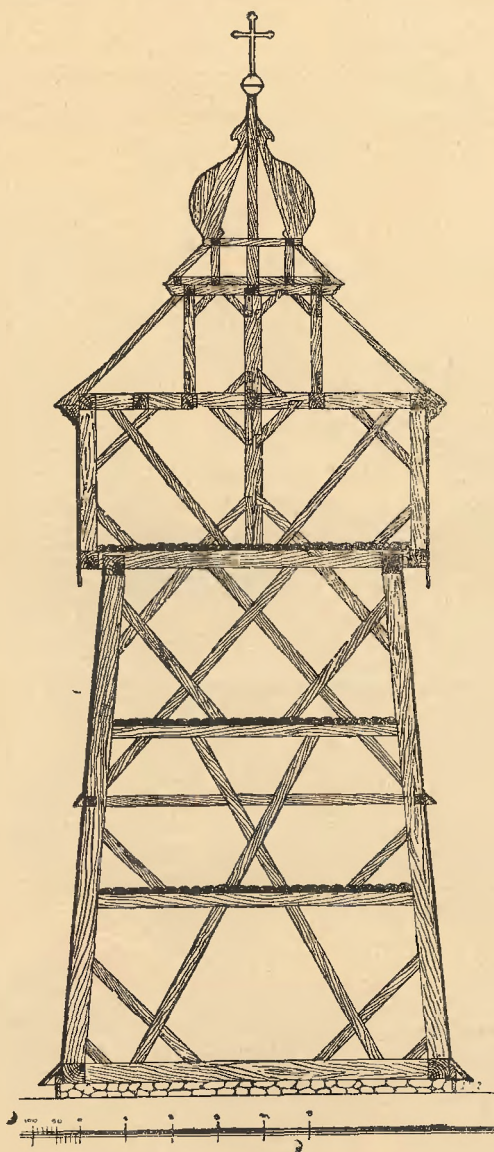
Ta prawda oczywista a niezmiernie doniosła świadczy o tem, jaki duch był panem działalności człowieka na tych obszarach, gdzie dziś odrębność kultury opiera się na długich stuleciach życia dawno rozbudzonego.

*) Mittheilungen der Central - Commission IV. Jahrgang 1859. N. 5. strona 142; „Zur Terminologie der christlichen Baustile in Polen“.

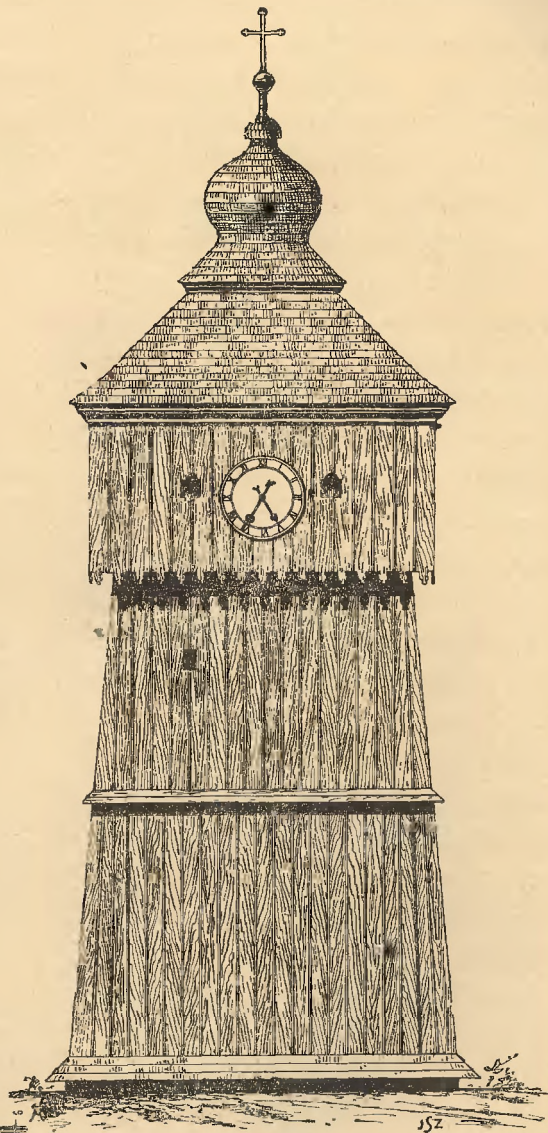
**) Stanisław Żarański: „O nazwach geograficznych Słowiańskich“ — str. 13 i 14, wyjątek z: „Vorrede zur Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte in Schlesien und der Ober - Lausitz (1832).“

Dlatego dziwnem bardzo zdaje się zdanie poważnie wygłoszone, jakoby niemożliwem było nam „myśleć o stworzeniu syntezy takiej, jaką n. p. odnośnie do budownictwa norweskiego daje dzieło Dietrichsona“ *).

Równie uderza swoją śmiałością wniosek, jakoby drewniane kościoły chrześcijańskie nie pozostawały „w żadnym prawie związku z gontynami“!...



Rys. 9. Przekrój dzwonnicy przy kościele w Jordanowie.



Rys. 10. Widok dzwonnicy z Jordanowa. (Zabytek zburzony).

Dlaczego?...

Skąd takie przypuszczenie? Pewnie, ze zdania, wedle którego: „Uczeni skandynawscy są na tyle szczęśliwi, że mają w lapońskich budach dochowane przykłady pierwszych zawiązków budownictwa, istniejące do dziś dnia katedry

*) Puszet Ludwik: Studya nad Polskim Budownictwem Drewnianem w tomie XXXV. Rozpraw Wydziału filologicznego.

drewniane z XII wieku i sagi opisujące z zamiłowaniem wnętrza izb, w których ucztowali i mordowali się Witingowie“.

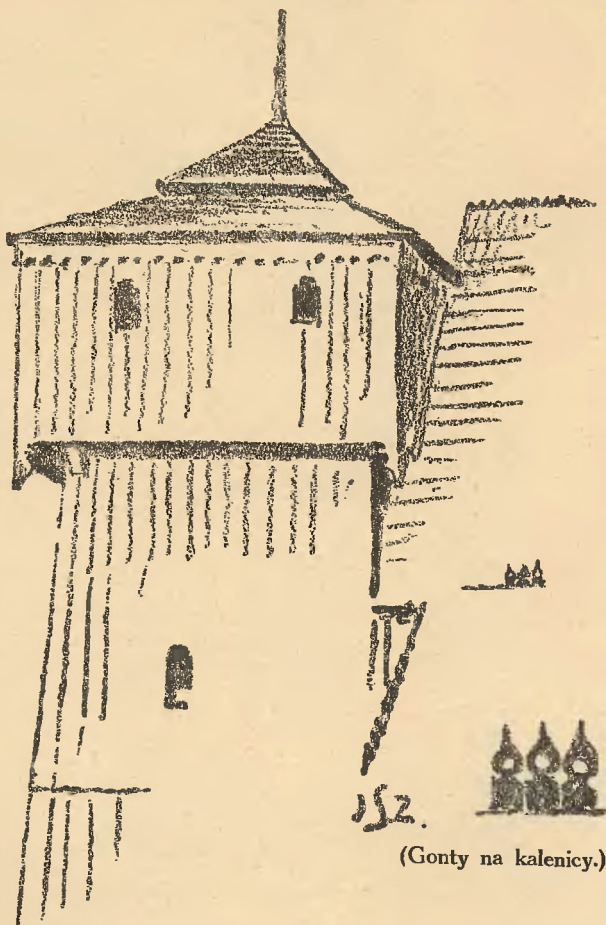
Bo w słowach tych mieści się znowu wywód nagi, syntezą naukową będący, lecz nie zgłębiający istoty ducha, który był i jest twórcą sztuki budownictwa drewnianego.

Nie podobna przecie myśleć, jakoby polskie budownictwo drewniane mógł kto tylko rozumowo i naukowo rozważać — nie! jest to sztuka piękna, będąca matką piękna całej architektury w cegle i kamieniu, a zatem jako sztuka, bezpośrednio z natchnień pierwotnej poezji wypływająca, w znacznej mierze musi być poczuciem osądzana. Uczucie artystyczne, serce, dusza i cały zasób wrażliwości podniosłych — wszystko to razem składa się na obraz ducha narodowego, jaki można, jaki trzeba koniecznie i jaki musimy stanowczo oceniać tak pracą rozumową jak i wrażliwością estetyczną.

Bez podkładu ducha nie zrozumiemy nigdy wielkości obrazu, jaki przed nami roztacza się niby widnokrąg daleki, szeroki i w mrokach ginący. — Piękną jest sztuka budownictwa drewnianego w Polsce, ale piękną aż wtenczas w całym słowa znaczeniu, kiedy spojrzenie nasze uczuje się duchem i panem jego! Słowo za słowem w myśl słów Słowackiego!...

Uczeni zagraniczni nie mogą rozumieć sztuki naszej, albowiem nie odczuwają właśnie ducha w niej tkwiącego. Zasiewają oni więc wszystkie literatury świata poglądami co najmniej niesprawiedliwymi, jeżeli nie ujemnymi i wielką szkodę nam czyniącymi. — Jedni powiadają, że to Polska wszystko zaczerpnęła z Norwegji, drudzy dobrodusznie chcą początki widzieć na Morawji i w Czechach, inni krótko patrząc myślą, że budownictwo drewniane ziemi Spiskiej to właściwość Węgier! Dookoła Polski całej, jak promienie niezliczone, snują się te wyrazy ducha i na Śląsku i w Łużycach i na Pomorzu, w Norwegji, na Morawach, w Czechach, na ziemi Spiskiej i na Węgrzech, a uczeni tylko promienie widzą, lecz nie chcą dostrzedz ogniska świetlnego!...

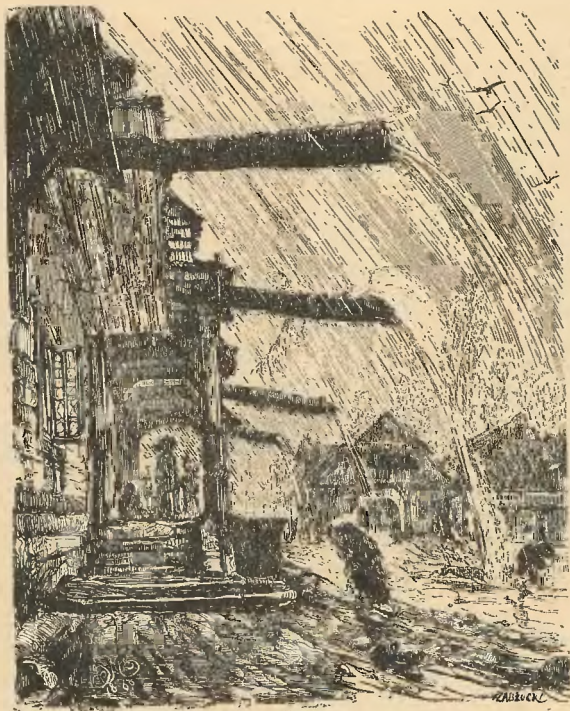
Rzecz ta godna zastanowienia!



(Gonty na kalenicy.)

Rys. 11. Dzwonnica kościelna z Jadownik (koło Brzeska)
(Zabytek nieistniejący.)

A przecież badania L. Dietrichson'a na samym początku dzieła przypominają światu, iż „Olaf Tryggvesson, Olaf Święty i Harald Haardrade“ bawili czas długi w krajach wschodu, zatem u Wędów, Wenedów, Sławian i Polaków. Tylko drobnostka wchodzi tu w drogę badaczowi i sprowadza go ze ścieżki prawdy dziejowej. Oto co on pisze, to łączy z Wenedami, Węgrami, Morawjanami, Łuzyczanami, Ślązakami, Pomorzanami, „Rosjanami“, a o Polakach ani słówkiem nie wspomina, ponieważ w chwili kiedy uczony dzieło pisał nie było Polski, a była tylko Rosja. — Zatem budownictwo drewniane starodawne, nie znało Polski w umyśle Dietrichson'a, dla tej przyczyny jedynej, iż nie zna on Polski, nie widzi jej na mapie Europy i nie uznaje jej istnienia dawnego.



Rys. 12. Domy dawne w Wiśniczu Starym — przed pożarem. (Rys. Jana Matejki).

Ważne to zdanie, o ile opacznie brzmi stosownie do pojęć geograficznych wieku XIX. zasługuje na przytoczenie, aby czytelnik łatwo mógł osądzić, jaką to drogą nauka rozumowa błądzi. Oto co pisze na str. 28.

„Es ist zu verschiedenen Zeiten die Meinung ausgesprochen worden, dass die norwegischen Stabkirchen, sowohl der Konstruktion wie der Ornamentik nach, ihren Ursprung ähnlichen Holzkirchen in den Ländern verdanken, durch welche die ersten Einwanderungen in das Land stattgefunden haben, indem man zwei wichtige Fakta mit einander verband und zwar erstens, dass die Verbindungen mit diesen Ländern bis tief in die geschichtliche christliche Zeit aufrecht erhalten worden waren — Olaf Tryggvesson, Olaf der Heilige, Harald Haardrade hielten sich ja lange

in den östlichen Ländern der Wenden und Russen auf — und zweitens, dass mittelalterliche Holzkirchen in grösserer Menge eben nur bei diesen zwei Völkern, in Russland und in den von westslawischen, hauptsächlich wendischen Völkern bewohnten Gegenden der nördlichen und westlichen Teile Ungarns, durch Mähren, Böhmen, die Lausitz bis Pommern hinunter erhalten sind, während sie sich in den übrigen europäischen Ländern fast gar nicht finden“^{*)}.

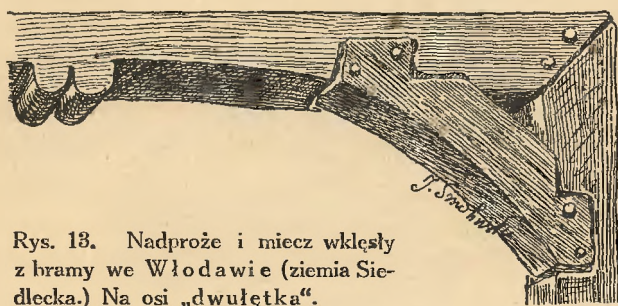
W zdaniu owem, bardzo ważnem i słusznem, istnieją trzy prawdy, mianowicie pierwsza: że sztuka norwewska nie jest sama w sobie pierwotną ściśle, lecz naśladowniczą w głównych zarysach, druga: że twórcy jej zatrzymywali się dłuższy czas we wschodnich krajach Europy, zatem przez Wenedów i Sławian zamieszka-

^{*)} Die Holzbaukunst Norwegens v. Dr. L. Dietrichson und H. Munthe — Berlin 1893.

łych, wreszcie trzecia najdonioślejsza: iż sztuka Sławian w ogóle jest jedyną w swoim rodzaju, albowiem ona nigdzieindziej, ani w Europie, ani w świecie podobnie nie występuje.

Dietrichson ilekroć mówi o Wenedach i Sławianach północnej Europy, tyle razy właściwie tylko o Rosjanach pisze, dlatego opiera się na spostrzeżeniach podróżników, którzy od Londynu do Moskwy badali podkłady dla sztuki budownictwa drewnianego, a nie zaczepiali wcale o kraje do właściwej Polski należące i stanowiące rdzeń jej ducha artystycznego. — Tem się tłumaczą błędne wyniki uczonych angielskich i niemieckich, którzy mieli znachodzić wprost aż bizantyńskie(?) w Norwegji czynniki, a na ostatek orzekli, że są to odbłaski sztuki bretańskiej, (Vorbilder auf den Britischen Inseln zu suchen haben).

Nic bardziej jaskrawego jak ta myśl zacieśniona!



Rys. 13. Nadproże i miecz wkłęsły z bramy we Włodawie (ziemia Siedlecka.) Na osi „dwułętki“.

Po prawdzie bowiem jest to aż nadto widocznem, że Olaf Tryggvesson, Olaf Święty i Harald Haardraade bawili w krajach wschodnich Europy u Wenedów i u Sławian z nimi sąsiadujących, zatem nie u innego narodu jak tylko u Polaków — a nie u Rosjan. Jest także uderzająco to zgodne z prawdą, że obrazu takiej sztuki budownictwa drewnianego, jaki widzimy przedewszystkiem na zie-

miach Polski jakby w ognisku twórczości, a potem w krajach wszystkich dookoła z nią się stykających ze wszelkich stron świata — nie mamy nigdzie zgoła na ziemi. Jest to przeto sztuka rdzennie polska, a nie bizantyńska jak ją chciał mianować badacz powołany. W Moskwie nie mógł on znaleźć żadnego wątku dla nanizania powinowactwa z zabytkami norweskimi, bo brak mu było znajomości dzieł i co najważniejsze ich ducha, dzieł, po całej Polsce historycznej rozsianych i jakby w odbłasku na ziemi Spiskiej, na Węgrzech, w Czechach, na Morawach i Łużycach i t. d. występujących.

Na wstępie przeto obalić nam trzeba przekonanie błędne co do właściwości sztuki norweskiej. Jest ona odbiciem i zwierciadłem nie żadnej innej twórczości artystycznej, jak tylko polskiej. Nie tylko bowiem te zapiski historyczne, o których wspominaliśmy, tego dowodzą, lecz co najważniejsza mówi o tem ten duch piękna kształtowego, jaki wyrósł na ziemi Lechickiej jeszcze w czasach pogaństwa, rozwinął się na gontynach staro-sławiańskich, a potem dobroczynnie oddziaływał widnokreźnie na wszystkie szczepy sławiańskie do Polski przygarnione. — Jeżeli uczeni niemieccy zgodnie to potwierdzają, że takiej sztuki, jaka do dziś jest dla nich widoczną na Węgrzech, na ziemi Spiskiej, na Śląsku, w Czechach, na Morawji, w krajach Łużyckich, na Pomorzu, u Kaszubów, Mazurów, w Bartonji i t. d. niema zgoła nigdzie w Europie, to powinni by zastanowić się, czy nie dowodzą te sztuki promieni świetlnych, wychodzących z ogniska uprawy ducha

w Polsce, w kraju między temi ziemiami rozległe a potężnie umieszczonym. Tego atoli nikt nie podniósł, gdyż nikt nie widzi Polski na mapie geograficznej czasów owych. W tem tkwi także najważniejszy niedostatek dochodzeń naukowych, że zastanowienia i wnioski nasze budujemy wyłącznie lub przeważnie na objawach czasów dzisiejszych. Polska zniszczona, zbiedzona, ogołocona do szczytnie ze wszystkich bogactw, któremi słyęła, palona i rabowana w wojnach nigdy nie ustających, jakże może dziś w stanie sponiewierania i nędzy przedstawiać obraz sztuki dawnej!?... Aby wrażeniom przyjść w pomoc dostatnią, potrzeba koniecznie poglądy uzupełniać obrazami z doby świetności, a tak i w tym kierunku pożądaný jest wzgląd na istotę ducha, a nie na samą zewnętrzną osnowę jego ułamkową!



Rys. 14. Wieża w Dzierżgowicach z zadaszeniem w taki sposób założonem, że krawędzie ośmioboku wpadają na osie. (Rys. arch. Fiala).

To wszystko mając w pamięci musimy zdobyć się na twierdzenie daleko bardzo idące, wedle którego polskie budownictwo drewniane należy nietylko do najokazalszych rysów twórczości ducha naszego, ale co ważniejsze, jest obrazem jednym z największych i najsamodzielniej stworzonym przez naród polski w połączeniu ze Słowianami do niego należącymi.

Polskie Budownictwo Drewniane — to świadectwo wymowne i widome przepotężnej siły twórczej na polu sztuki pięknej!... Jest ono krynicą bogactwa polskiego w dziedzinie dobytku duchowego w wielu kierunkach, a przede-wszystkiem uchodzi bezsprzecznie za podstawę i tło dla stylów obydwóch, na niem opartych : dla Stylu Nadwiślańskiego i dla Stylu Zygmuntowskiego!!!

*

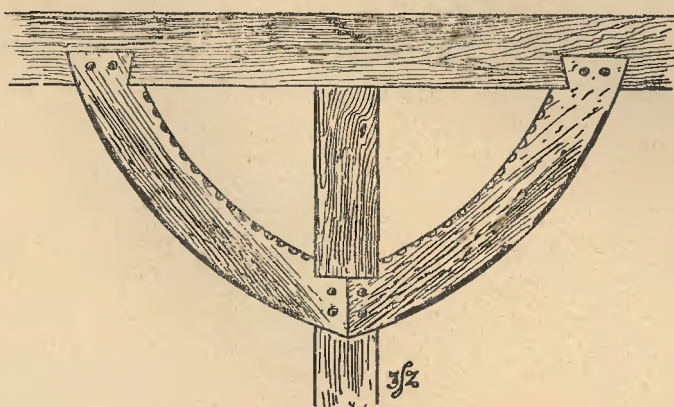
*

*

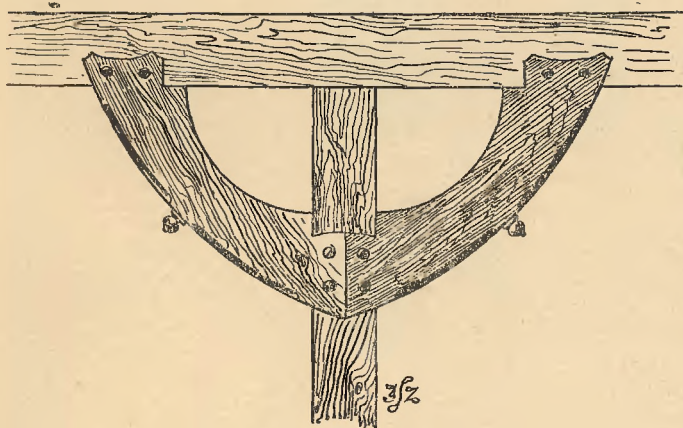
Jednym więc z najważniejszych powodów niedoceniań wartości w pięknie budownictwa drewnianego, po wszystkich ziemiach Polski rozgałęzionego, jest pogląd na zabytki wedle okazów dziś występujących, bez uwzględniania ich ducha od wieków żyjącego. Głównie zaś opiera się zapatrywanie ogółu na mylnem założeniu dlatego, że jak zawsze tak i w tym przypadku, za podstawę do nauki bierzemy zdania uczonych obcych, którzy nie znają ani kraju naszego, ani literatury naszej i nie mogą wnikać duchowo w istotę zabytków polskich.

Dietrichson twierdzi zatem, że różnica zasadnicza między budownictwem

„Rosji“ (?) Śląska, Węgier, Morawji i t. d., a budownictwem norweskim, polega głównie na stosowaniu sposobu tak zwanego wieńcowego w pierwszym, a sposobu czopowego w drugim. („zwischen den russischen, ungarischen, mährischen und schlesischen Holzkirchen einerseits und den norwegischen andererseits besteht keine Verbindung., jene Kirchen des Kontinents sämtlich Blockhauskirchen sind, während die norwegischen Kirchen Stabkirchen sind“ str. 28).

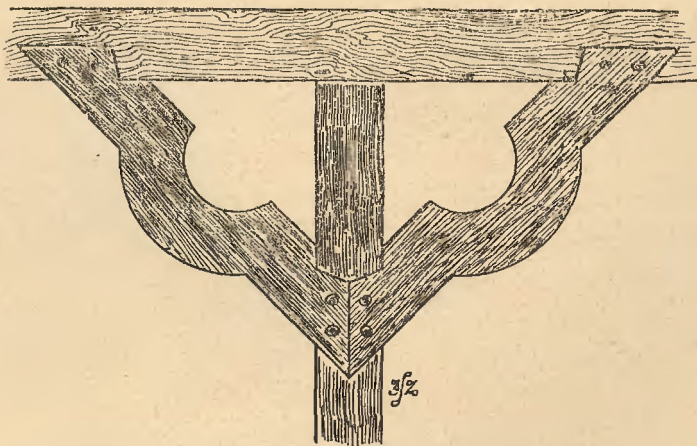


Rys. 15. Mieczowanie polskie osnute na podstawie rysunku 56 „Legendy św. Jadwigi“, przedstawiającego kazalnicę. (Wiek XIII).



Rys. 16. Mieczowanie polskie oparte na rysunku z kazalnicy „Legendy św. Jadwigi“ (obraz 56).

Budowle wieńcowe w Norwegji nazywają się „Laftverk“, budowle czopowe „Bindingsverk“. — W niemieckim pierwsze znany pod wyrażeniem „Blockhausbau“, drugie „Fachwerkbau“. — Gdy w Norwegji pień jako belek główny zowie się Stav, dlatego tam budowle o bierwionach wpuszczanych w pnie miały swoje odrębne określenie: „Stavbygning“ a kościół taki był Stavkirker.



Rys. 17. Mieczowanie polskie z podcienia przedstawionego na obrazie 52. „Legendy św. Jadwigi“ (Wiek XIII).

Przy budowlach wieńcowych słupy zasadniczo nie mają wcale zastosowania, przy budowlach czopowych występują zaś słupy jako czynnik wiązania ciesielskiego, dla wpuszczania w nie kończyn belek poziomych, pionowych lub nawet i skośnych. W Norwegji zwano budowlę o bierwionach pionowych, wpuszczanych w gniazda pni poziomych „Reisverk“.

U nas w Polsce wiązanie wieńcowe, to prawda, było najpowszechniej używane, a jednak nie jedynie i nie przeważająco, jak to niektórzy uczeni nasi chcą sądzić i twierdzić. Wiązanie wieńcowe u nas w całej Polsce, a nawet w całej Sławiańszczyźnie, jest tylko główną podstawą dla odgraniczenia ścian, dla ich szczelnego zamknięcia i zwarcia. Z powodu tego wiązanie wieńcowe po największej części miało zadanie pomocnicze czyli pośrednie, nigdy główne, jedyne. — Gdzie słup występował jako dźwigar pionowy, tam rozwijały się łączenia na dwa sposoby. 1) Słupy pionowe były na czopy wiązane z rozporami — to znaczy z belkami poziomymi i z zastrzałami — to znaczy z belkami ukośnymi. Pola wolne wypełniano dwojako: albo cegłami, albo „kotami“ ze słomy i z gliny. — Ściany z cegłami nazywamy do dziś dnia pruskiemi, a to z pewnością dla tej



Rys. 18. Wieża w Kędzierzynie ze sygnaturką w stylu Nadwiślańskim z arch. Śląska (Rysunek arch. Fiala Fr.).

przyczyny, że rozwinęły się i wydoskonaliły najwcześniej w kraju Prusów, (Pruzi, Pruzzi, Pruteni, Prutheni), gdzie widocznie cegła była w użyciu od czasów niepamiętnych. Budownictwo ceglane ziemi Zgorzeleckiej łączy się z budownictwem, na pół drewnianem i ceglanem Prusów sławiańskich, o których kroniki mówią już w X. wieku. Nazwa przeto muru pruskiego nie pochodzi od pojęcia nauki dzisiejszej, lecz łączy się ściśle ze sztuką piastowską Pomorza, ze sztuką Prusów, o których zdolnościach na polu budownictwa daje nam obraz wsi staropruskiej*) ze świątynią „R o m o w e“, wsi o doskonałym typie okrągłym,

*) Tetzner Dr. Franz: Die Slawen in Deutschland str. 20.

(„okolem”), który Niemcy nazywają „Dorfrundling” a który stanowi najdawniejsze znamię osiedlenia sławiańskiego.

Ściany, pomiędzy belkami wypełniane słomą i gliną, zwano „regłówkami”. Małą odmianą tego zwyczaju jest ściana „w szachulec”, przy której pomiędzy słupami zakładają szczepy poziome w odległości od siebie około 15 cali — a pomiędzy szczepami okręca się sposobem warkoczowym wałki ze słomy i gliny.



Rys. 19. Wieża z zadaszeniem w Sierakowicach Wielkich, w stylu „nadwiślańskim”. (rys. arch. Fr. Fiala).

i wzdłuż ścian, jak to przedstawiliśmy. Sposób wieńcowy chyba zacięciem na ogon jaskółczy znamienny, lecz to nie wystarcza. Kto orzeka przeto, że polskie — a nawet sławiańskie — Budownictwo Drewniane głównie wyróżnia się od niemieckiego lub skandynawskiego li sposobem wieńcowym, popełnia błąd nie tylko przez fałszywe zacieśnianie pojęcia, ale i przez częściowe tylko uwzględnianie jedynie małej właściwości naszej.

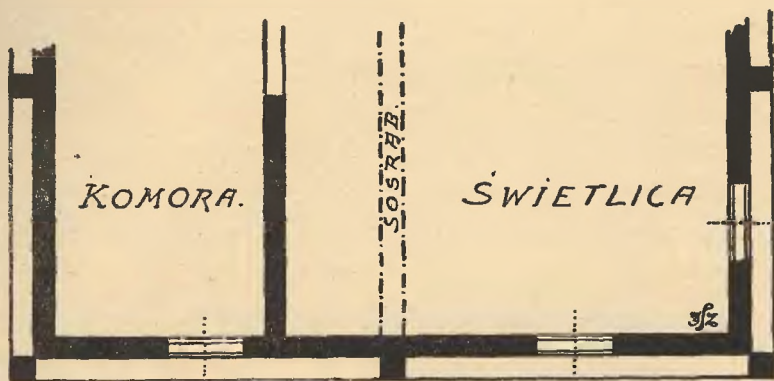
2) Sposób drugi przy wprowadzeniu słupa zwiemy sumikowym, który polega na tem, że bierwiona poziome lub półokrągłaki jednym i drugim końcem, są wpuszczane znowu za pośrednictwem czopów w gniazda, dłutem wydrążane po bokach słupów.

Te zatem wiązania ciesielskie są podstawowo ważne i rzeczywiście znamienne, jednakowoż nie wyczerpują w najmniejszej części właściwości polskiego budownictwa drewnianego.

Niesłusznie przeto twierdzi uczony, gdy orzeka tak: „jednem słowem, budownictwo skandynawskie, greckie i górnoniemieckie, jak nasze, rozwinęły się na podstawie konstrukcji węglowej^{*)}”.

Sama konstrukcja węglowa nigdy nie wystarczała żadnej sztuce ciesielskiej — dlatego prócz wiązania wieńcowego musiało objawiać się prawie zawsze i prawie równocześnie wiązanie czopowe przy stosowaniu słupów po narożach ściany

^{*)} Puszet Lud. Studya nad Polskim Budownictwem Drewnianem str. 42.



Rys. 20. Zastosowanie słupów przystawionych jako „przylap” pojedynczy.

Sposób wieńcowy sam przez się nic nie mówi, niczego nie dowodzi i dlatego za piętno służyć nie może stanowczo. — Dopiero połączenie tego wiązania z wiązaniem czopowym, przy słupach w ścianie samej występujących, wytwarza pojęcie prawdziwe a naukowe.

To mając na względzie przyjdziemy do założenia wielce ważnego, że dopiero wtedy uwydatnią się nam różnice znamienne pomiędzy właściwościami sztuki narodowej jednej, drugiej, trzeciej i czwartej, gdy w grę istoty wprowadzimy **znaczenie słupa**.

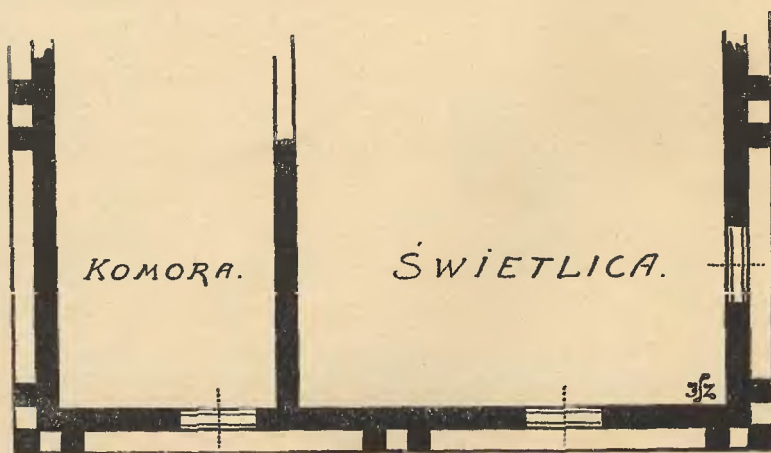
Na tej podstawie orzeknąć nie trudno, iż sztuka skandynawska ma pewne podobieństwo do sztuki polskiej (czyli sławiańskiej), a ta ostatnia znowu zbliża się do sztuki greckiej przez ten szczegół najwybitniejszy, który polega na stosowaniu **słupów** nietylko do wiązania ścian samych, ale i przy spełnianiu czynności samoistnej jako słupy wolnostojące. W przypadku ostatnim nie mają one znaczenia ani dla ścian wieńcowych, ani dla ścian pruskich, sumikowych i t. d., ale przeciwnie uwydatniają się jako pierwiastki raczej dla „piękna” dla „ładu” wprowadzane, jak dla skrajnej potrzeby samej.

Natomiast w sztuce niemieckiej przede wszystkim uderza nas prawie całkowity brak słupów wolnostojących, zatem tych, które obliczone są na wrażenie estetyczne. Ta ciesiołka używa jak najmniej wiązania wieńcowego, natomiast przeważnie właściwie wiązania czopowego przy słupach wściennych.

Między słupem germańskim a słupem skandynawskim, greckim i polskim w budownictwie drewnianem zachodzą przeto ogromne różnice.

Słupy w sztuce skandynawskiej pierwotnie używane były tylko jako trzony **okrągłe**. Zupełnie podobnie wprowadzała je ciesiołka grecka z czasów Homera do budowy świątyń najdawniejszych.

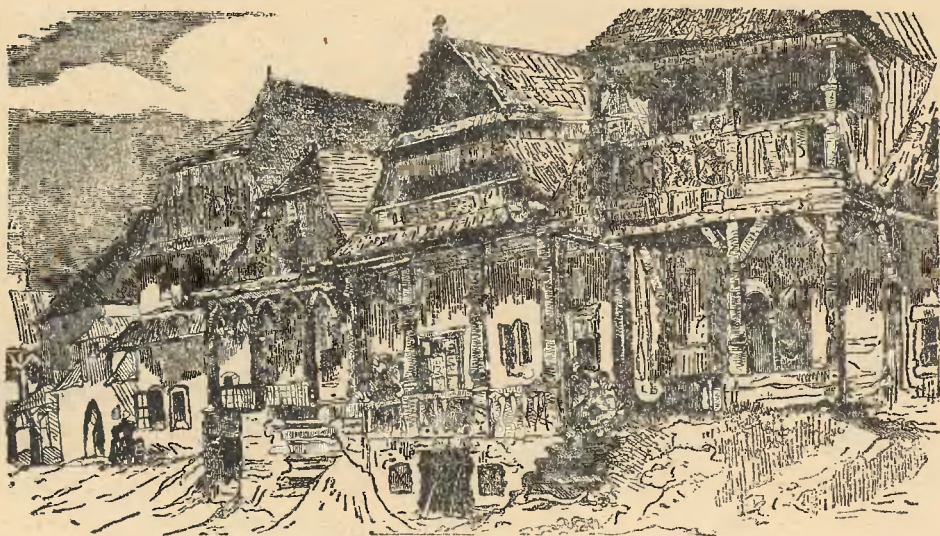
Zdanie więc, powołane wyżej, jakoby sztuka skandynawska, grecka i polska miała być tylko wieńcowa i węglowa, nie odpowiada prawdzie!...



Rys. 21. Zastosowanie słupów zbliżonych jako „przylap” podwójny.

Sztuka grecka przedewszystkiem, a za nią sztuka etruska, wydoskonalily się głównie dlatego, ponieważ w ciesiołce zaczęły używać słupów, lecz nie słupów dla wiązania ściany, ale słupów wolnostojących dla prostylosu czyli podcienia, amphiprostylosu czyli podcienia podwójnego i dla wytworzenia obwodnicy (peripteros).

Na wzorach greckich wedle wszelkiego prawdopodobieństwa oparły się słupy drewniane, odosobnione w polskim budownictwie drewnianem, słupy również przeznaczone dla spotęgowania „ładu“ jako wyrazu uświęconego przy budowie świątyni. — Świątynia w Arkonie miała dwa rzędy słupów, w sposób oczywisty wzorujące się na podwójnej obwodnicy greckiej*). Świątynia w Redarjowie, zamiast podpór, miała rzeźby jako rogi zwierząt rozmaitych, na których



Rys. 22. Stare domy w Wiśniczu, koło Bochni, o podcieniach trzysłupowych i o dwunałęczach.

wspierała się jej budowa**). Prócz tego u Rugjan w Arkonie stała brama uroczysta, do obrzędów religijnych należąca o sześciu słupach, w trzy rzędy po dwa słupy***). Ciesiołka taka na słupach dla ład u czyli piękna ciągnęła się po ziemiach sławiańskich wzdłuż i wszerz, po Pomorzu, w kraju Obotrytów i dalej aż po Ład ybór (Lauenburg) i t. d. — Bór Łady, bór bogini Piękna był świątynią, w której stała budowa o rzędach słupowych. Takie jest określenie piękna, które przypuszcza słupy podcieniowe w polskim budownictwie drewnianem. Jeżeli Helmold powiada, że w Retrze czyli w Redarjowie była świątynia Radygościa (Radegast) wielka, to przecie nie można rozumieć, aby to odnosiło się tylko do wielkości przestrzennej, wszak cela bóstwa na wzór celi greckiej nie miała przeznaczenia wielkości — natomiast wielką była ta świątynia z pewnością skutkiem podcieni słupowych, jak wspomnieliśmy, rozlegle się ciągnących dookoła na wzór świątyni w Arkonie. Jeżeli Rugjanie wedle tego samego pisarza mieli bar-

*) Dr. J. S. Zubrzycki. Utwór kształtu tom II-gi, str. 85, rys. 363.

**) Dr. J. S. Zubrzycki, Styl Zygmunowski str. 84.

***) to samo str. 37. 38.



Rys. 23. Dom z ganeczkiem piętrowym ze Zielonek, koło Krakowa (wedle Kolberga).

dzo wspaniałą czyli sławną świątynię, to bezsprzecznie w pierwszym rzędzie odnieść należy te przymioty do budowy nie ścian lecz słupów rzeźbionych na podobieństwo głów zwierzęcych w Redarjowie*).

Wszystko to źródłowo przekonywa nas, że w Polskim Budownictwie Drewnianem słupy od początku rozwoju sztuki ciesielskiej były tak ważne jak u Greków, zatem dla podania właściwości słusznych nie podobna twierdzić dziś, jakoby tylko jedno wiązanie węglowe i wień-

cowe miało wystarczyć na zobrazowanie tej sztuki w Polsce i u Sławian. Zupełnie tak samo dla ocenienia należytego ciesiolki norwęgskiej dodać potrzeba pojęcie słupa, w niej występującego.

Zachodziłoby teraz pytanie doniosłe, jaka zachodzi różnica pomiędzy istotą słupa drewnianego w Grecji, w Polsce i Skandynawji?... Słupa germańskiego nie można tu przyrównywać, ponieważ tam obliczony przeważnie na korzyść i na pożytek, nie przedstawia treści „piękna“ jako czynnika artystycznego. U Niemców niema właściwie słupa wolno stojącego, drewnianego.

Krótko kreśląc można twierdzić z całą stanowczością, że słup drewniany, grecki był okrągły, albo z jednego pnia obrobiony, albo z wiązki trzciny złożony i drogą tą stał się doskonałym wzorem pięknym dla architektury greckiej, genialnej, niezrównanej!

Przy odrębnem pojmowaniu więzby ciesielskiej słup w Sławiańszczyźnie w ogóle, a w Polsce szczególnie, wykształcił się na kwadracie lub sześcioboku w okroju jako graniastosłup i to albo o czterech krawędziach, lub o sześciu krawędziach. — Najczęściej jako słup o czterech bokach!



Rys. 24. Młyn skrobacz w Modlnicy koło Krakowa, ze słupami przy ścianach wieńcowych, co stanowi tak zwany „przyłap“ (Wedle Kolberga).

**) Helmold's Chronik der Slaven (Leipzig 1858) str. 8 i 86.

W Norwegji znowu wraca po wiekach skłonność ku słupowi okrągłemu, który staje się szczegółem niezmiernie dobitnie określającym istotę właściwą sztuki norweskiej.

Otóż to jest droga istotnego badania naukowego, dla zgłębienia rysów, jakie stwarzają znamiona Polskiego Budownictwa Drewnianego!

Dodać z góry wypada, iż polska ciesiołka uważała słup graniasty za pierwiastek równorzędnie wprowadzony dla służby rzeczywistego dźwigania i przeznaczonego zarazem na spotęgowa-



Rys. 25. Drzwi i odrzwia z kościółka drewnianego w Krościenku Wyżnem, koło Krosna.

nie zdobności, nadoby, nadobności, a zatem łączył to co przysłowie powiada: „pożyteczne z nadobnem!”

Można jasno powiedzieć, że dotychczasowe wszelkie badania i dochodzenia nasze w tym przedmiocie, głównie dla tej przyczyny nie mogły przynieść owoców prawdziwych, ponieważ właściwie nikt z badaczy do dziś pracujących nie brał pod uwagę znaczenia słupa polskiego, drewnianego.

Cała nawet sztuka zakopańska, przez Matlakowskiego opracowana i przez artystów krzewiona, najbardziej chroma w tym kierunku, iż nie znalazła dotychczas zastosowania dla słupów graniastych,

polских tudzież, że nie uwzględniła przy możliwości jej rozwoju pierwiastka tego, jaki przecie uznanym jest za najbardziej estetyczny, najsilniej artystyczny!... Jest nim tylko **słup wolno stojący**, ze ścianą wcale niezwiązany, ale słup obliczony na dźwiganie i na upiększenie dzieła! Słup czczony nawet w Lechji starej!

O ile potężnie tkwiło pożądanie czynnika „pięknego“ wśród wiązania ciesiołki naszej, niech udowodnią same bramki polskie, nie mające przecie zgoła nic wspólnego z wiązaniem wieńcowem, węglowem, a przecie uchodzące za obrazki najwdzięczniejsze sztuki polskiej. Takie bramy ozdobne, na słupach się unoszące były w Arkonie*). Dowód oczywisty, jak wcześniej wykształconą była myśl słupa dźwigającego, a niezwiązanego ze ścianą domostwa w ogóle.

Tak na wstępie godzi się nam przedewszystkiem postawić założenie, na prawdzie dziejowej oparte silnie a niewzruszenie, że dla badania polskiego bu-

*) Zubrzycki: „Styl Zygmuntowski“ rys. 42 str. 38.

downictwa drewnianego nie wystarczy stanowczo zgłębianie rozkładu chat, określenie sposobu wiązania bierwion w ścianie, zdobnictwo szczytu wedle sztuki zakopańskiej, kaszubskiej, mazurskiej, połabskiej, śląskiej i pomorskiej... ale przede wszystkim nasuwa się tu konieczność zespolenia obrazu ścian z wątkiem słupa, który pomagając ciesiołce wypełnia zadanie techniczne zespołu i zadanie artystyczne piękna!

Słup polski, graniasty koniecznie, połączony musi być u góry z belką poziomą za pomocą mieczów w jedną całość konstrukcyjną i estetyczną!...

Kronikarz starożytny dlatego powiada, że „świątynia, z drzewa misternie zbudowana, utrzymuje się na rogach rozmaitych zwierząt!“ Słup u góry pod płatwicą miał dwa miecze, jeden z prawej, drugi z lewej, jakby głowicę grecką, a one obydwie w linjach poprzegianych unosiły się jakby rogi zwierząt i podpierały budowlę.

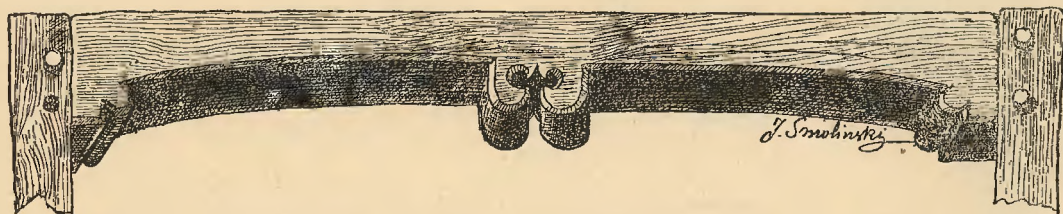
Słup z mieczami u góry, to zasada ciesiołki polskiej! Słup dlatego właśnie koniecznie graniasty, aby mógł połączyć się z ramionami mieczowań.

Sztuka grecka i norwęgka nie znały mieczowań — więc wykształciły słupy okrągłe. Sztuka polska wyszła z istoty mieczowań, zatem musiała wytworzyć słupy graniaste!... Słup graniasto obrobiony i mieczami zwieńczony: oto najważniejszy wyraz swojskości w Polskim Budownictwie Drewnianem!...

*

*

*



Rys. 26. Nadproże bramy z wisiorkiem „dwudzielnym“ na osi głównej, dwułótkiem zwanym.



Rys. 27. Ganek podcieniowy z klasztoru P. P. Norbertanek na Zwierzyńcu.
(Zdjęcie K. Tchórzewskiego).



Rys. 28. Miecz polski o wcięciach
na trójkąt, o dwóch kołkach.
(Rys. J. Smolińskiego).

ROZDZIAŁ II.

PIERWOTNOŚĆ A ODREBNÓŚĆ

SZTUKI CIESIELSKIEJ W POLSCE.

Głównie twierdzenie, — uparcie rozpowszechniane nawet przez polskich uczonych, — jakoby Słowianie, zatem i Polacy, ulegać musieli zawsze wpływom zachodnim skutkiem niższości i młodszości kultury swojej, nie znajduje poparcia w żadnej historii. Można stanowczo powiedzieć, że takie poglądy, zaprawiane usiłowaniami dzieł obcych, są już osławione... a mimo tego trwają, szerzą się i zdobywają na odwagę coraz śmielszą!...

Gdybyśmy nie mogli dostarczyć żadnych dowodów, bezsprzecznie przekonujących nas odnośnie do architektury późniejszej, to budownictwo drewniane najdawniejsze jest w tym przypadku chyba doskonałym świadectwem.



Rys. 29. Kramnica z podcieniem trójslupowym, w Goraju Lubelskim.

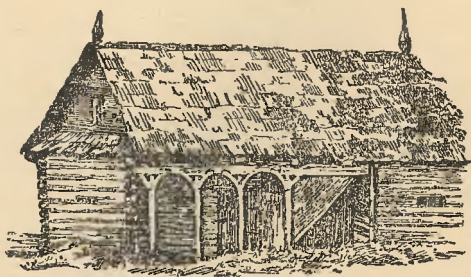
„Młodszość“ i „niższość“ oświecenia Słowian w porównaniu do szczepów zachodnich staje się rzeczą po części urojoną na podstawie poglądów dzisiejszych, nie odpowiada zaś całkowicie prawdzie bezwzględnej z dziejów najdawniejszych bijącej. Dlatego mówić ktoś może w uniesieniu przechwałki, że Wita Stwosza zapisać należałoby do wyższej kultury Niemiec średniowiecza na podstawie wrzekomej „młodszości kultury polskiej — lecz nikt nie może drogą tylko prawdopodobieństwa głosić zdań takich odnośnie do budownictwa drewnianego.

Już Ludwik Puszet wypowiedział słowa: „Widzimy więc, jak żadna z hipotez, dowodzących założeń naszego budownictwa od Germanów nie wytrzymuje bliższej krytyki“^{*)}. A dalej przytacza: „W budownictwie drewnianem Słowianie od najdawniejszych czasów byli bardzo biegli. Towarzysze Karola Wielkiego nie mogą się nadziwić silnej i kunsztownej budowie morawskich grodów. Pomorzanie posiadają wielkie floty i budują statki do przewożenia konnicy pierwszej od Skandynawów. Ich dwupiętrowe domy są rzeczą niewidzianą dla Duńczyka Saksona“. W zdaniach ostatnich powołał się badacz na prace prof. Sokołowskiego i Dudik'a.

W Morawji istniały więc grody, to znaczy zamki drewniane, silnie a kunsztownie pobudowane. Były to czasy, kiedy przeważnie obronność polegała na wałach ziemnych, na okopach głębokich, częstokółach dębowych i budowlach drewnianych. I wystarczały one. Słyszymy, iż za Karola Wielkiego na Morawach zamki owe wprowadzały w podziw towarzyszy jego, co świadczy wymownie o pierwotności budownictwa, jakiego oni u siebie nie znali i nie widzieli.

Helmold wspomina, iż Wilcy są tak nazwani dla ich waleczności, a zatem i u nich znane były grody obronne z drzewa budowane, albowiem, po kronikach nie rzadko czytamy, jak walki toczyły się o gród to znaczy o zamek. Oto co pisze: „Aldenburg ist das, was in slavischer Sprache Starigard (Starygród) d. h. die alte Burg heisst; es liegt im Lande der Wagiren.... Diese Burg oder Landschaft aber ward einst von sehr tapferen Männern bewohnt, darum weil sie, am Ende des ganzen Slavenlandes gelegen, die Völker der Dänen und Sachsen zu Nachbarn hatte..“ (str. 28).

Wspomina dalej o grodzie Redarjowo (Rethra), Wierzbno (Werben), Demin (Di-



Rys. 30. Lamus z guberni Mińskiej — o podcieniu.

^{*)} Ludwik Puszet: Studya nad polskim budownictwem drewnianem. I Chata str. 43.



Rys. 31. Dom z „przylapem” to jest ze słupami do ścian wieńcowych przystawionymi. Ze „Starego Wiśnicza” wedle rysunku Matejki.

mine) i t. d. Musiały one odpowiadać wspa-
niałości, którą opisuje
kronikarz odnośnie do
miasta Jumnety. Wspo-
mina wyraźnie: „Na
pochwałę tego mia-
sta opowiadają rze-
czy wielkie i zaled-
wie do wiary po-
dobne“.... „W istocie
samej było to miasto
największe ze wszyst-
kich europejskich“*). —
Jak gęsto musiały być
rozsiane owe drewniane
grody obronne wnio-
skować można z czę-
stych wzmianek po kro-
nikach rozmaitych.
Świętopełk wpada do
kraju Obotrytów i oblę-
ga gród zwany Werle,
potem uderza na gród
Kicynów, który pięć ty-
godni zdobywał i t. d.
I te zamki pod wzglę-
dem sztuki zgadzały się
niezawodnie z wielko-
ścią świątyni, o której
kronikarz z naciskiem
wspomina tak: „...zbu-
rzyli świątynię **bardzo**
sławną razem z bó-

stwami i naczyniami i sprzętami pogańskimi“... („Auch den sehr berühmten Tempel zerstörten sie sammt den Götzenbildern und dem ganzen heidnischen Cultus“**).

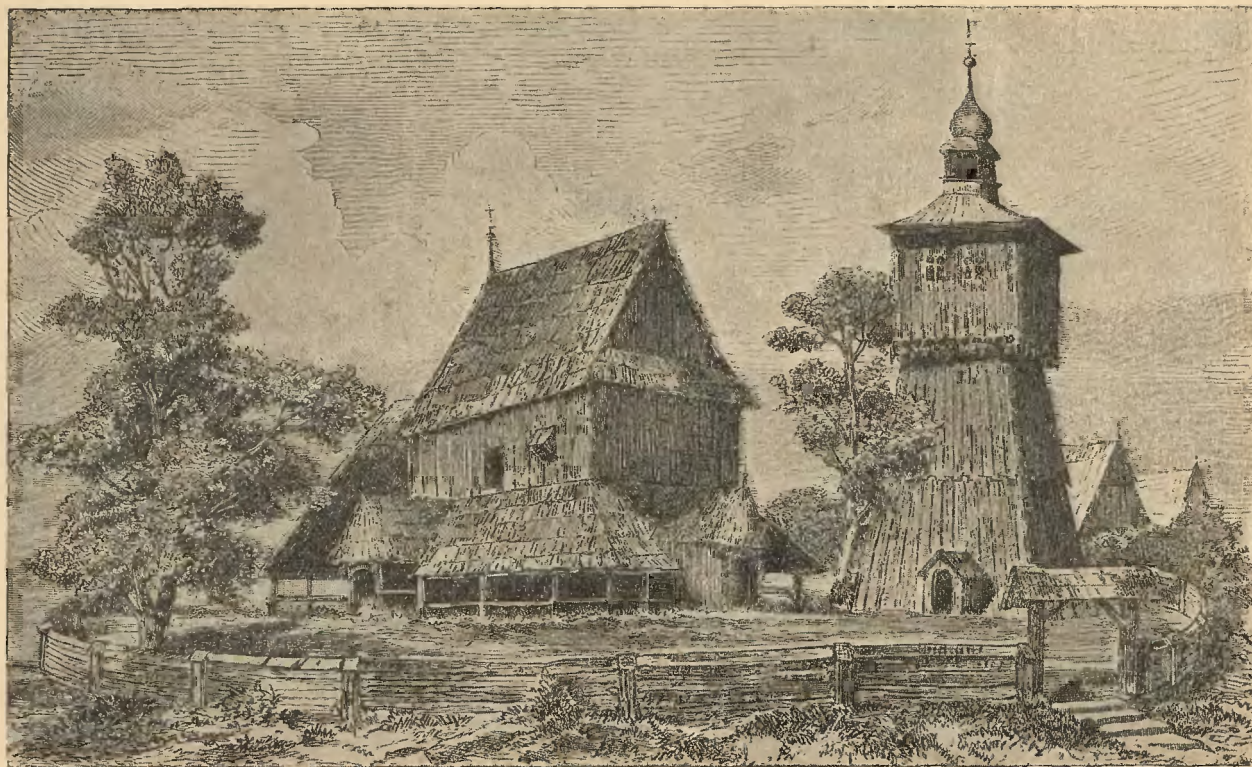
Kiedy wreszcie książę Henryk wyruszył w r. 1160 przeciw Nikłosowi, księciu Obotrytów, ten ostatni, chcąc się obronić, podpalił zamki swoje: Iłowa, Nikłogród, Zwierzyn i Dobin, a tylko pozostawił dla siebie zamek Wurle nad rzeką Warnów. (... „so steckte er, um der Gefahr einer Belagerung zu ent-

*) Helmold. Chronik der Slaven — Leipzig 1888 str. 7.

**) To samo str. 162.

gehen, alle seine Burgen, nämlich Ilowe, Mikilenburg, Zwerin und Dobin, in Brand. Nur eine Burg Wurle, belegen am Flusse Warnow in der Nähe des Landes Kicine, behielt er für sich“*). Zwerin oznaczać musi Zwierzyn lub Zwierzyniec, a jest to Schwerin dzisiejszy. — Wkrótce synowie księcia Niklosa: Przybysław i Wrzetysław podpalili Wurle, (Werle) to znaczy zamek i miasto, a rodziny swoje skryli na okręty**).

Otóż poprzestajemy na tym dowodzie ostatnim, który wedle słów dziejopisarza niemieckiego, może nas przekonać całkiem pewnie o istnieniu zamków dREW-



Rys. 32. Kościół na Śląsku Górnym w Luboniu z r. 1305 z dzwonnica. Nad kruchtami są „ostrzeszki” w półkołu założone. (Wedle Henninga).

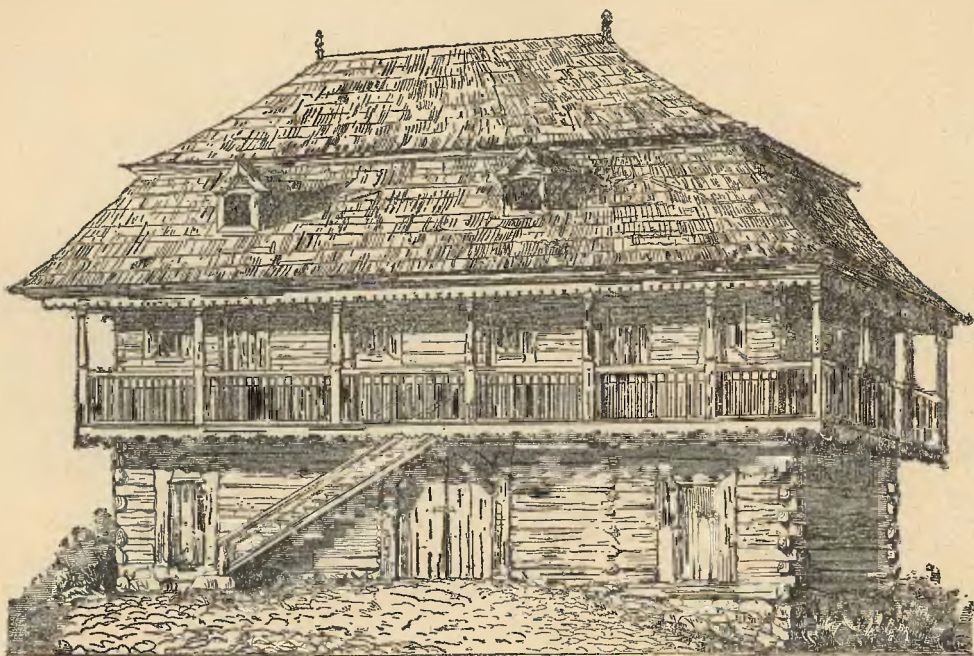
nianych i świątyń drewnianych u Sławian podczas walk granicznych, zatem przedtem jeszcze, zanim w ogóle jakikolwiek wpływ zachodni mógł cośkolwiek na nich oddziaływać.

Świątynie wielkie, bardzo sławne, jak określa Helmold, zamki liczne i gęsto pobudowane w ręku książąt pozostające, wreszcie miasta odwieczne, jak Starygród, Zwierzyn, Niklogród bogate i głośnie w Europie, nie mogłyby się tak nagle rozwinąć, gdyby to ich sztuka budownicza tylko wtedy powstać miała, kiedy wpływ obcy działać na nich zaczął. — W świątyniach pogańskich wpływ niedopuszczalny, a cała architektura świecka po grodach, miastach i wsiach wykształcona musiała istnieć wśród doskonałości własnej na wiele wieków przed wojnami z Germanami.

*) Helmold str. 205.

**) To samo str. 206.

W dziele Maciejowskiego czytamy, że kapitularze Karola W. zawierają liczne wzmianki o budowlach polskich. — „Zabudowania domu mieszkalnego i folwarcznego, po kilkakroć opisano w kapitularzach, w ten sposób: jest dwór z kamienia cały wymurowany (w inszym opisie wyrażono, że jest zewnątrz z kamienia, wewnątrz z drzewa, to jest tynkowany po wierzchu lub cały z drzewa), w nim izby dla mężczyzn i niewiast osobne, w około domu znajdują się zewsząd tarasy (solaria). W izbach są kominy i piece. Przysionki łączą części domu. Wszystko wznosi się na sklepieniu czyli piwnicach. Nizej dworu są drewniane dworki (oficyny) z izbami i wszelkimi do nich przynależnościami. Obwarowane są murem (Tunimo munita), na którym jest grodzenie (z ciernia, chrustu). Obok stoi kaplica z kamienia wybudowana. Dalej jest kuchnia, stajnia, młyn ręczny



Rys. 33. Spichlerz z klasztoru PP. Norbertanek na Zwierzyńcu koło Krakowa, przeniesiony w r. 1878 do wsi Luborzycy, w Królestwie Polskiem.

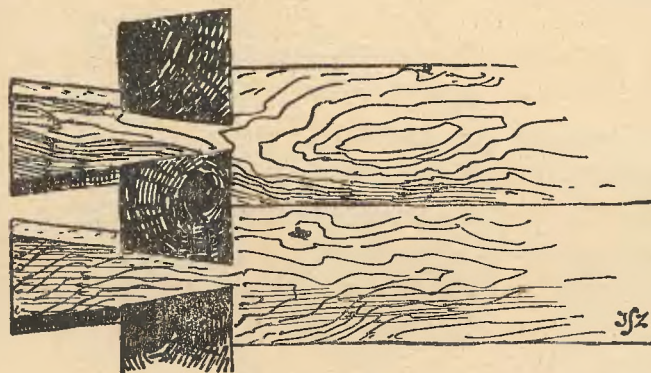
czyli żarna i mniejsze zabudowania, które zamieszkuje czeladź rzemieślnicza i insza do różnych potrzeb przydatna jako to: złotnicy, kowale, łowcy i t. p.“ — Nazywa ten ustęp Maciejowski „wątkiem do opisu życia domowego bogatszych rodzin polskich przed panowaniem Bolesława Chrobrego“^{*)}.

W obec tego dziwnie brzmią zdania uczonego, jakoby budowle nasze w czasach przedchrześcijańskich „były nie zamknięte ze wszystkich stron szczelnie, nie były w ścisłym tego słowa skończonymi budynkami, ale raczej zagrodami rozwiniętymi tektonicznie, tak jak celtyckie i germańskie. Ptastwo przelatywało swobodnie z jednego ich końca na drugi“^{**)}. Zdanie to mylne bardzo sieje poglądy, chociaż już ten sam autor na str. 57 mówi, że „sławne świątynie nadbałtyckie były zamknięte i dachami kryte“.

^{*)} Dzieje Narodu Polskiego. Maciejowski St. tom I. str. 294 i 295. Wyd. z r. 1846.

^{**)} Sokołowski. Ruiny na Ostrowie Jeziora Lednicy str. 59.

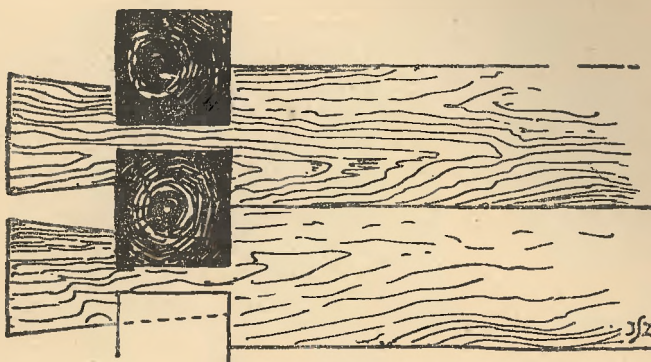
Jest to stanowczo nie dobrze zrozumiane określenie budowli — albowiem zagroda nie mogła stanowić żadną miarą podstawy dla bogactwa sztuki ówczesnej. Sztuka ta „stała wysoko już za czasów pogańskich u Lutyków i Pomorzan. Dowodzi tego rzeźba i malowidło zdobiące zewnętrzne nawet ściany świątyń pogańskich. Dowodzą sprzęty kosztowne, jako to kubki złote do obrzędów religijnych i biesiad używane, jeszcze r. 1200 istniejące; dowodzą rogi bydlęce wyłacane i perlami nasadzone, częścią do picia, częścią jako muzyczne narzędzia używane, trąby i t. p...



Rys. 35. Wiązanie bierwion przy węgle na „ogon jaskółczy” czyli na „zrąb” podwójny. Jedno zacięcie wzdłuż, drugie w poprzek.

solaria, o których wspominają opisy. Takie podcienia jako solaria były właściwością nawet domostwa świeckiego jeszcze w czasach Karola W.

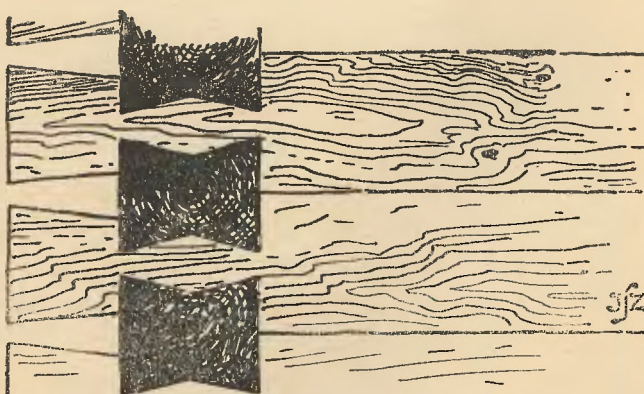
Wynika z tego ważny dowód, przypuszczający na pewno istnienie słupa w budownictwie staropolskim i to w połączeniu ze ścianami wieńcowo wiązaniem. Niepodobieństwem jest przeto wyciąganie wniosków w dziele o ruinach Lednicy z tak bogatych opisów rozlicznych, aby w Polsce przed chrześcijaństwem nie było znane budownictwo o ścianach zamkniętych, jak to widzi prof. Sokołowski. — Jest to niemożliwością, aby w Polsce nie było świątyń wieńcowych o ścianach i słupach, przed Mieczysławem I.



Rys. 34. Wiązanie wieńcowe bierwion na ogon jaskółczy — „na zrąb” pojedynczy. — tylko wzdłuż.

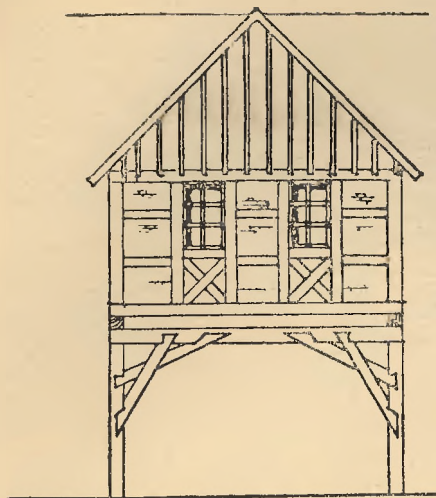
dowodzą nakoniec sprzęty toczone z kamienia i gliny, kute z żelaza i wyrabiane misternie“*).

Przypuszczenie, jakoby świątynie miały perystyle współśrodkowe i bez ścian, tudzież jakoby ptaki przełatywały przez ich wnętrza, wynikło z niedokładnego rozumienia techniki staro-lechickiej. Ptactwo miało wolny przylot do **obwodnicy** pojedynczej lub podwójnej, na słupach opartej i tak też rozumieć możemy owe



Rys. 36. Wiązanie przywęglowe na ogon jaskółczy potrójny, albowiem jedno zacięcie skośne wzdłuż, a dwa zacięcia skośne w poprzek.

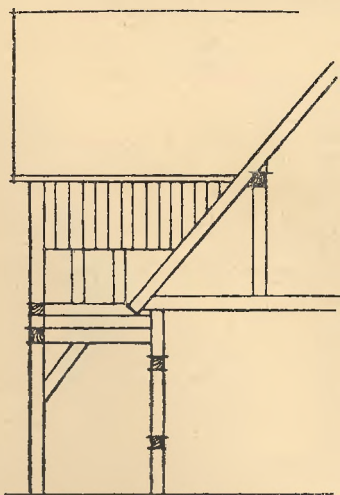
*) Maciejowski tom I str. 301 i 302.



Rys. 37. Ganek przed domem na prawie „połowienia” oparty z mieczowaniami dwukrotnymi. (Z dzieła W. Hellera).

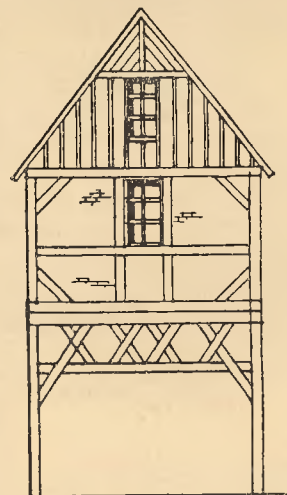
Ze sztuką Obotrytów nad Odrą była zapewne w styczności sztuka tych pokoleń sławiańskich z nad okolicy Dunaju, których nazywają Obotrytami Naddunajskimi. Najnowsze badania naukowe wykazały, że Dakowie, którzy prowadzili wojny z Trajanem, to Sławianie, ciągnący się aż po Dniestr i San hen na północ od Karpat*). Lelewel udowodnił to jeszcze przedtem i w tym kierunku nie zachodzi już wątpliwość. Z powodu tego obrazy, na słupie Trajanowskim rozsiane, są skarbnicą dla dziejów, oświaty i sztuki sławiańskiej, na której oparła się sztuka polska. — Koniecznością jest to, abyśmy tu zwrócili uwagę nauki naszej na budownictwo drewniane wtedy już w Dacji rozwinięte, a szczególnie na obraz Świątyni wielkiej, którą uczony francuski zowie amfiteatrem. — Jakiegolwiek przeznaczenie byłoby tego budynku, w każ-

dym razie ciesiołka budowli świadczy nietylko o wspaniałości, ale nawet o sprawności ręki, która umiała pokrywać dachem przestrzeń bardzo rozległą. Przedkładamy tu rysunek na dowód (str. 31). Oto co pisze badacz: „mais les maisons, construites en planches, ont l’aspect tout à fait barbare et ressemblent à celles que nous avons rencontrées sur la première spirale de la colonne Trajane. En dehors du rempart, un petit amphithéâtre en bois est d’un goût plus étrange encore; les fenêtres de l’étage supérieur sont de forme triangulaire, ce qui n’est pas dans les traditions de l’art classique”. (str. 20).



Rys. 39. Widok z boku ganeczku do rys. 37 i 38.

Obraz ten, jaki tu widzimy (rys. 40 str. 31), służy za okaz w jakich rozmiarach pojętą była w I-szym wieku po Chrystusie sztuka Budownictwa Drewnianego u Sławian Naddunajskich. Nie podlegała stanowczo naśladownictwu sztuki starożytnej ani rzymskiej ani greckiej, bo kształty jej zgoła odmienne pod względem zespołu technicznego i pod względem wyrazu estetycznego. Tu w tym kącie ziemi Sławianie nie mogli także otrzymać wzorów od szczepów germańskich. Zatem jest to wiata czyli po słowiańsku hala na zgromadzenie ludzi przeznaczona, z drzewa wiązanego ciesiołką wykonana sztucznie, śmiało i bardzo osobliwie.



Rys. 38. Ganek z mieczowaniem i krzyżulcami pod kątem 30° i 60°. — (Heller).

*) Froehner W. La Colonne Trajane, d’après le surmoulage exécuté à Rome en 1861 — 1862. Paris 1872—1874. „...il paraît probable que les Daces parlaient un dialecte des langues slaves”.

Musimy przeto twierdzić, że jest to sztuka pierwotna a tak odrębna, jakiej nigdzie indziej nie znajdujemy. Zatem mieli Sławianie ciesiołkę bardzo wykształconą jeszcze na wiele, wiele wieków przed Karolem Wielkim!

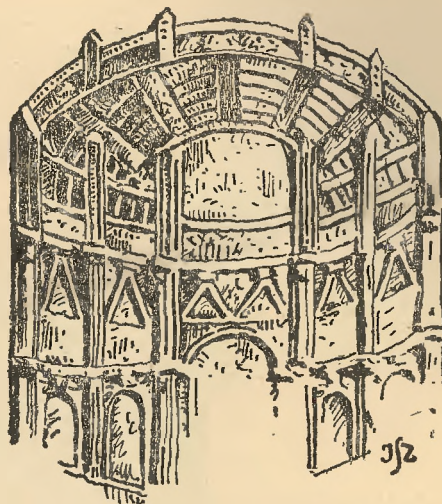
Nic w obec tego dziwnego, że za Karola Wielkiego już były przepiękne i silne zamki na Morawach, że były one licznie a gęsto wznoszone po Polsce i po ziemiach Sławiańskich nadgranicznych, wreszcie nic nieprawdopodobnego, że Pomorzanie mieli wielkie statki skorzej przygotowane dla konnicy jak Skandynawie, tudzież, iż posiadali po miastach domy dwupiętrowe, nieznane i niewidziane w krajach zachodnich!...

Przytoczmy jeszcze dla uzupełnienia poglądu kilka zdań z zapisków izraelity Abrahama Jakobsen'a*). Wspomina on zaraz z początku o Wielkogrodzie (Willigrad, Wielki-Gród — z czego przekształcił się Mielki Burg, Mekliburg, Meklenburg). Otóż ten Wielkogród był zbudowanym jak wszystkie grody sławiańskie w okolicy jeziora. Stąd pochodzą sztuczne roboty około obwarowania, złożonego z desek i belek, pomiędzy którymi ziemię ubijano — a także mosty

niezmiernie długie dla przebywania moczarów pomiędzy wałami obronnymi a zamkiem właściwym. Most przy Wielkim grodzie był na jedną milę długim!... Zatem i tu natrafiamy na dowody, że prócz ciesiołki pięknej krzewiła się u Polaków ciesiołka inżynierska, wymagająca przecie pewnej biegłości, aby powiązać drzewa przez taką rozciągłość ogromną.

Wszystko to razem uchodzi za poparcie wielce ważne, przez zdania dziejopisów i uczonych innych niemieckich wzmocnione, że była u nas w czasach przedhistorycznych sztuka budownictwa drewnianego bardzo wysoko posunięta, gdyż kraj posiadał świątynie nader sławne, zamki bardzo silne i wielkie**) i mosty stanowiące chlubę sztuki inżynierskiej i domy dwupiętrowe, jakie niezawodnie zapełniały także miasto Jumneta, (największe w Europie) i statki wielkie a doskonałe.

Chodakowski wykazał, że w pamiętnikach najdawniejszych częste są wyrazy: rola, pług, socha, kowal, kosa, stolar, cieśla (cieśla), tka, dłubia, dłuto, pisar, malar.



Rys. 40. Widok wnętrza wielkiej świątyni, z drzewa zbudowanej, która jest przedstawioną w rzeźbach słupa Trajana jako budowla dacka. Okaz wspaniałości i doskonałości w ciesiołce sztuki staro-sławiańskiej.



Rys. 41. Bramka z izdebką u góry o dwóch oknach, które stanowią „dwunależce“. Obraz z rzeźb na słupie Trajana w Rzymie, przedstawiający szczegół miasta Daków.

*) De Goeje een belangrijk arabis — over de Slawische Volken vonstreekd 965 n. Chr. Amsterdam 1880.

**) „So wurde die Burg, in welcher sich Wertizlaw (t. zn. Wrzetysław), der Sohn Niclots, und viele Edle nebst einem sehr zahlreichen gemischten Haufen befanden, eingeschlossen“ (Helmold str. 216 j. w. powołano).



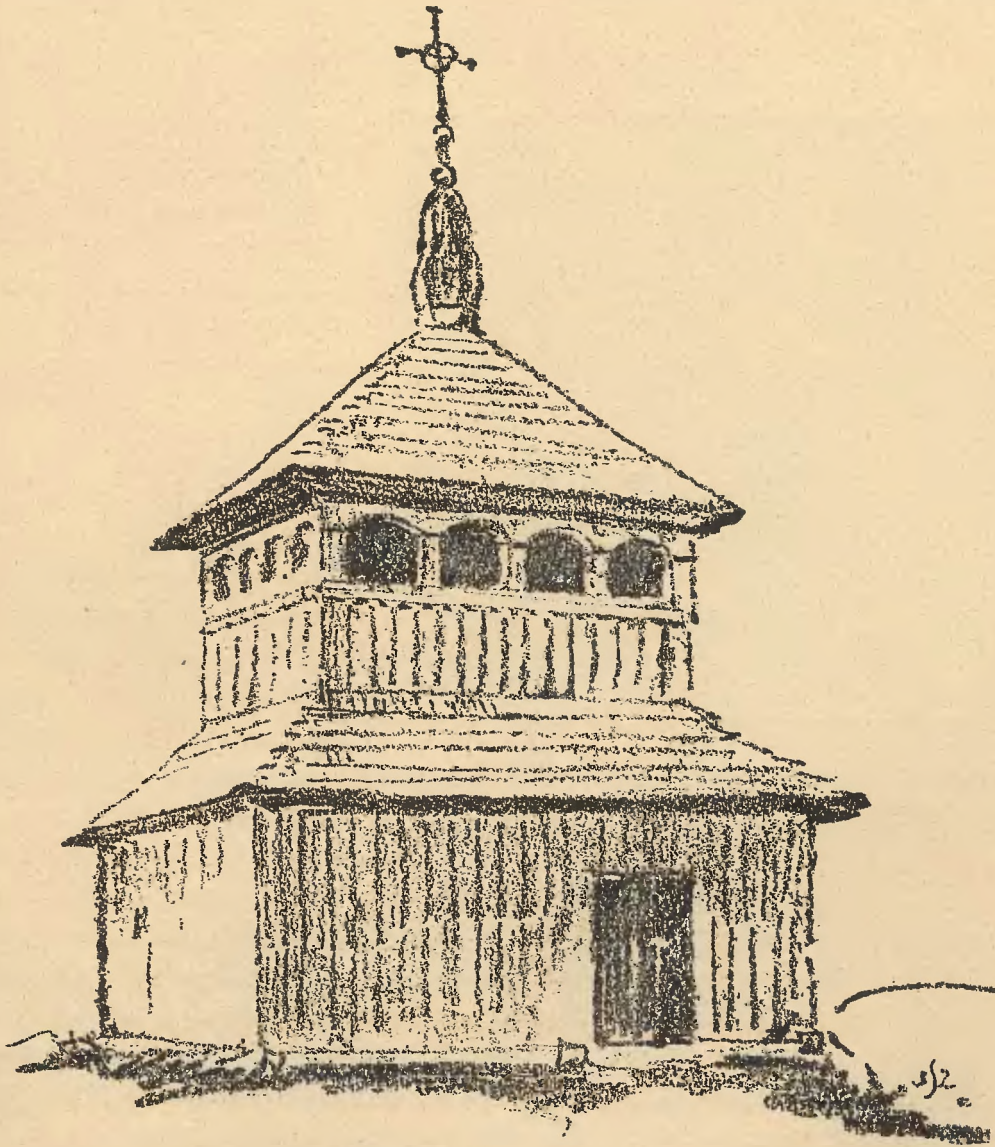
Rys 42. Szereg domów z Krościenka nad Dunajcem, o szczytach do rynku zwróconych. Dom czwarty ma ganek szczytowy i przysrzeszek.

Z jednej strony u Daków istniały budowle rozległe w kształcie otwartych hal czyli wiat, niepodobne zgoła ani do dzieł greckich, ani rzymskich, z drugiej strony wojownicy Karola Wielkiego wyrażali podziw na widok zamków morawskich, jakich u siebie nie znali, dalej u Pomorzan zamawiano statki, ponieważ gdzieindziej takich dobrych otrzymać nie było można — w końcu kroniki z lubością podnoszą okrasę i wspaniałość sławiańskich świątyń pogańskich, a dzieje powiązane są szczelnie ze wzmiankami o grodach warownych, z drzewa pobudowanych, połączonych między sobą mostami drewnianymi, na mile całe się ciągnącymi — oto świadectwa pierwotności i odrębności tej sztuki, z której wyłoniło się i do doskonałości przyszło Polskie Budownictwo Drewniane.

Zapytajmy jeszcze dodatkowo, czy nie zachodzą jakiekolwiek ślady rodzimych pierwiastków w porównaniu do budownictwa norweskigo.

I uczeni niemieccy, jak przedewszystkiem Henning i uczeni polscy podnoszą często bardzo podobieństwo między drewnianem budownictwem polskim a skandynawskim. Henning, dalej nie znając całkowicie obrazu budownictwa w Polsce, twierdzi na podstawie kilku wzorów oderwanych z północnych Węgier, jakoby sztuka polska czerpać miała nauki w tym względzie z jednej strony od Węgier, z drugiej strony od Skandynawji. Co do Węgier, nie ulega to najmniejszej wątpliwości, iż tu podziałał wpływ Polski przez ziemię Spiską, która podlegała duchowi naszemu przez długie wieki, czego dowodem nawet ściany czołowe czyli attyki z doby Zygmuntów. Węgry północne, przez szczątki Słowaków zamieszkałe, nie tyle nawet musiały przyjmować jakby coś napływowego z Polski, ile krzewiły równoległe podobne zasady na tle dziejowego powinowactwa, zatem drogą pocucia podaniowego (tradycyjnego) zlewały się z twórczością na tle ciesiołki pięknej z całą rodziną szczepów sławiańskich.

Henning łączy sztukę śląską z węgierską, bo powiada w jednym miejscu o kościołach tak: „.... sie gehören, wie mir scheint, doch zweifellos mit den ungarischen in denselben grösseren Zusammenhang. Beide verhalten sich zu einander wie zwei selbstständige Bearbeitungen eines gemeinsamen Originals“.



Rys. 43. Dzwonnica przy cerkwi w Probuźnie, koło Czortkowa. (Okienka na prawie połowienia podwójnego).

Sąd taki doskonale tłumaczy, iż architektura drewniana śląska jak i węgierska powstały obok pierwowzoru w Polsce wykształconego. — To jasne. Związek zanadto ścisły i zbliżony, aby dowodów dalszych potrzebował.

Inaczej ze sztuką skandynawską.

Matlakowski a za nim Puszet twierdzą, że rozwój budownictwa drewnianego w Polsce powstać miałby na przykładach Skandynawji, a to głównie na tle założenia dwuizbowego i na podstawie wiązania węglowego we wieńcach poziomych. (?)

Wyznać musimy z naszej strony niedowierzenie w podobne wywody a to dlatego, ponieważ (jak sam Puszet przytoczył), o wiele później w Skandynawji łączenie pod dach wspólny się objawia, aniżeli w Polsce, gdzie w XV. wieku akta sądowe przeprowadzają podziały na „stubam albam“ i na „stubam nigram“*).

Stanowczo zanadto mało mówi nam zdanie jakoby „zasadniczą podstawą konstrukcji polskiej była budowa na węgiel“**). Zbyt to ogólnikowe



Rys. 44. Kościół na Śląsku Górnym w Syrynie z roku 1305 z „przyszeszkiem“ nad kruchtą i nad szczytem.
(Wedle Henninga str. 90).

streszczenie rzeczy, a w przypadku niniejszym nie obejmujące zgoła najistotniejszych właściwości z polskiej ciesiolki dawnej — abyśmy mogli na tej jedynie podstawie wnioskować o podobieństwie pomiędzy sztuką naszą a skandynawską.

Przeglądając wszystkie rysunki i tablice dzieła Dietrichsona, zauważyć przedewszystkiem możemy odnośnie do budownictwa kościelnego tę zasadę, że architektura świątyniowa w Norwegji nie była węglową skutkiem wiązania wieńcowego, lecz oparła się na układzie słupowym, stąd nazwa „Stavbygning“, gdyż Stav ozna-

cza słup, pień. U nas w Polsce architektura kościołów modrzewiowych była przeciwnie węglową, a słupów używała tylko do wnętrza i do podcieni. — Jest więc różnica pomiędzy budownictwem norweskim a polskim. — W dalszym ciągu na wszystkich rysunkach budownictwa świeckiego u Dietrichsona spostrzegamy wprawdzie układ wieńcowy, ale nie jest on wyłącznym, lecz tylko przeważającym, tak że ciesiolka norweską nawet i w ścianach domostw mieszkalnych używała słupów narożnych i bierwion pionowo ustawianych w ścianach (n. p. rys. 29 na tabl. K.).

Gdzie zaś występuje tam układ węglowy przy wieńcach poziomych, tam nie jest on wcale podobnym do układu węglowego polskiego.

Dlaczego?...

Dlatego, ponieważ wiązanie wieńców w Norwegji polega na prostym wcinaniu i wpuszczaniu bierwion, na tak zwanym „chwycie“ lub „obłapie“, a u nas w Polsce wiązanie to od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy wychodzi

*) Ludwik Puszet. Studja nad Polskiem Budown. Drew. str. 48.

**) To samo str. 16.

z założenia odrębnego, bardziej sztucznego, ale zarazem i doskonalszego. — Jest to zacięcie na tak zwany ogon jaskółczy czyli ogon rybi. — Celem zacięcia takiego bywa wzmocnienie węgła, aby pojedyncze bierwiona, leżąc poziomo, w każdej warstwie same dla siebie przedstawiały moc i trwałość prawie niewzruszoną.

Wiązanie węglowe na ogon jaskółczy dotrzymało się po ziemiach dalekich tak na budowlach świątyniowych jak i na domach świeckich nawet i na chatach wieśniaczych. Zatem nie istota wiązania węglowego jest znamiem ciesiołki polskiej, bo wiązanie węglowe jest i w Norwegji i w Szwajcarii — ale wiązanie węglowe na ogon jaskółczy stanowi piętno najogólniejsze i najważniejsze dla budownictwa z drzewa w Polsce.

Zacięcie owo uchodzić może za znamie główne, po którym na pierwsze wejrzenie przychodzimy do pewności i wskazówki, jaka ręka stawiała budowlę daną.

Załączamy tutaj trzy pochodne odmiany tego zacięcia. Rys. 34. str. 29. wyobraża sposób najskromniejszy i najłatwiejszy, który polega na obrobieniu każdej kończyny każdego bierwiona w pojedynczy ogon jaskółczy, gdy tylko w jednej płaszczyźnie, a mianowicie płaszczyźnie pionowej występuje ono z obydwóch stron bierwiona. — Na rys. 35 str. 29 mamy przedstawiony sposób bogatszy i sztuczniejszy, ponieważ nie tylko płaszczyzny pionowe lecz i płaszczyzny poziome każdego bierwiona są zacięte w ogon jaskółczy. Jest to ogon jaskółczy podwójny. Wreszcie rys. 36 na str. 29 uzmysławia nam zacięcie stosunkowo najlepsze i najmocniejsze, a to skutkiem pojedynczego zacięcia w płaszczyznach pionowych a podwójnego zacięcia w płaszczyznach poziomych każdego bierwiona. — Taki ogon jaskółczy potrójny najczęściej wchodził w użycie tam, gdzie drzewo było znacznie grubsze, (przy kościołach, dworach i t. d.) chociaż są i chaty tak wykonane do dziś dnia na Pomorzu.

To stanowi właściwość najcenniejszą polskiego budownictwa drewnianego — ale nie jedyną.



Rys. 45. Starodawny kościół w Rużynie na Wołyniu, o podcieniach piętrowych.



Rys. 46. Kościół na Węgrzech: „Vörösmart“ z dzieła Henninga (str. 88).

Drugi szczegół, ważniejszy jeszcze, kieruje oko nasze na słupy graniaste, o których już wspominaliśmy, a które licznie i niesłychanie rozmaicie łączą się w zespół całkowity ciesiołki polskiej.

W sztuce norweską słupy były używane prawie wyłącznie jako okrągłe walce i to tak po węglach ściennych, jak i przy podcieniach. Wynika z tego charakterystyka wielce doniosła, ta oczywiście, że słup okrągły nie mógł się wcale łączyć z belką poziomą na nim spoczywającą za pomocą miecza! Sztuka skandynawska nie zna wręcz mieczowania. W dziele Dietrichsona nie znajdujemy go nigdzie, nawet choćby w przypomnieniu!

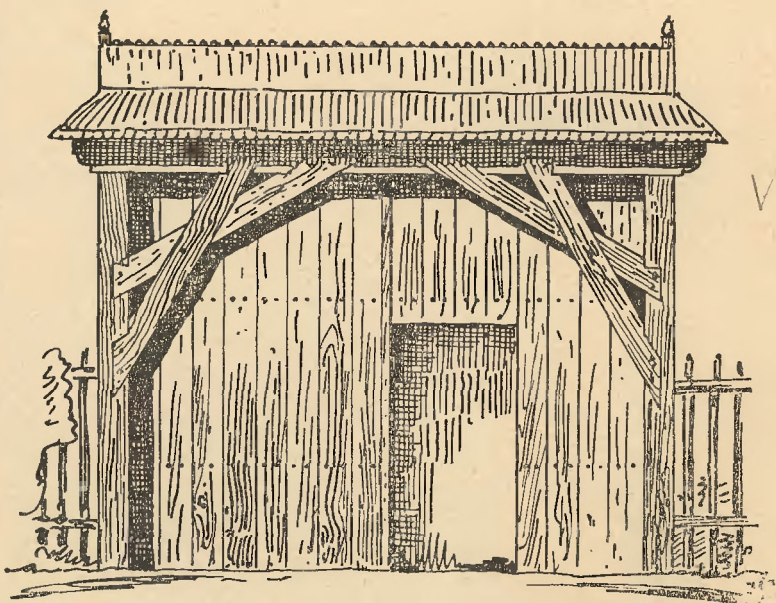
Całkiem przeciwnie polska sztuka drewniana, wyszedłszy ze zasady stosowania słupa graniastego, łączyła go zawsze trójkątem węzłowym z belką poziomą t. j. z oczepem lub z pławicą. Na podstawie tego trójkąta, koniecznego dla ustalenia pionowości słupa i poziomości oczepu, powstały mieczowania polskie, nigdzie nieznanne i nie używane tak jak w Polsce, zatem mieczowania nie na czop wpuszczane w gniazdo, lecz znowu zacinane na ogon jaskółczy do połowy grubości słupa i oczepu. Zacięcie owo przedstawia rys. 59 i 60 na str. 43, a dla dokładniejszego uwydatnienia różnicy zestawiamy to zacięcie polskie z zacięciem

powszechnie w całym świecie używanem, lecz nie polskiem, (rys. 97 i rys. 98 na str. 62).

Tą drogą łatwo wyrozumieć, jak silnie pierwotną jest ciesiołka polska i sławiańska a zarazem odrębną w porównaniu do sposobów po innych krajach używanych. O podobieństwie jej do ciesiołki norweską mówić nie można, tak, jakoby ta ostatnia miała służyć za wskazówkę. Przeciwnie całkiem, wydaje się prawdopodobniejszem przypuszczenie, iż sztuka norweską oparła się ogólnikowo na sztuce polskiej i sławiańskiej, ale zatraciła szczegóły i do własnych przyszła wyników, zupełnie innych i niepokrewnych ze szczegółami polskiego budownictwa drewnianego.

Taki pogląd na rzecz wyświeśla nam ostatecznie także istotę przeciwieństwa między polskim budownictwem w drzewie a na przykład „szkockiem“. Według tego ostatniego miano wznieść kościół monasteru w Strassburgu, jak to przytacza Dietrichson: „aus eingespundeten, durchschnittenen Holzstämmen aufgeführt, deren rauhe Seite sich nach aussen kehrte; die Zwischenräume waren mit Erde, Mörtel und ähnlichem Füllwerk ausgefüllt.“ (str. 29. 30.)

Wynika z tego wszystkiego, co wyluszczyliśmy, założenie podstawowe, z którego wyłaniać się będą nasze dalsze twierdzenia następne, a które opiera się na właściwości rodzimej bardzo ważnej: na zacięciu wiązań w ogon jaskółczy! Dlatego też, jakkolwiek częstym bywa u nas łączenie bierwion poziomych ze słupem także w sposób zasiekowy czyli sumikowy (jak to widzimy na rys. 70 str. 49), to mimo tego nie może już uchodzić on za szczególnie równie doniosły, ponieważ istota takiego wiązania bywa wspólną i innym sztukom budownictwa drewnianego, a tak odrębność znika i pierwotność pochodzenia wątpliwa.



Rys. 47. Bramka do dziś zachowana w charakterze polskim we wsi Pyskowice (Piskowitz), koło Hannoweru (z dzieła Wuttke. 421).

Wiązania na zacięcie w ogon jaskółczy lub ogon rybi są natomiast tak wyłączną własnością szczepu sławiańskiego i narodu polskiego, że po dziś dzień jeszcze wśród Niemców uczeni po tych pierwiastkach zasadniczych poznają ciesiołkę t. zw. wenedyjską i odróżniają ją tym sposobem od ciesiołki germańskiej, w której miecza niema właściwie, a na miejsce jego występuje czasami zastrzał z czopami. Mieczowania czopów żadnych nie używają!

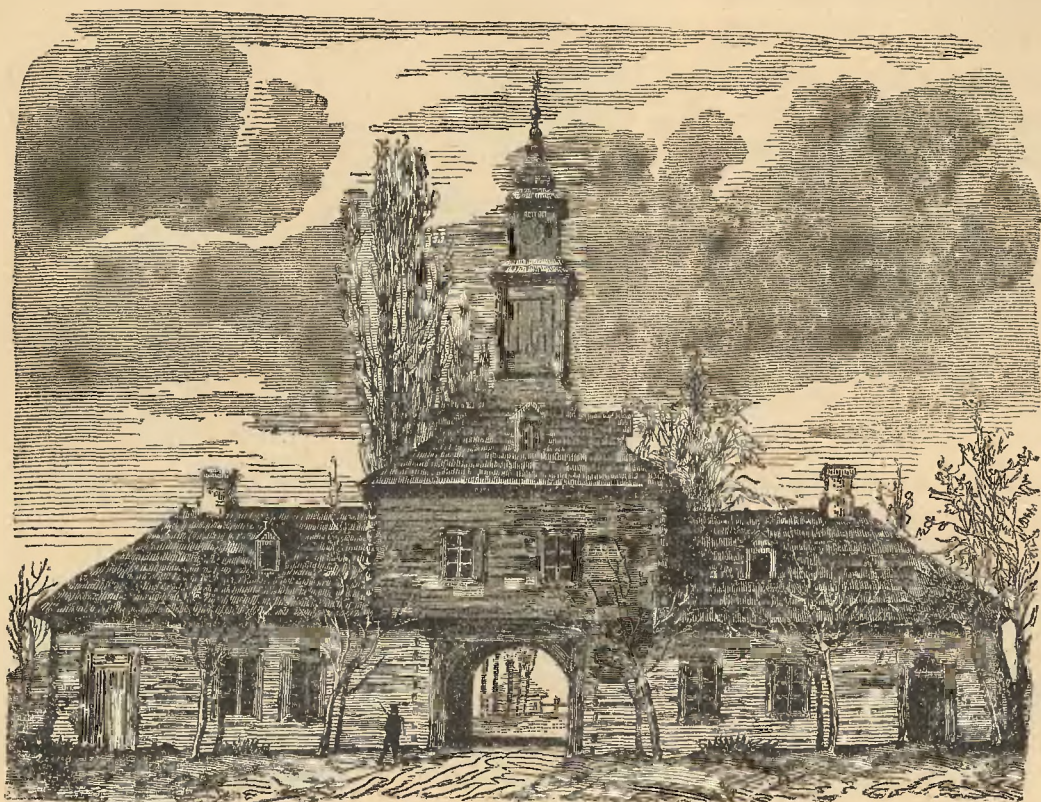
* * *

Jakimi poglądami na sztukę naszą karmiła się część Europy do niedawna, wystarczy przytoczyć kilka zdań dzieła, jakie przed niedawnymi dziesiątkami lat uchodziło za wyrocznie w przedmiocie historii sztuki. Jest to książka Schnaase'go^{*)}. Omawiając kraj Polski pisze tak: „Polen war zwar schon sehr viel früher zum Christenthume bekehrt, aber es dauerte lange, ehe die Kirche einen civilisirenden Einfluss gewann und auch da zeigte sich, dass dem übrigens in mancher Beziehung begabten Volke der architektonische Sinn in höchstem Grade

^{*)} Geschichte der bildenden Künste im Mittelalter 1864. str. 659.

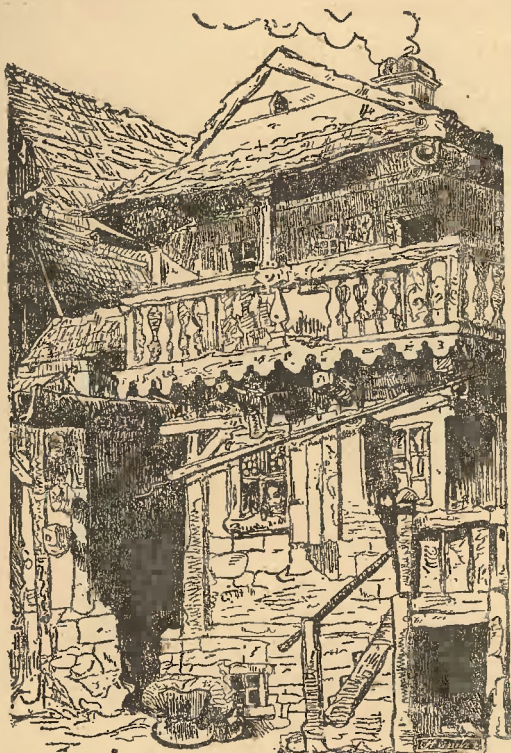
fehlte“. Powołuje się zaraz na Tacyta, który wspomina o Sarmatach mieszkających na wozach i na koniach w przeciwieństwie do Wenedów, którzy budują sobie domy i powiada, że do dziś dnia szlachta polska tak żyje. „Noch immer ist für die Mehrzahl desselben der Wagen die eigentliche Heimath, für deren Schmuck und zweckmässige Einrichtung er Sorge trägt, das Haus nur ein vorübergehendes Nachtquartier, dessen äussere Gestalt ihm gleichgültig ist, dessen Erhaltung er selbst bei den günstigen Verhältnissen und der üppigsten Lebensweise zu vernachlässigen pflegt..“.

Oto! jak dziwnie opaczne wyobrażenie mają o nas zagraniczni uczeni, polegając oczywiście w znacznej mierze na przekonaniach naszych, przez nas samych



Rys. 48. Dwór w Paplinie, w powiecie Węgrowskim. (Wedle Kłosów 1868 r.)

rozpowszechnianych. Wiemy dobrze, jak był czas, kiedy Polacy wybitni głosili przed Europą, że Polska nie była nigdy stworzoną dla sztuki pięknej w kształtach, tylko dla słowa (Słowianie). Tymczasem w literaturze świata utrzymał się wyraz stanowczo określający pochodzenie nazwy od sławy, stąd Sławianie. (Les Slaves, Die Slaven i t. d.). Mielśmy zatem jakąś sławę u obcych... lecz o dziwo!... przodkowie nasi mieli żyć tylko na koniach i mieszkali na wozach!... Że praojcowie nasi żyli na koniach, to zgadzałoby się z dzielnością dawnych Polaków... lecz, aby oni nie posiadali mieszkań, aby oni nie dbali o domy swoje i ich utrzymanie, to jest wywodem naukowym śmiesznie od zdania Tacyta naciągniętym. Można było bardzo dawno zaprzeczyć takiemu zdaniu, aby krzywda nie rosła i nie utrzymywała się uporczywie... ale nikomu w piśmiennictwie naszym nie zależało na tem od r. 1864



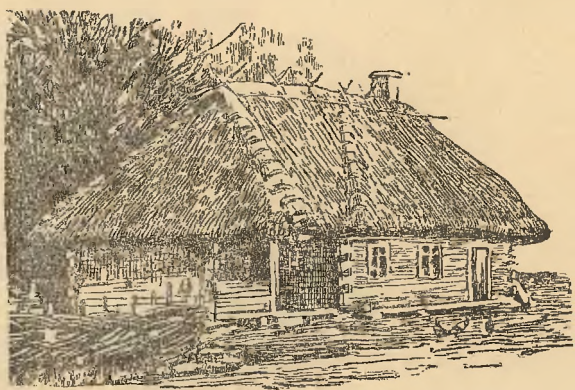
Rys. 49. Dom stary w Wiśniczu Starym, koło Bochni, z wystawką na trzech słupach (prawo połowienia).

kraju własnego i skarbów ojczystych. Jedno i drugie jest grzechem. Kto wie czy to ostatnie nie większym, bo wynikającym z obojętności naszej względem nas samych. — Jeżeli uczony zagraniczny nie ma pojęcia o zabytkach polskich i stąd przychodzi do wniosków błędnych i nieprawdziwych, to można przebaczyć i usprawiedliwić. — Gdy atoli uczony polski chwytą się chorobliwego matactwa tego, który wypływa z nieuctwa i z nieznamomości sztuki własnej, jest to grzechem o pomstę wołającym.

Zaprzeczamy na tem miejscu z całą siłą, jakoby barbaryzm miał stanowić rys właściwy sztuce polskiej. Gdzie on się utrzymał lub gdzie przemawia drogą badania zabytkowego, tam jest w takim samym związku z przeszłością odległą, w jakim istnieje i w sztuce greckiej, rzymskiej, romańskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej. — Trzeba jednak poznać istotę rzeczy, potrzeba opanować ją wiedzą i poczuciem, a nie zaspokajać się twierdzeniem wiecznem: nic nie mieliśmy i nic nie mamy. — Nad wyraz to bolesne, że gdy teraz właśnie zapytał ktoś inżyniera polskiego, jakie są znamiona polskiego bu-

do dziś dnia. Co gorsza, jakby na poparcie niesprawiedliwych wyobrażeń o kulturze naszej, w nauce polskiej żyją przekonania wrzekomo na prawdzie zbudowane, że my w sztuce nic nie posiadaliśmy i byliśmy jakby barbarzyńcami, gorszymi nawet od dzikich ludów dzisiejszych, którzy przecie objawiają wszędzie i zawsze skłonność do sztuki pięknej.

Dowodem tego utarte wśród nas określenie wartości własnej na polu architektury słowem: barbaryzm. Gdy chce kto bardzo umiejętnie wytłumaczyć komu właściwość sztuki u nas rodzimie wykształconej to powiada, iż cechuje ją barbaryzm, co ma oznaczać dzikość kształtu, nieokrzesaność poczucia i dziwaczność wyrazu, bądź zanadto pierwotną, bądź też nawet przesadnie wybujałą. Strasznie smutne to słowa, a jednak prawdziwie pojawiające się w literaturze polskiej, prawdopodobnie wskutek karmienia się pojęciami takimi, o których wspomnieliśmy wyżej, albo też na podstawie nieznamomości

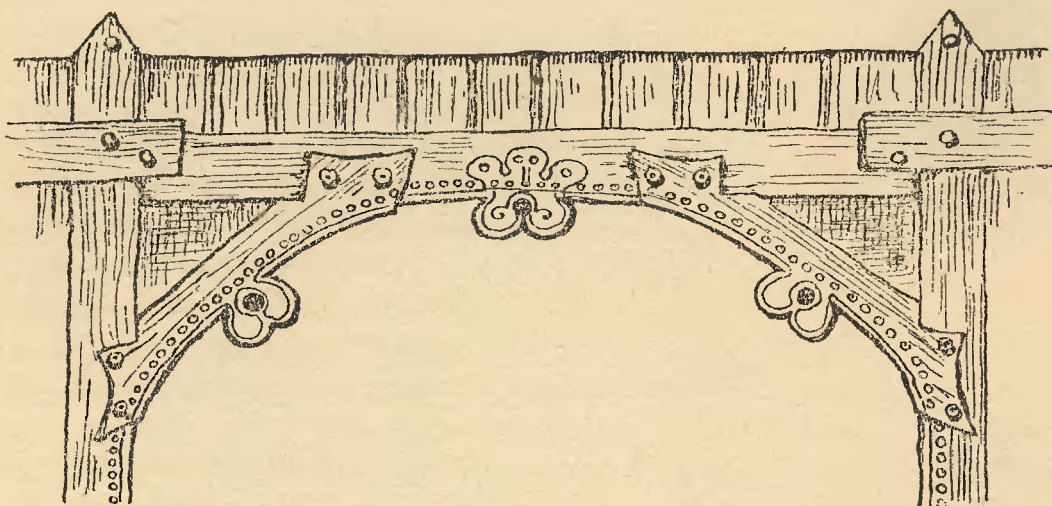


Rys. 50. Chata w Kuzawce nad Bugiem, o podcieniu narożnym.

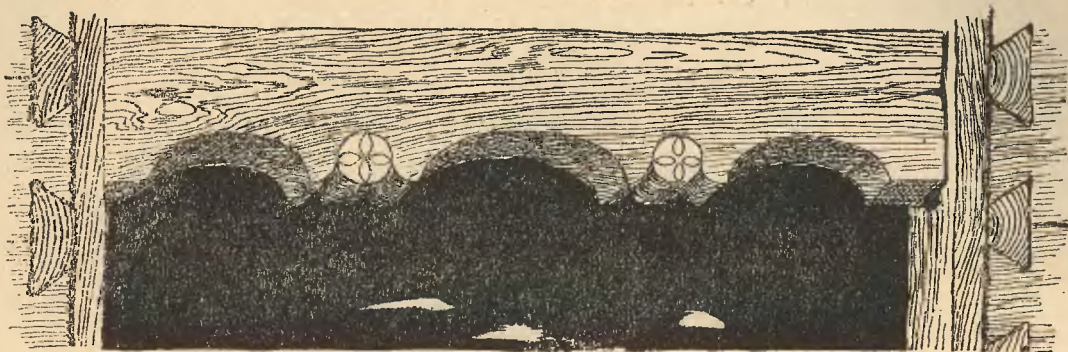
downictwa drewnianego, odpowiedział w połowie poważnie, w połowie szyderczo: „strzecha mchem pokryta i gniazdo bocianie“.

Nie dziwujmy się dlatego, gdy obcy nie wiedzą nic o naszej sztuce, bo my sami nietylko nie znamy jej oblicza, ale nie wiemy nawet, czy istnieje jakiegokolwiek jej oblicze. Sami sobie piszemy wyrok tu i w każdej dziedzinie....

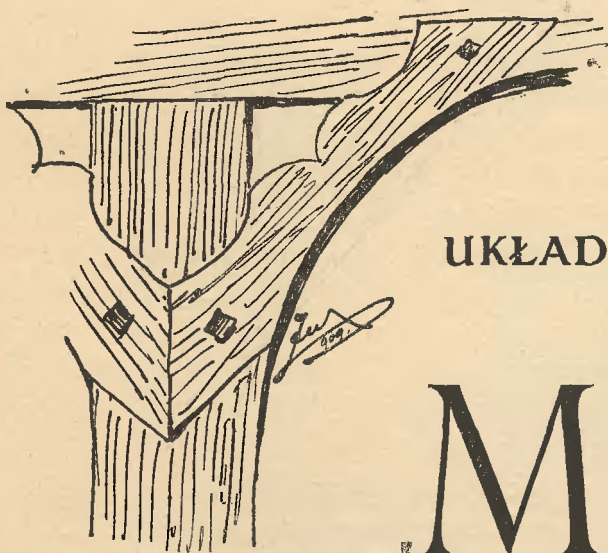
Tymczasem polskie budownictwo drewniane w ułamkach, do dziś dnia przetrwałych, świadczy o bogactwie sztuki niesłychanie wielkiej i artystycznej. Jedna chata pod rozwagę obrana, wyobraża nam znikomość trwania, to prawda!... lecz zasada i myśl wiekuiście utrzymywana na nieskończonym łańcuchu dzieł, należących do **jednego** potężnego wyrazu swojskiego — to sztuka prawdziwie pomnikowa, bardziej monumentalna jak piramidy egipskie.



Rys. 51 Nadproże bramki z tak zwanymi dwułętkami, na osi oczepu i po osiach mieczów występującymi. (Rys. J. Smolińskiego). (Bełżyce — Lubelskie).



Rys. 52. Nadproże o trójnałęczu poziomym ze słóncami czterodzielnymi.



Rys. 53. Mieczowania polskie wkłäste.

ROZDZIAŁ III.

UKŁADY RZUTÓW POZIOMYCH.

Musimy od pracy niniejszej odłączyć chwilowo wszelkie poglądy z punktu widzenia obyczajowego i geograficznego (etnograficznego) — a to przeważnie celem skierowania uwagi głównej na razie w jedną stronę: dla zbadania techniki układu.

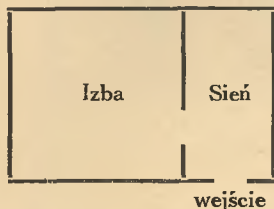
Chata wiejska, od ziemi spiskiej począwszy, aż po Pomorze i od Śląska na wschód, zasadniczo tem się wyróżnia i wybija, że jest wiązaną z bierwion poziomo układanych, które stanowią ściany. Na węglach kończyny bierwion lub okrągłaków krzyżują się wzajemnie i łączą naprzemian za pośrednictwem zacięcia ciesielskiego, na zrąb, na zamek lub na ogon jaskółczy.

Rzut poziomy budowli w sposób taki pojętej ma ściany jednej grubości, mniej więcej 7 cali, to znaczy około 20 cm.

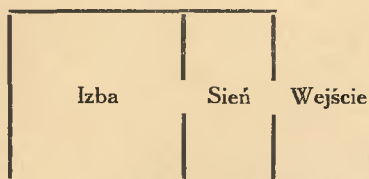
Najskromniejszy okaz składałby się wyłącznie z jednego tylko prostokąta, kwadratu lub nawet ośmioboku. Kształt pierwszy stanowi każdą kletę, pałatę lub komorę, kształt drugi oznacza naprzykład szałas Podhalu, a kształt trzeci przypomina nam kolebę na Huculszczyźnie.

Pierwiastkowe pojęcie przybytku takiego, na mieszkanie ludzkie oddanego, każe koniecznie zjednoczyć każdy z tych okazów, każdą kletę, czyli pałatkę z warunkiem życia: z ogniskiem.

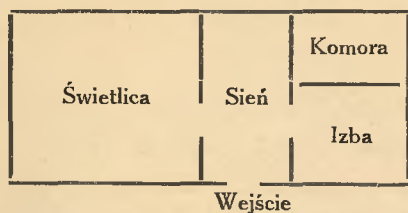
W pałacie prostokątnej, w szalasie kwadratowym lub w kolebie ośmio-grannej ognisko zajmuje zawsze do dziś dnia, miejsce na środku powierzchni zabudowanej, to też dookoła ogniska, jako znaku rodziny, skupia się życie domowe o potrzebach najmniejszych.



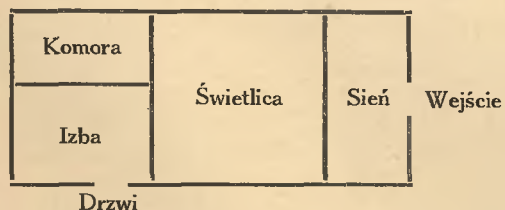
Rys. 54. Chata dwukletowa, dwudzielna z drzwiami z boku.



Rys. 55. Chata dwukletowa, dwudzielna z drzwiami od przyczółka.



Rys. 56. Chata czterokletowa, cztero-dzielna z drzwiami z boku.



Rys. 57. Chata czterokletowa, cztero-dzielna z drzwiami od przyczółka.

Tu ściśle biorąc o sztuce budowniczej jeszcze mówić nie można. Są to ściany klecone, bez wyrazu żadnego.

Sztuka ciesielska zaczyna się dopiero rozwijać od chwili, gdy przechodzi ze szopy lub szalas do istoty chaty złożonej czyli domostwa. Dlatego można powiedzieć, że sama chata jako tylko jedna izba nie istnieje, ponieważ dla pojęcia chaty musi być izba mieszkaniowa połączona conajmniej ze sienią, a tak rzut poziomy wtedy składa się z dwóch izb, to znaczy jednej sieni i drugiej mieszkania. Jest to najbardziej pojedynczy układ, jaki sobie wyobrazić możemy, wedle szkicu obok. Jest to chata dwudzielna (dwukletowa) złożona z izby mieszkaniowej i ze sieni. Ognisko tutaj występuje pomiędzy izbą a sienią, albo zajmuje miejsce w samej sieni. Sposób drugi utrzymuje się do dziś dnia po rozmaitych stronach Polski, jak n. p. na Żmudzi. Owa dwudzielność staje się zaczątkiem rozwoju chaty, która może się odtąd powiększać i wzbogacać. Odmianą tego sposobu może być układ rzutu poziomego całkiem podobny, lecz posiadający drzwi od przyczółka, jak to szkic drugi uprzytomnia. (rys. 55).

Skoro wyobrazimy sobie, że dla potrzeb zwiększonych wymagana być może znacznie-sza ilość klet, klatek, pałatek*), wtedy możemy przejść z dwójki pojedynczej do dwójki podwójnej, gdy do wzoru pierwszego i do wzoru drugiego dodamy po dwie klety, po dwie kletki mniejsze, jak to szkic trzeci objaśnia. (rys. 56). Wzór ten polega na tem, że wejście główne, drzwi, są z boku dłuższego chaty, a po drugiej stronie sieni założoną widzimy

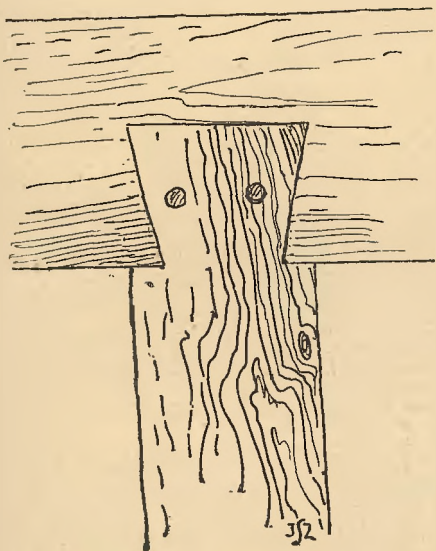
izbę i komorę na schowek. — Izba duża po lewej ręce przemienia się teraz na świetlicę. Jest to rozwiązanie pierwsze, obok którego istnieje rozwiązanie drugie,

*) K. Mokłowski: Sztuka ludowa w Polsce, str. 176.

gdy izbę z komorą wstawimy po za świetlicę przypadku drugiego, dwudzielnego a to dlatego, ponieważ drzwi do sieni muszą tu pozostać od boku krótszego, to znaczy od przyczółka.

Tą drogą te cztery zasadnicze rozwiązania rzutów poziomych rozpadają się na dwa działy chat polskich:

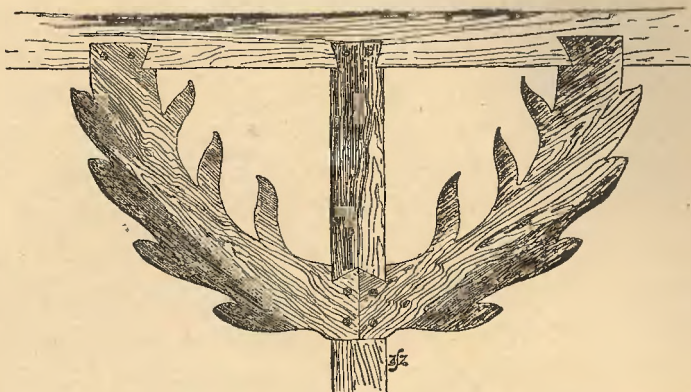
- 1). Chaty o drzwiach wchodowych z boku wzdłużnego;
- 2). Chaty o drzwiach wchodowych od przyczółka.



Rys. 59. Słup na „ogon jaskółczy” połączony z płatwicą (pod okapem) lub z oczepem (pod szczytem). Pierwiastek polski.

promienisto do środka się zbiegały, wtedy wskazanym był porządek kierowania chaty przyczółkiem do miejsca otwartego. — Przeciwnie było we wsi dawniej o charakterze czysto wydłużonym wzdłuż drogi lub gościńca, gdzie domy swobodnie mogły się ciągnąć długim szeregiem. Tu pewnie musiały się wykształcić założenia o drzwiach z boku wzdłużnego.

Przy sposobności tej uważamy za konieczne sprostowanie błędów, jakie zachodzą w dziełach polskich, jak u Matlakow-

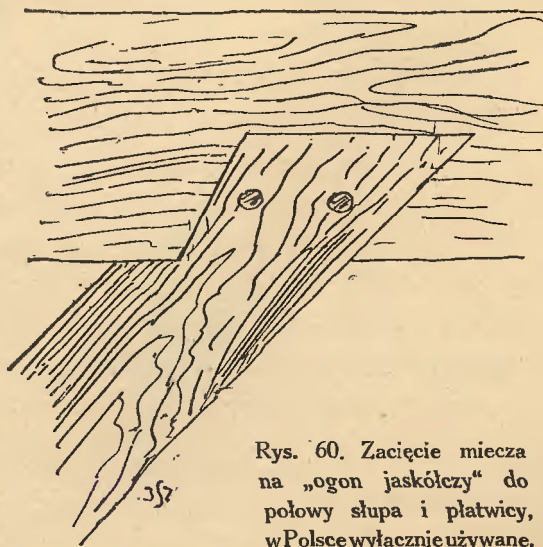


Rys. 58. Mieczowanie na kształt rogów zwierzęcych, przy świątyniach staro-sławiańskich zastosowywane. (Wedle opisów kronikarzy).

Są okolice, gdzie panuje przeważnie lub wyłącznie założenie pierwsze, a są okolice, gdzie występuje tylko założenie drugie. — Pomieszanie wynika stąd, że do dziś dnia zatraciły się pierwotkowe warunki powstania tych układów, a zatem niema już jednolitości.

Wiemy, że w zasadzie wsie polskie były rozłożone wedle dwóch rozkładów, albo dookoła jednego miejsca środkowego, albo wzdłuż gościńca. Rozkład wsi pierwszy zwiemy dookolny czyli opolowy. Rozkład wsi drugi jest wydłużony. Otóż przy wsi dookolnej, chaty do pewnego stopnia musiały się zwracać przyczółkiem ku majdanowi czyli ku miejscu środkowemu, gdzie stał gród, gdzie była świątynia lub gdzie gaj święty się mieścił.

Gdy wszystkie zagrody



Rys. 60. Zacięcie miecza na „ogon jaskółczy” do połowy słupa i płatwicy, w Polsce wyłącznie używane.

skiego, Puszeta, nawet K. Mokłowskiego. Otóż badacze ci ślepo idąc za nauką obcą, oparli się na wywodach, jakoby sień powstała w chacie ludowej przez zestawienie dwóch klet i to norweskich (koniecznie?) w ten sposób, aby podcienia jednej i drugiej razem się połączyły, przez co dopiero obudzićby się mogła wrzekomo u ludzi dawnych myśl i pojęcie sieni. — Takie rozumowanie wydobyte przez śledzenie rysunków nie da się pogodzić z rozsądkiem. Więc sień jako kłeta prostokątna, jako miejsce ochronne przed izbą i co najważniejsze, jako miejsce ogniska domowego, miałyby dopiero wtedy się narodzić, kiedy już była wykształcona i wysoko rozwinięta sztuka podcieniowa o słupach wolno stojących? — Jest to niemożliwe w obec powolnego a stopniowego postępu techniki każdej, zatem i ciesielskiej. Skoro cieśla umiał



Rys. 61. Spichlerz we wsi Mechlina pod Szremem w W. K. Poznańskim.
(Przyj. Ludu 1838, str. 106).

zbudować izbę o czterech ścianach, mógł tak samo zbudować sień o dalszych trzech ścianach przy czwartej wspólnej. Na podcień mógł on sobie dopiero wtedy pozwolić, kiedy sztuka ciesielska wydoskonaliła się znacznie. Przysuwanie podcienia jednego do drugiego nie mogło przynieść pożytku dla sieni, albowiem w rzędzie utworów architektonicznych sień jako budowa ścian o wiele stoi niżej od podcienia, jako budowy słupowej, sztuki pięknej wymagającej.

Wydaje się nam przeto opaczny taki wywód powstania sieni, jaki nam podają badacze polscy idąc za Henningiem i Meitzenem.

Na poparcie dowodu przytaczamy tylko jedną okoliczność, oto że w sieni tej⁷ znajdujemy ognisko, którego nie widzimy w żadnym podcieniu. — W chacie żmudzkiej do dziś dnia jest ognisko w sieni, to samo na Śląsku, u Mazurów na północy, w całych Prusiech Wschodnich, na Pomorzu, w chacie litewskiej, na Podolu i t. d. — Gdyby sień powstać miała ze spojenia dwóch podcieni, wtedy skądżeby powstała myśl zakładania w niej ogniska, które jest bezsprzecznie najdawniejszą właściwością każdego zamieszkania.

W zestawieniu naszym przeto przyjęliśmy jako założenie istnienie izby i sieni, jako dwóch klet polskich w całość najskromniejszą powiązanych. Uważamy dalej, iż cztery sposoby wyżej podane uchodzić mogą słusznie za podstawę dla kształ-

towania dalszego wtedy dopiero, gdy do ciesiołki przybył słup jako pierwiastek zespołu technicznego i jako wątek zdobniczy.

Co mogło naprowadzić cieślę do stosowania słupa w ciesiołce polskiej?

Dla wiązania ściany samej przecie nie potrzebował on go wcale. Jeżeli na rzutach poziomych pracy p. Puszeta widzimy wszędzie okrągłe(?) słupy w ściany

wpuszczane*), to zrozumieć zgoła nie umiemy, skąd one tam się biorą, kiedy polskie budownictwo drewniane stanowczo nigdzie i nigdy nie wprowadzało słupa żadnego wewnątrz ścian, a cóż dopiero mówić o słupie **okrągłym**?...



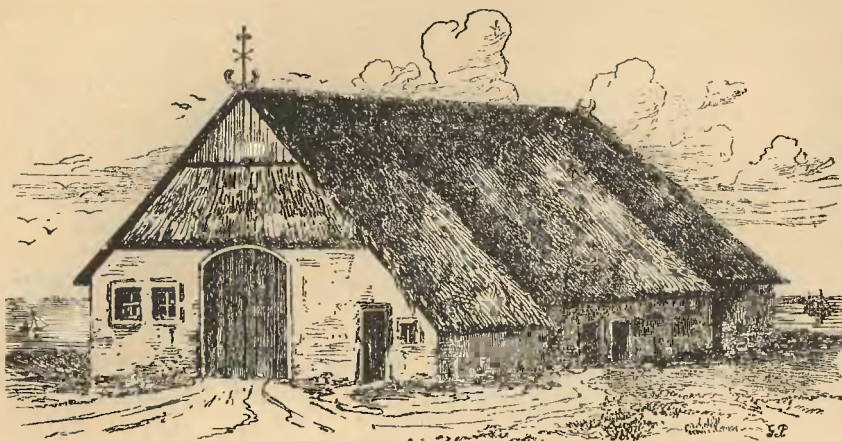
Rys. 62. Kościół w Gidlach (Królestwo Polskie) jeden z najdawniejszych w Polsce. Sobótki pierwotnie musiały być dookoła oprowadzone.

Słup w ciesiołce nigdzie i nigdy nie stanowił wątku ściany, która powstała tylko z bierwion poziomych.— Słup, jako pierwiastek wolno stojący przed ścianą, zaczął odgrywać rolę przedewszystkiem wzmocnienia ściany

wieńcowej, aby uczynić ją razem ze słupem dopiero zdolną do dźwigania większych obciążeń.

Łatwo to zrozumieć, że gdy w ścianie ułożymy dziesięć powiedzmy bierwion poziomych, jedno na drugim, to ściana taka, konstrukcyjnie biorąc, nie jest wcale przygotowaną do dźwigania wielkich ciężarów. — Tymczasem w miarę powiększania długości i szerokości chaty, łatwo mógł cieśla znaleźć się w położeniu tem, że belki powałowe świetlicy, od ściany jednej do drugiej na poprzek budynku idące, przekraczały granice swojej wytrzymałości. Wtedy dla podparcia belek pułapowych wprowadzono podciąg tak zwany sosrąb czyli siostrzan, a ten dźwigając ciężar stropu spoczywał na ścianie zewnętrznej świetlicy, w miejscu jej stosunkowo najsłabszem, bo najdalej od węglów położonem. — (Rys. 20, str. 19).

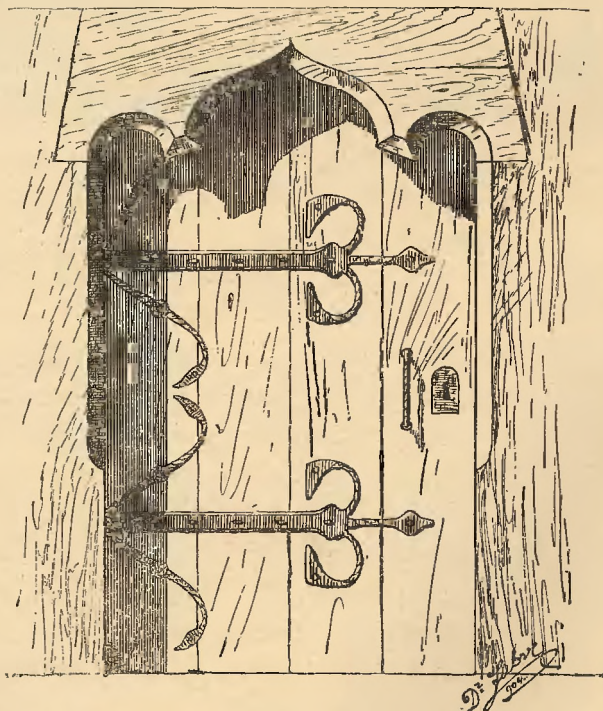
*) Studya nad Polskim Budownictwem Drewnianem, str. 22, 23 i 28.



Rys. 63. Widok domu wenedyjskiego (sławińskiego) na wyspie Fehmarn. Wedle Henninga str. 76 i 77.

Słup przystawiony tuż koło ściany bierwionowej, czynił zadość sile ciężenia, od sosrąbu idącej, a zarazem służył dla podparcia głównego wiązara dachowego w przyczółku domu. — Dla tego wiązara musiały zatem równocześnie stanąć dwa słupy węglowe, aby oczep jako rozpóra dachowa mógł na tych trzech słupach leżeć. — Tak powstał szczegół ciesiołki polskiej zwany przyłapem, ponieważ jest on przeznaczony do przychwycenia siły ciężącej i przyparcia ściany wieńcowej. Oto uzasadnienie nazwy przyłapu. Nigdy nie można mieszać wyrazu tego z podcieniem, jak to czyni znowu Puszet i Mokłowski. Przyłap i przyzba to u nich jedno, a równa się podcieniowi jak n. p. na str. 261 i 265 dzieła „Sztuka ludowa w Polsce”. — Jest to znowu błąd. **Przyłap** oznacza przystawione trzy słupy wprost i bezpośrednio do ściany bierwionowej, jak to uzmysławia nam rys. 20, 21 str. 19. Przyzba jest znowu co innego, a podcień oznacza najwyższy stopień wykształcenia budownictwa słupowego, jak to zaraz wytłumaczymy.

Podcień nie powstał jeszcze z przyłapu, bo ten przeważnie działał czynnie dla umocnienia wiązania. Z czasem dopiero, celem wyzyskania wrażenia, poczęto oddalać słupy, wszystkie trzy od ściany wieńcowej, tak że ostatecznie stanęły one z wiązarem głównym dachu wolno przed ścianą czołową. Rys. 71, str. 50 dobrze to tłumaczy. Przy takim układzie słupów w obec rzutu poziomego budowli zaczęła po raz pierwszy działać silnie istota piękna i dlatego od tego sposobu począwszy, słup jako szczegół wolno stojący, począł rozwijać ozdobę swoją w całej osnowie. — Taki układ trzech słupów w oddaleniu od ściany i ze szczytem na nich spoczywającym, zwiemy przyzbą, albowiem jest to przydanie do izby, przedłużenie izby na zewnątrz, jako dodatek przy izbie.



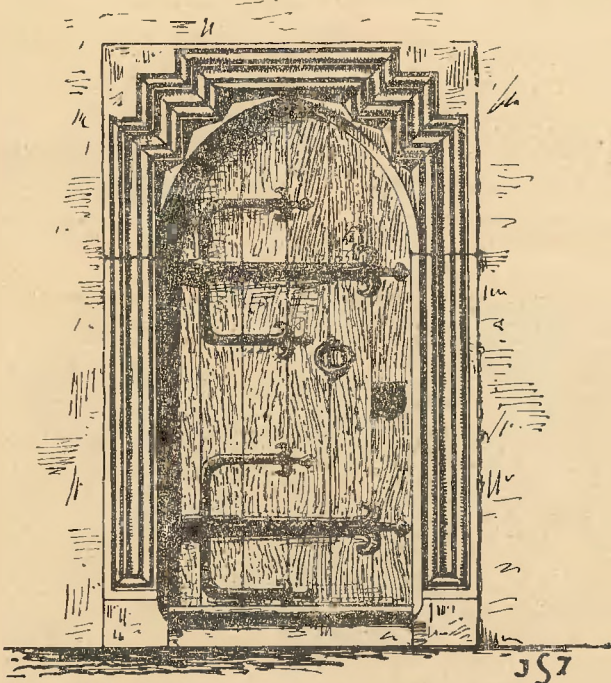
Rys. 64. Drzwi z kościółka Ś-go Leonarda w Lipnicy Murowanej, koło Bochni.

Przyłap zatem przylega do ściany — zaś przyzba stoi wolno na trzech słupach, na dwóch węglowych i na trzecim pośrodku, przeznaczonym dla sosrąbu.

Przyłap jest zaczątkiem rozwoju przyzby, a przyzba staje się podstawą dla wykształcenia podcienia, gdy słupy znacznie i samoistnie staną przed przyczółkiem chaty.

Widzimy z tego, jak w dalekim stopniu rozwoju stoi sam podcień względnie zwykłej klety jako sieni naprzykład. Niepodobna przeto twierdzić, aby sień powstała z dwóch podcieni, bo przeciwnie podcień jest wyszlachetnieniem sieni, która była zamknięta bezradnie i łatwo, a teraz stała się ozdobą domostwa. — Podcień możemy uważać za pewien szczebel doskonałości polskiego budownictwa drewnianego.

Dla nas artystów, miłośników sztuki i wielbicieli piękna ludowego jest więc w tej chwili obojętnem, jakie położenie ma chata względem zagrody i stron świata i jak łączy się ona z wymogami obyczaju, podania — natomiast zaciekawia nas to wielce, jak rozwija się układ rzutu poziomego budynku drewnianego na podstawie wiązania wieńcowego w obec przyłapu, przyzby i podcienia, a to przy uwzględnieniu ciągle ogniska, jako znaku przerośniętego życia rodzinnego, które w budynku tym przebywa.



Rys. 66. Drzwi drewniane do zakrystji kościoła drewnianego w Jadownikach (koło Brzeska).

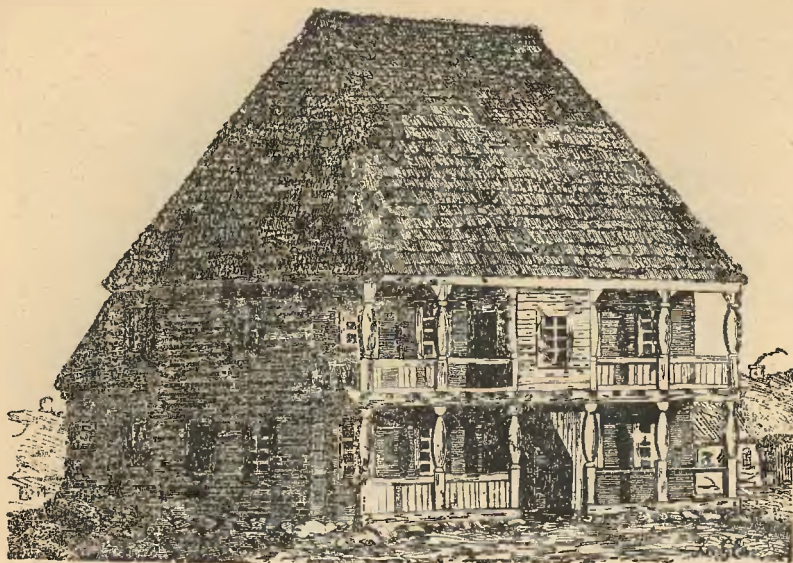


Rys. 65. Stary świron nad Niemnem z podcieniami piętrowymi z dwóch stron budynku (Gloger).

W obec estetyki nie odgrywa to bardzo wielkiej roli, jak założoną jest sień, przegonką zwana, lub ile izb i komór mieści się w układzie rzutu poziomego danej chaty — lecz niesłychanie to doniosłe i poważne, w jakim kształcie na zewnątrz ściany się rozwijają, jak słupy stanowią ich wzmocnienie i ozdobę, jak szczyty się zarysowują, jak okapy bywają założone i w końcu jak dach sam zaznacza zwieńczenie całości.

Najważniejszą stosunkowo tu grę zaznacza przeto istota **słupa**, którego piękna i przeznaczenia do dziś dnia prawie nikt nie oceniał należycie.

Prócz tego są założenia rzutów tak odmienne, jak domu Wenedyjskiego — starosławiańskiego — o którym mówi Henning w dziele



Rys. 67. Ratusz w Goniądzu na Podlasiu wedle rysunku Z. Glogera.
(Podcień piątrowy).

Z trzech stron hali (wyraz polski) czyli wiaty rozłożone są pojedyncze klety. Całość przekryta jednym dachem razem z halą. Chata zaś kaszubska posiada sień bardzo małą, natomiast układ jej powstaje wskutek powiązania bliźniaczo dwóch sieni, dwóch świetlic i dwóch izb w jeden dom zwany dwojakiem, a jest to wyraz niezmiernie wybitny.

Liczba podwójna była niezmiernie często w polskiej sztuce używaną i do niej odnosi się także przyłap niegdyś bardzo powszechnie stosowany o słupach podwójnych czyli znowu dwojakach ciesielskich, jak to przedstawia rys. 21 str. 19.

Zestawiamy tu przeto dla przeglądu układ ścian przy chacie wiejskiej z przyłapem pojedynczym (rys. 20 str. 19) razem z układem o przyłapie podwójnym.

Są to najpierwotniejsze sposoby ciesiołki polskiej, stwarzające od ściany szczytowej tak zwane „krzesła ciesielskie czyli stolce” jakie musiały być szeroko znane i używane jeszcze w czasach pogańskich, w Polsce, jeżeli posłużyły za wzory do zdobnictwa w sztuce złotniczej, naszej. Na poparcie przytaczamy szkatułkę jako relikwiarz ze skarbca katedry wawelskiej, wyobrażający po bokach swoich „krzesła ciesielskie” pojedyncze, złożone zatem ze słupów pojedynczych. (Rys. 68, obok). Nie jest to bynajmniej sztuka arabska (?) jak to chce udowodnić Sokołowski w III. tomie „Sprawozdań Komisji do bud. hist. Szt. w Polsce” na str. 154. Wprowadzenie trzech słupów oddaje tu za-

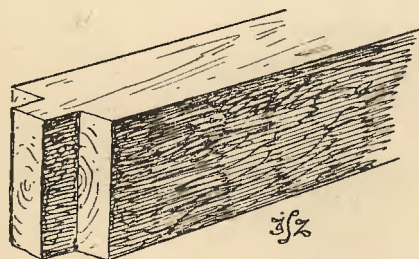


Rys. 68. „Krzesło ciesielskie” wyrzeźbione na szkatułce srebrnej z wieku XI. w katedrze na Wawelu. Dowód, jak silnie u nas wkorzenionym był pierwiastek zdobniczy o trzech słupach.

sadniczo myśl przyłapu staro-lechickiego, który w każdej ścianie szczytowej domostwa stwarzał dwa pola, górą ponad słupami zamieczowane w kształcie łęków. Oto świadectwo niezbitego pochodzenia swojskiego, na podstawie którego powinniśmy trzymać się założenia, iż krzesło ciesielskie przy przyłapie to pierwiastek w Polsce najdawniejszy. Jak musiała być ta zasada głęboko w poczucie piękna narodowego zakorzeniona i jak od dawna, jeżeli weszła ona w XI. w. do sztuki złotniczej. (Rys. 68, str. 48). Tak oceniając utwór zabytku niesłychanie cennego, nabieramy pewności, iż jest to wyrób sztuki rodzimej, a zarazem przekonujemy się, o ile nasza sztuka najdawniejsza w związku bezpośrednim pozostawała ze sztuką ciesielską Polski całej. Od czasu tego myśl i prawo przyłapu o trzech słupach, zatem o dwóch polach, przetrwała do czasów naszych. Tak zbudowane były domy w Wiśniczu, co przekazuje nam rysunek Matejki i tak zbudowane są jeszcze do dziś domy w Ciężkowicach (koło Tarnowa) i t. d.

I słupy zbliżnione czyli słupy-dwojaki śnać były z wielkiem zamięłowaniem a także dla symbolu wprowadzane, kiedy już w wieku XII. Oktawjan Wolznerz krakowianin, zakłada je także przy wieżach pogańskich na przedzie katedry Śgo Szczepana we Wiedniu w kamieniu. O dwa stulecia później, w połowie w. XIV. znowu polak Henryk Arlerz czyli Parlerz wznosi dwa słupy dwojaki, również w ciosie, wewnątrz kościoła Śgo Krzyża w Gemundji, w Szwabji*). Pierwsze, najpierwsze dzieło w Stylu Zygmunto-wskim, wzniesione w katedrze wawelskiej, pomnik króla Jana Olbrachta, ma znowu nie bez przyczyny po dwa słupy (dwojaki), jako pilastry pod nałęczą nad wnęką grobowcową.

Wszystko to ma pierwiastkowy swój początek w słupach przyłapu lub przyzby, jakie niegdyś były w Polskim Budownictwie Drewnianem zwyczajowo wszędzie używane, a dziś jeszcze ocalały wśród chat wiejskich Śląska**) w ziemi krakowskiej, rzeszowskiej, przeworskiej i t. d.



Rys. 70. Bierwiono poziome ze »sumikiem« dla wpuszczania go w słup przy stodole, stajni i t. d. Wiązanie sumikowe.



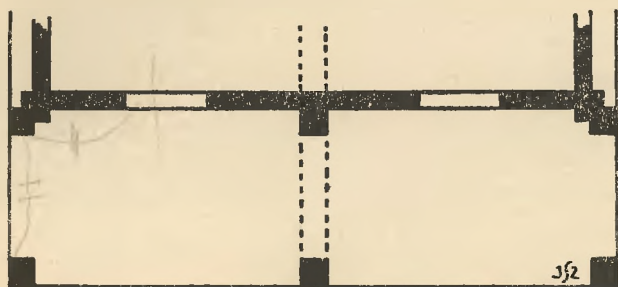
Rys. 69. Wieża kościoła w Barwałcie, z kopułą o krawędziach po osiach głównych i przekątniowych.

*) Dr. J Sas Zubrzycki: *Zwięzła Historia Sztuki*. Wydanie II-gie str. 209 rys. 118, i rys. 119 — oraz Styl Zygmunto-wski str. 167 rys. 209.

**) Heller W. „Die hist. Merkmale der thüringischen u. slavischen Holzarchitektur beim deutschen Bauernhaus“ — Breslau 1908.



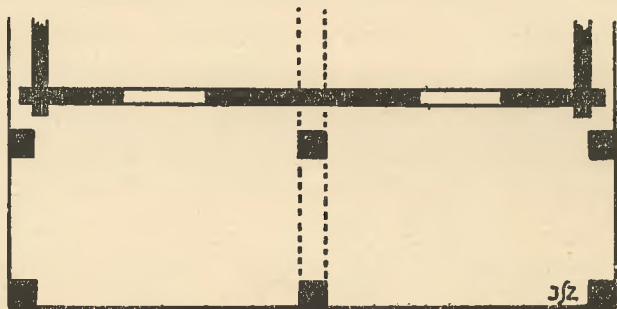
Rys. 71. Rzut poziomy „przyzby”, o krześle pojedynczym, trzysłupowym.



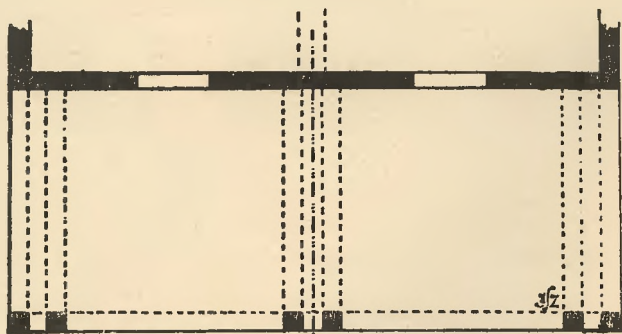
Rys. 72. Podcień płytki o dwóch krzesłach pojedynczych, t. j. podcieniowem i przyłapowem.

cego od tła ściany, co się w rzucie poziomym przedstawia tak, jak to widzimy na rys. 71 powyżej. Założenie takie zowie się „przyzbą” dla odróżnienia go od „przyłapu”. Podczas gdy ten ostatni chwycił się i łapał ściany, pierwszy stoi wolno przy izbie i dlatego nosi miano „przyzby”. — Wiązanie całe do szczytu się odnoszące spoczywa w tym wypadku na trzech słupach, z których dwa słupy zajmują węzły, a słup trzeci głównie przeznaczony jest dla podtrzymywania i dźwigania sosrąbu czyli siostrzanu, jaki jest uwidoczniiony na rys. 20 (str. 19). Siostrzan taki ma znaczenie podwójne: najpierw łączy całe domostwo w pozdłuż, jak to zobaczyć możemy na rys. 77 i 78 (str. 52), a powtórę podpiera w świetlicy wszystkie belki stropowe. Skutkiem tego zrozumieć możemy, jak wielkie ma on przeznaczenie ze względu na obciążenie, tembardziej, iż do tego przyczynia się powała strychowa wraz z ciężarem przypadkowym. Siostrzan, jest przeto ściśle skojarzony ze słupem środkowym, na osi budynku postawionym, ze słupem „przy-

Z powodu tego śmiemy orzec stanowczo, że nie tyle sam układ izb, komor i sieni odgrywa tu rolę, ile w rozwoju rzutu poziomego odznacza się stanowisko słupa. — Powołaliśmy się już na rzuty poziome „przyłapu pojedynczego” i na „przyłap podwójny” (odnośnie do rys. 20 i 21 na str. 19) — lecz to stanowi sposób najskromniejszego rozwiązania, od którego poczyną się całe bogactwo założenia. W krótkości wyłożymy najważniejsze znamiona. — Znane są nam układy słupów, które nie przylegają bezpośrednio do bierwion ściannowych, lecz są od wieńców poziomych oddalone mniej więcej o grubość słupa. Powstaje drogą taką wiązanie krzesła ciesielskiego, odstają-



Rys. 73. Podcień płytki o dwóch krzesłach: jednym przyzbowem, drugim podcieniowem.



Rys. 74. Podcień głęboki o jednym krześle ciesielskim podwójnem, sześciósłupowym o trzech węzłach.

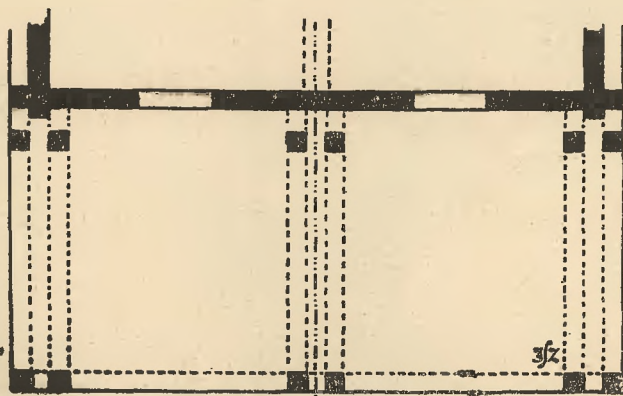
łapu“ lub „przyzby“. — Zbratanie słupa odpowiada czynności siostrzanej, zatem wyraz siostrzan jest rdzennie polskim, sławiańskim, od którego pochodzą wyrażenia inne, czasami mylnie wprowadzane*).

Przyzba może być tak samo pojedynczą lub podwójną, jak to tłumaczyliśmy odnośnie do „przyłapu“. Jeżeli zamiast słupów pojedynczych wystąpią słupy zdwojone, zbliżnione parami, jak to widzimy na rys. 76 (poniżej) wtedy, krzesło ciesielskie składać się będzie z trzech węzłów działowych po dwa słupy (dwojaki).

Wiązania ciesielskie na „przyłap“ i na „przyzbę“ są podstawą zasadniczą dla całego piękna w polskim budownictwie drewnianem. — Przy wykształceniu zarówno pierwiastka zdobniczego jak i czynnika czysto użytkowego wyrodziły się w czasach najodleglejszych sposoby dalsze, pochodne.

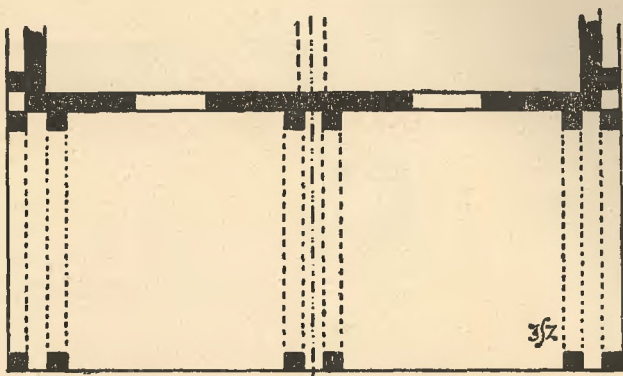
Jeżeli bowiem wyobrazimy sobie, że cieśla dla wydobycia przestrzeni wolnej przesunie słupy przyzby tak daleko od ściany, że staną one mniej więcej od węzłów i od środka ściany tak, jak wynosi połowa rozstawy słupów, wtedy powstaje właściwość wielce znamienita, którą zwiemy podcieniem. Podcień taki jest podobny do rys. 74 (str. 50) z tą odmianą, że występują wtedy słupy pojedynczo, a odległość ich od ścian wieńcowych równa się mniej więcej połowie odległości słupa od słupa. Taki układ jest podcieniem płytkim o krześle pojedynczym. — Może być atoli podcień płytki także o krześle podwójnym, gdy słupy tego ostatniego będą zbliżnione, jak to wyobraża rys. 74 (str. 50).

Podcień płytki staje się początkiem bogactwa architektonicznego, przez łączenie go tak z przyzbą jak i z przyłapem. Oto na rys. 72 (str. 50) widzimy



Rys. 76. Podcień głęboki o dwóch krzesłach podwójnych, jedno podcieniowe, drugie przyzbowe.

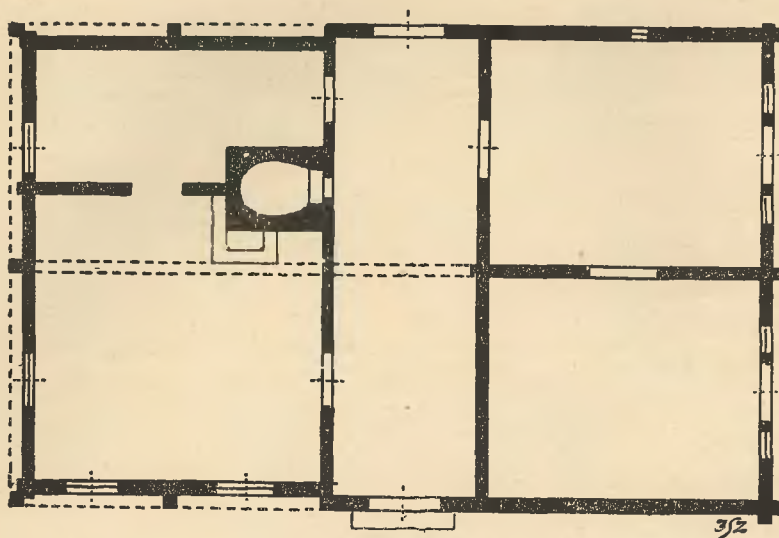
*) Siostrzan, zgadza się ściśle z brzmieniem źródłosłownem siostra, również wyraz hala oznacza pochodne z języka sławiańskiego: podhale, halne.



Rys. 75. Podcień głęboki o dwóch krzesłach podwójnych t. z. sześciostupowych o trzech węzłach (jedno podcieniowe, drugie przyłapowe).

podcień płytki z przyłapem, przyczem siostrzan ze świetlicy idący spoczywa na słupie środkowym przyłapu i sięga dalej aż do słupa środkowego podcienia. W tym szczególe rozróżniamy dwa krzesła ciesielskie: pierwsze jest krzesłem przyłapowym, drugie jest krzesłem podcieniowym.

Nie dość na tem. Oto rys. 73 (str. 50) podaje nam układ rzutu poziomego stopniowo jeszcze bogatszy. Jest nim podcień płytki z przyz-



Rys. 77. Rzut poziomy domu w połowie z »przyłapem« koło mieszkania, w połowie bez przyłapu koło stajen.

bą, w obec czego siostrzan światlicy bieże przez ścianę na słup przyzby i dosięga aż słupa z krzesła podcieniowego, przez słup środkowy krzesła przyzbowego.

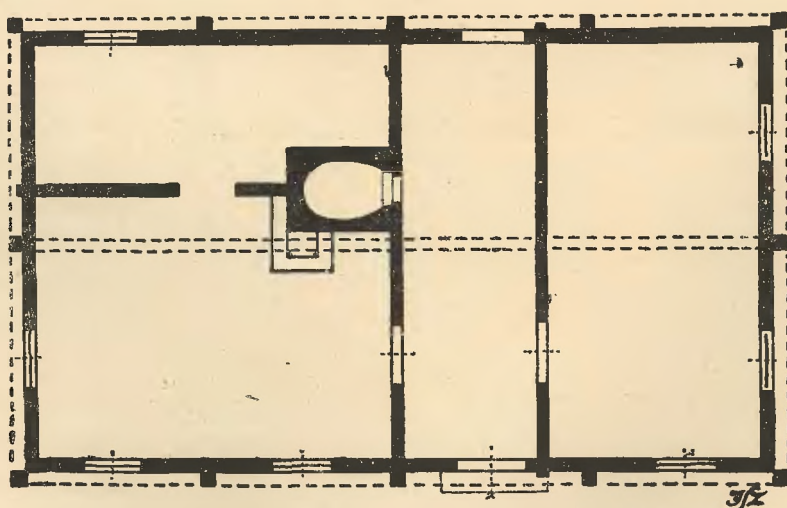
Łatwo w wyższym stopniu wyobrazić sobie spotęgowanie piękna i mocy zespołu przez użycie do węzłów działowych słupów parzystych. Otrzymujemy wtedy znowu dwa podcienienia płytkie a mianowicie: podcień płytki z przyłapem

o krzesłach zdwojonych, tudzież podcień płytki z przyzbą o krzesłach zbliżnionych. W tym razie rzuty poziome będą podobne całkowicie do rys. 75 i 76 (na str. 51) z różnicą taką, że odległość krzesła podcieniowego od krzesła przyłapu albo od przyzby równać się będzie połowie rozpiętości jednego pola między słupami.

Dla przeglądu zestawiamy odmiany:

- 1) Podcień płytki o krzesła pojedynczym, (przy słupach pojedynczych).
- 2) Podcień płytki o krzesła podwójnym (przy słupach zdwojonych).
- 3) Podcień płytki z przyłapem o dwóch krzesłach pojedynczych (przy słupach pojedynczych).
- 4) Podcień płytki z przyłapem o dwóch krzesłach zdwojonych (przy słupach dwojakach).
- 5) Podcień płytki z przyzbą o dwóch krzesłach pojedynczych, przy słupach pojedynczych.
- 6) Podcień płytki z przyzbą o dwóch krzesłach zdwojonych, (przy słupach zbliżnionych).

Wszystkie te układy miały zastosowanie przy domostwach wiejskich lub małomiasteczkowych, tych, jakie ciągnęły się wzdłuż



Rys. 78. Rzut poziomy domu mieszkalnego ze sienią na »przestrzał« czyli na »przeponkę«, z przyłapem dookólnym.

ulic bocznych. Po miasteczkach na rynku i po miastach rozpowszechnione były podcienia okazalsze, głębokie, tak nazwane od pogłębienia ich przestrzeni, ponieważ krzesło podcieniowe bywa u nich tak od ściany odsunięte, jak daleko jest słup od słupa w krześle ciesielskim. Najskromniejszym zespołem byłby w obec tego podcień głęboki o krześle pojedynczym, tak jak to wyobraża rys. 74 (str. 50). ale o słupach pojedynczych. Podcień głęboki o krześle podwójnym przedstawia rys. 74 (str. 50). Na rys. 75 (str. 51) widzimy podcień głęboki o krzesłach zdwojonych, razem z przyłapem, zaś na rys. 76 (str. 51) uderza nas rzut poziomy podcienia głębokiego z przyzbą o dwóch krzesłach zdwojonych. Tym sposobem rozróżnić znowu możemy następujące zeszkłady:

1) Podcień głęboki o krześle pojedynczym (przy słupach pojedynczych).
 2) Podcień głęboki o krześle podwójnym (przy słupach zbliżnionych).
 3) Podcień głęboki z przyłapem o dwóch krzesłach pojedynczych (przy słupach pojedynczych).

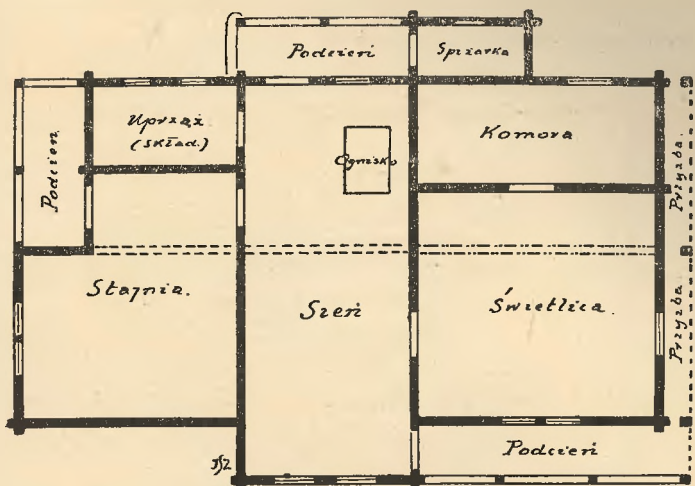
4) Podcień głęboki z przyłapem o dwóch krzesłach zdwojonych (przy słupach dwojakach).
 5) Podcień głęboki z przyzbą o dwóch krzesłach pojedynczych (przy słupach pojedynczych).

6) Podcień głęboki z przyzbą o dwóch krzesłach zdwojonych (przy słupach zbliżnionych).

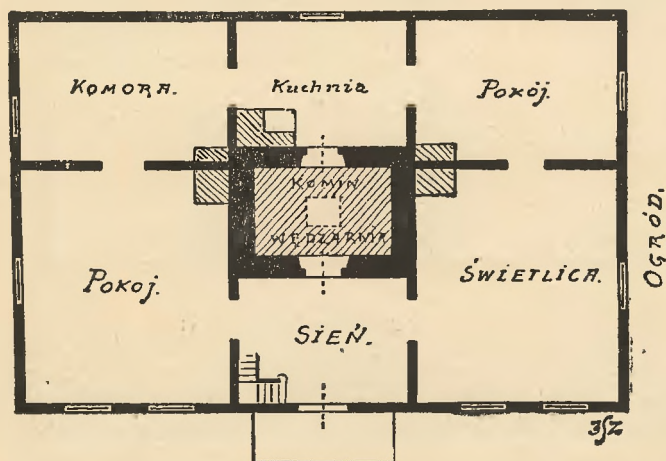
Obydwa zestawienia niniejsze mogą już nas dowodnie przekonać, jak rozliczne zachodzą sposoby rozwiązania rzutów poziomych w budownictwie drewnianem, zwłaszcza we wszystkich tych przypadkach kiedy podcienia wchodzić muszą do układu całości. — Sama istota „przyłapu” da się zastosować albo tylko do jednego boku domostwa, n. p. pod szczytem, albo do jednej połowy domu tak, jak jest to przyjęte na rzucie poziomym rys. 77 (str. 52), gdzie przyłap sam odnosi się tylko do części mieszkalnej, do świetlicy o siostrzanie. W drugiej połowie tego rzutu nie ma sosrąbu, bo za-

6) Podcień głęboki z przyzbą o dwóch krzesłach zdwojonych (przy słupach zbliżnionych).

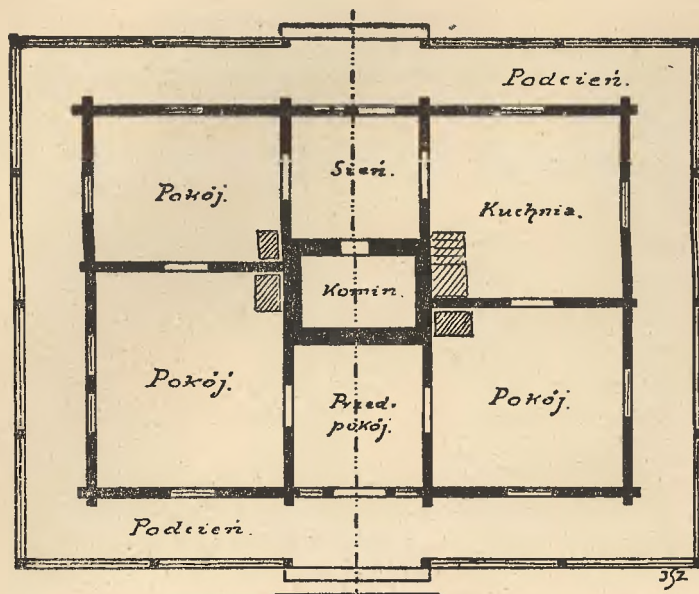
Obydwa zestawienia niniejsze mogą już nas dowodnie przekonać, jak rozliczne zachodzą sposoby rozwiązania rzutów poziomych w budownictwie drewnianem, zwłaszcza we wszystkich tych przypadkach kiedy podcienia wchodzić muszą do układu całości. — Sama istota „przyłapu” da się zastosować albo tylko do jednego boku domostwa, n. p. pod szczytem, albo do jednej połowy domu tak, jak jest to przyjęte na rzucie poziomym rys. 77 (str. 52), gdzie przyłap sam odnosi się tylko do części mieszkalnej, do świetlicy o siostrzanie. W drugiej połowie tego rzutu nie ma sosrąbu, bo za-



Rys. 79. Dom w połączeniu ze stajnią — z podcieniami rozmaicie założonymi.



Rys. 80. Dom z murami ogniska w środku założenia.



Rys. 81. Dom z podcieniami dookoła ze stron wszystkich (w Stojanowie).

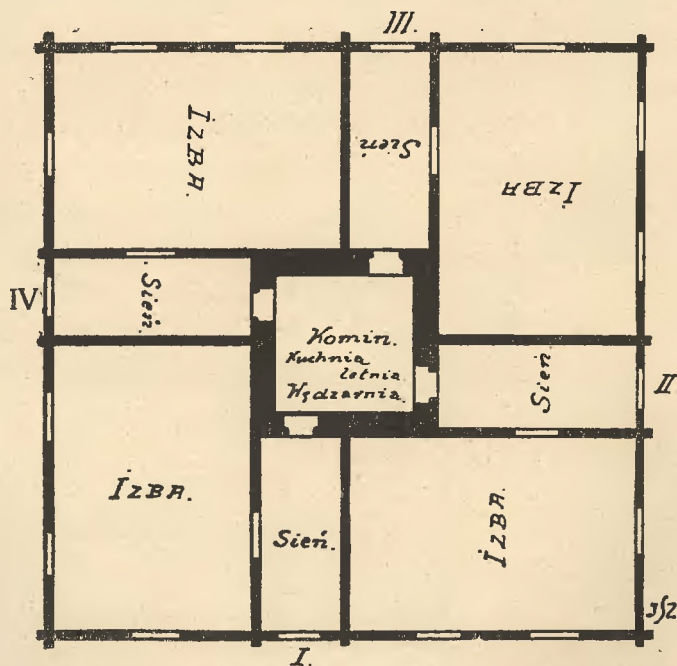
okazuje rys. 79 na str. 53, uchodzić mogący za przykład, który da się jeszcze wielokrotnie odmienić. Podcień od przodu łączy się ze sienią główną z jednej strony i z przyzbą z drugiej strony. — Sien duża mieści w sobie ognisko, do którego zbiegają się dymy ze świetlicy i z komory. — W głębi występuje podcień o trzech słupach. Druga połowa domu mieści w sobie stajnię i uprząż — co jest połączone znowu z podcieniem bocznym, także o trzech słupach. — Układ rzutu tego wyobraża dom rybacki z Litwy, w okolicy Łabawy. Stwierdzamy tu tę prawdę, że zasadniczo układ domu rozwijał się dookoła ogniska, zajmującego mniej więcej środek budowli. Nie ilość izb, nie sam sposób ich rozmieszczenia stwarza charakterystykę domostwa, lecz zeskład ich odnośnie do ogniska wewnątrz założonego i upiększenie ścian zewnętrznych krzesłami ciesielskimi, o których dopiero co mówiliśmy.

Drogą tą można zrozumieć także*)

*) „Das deutsche Haus“ in seiner historischen Entwicklung — von Rudolf Henning (mit 64. Holzschnitten Strassburg 1882). „Ebenso wie das altmärkische trägt auch das wendische Haus der Insel Fehmarn den sächsischen Typus zur Schau. Auch hier steht die Giebelseite, in die das hohe Thor hineinführt, der Strasse zugekehrt. Die breite Diele a durchschneidet das fast nach seiner ganzen Länge. Zu beiden Seite der ganzen Diele liegen die Vieh- ställe und die übrigen Wohnräume (str. 76 i 77).

łożone są tu dwie stajnie, zatem przyłap nie jest tu potrzebny. Powoduje to zespół ciesielski w połowie domu polegający na przyłapie — w drugiej połowie bez słupów przystawionych. — Gdzie rozwiązanie rzutu poziomego wskazuje potrzebę zastosowania świetlicy z jednej strony sieni i izby dużej z drugiej strony, tam zasada siostrzana musi przechodzić wzdłuż domostwa od jednej ściany szczytowej do drugiej. Uzmysławia to rys. 78 na stronie 52.

Jak nadobnie i sztucznie można łączyć ze sobą podcienia rozmaite z przyłapem lub przyzbą,

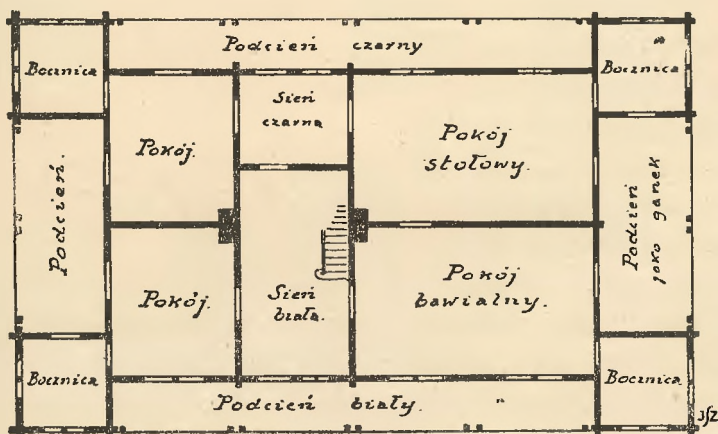


Rys. 82. Dom zwany „czworakiem“ dla czterech mieszkań.

znaczenie rzutu poziomego, na jaki powołał się Henning w dziele swoim. Jest to dom staro-sławiański, wenedyjski (rys. 85 str. 55). Przyznaje to sam Henning, chociaż dodaje, że pochodzi tenże z domu saksońskiego, („Also auch die sogenannte wendische Bauart von Fehmarn ist im Grunde eine sächsische“). — Jest to zgoła wy-

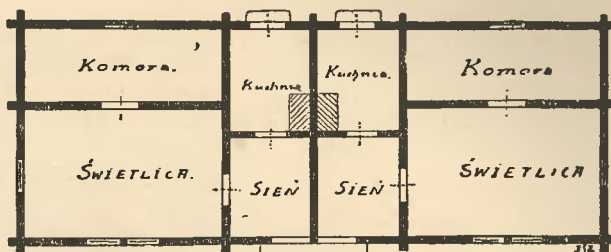
wód bezpodstawny, tylko na słowach polegający, ponieważ autor ów oparł się na zasadzie fałszywej. Nieznając dobrze budownictwa polskiego, wygłasza zdanie takie: „Welcher Bauweise gehören nun aber diese Häuser aus Hinterpommern und Polen an? Nach der slavischen Seite hin stehen sie völlig isolirt da, (?) mit dem russischen Hause zeigen sie keinerlei Berührung. Dagegen sind die beiden letzten Formen durchaus identisch mit denjenigen, welche wir als die ältesten nordischen erkannt haben“ (str. 82). Otóż po

słowach tych widać, jak dalece nie rozumiał badacz polskiego budownictwa drewnianego, jeżeli orzekł, że stoi on zupełnie w odosobnieniu!... My przeciwnie twierdzimy, iż najdawniejsze polskie budownictwo drewniane, zwłaszcza w okolicy ziemi Zgorzeleckiej (Altmark), Pomorza i Mazurów to ognisko, z którego rozchodziły się promienie na wszystkie strony. Dlatego dom wenedyjski na Pomorzu zwraca się szczy-

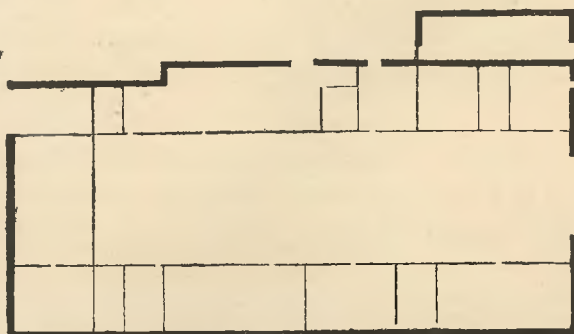


Rys. 84. Dwór modrzewiowy z podcieniami pomiędzy bocznymi.

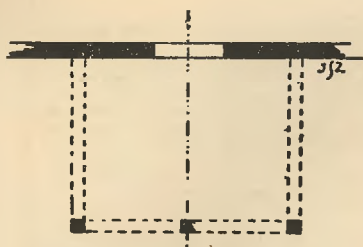
tem ku gościńcowi wedle sposobu staro-sławiańskiego, który stał się wzorem dla domu saskiego czyli saksońskiego. Uporządkowanie izb, komór, świetlic i stajen dookoła sieni wielkiej, hali, wiaty, to właściwość, pozostająca w związku z każdą sienią każdego domostwa polskiego. — Dom przeto wenedyjski nie czerpał wzoru ze Saksonji, ale przeciwnie budownictwo saksońskie i frankońskie oparło się na kulturze o wiele starszej, na kulturze sławiańskich krajów północnych. — Sam Henning przyznaje to, że wśród posiadłości polskich najsilniej i najwierniej jest ten sposób budowania rozpowszechniony — zatem to nie naleciałość od sąsiadów przyjęta, lecz to sztuka rdzennie rodzima. Gdyby była tylko przyswojoną, w takim razie w krajach czysto odmiennego typu germańskie-



Rys. 83. Chata wiejska dla dwóch rodzin — jako dwójka chaty.



Rys. 85. Rzut poziomy domu staro-wenedyjskiego na Kaszubach (wedle Henning'a).

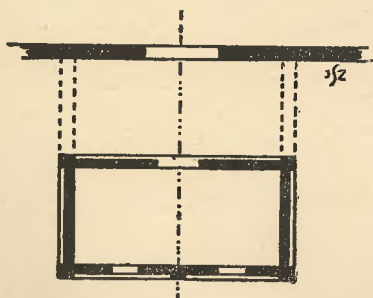


Rys. 86. Ganek trzysłupowy najpowszechniej w Polsce używany.

go, byłaby ona jak w ognisku najpotężniejszą. Tymczasem znamiona polskie słabną tembardziej, im dalej są od ogniska naszego, od kraju Polską w historii zwanego. — Zdaleko posunął się uczony, kiedy nawet wyraził: **połap, pułap, przyłap** za niemieckie poczytuje i twierdzi jakoby one pochodziły od słowa: Laube (?)... Przewszystkiem przyłap nie jest podcieniem jeszcze, a powtórę na określenie **podcienia** słowa rdzennie polskiego i sławiańskiego Niemcy nie posiadają wcale wyrazu germańskiego, lecz posługują się źródłosłowem pochodzącym od Norweskiego **lob**, co oznacza soboty, sobótki*).

Rzecz dotycząca pierwotności domu starosaksońskiego wymaga pracy osobnej, dlatego tu na tem poprzestajemy. Powołać wypada tylko zdanie z dzieła najnowszego, gdzie czytamy: „Im Königreich Sachsen sind zwei von einander vollkommen verschiedene architektonische Momente ins Auge zu fassen; und zwar die historischen Formen der slavisch-wendischen und die der thüringisch fränkischen Holzbaukunst. Im allgemeinen kann man behaupten, dass das Bauernhaus im Königreich Sachsen auf vormals slavischen Gebieten die reine slavische Holzbaukunst bis auf den heutigen Tag repräsentirt“**).

Zdanie to ostatnie jest chyba rozstrzygającym, zwłaszcza, iż praca architekta Hellera, jako doktorska, przeszła w tym przypadku ocenę ciała najwyższej uczony. Zatem budownictwo ludowe w Saksonji opiera się na zabytkach czysto sławiańskich i do dziś dnia przedstawia pierwiastki czysto sławiańskie***). Jest przeto pewnością, iż dom wenedyjski, o którym mówiliśmy,

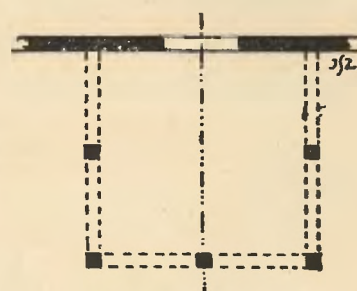


Rys. 88. Ganek o trzech słupach jako „przyłap“ z przodu i po bokach ściany.

nie pochodzi z wpływów zachodnich, lecz przeciwnie należy do środowiska rdzennie sławiańskiego a zatem polskiego. — Myślą przewodnią takiego układu to niezawodnie cel gromadzenia wszystkich części mieszkalnych i gospodarstwa około ogniska domowego..

Po wielu miejscach kraju naszego dochował się jeszcze dotąd układ domostwa, w którym komin murywany albo z cegły albo z kamienia zajmuje sam środek, a pokoje są dookoła rozmieszczone. (Rys. 80 str. 53).

Podobnie rozwinął się piękny dworek, jaki do nie-



Rys. 87. Ganek o trzech słupach od przodu i po bokach.

*) Sokołowski Marjan: „O Budownictwie Drewnianem z powodu książki Dietrichsona“ — z r. 1895.

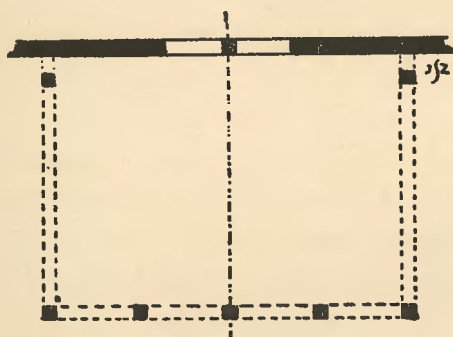
**) Die historischen Merkmale der thüringischen und slavischen Holzarchitektur — von Wilhelm Heller — Breslau 1908 — strona 25.

***) Na tem miejscu wyjaśnić pragniemy, dlaczego podtrzymujemy nazwę raczej sławiańskie, jak słowiańskie. Sławianie nie mieli chyba nic wybitnego w sobie, gdyby tylko słowem posługiwali się, od czego pochodziłoby Słowianie. Sławianie mieli prawie wszystkie imiona kończące się na sław n. p. Bolisław, Bożysław, Bratysław, Budzisław, Chocisław, Chwalisław, Cichosław, Czcisław, Długosław, Dobiesław, Domosław, Dorosław, Godzisław, Grzmisław, Krzesław, Lutosław, Miłosław, Namysław, Pakosław, Radosław, Roćcisław, Siemisław, Tomisław, Zasław, i. t. d. Zatem od „sławy“ nie od słowa pochodzi nazwa Sławianie.

dawna istniał w Stojanowie, o kominie wewnątrz zabudowania i z podcieniami, obiegającymi mieszkanie ze wszystkich stron czterech. — Dodać należy, że komin w tych przypadkach zwęża się górą i przechodzi w ciąg dymowy mniej więcej 45 ctm. lub 60 ctm. w kwadrat mierzący. (Rys. 81 str. 54).

Do tego samego porządku należy rozwój rzutu poziomego domu, jaki u nas miał nazwę osobną t. zw. czworaka. Czworak zasadniczo powstawał dookoła komina, dołem szeroko założonego, tak że w porze gorącej ognisko tu rozniecone służyło za kuchnię letnią.

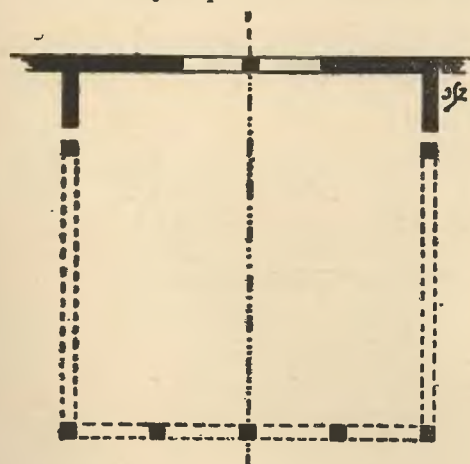
Mury komina skośnie nadwieszane zbiegały się i górą dźwigały komin po nad dach wychodzący. — Mieszkania tu założone rozpadały się na cztery domy, a każdy z nich miał swoją sień własną i izbę dużą. Na każdym boku kwadratu powstawały trzy otwory okienne i jeden otwór drzwiowy, razem cztery otwory architektoniczne. (Rys. 82 str. 54).



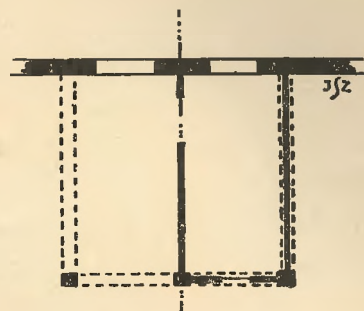
Rys. 90. Ganek pięciosłupowy z dwoma słupami „przyzby” obok ściany.

Ciekawy ten układ był właściwie wykształceniem domostwa po Sławiańszczyźnie bardzo gęsto niegdyś rozpowszechnionego a jest nim dworak, dla dwóch rodzin (Rys. 83 str. 55). Dom taki składa się ze sieni własnej, ze świetlicy, komory i kuchni nawet osobnej. Co się mieści ze strony lewej, to się powtarza tak samo po stronie prawej. — Taki zespół jest o wiele ważniejszym ze względu na charakterystykę, aniżeli określenie chaty w znaczeniu ilości izb i komór. Nie chodzi przeto o liczbę przedziałów mieszkaniowych, bo istota rzeczy należy do znamion, jakie uwydatniają się w wyglądzie architektoniki, jak to później obaczymy.

Dla zaokrąglenia poglądu musimy jeszcze nadmienić, że dwory polskie posługiwały się licznie podcieniami, jakie zwano podcieniem białym przy sieni białej i podcieniem czarnym przy sieni czarnej. (Rys. 84 str. 55). Prócz

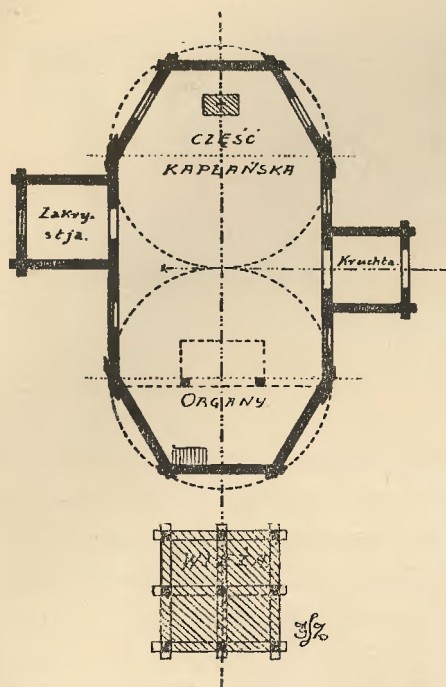


Rys. 91. Ganek pięciosłupowy ze słupami przy „osłonkach”.



Rys. 89. Ganek o trzech słupach w połowie podcienia, w połowie przyłapu.

tego wprowadzano ganki po bokach — a wszystko to znachodziło doskonałe umieszczenie pomiędzy przybudówkami narożnymi, które zwano „bocznicami” lub bokówkami (alkierz). Z chatami, domkami małomiasteczkowymi, z domami bogatszymi i dworami były połączone prawie ściśle a zawsze ganki występujące, na słupach wsparte i prowadzące do sieni wstępnej. Najprostsza odmiana dotyczy założenia trzysłupowego, jak to wyobraża rys. 86 (str. 56). Wzbogaca się ona przez dodanie słupów pobocznych (rys. 87 str. 56). Jeżeli ganek ma być połączony z komorą, jako szatnią, wtedy trzy słupy



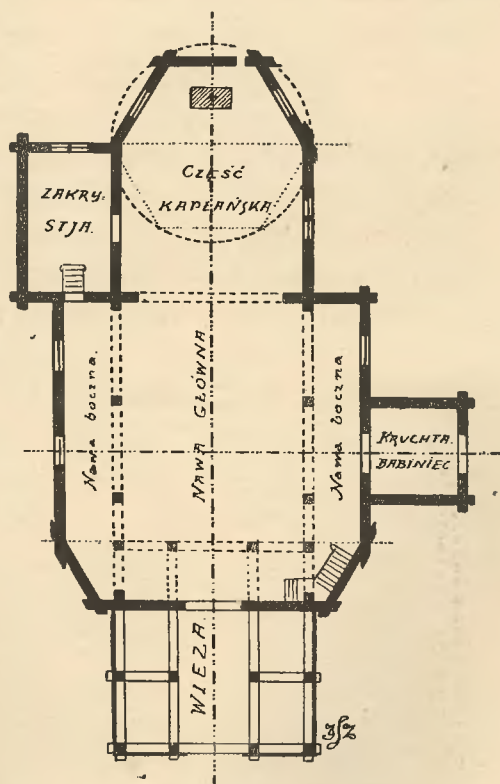
Rys. 92. Kościół złożony z kwadratu i z dwóch połówek sześcioboku.

naszych kościołów chrześcijańskich z architektury świątyń pogańskich. Przeciwnie twierdzić chcą niejedni, że nasze kościoły drewniane wyszły z naśladownictwa architektury murowanej, zresztą oparły się na wzorach skandynawskich. I jedno i drugie wymaga rozważenia głębszego, by rozsądzić, co tu może być prawdą, a co przesadą. Zacząć należy jeszcze raz od przekonania się, ażali istotnie polskie budownictwo drewniane opiera się na budownictwie norweskim?... W tym przedmiocie zwracamy uwagę na wysoki stan dobrobytu w Polsce jeszcze za czasów Bolesława Chrobrego, kiedy równorzędnie z tą zamożnością kwitły sztuki domowe a z nimi i ciesiołka. Kołodziejstwo związane z postacią Piasta każe wnioskować, że i sztuka ciesielska, tak zresztą pokréwna, musiała być wcześniej wykształconą. Albertrandy Jan w „Dziejach Królestwa Polskiego“ napisał ważne zdanie: „Bolesław I. już był królem zwycięzcą i w wielkim u cesarza poważaniu, kiedy o Szwedach świat prawie nie wiedział, gdyż się w dwieście lat potem dopiero wsławiać zaczęli“... Samo obdarowanie cesarza i dworu jego mnogimi skarbami świadczy o tem, że

od przodu zamieniają się na „przyłap“ (rys. 88 str. 56). Odmianą założenia jest wprowadzenie komory z boku jak to uzmysławia rys. 89 (str. 57).

Przy bogatszych dworach a większych budowlach zakładano ganki pięciosłupowe, (cztery pola, a pięć węzłów działowych). Ganek taki może być uważany jako podcień samoistny, albo podcień w połączeniu z „przyłapem“ lub wreszcie podcień z przyzbą, jak to widzimy na rys. 90 (str. 57). Jeszcze wspanialszem bywa rozwiązanie ganku pięciosłupowego z przyzbą, gdy prócz tego przydane są osłonki od ściany domostwa wystające (Rys. 91 str. 57).

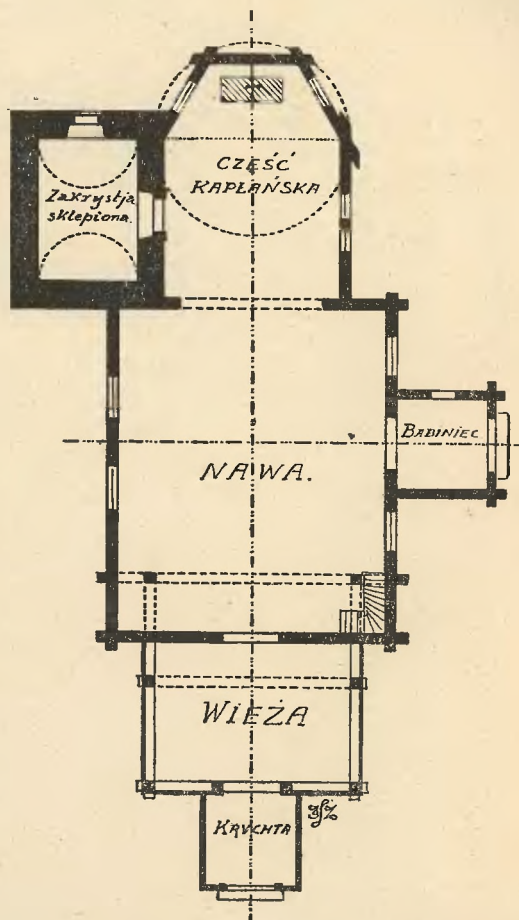
Nie mając oczywiście zamiaru badać chaty polskiej pod względem rozwoju historycznego, poprzestajemy na tem i przechodzimy do założeń świątyniowych. — W rzędzie tych pomników na pierwszym miejscu postawić musimy gontyny czyli bałwochwalnie starosławiańskie. Podnoszą niektórzy wątpliwość jakoby było możliwością powstanie



Rys. 93. Rzut poziomy trzynawowy z wieżą na przodzie i z kruchtą na południe.

za Bolesława Chrobrego było niezmiernie łatwo o dzieła sztuki. Król polski nie mógł czynić ofiary pamiątkowej z rzeczy zakupionych, bo te nie miałyby przecie żadnej wartości w oczach cesarza i byłoby to nawet śmiesznością. Natomiast jest rzeczą pewną, iż dary te musiały mieć sławę swoją tak z bogactwa jak i z artyzmu — a z tego wynika jasność twierdzenia o kwitnięciu sztuki w Polsce za czasów Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego. Wiemy że Mieczysław I. poburzył wszystkie bałwany i dzień tej uroczystości wiąże się ze 7 marca.

Było to pamiątką topienia bałwanów tak na Śląsku jak i w Polsce (w Niedzielę Środopostną) — z czego wynika, jak wielką musiała być liczba bałwanów i jak przecie rozkrzewioną była sztuka rzeźbiarska. Wszystko to dozwala nam przypuszczać z całą stanowczością istnienie sztuki ciesielskiej i sztuk innych o wiele wcześniej, zanim przyszły one do rozkwitu w Skadynawji i w Norwegji. — Twierdzenie o naśladownictwie polskiego budownictwa drewnianego wedle wzorów norweskich, nie wytrzymuje badań naukowych. — Dobrobyt i religja były u Sławian znacznie wcześniej wykształcone jak w Norwegji — na tle zamożności i skutkiem religji rozkwitło posążnictwo, które wydało tak wielką ilość posągów, że zniszczenie ich wywołało nawet uroczystość topienia bałwanów po całej Polsce i przez wieki długie. Gdzie była religja głęboko wkorzenioną, tam musiały być budowle świątyniowe, zwłaszcza że zapiski dziejowe do czasów Mieczysława I. się odnoszące, mówią wyraźnie a dobitnie o bogactwie gontyn, o świetności, która wprost w podziw świat ówczesny wprowadzała. Jest rzeczą trudną nadzwyczaj do zrozumienia, jak w obec takich określań można myśleć, że świątynie pogańskie w Polsce były tylko zagrodami, czego dowodzą uczeni niektórzy. — Zagroda nie jest budowlą żadną a jako taka nie podaje środka ku zdobności i bogactwu. Pojęcie zaś zagrody wynikło chyba z opisów tych obwodnic, jakie już w okresie Mieczysławowym były wspaniale wydoskonalone. Czytamy w opisach starożytności najodleglejszej, że u Rugjan w Arkonie była świątynia **najwytworniejszej** budowy, cała okryta rzeźbami i malowaniami, a co najważniejsza, **opasana zewnątrz dwoma rzędami słupów!** Tak podaje Saxo-Gramatyk, co zgadza się z oznaczeniem podobnem, wedle którego inna świątynia w Redarjowie miała słupy na wzór rogów przybrane.



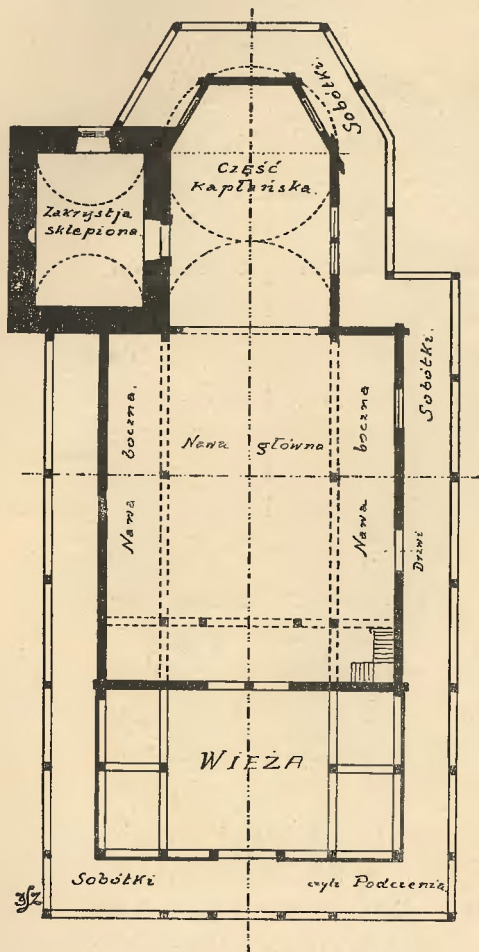
Rys. 94. Rzut poziomy kościoła jednonawowego z wieżą i kruchtą od przodu, a bibliotecznią od południa.

Odtworzyliśmy rzut poziomy bałwochwalni Arkońskiej w części II-giej „Utworu Kształtu“ na stronie 85, rysunek 363. Przyjeliśmy tam kształt jego na kwadracie oparty, lecz mimo to możnaby przypuścić, że mogła ona być założoną zupełnie tak samo w prostokącie, co stanowiłoby odmianę bardzo nieznaczną. Wyjaśnić należałoby, że w przypadku ostatnim ściany boczne z jednej i drugiej strony musiałyby mieć długość podwójnie zwiększoną. Na podstawie znanych nam pierwiastków zawyrokować nietrudno zespół taki: boki krótsze gontyny oparte

były na prawie połowienia pojedynczego, na dwóch polach pomiędzy trzema węzłami działowymi, a boki dłuższe ciągnęły się na tej samej zasadzie o prawie połowienia podwójnego, o czterech polach pomiędzy pięcioma węzłami działowymi.

Jak dalece wkorzenionem była owa zasada utworu kształtowego w narodzie sławiańskim, służy za dowód urna tak zwana domkowa, sięgająca najgłębszej starożytności. Pochodzić może z epoki tysiąclecia przed erą chrześcijańską*). Ma ona niezawodnie przypominać obrazowo dom palowy, ponieważ chata o czterech ścianach i z dachem stoi na sześciu nóżkach, jakby z gliny wytoczonych o kształtach miękkich, przypominających dzieła nawet baroku. — Patrząc od przodu urny spostrzegamy na nich po trzy nóżki, jakby znak trzech słupów, na których w owym czasie domostwa stały na wodzie. Tu już prawo połowienia się odznacza trzema węzłami, zatem dwoma polami czyli dwoma przesłami. Dla większej dobitności na wielu urnach stwierdzamy w glinie uwydatnioną krawędź, lekko uwypukloną, ściśle odpowiadającą osi głównej długości ściany, tak, że wpada ta krawędź w oś nóżki środkowej.

Okazy te mogą nas najsilniej przekonać o prawdziwości prawa połowienia, wedle którego najpewniej musiały być ustawione słupy podcienia podwójnego przy świątyni w Arkonie. Gdy ponadto już na urnie wspomnianej uderza nas stosunek prostokąta w założeniu, albowiem jest ona uzmysłowieniem chaty złożonej z izby mieszkaniowej i sieni, do której drzwi prowadzą — zatem przypuścićby należało, że i bałwochwalnia arkońska była dwa razy dłuższą jak szeroką. Od przodu występowały w ścianie dwa pola o trzech węzłach działowych, po bokach dwa razy po dwa pola, zatem cztery pola o pięciu węzłach działowych, czyli o pięciu słupach, gdyż słupy skrajne lewej i prawej połowy zlewają się w słup jeden, należący do osi głównej boków wzdłu-

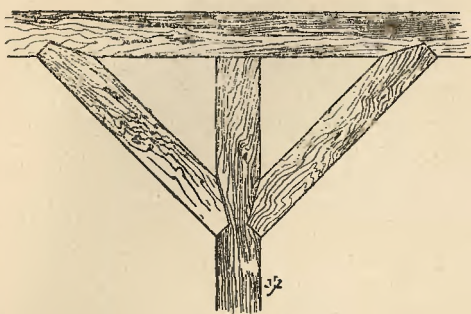


Rys. 95. Kościół trzynawowy z wieżą na przodzie i z sobórkami dookoła.

*) Dr. J. S. Zubrzycki. „Zwięzła Historia Sztuki“. Wydanie II. Rys. 123 str. 213.



Rys. 96. Cerkiew Św. Jerzego w Drohobyczu z podcieniami piętrowymi. (Z akwareli J. S. Z.).

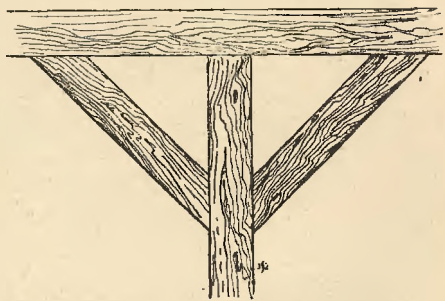


Rys. 97. Zastrzały „na ucios” wykonane przy użyciu czopów bez zacięć na ogon jaskółczy. Sposób stosowany najczęściej w ciesiołce obcej.

żnych. Zamiast przeto dwa razy po trzy słupy, co uczyniłoby sześć słupów, występuje po bokach pięć słupów z tej przyczyny. — Wedle tego sposobu rozwijały się wszystkie układy w architektonice drewnianej Sławiańszczyzny przed powstaniem Polski i sposób ten przetrwał potem czasy długie, wszedł w okres średniowiecza, aż na koniec objął i sztukę Odrodzenia. Znamy nawet cerkiew w Starej Soli w Galicji, która ma podcienia założone w ten sposób, iż po bokach nawy środkowej wypadają po trzy słupy, zatem dwa z kraju przy

węgłach, a trzeci w osi głównej teje części budowli*).

Przy dawnych świątyniach pogańskich w starej Sławiańszczyźnie były podcienia, czego dowodem opisy dokładne, jak to podnieśliśmy. Jeżeli co w ogóle to te podcienia świadczą o dawności a pierwotności polskiego budownictwa drewnianego. Z przyczyny tej nie możemy zgodzić się z twierdzeniem Kaz. Mokłowskiego, jakoby soboty nasze były „luźną przyczepką” i „powstały najwidoczniej pod wpływem krużganków zamkowych i podcieni miejskich słupowych“...**) Gdyby tak sądzić nam wypadało, to i podcienia zamkowe i miejskie także nazwaćbyśmy mogli „przyczepką.” — Jest to zbyt płytkie zapatrywanie, tak jak powierzchownem jest określenie budownictwa drewnianego w Polsce i w Norwegii ze względu na naśladownictwo „tworzywa” murowanego. Zaznaczył to już Mokłowski, że w zdaniu wypowiedzianem przez prof. Sokołowskiego tkwi tutaj sprzeczność znowu. Ten ostatni mówi, iż zachodzi zupełnie różna konstrukcja i inny system budowy pomiędzy kościołami Polski a kościołami Norwegii. — A cóż może być większą wartością tych kościołów jak nie ich zespół, wiązanie, układ i łączenia ciesielskie. — Objawy gdzieś występujące w sposób ludzko podobny nie mogą nas jeszcze upewniać, jakoby dlatego całe budownictwo drewniane dopiero wtedy na polu kościelnym powstało, kiedy już mogło naśladować budowle murowane. Z biegiem czasu zdarzać się to mogło istotnie, że niektóre szczegóły znalazły wierne zastosowanie w ciesiołce z architektury murowanej, jak n. p. kopuły — lecz z tego bynajmniej nie wynika późniejsze dopiero wykształcenie budownictwa drewnianego. Budownictwo drewniane poddawało wiele wzorów architektonice kamiennej, a ta ostatnia także służyła w niejednym okazy za wzór przykładowy. Była w tym kierunku zależność obopólna — lecz mimo to w całym świecie, po wszystkie epoki kul-



Rys. 98. Zastrzały na czopy i gniazda wpuszczane, bez zacięć na ogon jaskółczy. Szczegół używany powszechnie, lecz nie polski.

*) Mokłowski Kazim: Sztuka ludowa w Polsce. rys. 209. na str. 395.

**) To samo str. 386 i 388.

tury zawsze budownictwo drewniane jest starsze, o wiele starsze od architektury murowanej.

Na podstawie tej stanowczo orzec chcemy, że świątynie pogańskie, kontyny czyli gontyny były dziełami wydoskonalonego budownictwa drewnianego w Sławiąnszczyźnie i że z budownictwa świątyniowego sztuka ciesiołki pięknej prze- dostała się do zamków, dworów, domów i chat wiejskich. — Na dziełach świec- kich rozwijała się

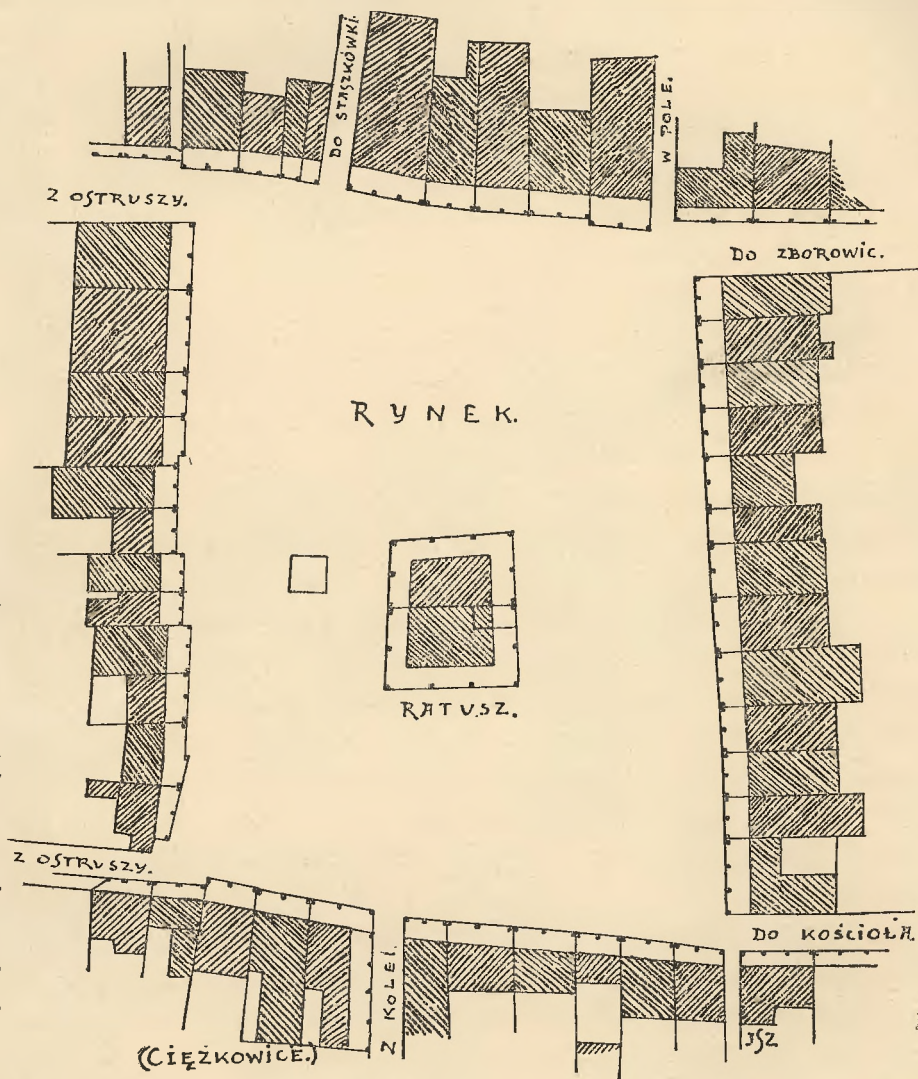
strona pożytko- wa, a na budow- lach świątyniowych strona piękna, nadobna, jak wszędzie i zawsze.

Oddziaływanie wzajemne przyczy- niało się do postę- pu i rozwoju cie- siołki polskiej.

Jak zdołalibyśmy wytłumaczyć pow- stanie rzutu pozio- mego, jaki widzimy na rys. 92 (str. 53)?

Jakie znamiona sztuki murowanej mogłyby posłużyć za pierwowzór dla zamknięcia prze- strzeni dwoma pół- sześciobokami? Jest to bezwąpie- nia jedna z najstar- szych właściwości, która się utrzyma- ła przez wieki mi- mo wpływów róż- nych i uchodzi za osobliwość jedynie w ciesiołce uzasadnioną. Są takie kościoły na Pomorzu do dziś zachowane, a musiały być liczne, skoro z końcem wieku XV. na podobieństwo takiego założenia zbudowano kościół murowany w Lusowie (koło Poznania) podobnie ukształtowany w rzucie.

Rzut poziomy rys. 92 powstaje z połączenia dwóch kół, do których należą trzy boki jednego sześciokąta i trzy boki drugiego. Powstaje drogą tą przestrzeń wewnętrzna na kwadracie oparta. Sześciobok często był zastosowany w ciesiołce polskiej. Wieża stanęła na przedzie, tuż koło boku środkowego sześcioboka, po-



Rys. 99. Rzut poziomy rynku w Ciężkowicach pod Tarnowem, z podcieniami dookoła. W rynku podcienia głębokie — w uliczkach podcienia płytkie.

nieważ wejście główne jest od południa. To tłumaczy nam zwyczaj umieszczania drzwi wchodowych w dawnych kościołach polskich zawsze od południa (kościół Marjacki i katedra w Krakowie, katedra Kruszwicka, kaplica Ś-go Prokopa w Strzelnie i t. d.). Wieża stojąca tuż opodal, przed ścianą zachodnią budynku, zniewalała budowniczych dawnych do zakładania drzwi od południa. Drzwi do bałwochwalni starej w murach krypty Wawelskiej się mieszczącej, były także od południa, gdzie znaleziono rzeźbę ze zwierzem uskrzydlonem*).

W budownictwie drewnianem aż nadto widomem jest stosowanie się ciesiołki do wymogów architektury kościelnej, chrześcijańskiej. Oto rys. 94 (str. 59) wyobraża nam nawę prostokątną i część kapłańską trzema bokami sześcioboku zamkniętą. Obok zakrystja murowana, która świadczy, jaką drogą sztuka murowania zakradała się powoli do dzieła drewnianego. Ta zakrystja była zawsze sklepioną dla bezpieczeństwa przed pożarem i ręką zdzierczą. Z dawnego sposobu pozostała kruchta południowa, która stawiała się niekiedy babińcem, tudzież wieża na przedzie wkraczająca do wnętrza, gdzie słupy służą za podpory dla galerji chórowej. — Ciekawym okazem jest rzut poziomy z rys. 93. (str. 58), kojarzący w sobie jako całość część kapłańską, zakrystję, nawę i wieżę, lecz nawę kształtuje jako przestrzeń wewnętrzną trójdzielnie pojętą. Zasada być może zaczerpnęła istotę z bazyliki staro-chrześcijańskiej lub średniowiecznej, lecz sposób rozwiązania rzutu i przekroju stanowczo odbiega od zespołu w murze przyjętego. — Najważniejszym w tym przypadku szczegółem to skośne zamknięcia boków od strony przedniej (jak w kościele Wielkie Rosińsko na Pomorzu) i połączenie przodu z wieżą — tudzież połączenie wieży za pośrednictwem rzędów słupowych ze ścianami części kapłańskiej. Takie rozwiązanie rzutu ma cechy niezaprzeczonej samoistności i odrębności, zwłaszcza, iż słupy wewnętrzne służą dla podtrzymania stropu w jednej wysokości, w jednym poziomie. Jak w obec tak niezwyklego



Rys. 100. Słup narożny z podcienia głębokiego w Zakliczynie nad Dunajcem. — Słupek wiszący należy do okapu nadwieszonego.

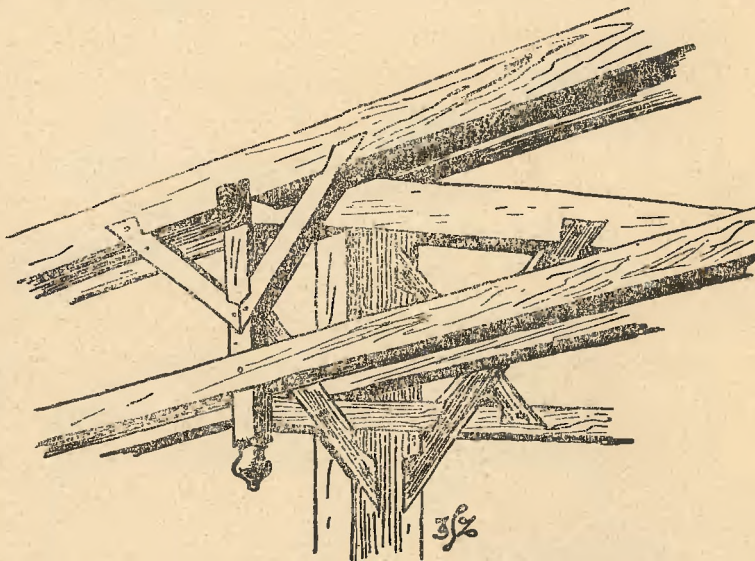
*) Dr. J. S. Zubrzycki i Jadwiga z Łobzowa: Katedra Krakowska w dziele: »Po Ziemi Ojczyściej«. — (str. 116 rys. 71).

talentu przy zespoleniu szczegółów w jedną całość można mówić o naśladownictwie ciesiołki polskiej z architektoniki murowanej? To, że tak tutaj jak i tam jest część kapłańska, apsyda, zakrystja i trzy nawy, nie mówi nic o pochodzeniu samej sztuki. — Wiąże dzieła obydwu i d e a wspólna, kościół chrześcijański. Ciesiołka musiała kościół pojąć podobnie jak architektonika murowana, ale prócz tego w sposobie osiągnięcia celu i zadania posługiwało się polskie budownictwo drewniane tak odmiennym wyrazem utworu kształtowego, iż kościoły polskie stanowią odrębność nie tylko na tle sztuki w Polsce, ale nawet w obec sztuki świata całego. — Już to samo wystarcza na wykazanie nadzwyczajnej siły twórczej, widniejącej w duchu zabytków naszych, siły, która obrazuje przed nami tajemniczo rozwój zasady przez wiele wieków kielkującej i naginającej się powoli do potrzeb czasu. — Kościoły barokowe nie są przecie początkiem twórczości na polu polskiego budownictwa drewnianego — nie! to właściwie ostatnia faza po szeregu pra-wieków!

Staje się to rzeczą nadmiernie ważną, abyśmy na tem miejscu szczególnie uwypatnili okoliczność tę, że doskonałość cieślictwa polskiego, to znaczy umiejętności w budownictwie drewnianem, nie wzrasta z biegiem wieków Średniowiecza i Odrodzenia, lecz przeciwnie, słabnie i upada. Na podstawie opisów dokładnych, z rozmaitych źródeł czerpanych, możemy sobie zdać jasno sprawę, iż tak bogactwo jak i biegłość sztuki ciesielskiej źródło swoje znajdują u początku świetności narodowej, zatem w czasach przedchrześcijańskich.

Sądząc z tego, co nam dziś pozostało wśród szczątków ostatnich zabytków drewnianych, mówić śmiało trzeba o pierwiastkach dogorywających w istnieniu, o pozostałościach ledwie ocalonych i jasnych. — Cały zasób wytworności i rozwoju ciesiołki polskiej jest resztką z przepychu, którego początek widzimy w kątynie staro-pogańskiej. W tym względzie daje się zauważyć od czasów pewnych upadek i zanik coraz silniejszy, tak, że obecnie стоимy przed okresem najzupełniejszego zapomnienia i zaniedbania budownictwa rodzimego.

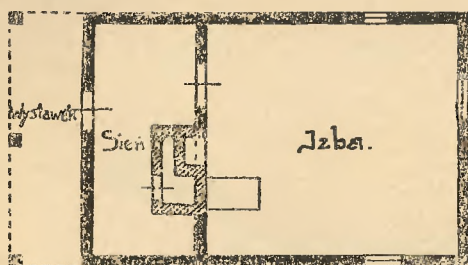
Na tej podstawie jest to wręcz niepodobieństwem, aby kątyna starosławiańska miała tak wyglądać, jak to wyobraża rysunek w „Sztuce Ludowej” na str. 283 i 285, a to dlatego, że nie ma ona ani jednego słupa i jest najlichszą szopą, któraby nie przedstawiała chyba nic wspólnego ze sztuką piękną. Sam Mokłowski przytacza, iż świątynia miała wewnątrz podparte czterema słupami, ale nie wstawił tych słupów. Wobec tego zdawałoby się, że rzut świątyni Arkońskiej wyglą-



Rys. 101. Widok wiązania podokapowego z podcienia w Ciężkowicach pod Tarnowem. (do rys. 125).

dałby raczej tak, jak to przedstawiliśmy na rys. 363 w części II-giej „Utworu kształtu“ na str. 85, albo jak to opisywaliśmy powyżej dopiero co na str. 60. W każdym razie rolę pierwszorzędną odgrywały słupy tak obejścia, obwodnicy, podcienia, jak i wnętrza, a tych wyobrażenie Mokłowskiego wcale nie uwzględnia.

Na zakończenie rozdziału zaznaczyć jeszcze musimy właściwość niezwykłą chat kujawskich i kaszubskich, a to skutkiem odmiany w rzucie poziomym przez wprowadzenie podcienia jakby wyciętego z narożnika. Są to podcienia tak zwane

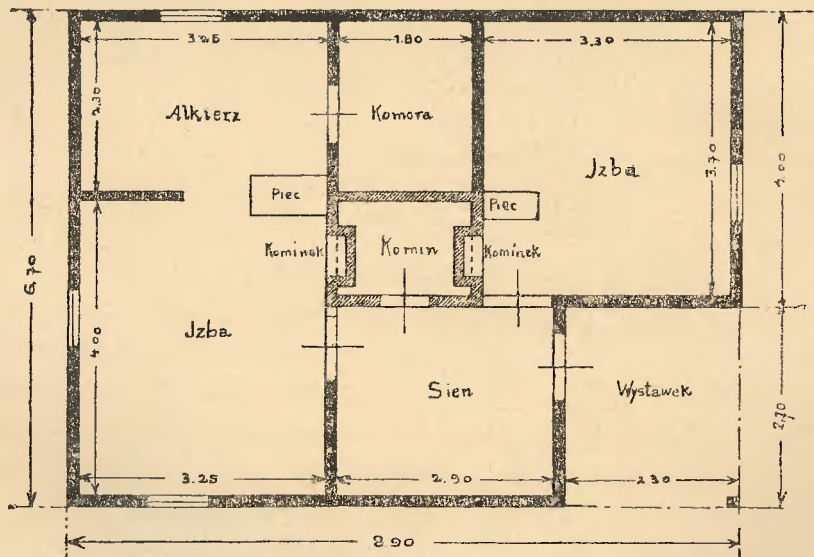


Rys. 102. Chata podcieniowa w Leśnie na Kaszubach, o trzech słupach przed sienią.

kątowe lub narożne. Jakkolwiek i tutaj uderzającym jest stosowanie trzech słupów do podcienia, to mimo to przeważającym lub równie ważnym byłby sposób kątowy. Rysunek 102 (obok) wyobraża chatę złożoną tylko ze sieni i z izby, a mimo tak prostej skromności posiada ona podcień czyli wystawek trzysłupowy, który wiąże się z podcieniami trzysłupowymi Mazowsza, Wołynia, Polesia i Małej Polski aż po Karpacie. Jest to wido-

cznie sposób rodziwy, swojski, od wieków zakorzeniony, kiedy go wypłenić nie mogły żadne wpływy. Sztuka ludowa jest w tym kierunku pomnikiem niewzruszonym. Środek chaty i tutaj zajmuje komin, co potwierdza orzeczenie nasze, wypowiedziane powyżej na str. 56 i 57. Ciekawszym rozwiązaniem jest układ rzutu przedstawionego na rysunku 103 (obok). Mamy tu izbę dużą jako świetlicę, która z jednej strony łączy się z alkierzem, z drugiej strony ze sienią. Za alkierzem jest komora, a ze sieni wchodzi się także do izby czarnej, pewnie służebnej, gospodarczej.

W środku prostokąta występuje komin, a tak rzut poziomy kaszubski jednoczy się ściśle ze rzutami Podola, n. p. domu w Tłustem (rys. 80, str. 53) lub domu w Stojanowie (rys. 81, str. 54). Najciekawszą atoli właściwością domu owego

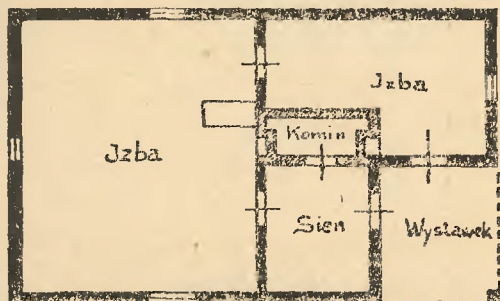


Rys. 103. Dom kaszubski. Chata „Górnego“ w Skorzewie. — z podcieniem narożnym czyli z wystawką kątową.

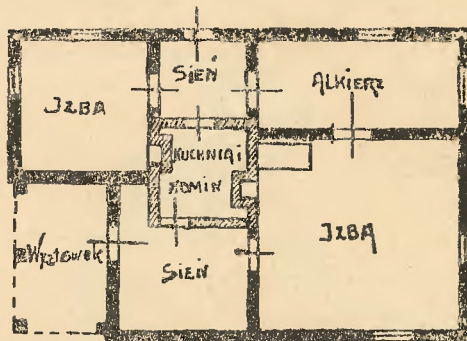
to wystawek narożny o jednym słupie, będący połową podcienia, wyobrazonego na rys. 102 (str. 66). — Jest to jeden z najwdzięczniejszych pierwiastków ciesiołki polskiej, zasługujący, aby go ożywić i rozpowszechnić.

Rzut poziomy na rys. 104 (poniżej) wyobrażony odnosi się do chaty o wiele skromniejszej niż ta ostatnia, lecz tu mamy zato uwidoczniony doskonały rozdział pomiędzy izbą białą czyli świetlicą a izbą czarną. Pierwsza ma dostęp ze sieni, druga tylko z wystawka czyli podcienia narożnego. Środek założenia stanowi komin przestronny.

Dla uzupełnienia podajemy jeszcze jeden ciekawy przykład, który polega na wprowadzeniu tak izby białej i czarnej, jak i sieni białej i czarnej. Izba pierwsza jako świetlica ma sień większą i alkierz, a izba druga łączy się tylko ze sienią



Rys. 104. Chata stuletnia Kropidłowskiego w Skorzewie na Kaszubach. Podcień narożny czyli wystawek kątowy o słupie jednym.



Rys. 105. Chata wystawkowa w Lipuskiej Hucie na Kaszubach, o podcieniu narożnym „trzystłupowym“.

małą, czarną. W związku ze sienią białą jest wystawek o tyle odmienny, że nie na jednym słupie się wspiera, ale na trzech słupach od strony ściany szczytowej. Widzimy tu pięknie a rozsądnie umieszczony komin w środku rzutu poziomego. (Rys. 105 — powyżej).

Dodać musimy, iż prócz tego chaty kujawskie o jednym słupie podcienia narożnego czyli kątowego są powszechnie znane*). Znajdujemy atoli podcienia kątowe i w Krakowskiem.

*

*

*

Odnosnie do rzutów poziomych nieodzownie potrzeba wtrącić słów kilka dotyczących założenia sal wielkich po naszych dworach starych. Oto co pisze Chodźko:**) „Ogromna, od fundamentów do szczytu wysoka, dwoma piętrami okien, oczepionych jaskółczymi gniazdami, oświecona, a jednak ciemna, długa na przestrzał całego domu sala, w tej niegdyś książęcej rezydencji, podobną jest do opustoszałego kościoła, tem bardziej, że szeroki chór w górze nad wejściem i ołtarz na chórze dają poznać, że rzeczywiście naprzemian i do zabawy i jako

*) Polska: Obrazy i opisy, tom I., str. 171, rys. 62. — **) Chodźko Ign.: Brzegi Wilji. str. 129.

domowa kaplica, do modlitwy służyła. — Wielkie portreta antenatów, w długich ferezjach, z laskami, buzdyganami i buławami w rękach, przyparte do ściany, przedstawiać tu mogły fundatorów, stojących w tej samej powadze, postaciach i milczeniu, w jakich żywi niegdyś, w tem miejscu, odrzuciwszy tylko godła dostojęństw swoich w czasie nabożeństwa stać mogli.”

„W małej z boku komnatce, jak w zakrystji tego kościółka, mieszkał i żył jeszcze przed laty...”

Gdzie zatem wystawność dworu tego wymagała, tam w połączeniu z pokojami była taka sala duża, służąca na zebrania, zabawy, tańce i na kaplicę. Życie towarzyskie, niezmiernie niegdyś rozbudzone, kazało myśleć o miejscu na pomieszczenie wielkiej ilości osób, do dwustu może!

Przy dworach przeciętnych sala podobna często bardzo urządzaną bywała nad świronem, nad skarbczykiem, jak to opisuje Ewa Felińska w pamiętnikach swoich: „Był to gmach drewniany o piętrze, z magazynami na wódkę i inne rzeczy u spodu, z dużą salą i pokojami na wierzchu. Magazyny i to, co w sobie mieściły, nie zajmowały mię wcale. Ale sala, to co innego. W tej sali na św. Stanisław dawano objady, a wieczorem tańczowano. Duże okna, piękna galeryja od dziedzińca zdobiła to piętro, na której to galeryi niestety! w dnie powszednie tylko suszono bieliznę!!!...” (I. 173).

Owa galeryja piękna nie co innego jak podcień piętrowy, ciągnący się dookoła sali ogromnej niekiedy, ze wszystkich stron czterech na słupach przewdzięcznie rzeźbionych. To, co znamy z czasów ostatnich, nosi na sobie wprawdzie znamiona stylu barokowego, lecz to nie powstałe i nie wykształcone dopiero tak późno. Nie! obraz ten mienić możemy ostatnim błyskiem wspaniałości pra-wiekowej, która potem zanikła, a dziś tylko we wspomnieniach nam znana. My Polacy wiele bardzo zatraciliśmy jakby bezpowrotnie!



Rys. 106. Szkic ganku polskiego o słupach w „cetno” ustawionych.

Do rzędu podcieni należą wreszcie założenia w rzucie poziomym przy dworach, dworach, lub nawet chatach wiejskich i domach małomiasteczkowych, te ganki polskie, które stanowiły do niedawna główną właściwość polskiego budownictwa drewnianego.

Ganki te omówiliśmy już zasadniczo na str. 57 i 58. Tu pozostaje wszakże do nadmienienia, iż latem na nich ogniskowało się życie domowe — tak, że gdy ganek był pusty i pozbawiony śladów ruchu codziennego, oznaczało to pustkę domu. Z daleka poznawano po ganku, czy gospodarstwo jest doma lub nie. — Do założeń wielce odrębnych a bardzo rodzimych należą ganki o słupach w cetno postawionych, lub cetnem zbudowanych. Takie określenia staropolskie oznaczają słupy parami w dwójki wiązane, bo cetno jest parą, a licho nieparą! (Rys. 106 obok).

sty i pozbawiony śladów ruchu codziennego, oznaczało to pustkę domu. Z daleka poznawano po ganku, czy gospodarstwo jest doma lub nie. — Do założeń wielce odrębnych a bardzo rodzimych należą ganki o słupach w cetno postawionych, lub cetnem zbudowanych. Takie określenia staropolskie oznaczają słupy parami w dwójki wiązane, bo cetno jest parą, a licho nieparą! (Rys. 106 obok).

Jeszcze dla zamknięcia całości przytaczamy opis dworku, podający wiele szczegółów ciekawych:*)

„Takie dworki małe miały swój styl oddzielny. Sień dzieliła je na dwie równe połowy, z dwiema stancjami po bokach, w jednej jednak najczęściej mieściła się kuchnia lub spiżarnia. Z frontu zaś był mały ganeczek, a na przeciwnej stronie była długa galerja (podcień znowu) pod dachem lub odkryta, a jeśli tej nie było, to cały domek otaczał wokoło parkanik lub sztacheciki, zwane bala-skami. Styl taki zarówno był używany w Krakowskim, jak i tu na Rusi, z tą tylko najczęściej odmianą, że w Krakowskim dworki były gontem kryte i z drzewa budowane, a na Rusi słomą poszyte i ściany miały wałkowane.

„To się praktykowało od dawnych czasów, gdyż inwentarze z XVII. w. tak samo je opisują, różnią się tylko tem, że w starych inwentarzach bywa ganeczek nazywany „altanką“, nad którą mieścił się pokój, do którego z sieni po schodach się wchodziło.

„Przy większych dworach kuchnia była w osobnym budynku, na ten cel umyślnie przeznaczonym. W środku mieściła się duża czeladna kuchnia z ogniskiem na wierzchu i kotłem na żelaznym postumencie, tak zwanym trójnogu. Na lewo była kuchnia pańska — piec piekarniany, szafa na naczynia i stół dla kucharza, a na prawo stancja dla niego. Z frontu zaś tego budynku było poddasze na słupach ozdobnych.

„Podobne poddasze, jak kuchnia, miał także często i spichlerz, który stał na tem samem podwórzu, a jeśli był o piętrze, co się często trafiało, miał na górze galerję otwartą, albo krytą ze słupkami rzeźbionymi, po której się wchodziło do osobnych przegród na zboże. Budynek taki miał strukturę dosyć fantastyczną o dachu z kondygnacyami i poddaszami po bokach.

„Taki spichlerz stał za mojej pamięci u pana Sławińskiego w Rokowie pod Wadowicami. Odpowiadał on staremu dworcowi, zbudowanemu o piętrze, z drzewa modrzewiowego, który z frontu po obydwu stronach wielkiej sieni miał dwie sale, każda o pięciu oknach, z małymi przedpokojami i na rogach z wystającymi gabinecikami, które jak dwie narożne baszty wyglądały, a w środku wysokiego dachu, także o kondygnacyach, miał piętro przez całą szerokość domu z balkonem krytym, który formował zarazem duży ganek na słupach ozdobnych.

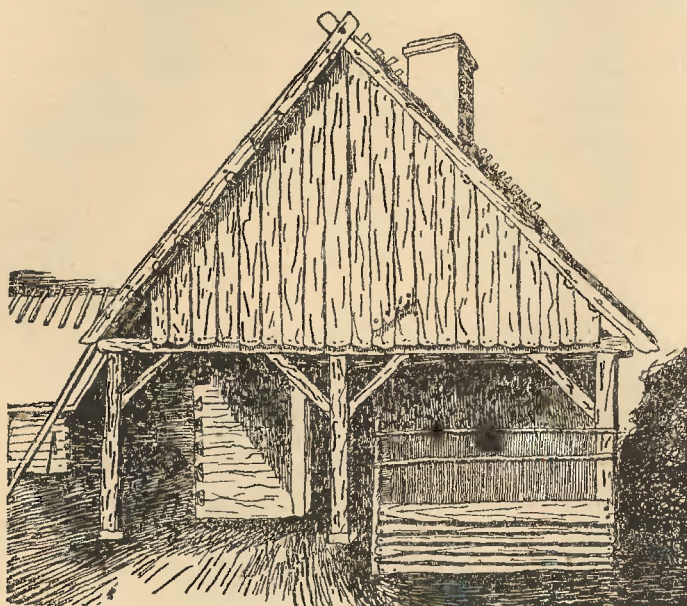
„Pod spodem były widne i obszerne piwnice. W jednej nawet był piękny kominek; widocznie przeznaczona była na mieszkanie.



Rys. 107. Wyobrażenie świątyni bałwochwálczej, bóżnicy czyli gątiny starolechickiej na podstawie opisów dziejowych (Arkona).

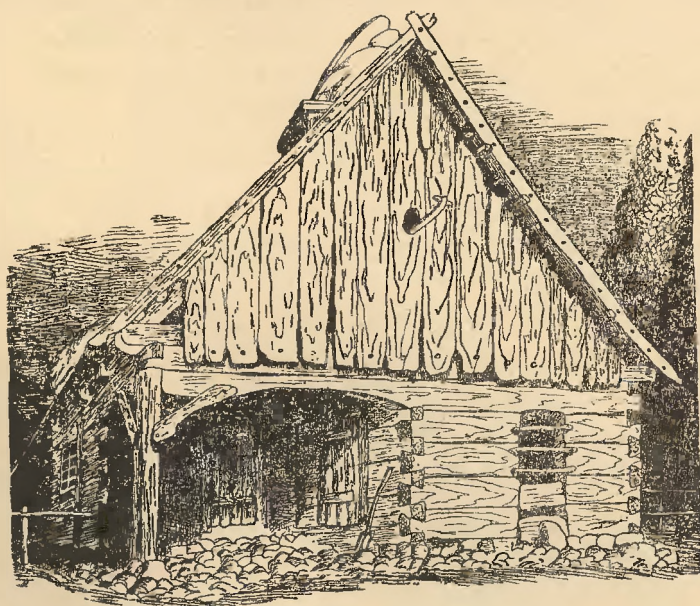
*) Wybranowski Aleksander: „Ongi w dworach i dworkach szlacheckich“ str. 48.

„Brama, przez którą na podwórze się wjeżdżało, wyglądała jak budynek, bo miała po obydwóch bokach stancje: jedną dla stróża, drugą dla dozorczy.



Rys. 108. Chata podcieniowa trzysłupowa, ze szczytem opierzonym deskami i ze świarogami u góry. (do rys. 102).

przodu budynku, a wtedy oczywiście były w liczbie podwójnej. O takim dworze wspomina Wybranowski w Gierałtowicach (koło Głębowic), jako z jodeł zbudowanym „z dwoma narożnikami w formie wieżyczek”. Dwór w Kossowej morderzewiowy „dawniej miał cztery narożniki w formie baszt czyli wieżyczek”.



Rys. 109. Chata stuletnia z podcieniem narożnym, jednosłupowym, o mieczach „pochyłych”, wkłeso podkrojonych. (do rys. 104).

„Na podwórzu była także nieodzowna studnia z daszkiem i kołem lub żurawiem i buda na psy „Miciudę” i „Nigrę” rasy żółtokudłatej. Za dawniejszych jeszcze czasów był na podwórzu słup gruby z kółkami, do których upinano konie przyjezdnych. Kółka były srebrne, mosiężne i żelazne, stosownie do dystynkcyi gościa, który konno przyjechał. Za dworem był sad...”

Dwory w ogólności miały za zwyczaj po cztery bocznicę, jako alkierzyki, jak to opisywaliśmy odnośnie do rys. 84 (na str. 55). Czasami występowały one jako małe baszty, lub jako wieżycy dość okazałe, niekiedy tylko od

Odnośnie do rzutu poziomego nie od rzeczy będzie wtrącić to, co pisze Łoziński: *)

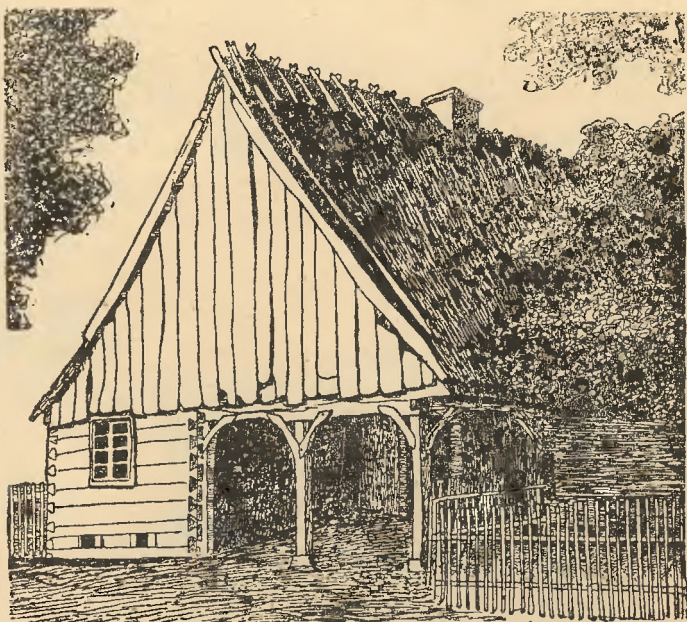
...„niemał powszechną regułą był podział domostwa na dwie równe połowy, przedzielone sienią bardzo obszerną. Do sieni wchodziło się z ganku, o którym wiemy, że bywał „balasisty”, sama zaś sień i rozmiarami swymi i przeznaczeniem uchodziła prawie tak samo za pryncypalną część domu, jak sala stołowa. — Czem w zamkach zawartych był dziedziniec, służący za punkt

*) „Życie polskie w dawnych wiekach” — wyd. I. str. 53.

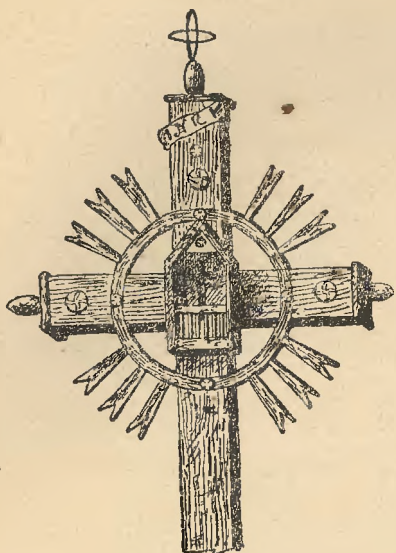
zborny, za majdan, tem w dworze szlacheckim była **sień**. Tu odbywały się sąsiedzkie sejmiki, tu gromadziła się czeladź w razie alarmu, tu gotowała się wyprawa łowiecka lub zajazdowa, tu wreszcie na sianie spali pokotem goście w czasie wesel, festynów, pogrzebów.... Z sieni prowadziły drzwi w trzech kierunkach: naprzeciw wejścia głównego do ogrodu, sadu, czy też wirydarza, na prawo i na lewo do pokoiów. Jedna ze stron czyli połowiec domu była pańską, druga w przeważnej części czeladnią. Po stronie pańskiej najobszerniejszą i najgłówniejszą była izba stołowa, po niej szła świetlica, nazwana później bawialnią, a jeszcze później salo-nem; podrzędniejsze już i czysto poufne znaczenie miały salki izby, komnaty, pokoje, alkierze, przyboki, komory“...

Czytamy tu, że ganek był „balasisty“, a znaczy to, iż otoczony był balaskami na podcieniu wysokim. Najskromniejsze założenie powodowało w układzie ciennik, który miał nazwę starą pocienek. Sposób bogatszy wprowadzał podsień, podsienie o pewnej ilości słupów, które łączyły się z podcieniem albo jednostronnym wzdłuż domu, albo z podcieniem dookólnym, także zabalasowanym. — Przy chacie wiejskiej, zamożniejszej ganek podsienia łączył się z podchyżem, który mógł być zasadą albo przyłapu albo przyzby, okalającej domostwo całe. Czytamy w słowniku Karłowicza: „Obejście bezpośrednie koło domu zwie się podchyżem lub podścieniem.“ Jeżeli podwalina jako przycieś musiała być podniesioną ponad ziemię otaczającą, wtedy i tutaj zastosowanie miały „balaski“, jakie zanikły z czasem przy ubóstwie chaty coraz większem. Obejście zabalaskowane miało swoją nazwę osobną: pogródka. Ta pogródka miała czasem zamiast balasek płotek grodzony: opłotek lub „zamiot“. „Wzdłuż każdego domu od strony przedniej ciągnie się „pogródka“; jest to występ, zrobiony z gliny, otoczony deseczkami i kołkami wbitymi w ziemię“. (Karłowicz). Z tego podchyża, podścienia lub pogródka mógł gospodarz dostać się na wsze strony do gospodarstwa swojego, na posadłowie, t. j. podwórze z budynkami wszystkimi! — Pogródka miała jeszcze jedną nazwę: „przycień“, a powstał on skutkiem stawiania chat na węgiel polski „pod przyłap“ lub nawet „pod przyzbę“, jak to już objaśnialiśmy, lub wreszcie „na rysie“.

To samo rozpołożenie dwoiste, w prawo i lewo od sieni głównej, zaznacza się znamienne i w rozwoju stodoły polskiej, która opierała się podstawowo



Rys. 110. Chata wystawkowa o podcieniu, narożnym, trzysłupowym, pod ścianą szczytową z mieczami równoramiennymi, w kabłak podciętymi. (do rys. 105).



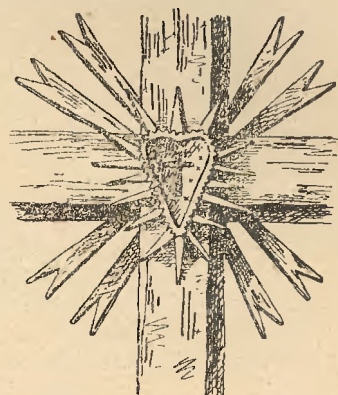
Rys. 111. Krzyż litewski z otokiem promienistym.

na układzie w prawo i lewo od miejsca środkowego, boiskiem lub klepiskiem (klepiszczem) zwanego. To miejsce młócki, bojowisko, gumienczyisko, oddzielone było od zasieków ściankami, jakie zwano błagiem albo lągiem, lub także sąsietnicami*).

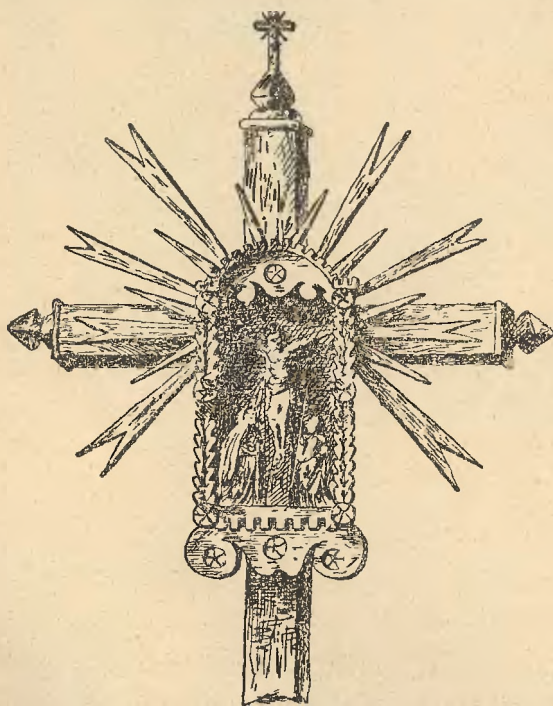
Dla lepszego zrozumienia przedstawiamy szkic rzutu poziomego stodoły polskiej (rys. 115, str. 73).

Dwie bramy na przestrzał założone są przeznaczone dla oświetlenia wnętrza, głównie boiska, ale również i dla zasieków, które mienia także zapołami.

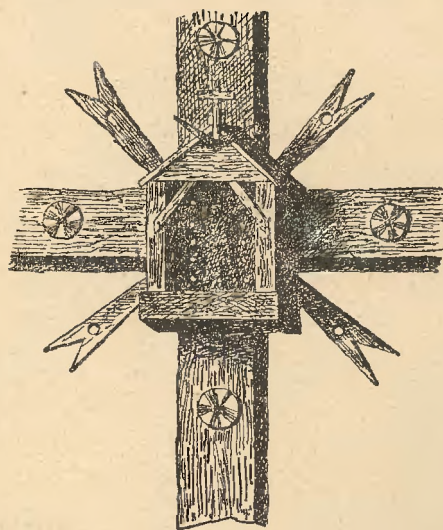
Te ostatnie są niekiedy w wysokości swojej przedzielone i tu prawdopodobnie wykształciło się pojęcie „pientra” czyli piątra. Jeżeli przyciesie (podwaliny) stodoły były kiedy założone na kamieniach podkładnych lub na tak zwanych „peckach”, krągłakach wkopanych, wtedy powstawała jeszcze przestrzeń pod stodołą, na schowki



Rys. 113. Krzyż litewski z sercem i z promieniami w „cetno” ułożonymi.



Rys. 112. Krzyż litewski z kapliczką „opromienioną”.



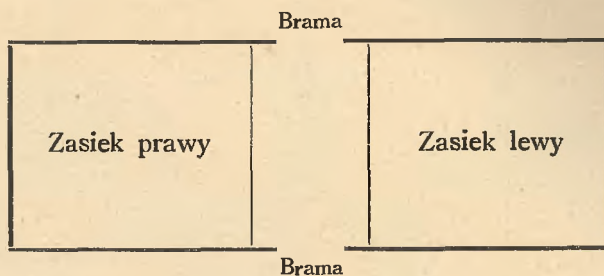
Rys. 114. Krzyż litewski z kapliczką o mieczach „stromych”. Promienie dwukończaste.

przeznaczona. Zwano ją podstodole lub poddenek. — Do stodoły gdzieniegdzie dobudowywano mały spichrz, który miał nazwę przykomorek, przyścianek, dla

*) Ks. Piotr Świtkowski: Budowanie wiejskie z r. 1793 — str. 81.

odróżnienia wtedy miejsca tego od dwóch podczółków, czyli przyczółków, jakie się do zasiek odnosiły.

Stodoła taka stała się prawzorem dla chaty wiejskiej „dwojakiem” lub „obojem” zwanej, dla dwóch rodzin. Dwa dwojaki to czworak dla czterech rodzin. Przy wielkich posiadłościach były nadto w użyciu założenia ośmioraków, osmaków. „Jestto budynek wiejski, służący dla ośmiu rodzin parobków” (Karłowicz).



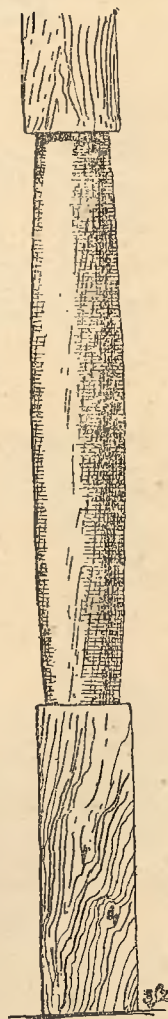
Rys. 115. Szkic rzutu poziomego stodoły polskiej.

Jeżeli podcienia przy budynkach gospodarczych stosunkowo najmniej miały zastosowania, za to przy składnicy albo skarbnicy, jaka zawsze stała na podwórzu, były one częścią składową, nieodzowną. Skarbiec ów miał nazwy: świerzoń, świroń, lamus lub kleć, kleta.



Rys. 116. Węgry drzewiane ze skrzydłem drzewianym, okutem na zawiasy polskie. (Z kruchty kościoła drewnianego w Biesiadkach koło Dębicy).

Podcienia były z dumą a miłością używane wreszcie przy bramach polskich, do obejścia prowadzących, wiodących często na podwórze olbrzymiej rozległości. Dziedziniec w Rosochowiancu miał obszaru ośm morgów*). — Brama wjezdna oznaczała godność domu, dostatek jego i zamiłowanie do piękna architektonicznego. Miała ona bardzo często dach wysoki, na kilku słupach spoczywający, a nierzadko brama łączyła się z przybudówkami dla wrotnego, podwrotnego i służby



Rys. 117. Słup dołem i górą graniasty, środkiem o trzonie okrągłym.

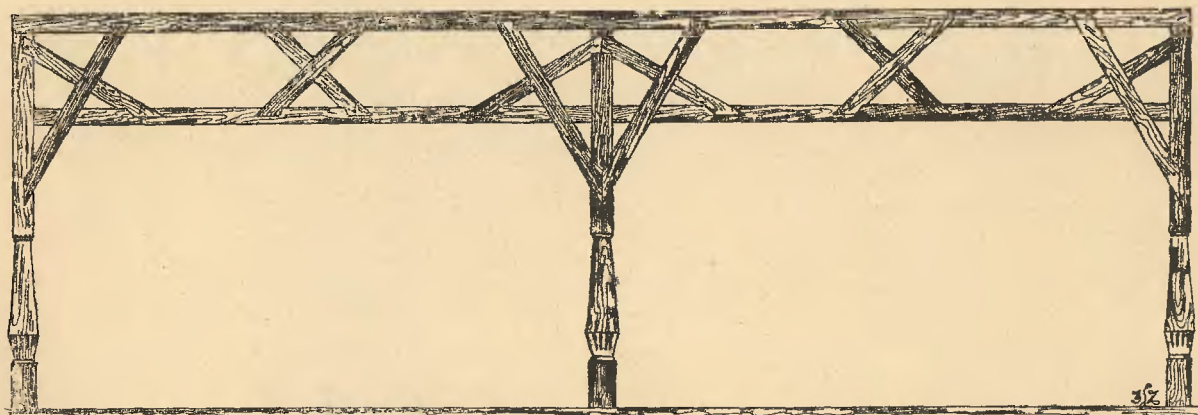
pomocnej. Taka budowla samoistna z podcieniami i „przybramkami” miała swoją nazwę własną: samborz. „Niekiedy samborza takie były uzbrojone, n. p. we dworze w Tropi umieszczone były w bramie dwa działa i trzy moździerze”. (Życie Polskie w wiekach dawnych).

*) Wybranowski Al.: „Ongi w dworach i dworach szlacheckich” str. 17.

Nietylko dwory, dworki, dworzyszcz, pałace, ale i zamki w Polsce były długo z drzewa stawiane. Oto co przytacza Łoziński w pracy dopiero co wspomnianej na samym wstępie:

„Mikołaj Górka wznosi w roku 1426 w Kurniku zamek okazały i bardzo ozdobny — modo pulchri — którego twórcą jest cieśla; zamek w Ostrogu, siedziba możnego rodu Gasztołdów, bardzo obronny, piętrzący się pięciu potężnymi basztami, zbudowany już w r. 1538, cały był z sosnowego i dębowego drzewa; tak samo drewniana była świetna i bogata siedziba Krzysztofa Szydłowieckiego w Łukowie; tak samo pałac Zygmunta III. w Ujazdowie i tegoż króla zamek w Nieporencie, podziwiany przez Labourea dla wspaniałej ciesielskiej budowy: *magnifique charpenterie*. Jaworów, rezydencja króla Jana III., strojna wewnątrz we wszystko, co stanowiło ówczesny komfort mieszkalny, był również dworem drewnianym“.

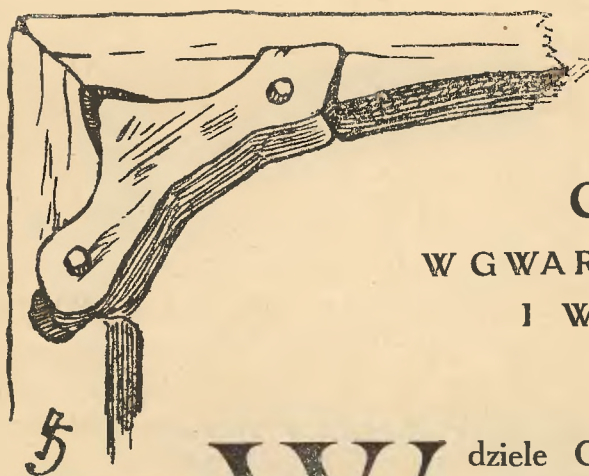
Z bolem wyznać musimy, że nie znamy rzutu żadnego z zamków drewnianych!... Jest to szkoda dla sztuki polskiej niesłychana, iż nie możemy sobie wyobrazić przepychu i okazałości tych budowli, niezawodnie w doskonałości cieślicka wykonanych. — Tyle tylko da się na pewno twierdzić, że i przy zamkach polskich podcienia niemałe i niepodrzędne zajmowały stanowisko. Co czytamy w książkach starych, nie odbiega niezawodnie od dzieł naszych: „Zbudował dom na **czterech** rzędach słupów cedrowych, ciesi (to znaczy przyciesie) też cedrowe na słupiech“... (Linde).



Rys. 118. Krzesło ciesielskie z przyłapu podcieniowego w domu starym w Przeworsku przy ulicy Bernardyńskiej. (Na podstawie zdjęcia z r. 1901). — Obraz wspaniały mieczowania krzyżowego.



Rys. 119. Widok domów „wsi polskiej“, o podcieniach rozmaicie ukształtowanych.
Podcień pierwszy „kątowy“, dalsze wystawki trzysłupowe.



Rys. 120. Miecz polski
zwieraczem zwany.

ROZDZIAŁ IV.

CIESIELSTWO W GWARZE LUDU POLSKIEGO I W PIŚMIENNICTWIE.

W dziele Gwagnina z Werony, z drugiej połowy wieku XVI. czytamy na wstępie, że Królestwo Polskie jest „zacne i na wszystkie części świata znamiennie“.. W opisie miast mieszczą się krótkie objaśnienia, dla nas w tej chwili o tyle ważne, iż poznajemy, jak wiele wówczas w samej Koronie było miast całkowicie drewnianych

Przytacza on miasta następujące:

„Wojnicz, miasto drewniane nad Dunajcem“....

„Książ, miasto drewniane, od Krakowa w siedm mil.“

„Proszowice, miasto drewniane... gdzie jest dwór królewski (zatem prawdopodobnie także drewniany), gdzie się „sejmiki ziemskie szlachty koronnej z dawna odprawować zwykły“.

„Oświęcim, miasto drewniane, nad błoniem leży, zamek też nad rzeczką Skawą drewniany, oblepiony gliną, siedm mil od Krakowa“.

„Zator, miasto drewniane z zamkiem.

„Korczyn, miasto nowe drewniane, zamek murowany nad rzeką Nidą...” (już w ziemi Sandomierskiej).

„Pilzno, miasto drewniane, nad rzeką Wisłokiem”.

„Polaniec, miasto drewniane”.

„Zawichost, miasto drewniane nad Wisłą”.

„Żarnów, miasteczko drewniane”.

„Urzędów, miasto drewniane” (już w ziemi Lubelskiej).

„Łuków, miasto drewniane”.

„Parców, miasto drewniane”

„Międzyrzecze, miasto drewniane” (już w ziemi Poznańskiej).

„Ostrzeszów, miasto drewniane. — Wschów także, potem Przemsk i Rogóźno”.

„Nakło, miasto drewniane” (w ziemi Kaliskiej).

„Koło, miasto drewniane”.

„Sieradz, miasto drewniane” (w ziemi Sieradzkiej).

„Sadek, Rozprza, Spicymierz, miasta drewniane”.

Co zaś do Piotrkowa, mieni wprowadzie miasto ono murowanem, ale dodaje: „Dwory też biskupów i inszych panów koronnych gęste przy onymże placu pobudowane stoją. Za miastem zasię także drewniany dwór, wielkim kosztem ozdobnie pod gajem wesołym, nazwanym Bugaj, zbudowany, kędy król osobą swą pod czasem sejmu albo zjazdu jakiego, ze wszystkim dworem swym, dla zdrowszego powietrza przytomnie mieszka”.

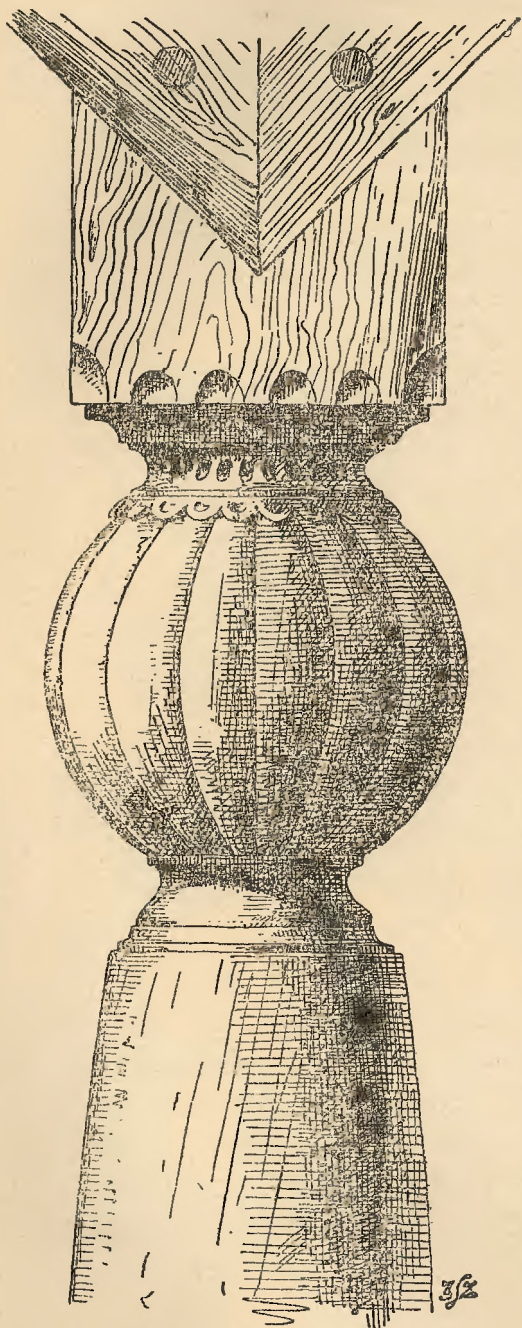
„Orłów, miasto drewniane” (w ziemi Łęczyckiej).

„Brzeziny, Inowłódź, Biechów, Konarzew i inszych bardzo wiele miast i miasteczek drewnianych”...

„Radziejów, Kruszwica i Kowalów, miasta drewniane...”

„Bielsko, Raciąż, Sierpc, Sreńsko, Mława, Płońsko i Radzanów, miasta drewniane (w ziemi Płockiej).

„Czersko, miasto drewniane” (już w ziemi Mazowieckiej).



Rys. 121. Głowica w kształcie główki makowej na słupie pod mieczowaniem — stąd makowicą zwana.

„Wyszegrad, Zakroczym, Czerwińsk, Rosan, Warka, Błonie, Tarczyn i Grodziec, miasta drewniane.

„Liwo, Węgrów, Wizna, Nur, Kamieniec, miasta drewniane w ziemi Liwskiej.

„Bielsko (w ziemi podlaskiej) miasto drewniane, na Podlaszu najprzedniejsze, nad rzeką Białą, szerokim rozciąganiem przy granicy litewskiej leży. Zamek był drewniany, ale spalony“...

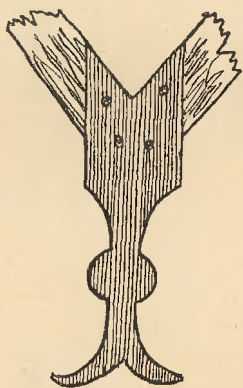
„Brańsk, miasto drewniane“ także Suraz, Tykocin, Knyszyn, Narew, Wasilków i Augustów, wreszcie Drohiczyn, Mielnik, Łosice i Mordy.

Dwór królewski w Brańsku musiał być drewnianym, bo nie wymienia go Gwagnin jako murowany. Zdaje się, że i zamek w Surazu był drewniany jeszcze, równie jak przepyszny zamek królewski w Knyszynie.

Na Litwie Troki były miastem drewnianem, Grodno także, Lida i Upita. W województwie Mińskim, Mińsko było miastem drewnianem, ze zamkiem z drzewa zbudowanym i Borysów, miasto drewniane, gdzie „zamek basztami i parkany

dosyć obronny, bo między parkany ziemie i kamieni i inszej materij wewnątrz nafasowano, dla strzelby ku snadniejszemu odparciu nieprzyjacielowi“...

W Łohojsku i w Odrucku były zamki drewniane, tak jak i w Mścibowie i w Brześciu, o którym Gwagnin pisze: „miasto wielkie drewniane, zamek ma drewniany, szeroki“.

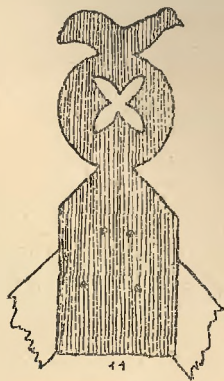


Rys. 123. Pazdurek albo pazór dwudzielnie wyrznięty z deski na kształt listków. (Chata kaszubska w Rybakach).

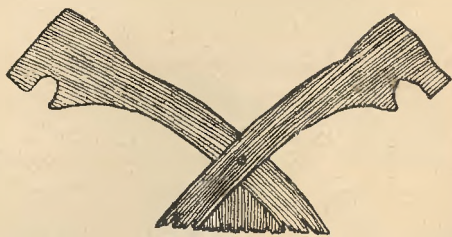
Żydaczów, Busko, Stryj, Śniatyn, Rohatyn, Kołomyja, Dolina, Lubaczów, Bełż, Sokal, Grabowiec, Tyszowice, Ratno, Sanok, Brzeżany, Braśław i Winnica — to wszystko miasta wówczas nawskróś drewniane. Łuck, Włodzimierz, Krzemieniec, Korzec to samo. O zamkach drewnianych dowiadujemy się nadto, że były: w Chełmie drewniany, gliną oblepiony, w Międzyborze zamek wielki, w Chmielniku, w Braśławie, w Świnigródzie, w Korcu, w Mścisławie, w Połocku, w Czaśniku, w Leplu i t.d. Zamek drewniany w Połocku „naturą i sposobnością miejsca dosyć obronny, wieżami i basztami w około obwiedziony“. To były zamki tak zwane „wieżyste“... „wieżate“.

Oto obraz Polski drewnianej jeszcze z końcem wieku XVI., nie mówiąc o innych miejscowościach i o miasteczkach mało znaczących i wsiach wszystkich.

Okazuje się z tego zestawienia dowodnie tu zebranego, że Polska za Zygmunta Augusta nie była jeszcze tak bardzo murowaną, jak to przypowieść o Ka-



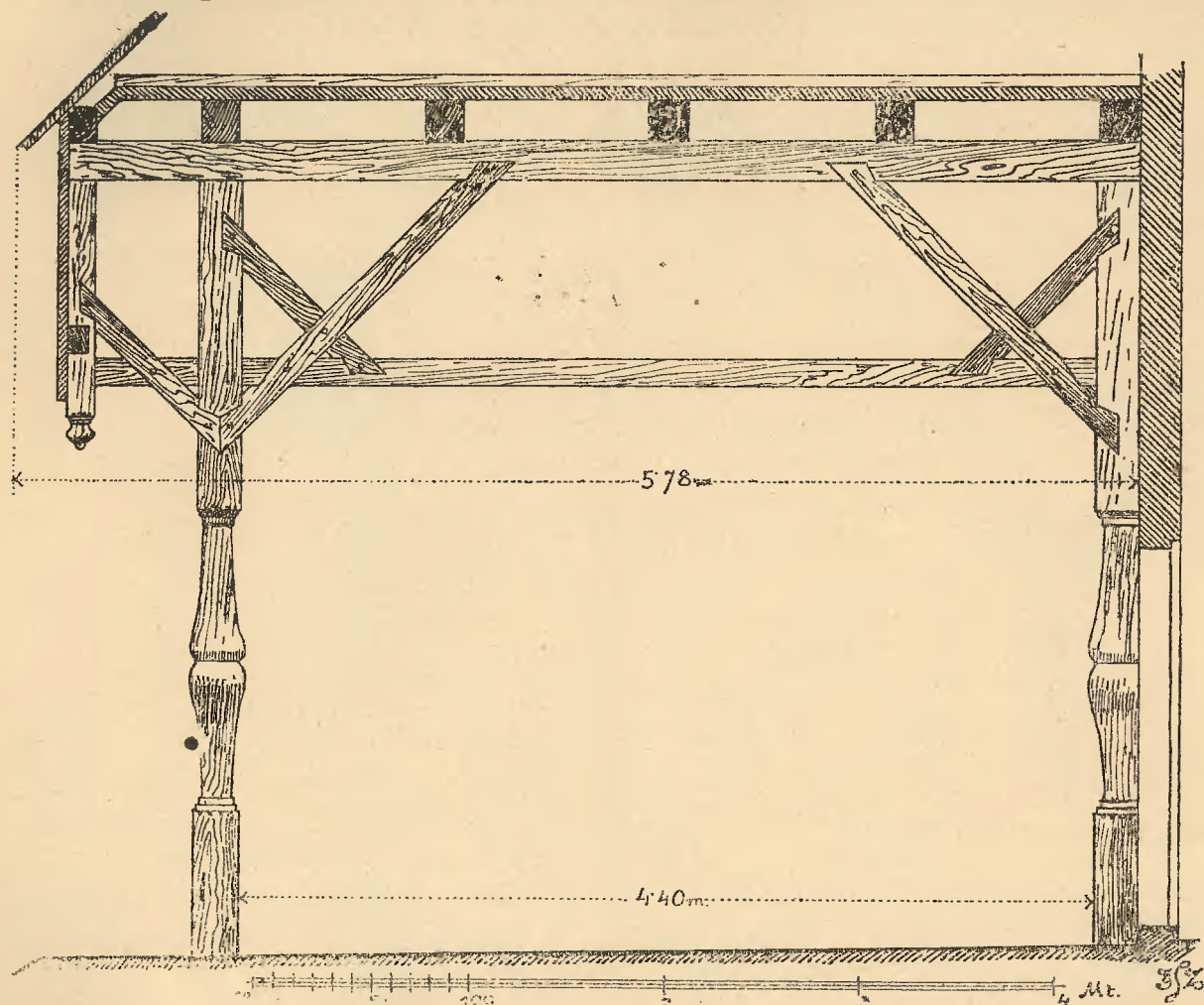
Rys. 122. Pazdurek albo pazór na szczycie chaty kaszubskiej — z ptaszkiem i słońcem. — (Zajczecze).



Rys. 124. Śwarogi jako kończyny krokiew nad szczytem występujące — Święte rogi. — (Z Kalisza na Kaszubach).

zmierzu Wielkim mówi już w wieku XIV. — Znane określenie odnosi się tylko do wielkiego zamykania króla około murowania — jednakowoż mnogie dzieła Kazimierza W. nie mogły jeszcze zmienić sztuki budowniczej do tego stopnia, aby budownictwo drewniane, czyli jak mawiano „cieślictwo“, zupełnie już wygasło. Zamek w Połocku cały z drzewa i z basztami i z wieżami, cóż to za obraz przepiękny być musiał architektury polskiej, drewnianej!

W starych zapisach polskich architektów zawsze odnosi się do mistrza ciesielskiego, nigdy do budownika w kamieniu i cegle, a świadczy to o tem.



Rys. 125. Przekrój poprzeczny podcienia drewnianego w Ciężkowicach, pod Tarnowem. — Okap czyli kapieź nadwieszony ze słupkami. Rozpora poprzeczna sięga od słupa przyłapowego do słupa podcieniowego.

wysokiem zadaniu cieśli jako sztukmistrza pod względem wyrazu zaprawdę ściśle narodowego. Wygląda to na bajeczkę, co nam opowiadają, iż nuncjusz włoski, kiedy raz pierwszy obaczył dwór lub zamek polski drewniany, zawołał, że nie miał pojęcia, aby stos drzewa palnego można tak sztucznie a pięknie ułożyć. Ani Włosi ani Francuzi nie znali nigdy sztuki cieśliczej w tak rozległych granicach wydoskonalonej, jak ona żyła i kwitła w Polce samej!

Jeszcze w XVII. stuleciu dwór szlachecki cały drewniany, opatrzony wałami, ostrokołami i wieżyczkami, z których baszta duża zwała się bojnicą, miał mimo to

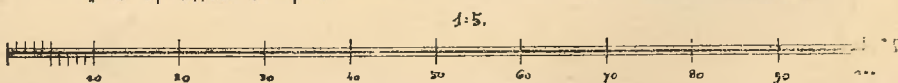
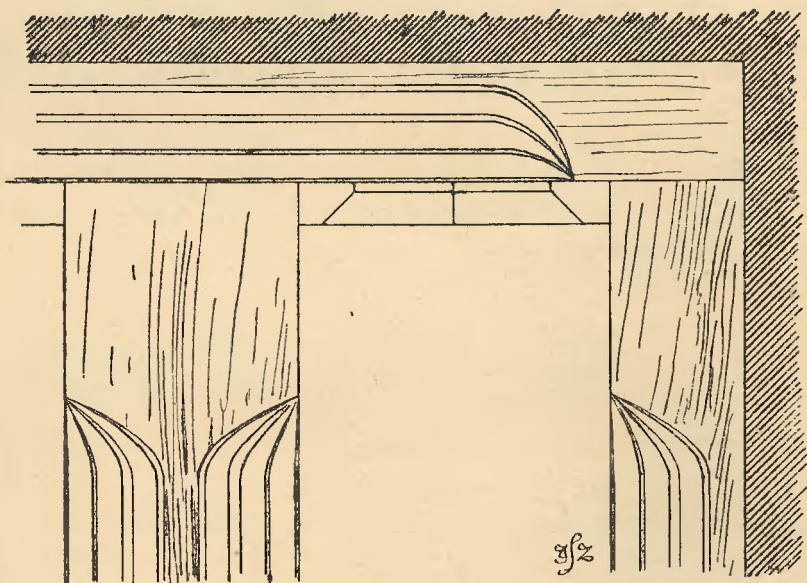
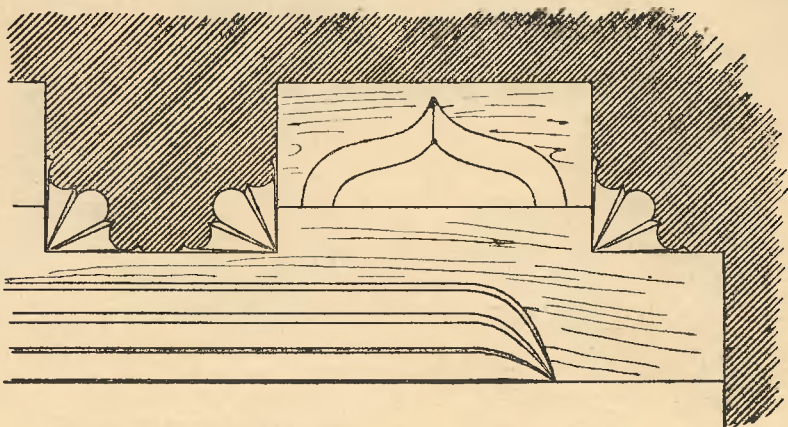
nazwę fortalitium, co służy za dowód jasny, jak siłą zwyczajową zameczki polskie powszechnie były drewnianymi, a gdzie cegła i kamień już wystąpiły, tam dawano dla zrozumienia dopiero „muratum“.

Dwory, dworki, zameczki i zamki, kościoły i kaplice, do tego domki miast i miasteczek, domy radne czyli wietnice były prawie do końca istnienia Rzeczypospolitej budowane z drzewa, nie mówiąc o budownictwie ludowem, jakie na szczęście do dziś dnia wiernie trzyma się sposobu przadków naszych.

Czasy ostatecznego upadku, a najwięcej czasy porozbiorowe zniszczyły ów wyraz swojskości przez wprowadzanie nowości coraz to inaczej się objawiających.

Kiedy przed laty niedawnymi zaczęliśmy się rozglądać za sztuką polską — nic prawie już nie było i oto padły słowa straszne: „nic nie posiadamy!“ — Wszystko, co się ostało i na co patrzymy, wydało się badaczom polskim od czasu pewnego nie dziedzictwem własnem, ale naleciałością obcą, stąd wyroki osławienia pełne grozy: „naród polski nie posiada żadnej sztuki pięknej“. Duch narodu, oddawna zwątpiały i w niedowierzaniu własnem wychowany, musiał w to uwierzyć, albowiem obja-

wiało się w takim orzeczeniu przynajmniej dzierzenie mocy i wielkości obcej. — W literaturach świata całego spostrzegamy, czy to na polu sztuki, czy to w dziedzinie kultury, obrazy sztuki i stopniowego oświecenia u najdzikszych szczepów, nierozwiniętych i nieposiadających żadnej historii własnej. — Czyż może być to



Rys 126. Rzut poziomy, z widokiem ku górze i przekrój poprzeczny stropu czyli stołowania z gmachu poszpitalnego św. Ducha w Krakowie. — Pod belkami pławica. Pomiedzy belkami deski wycięte w przeginkę zwą się „pierziami“ lub „warkami“.

prawdą, aby naród polski, o którym mówi Gwagnin: „**zadne i na wszystkie części świata znamienite**” — aby taki naród wielki, potężny, dawny, bogaty i obdarzony talentami, nie posiadał żadnej sztuki, nawet takiej, któraby się dała przybliżyć do sztuki narodów dzikich?

Jest to nieprawda!...

Plemienna atoli właściwość narodu polskiego niedoceniania rzeczy własnych z jednej strony, a przesadnego umiłowania rzeczy obcych z drugiej strony, jest

przyczyną, że u nas nie-tylko nie krzewi się znajomość głęboka sztuki rodzimej i zamiłowanie do niej, ale przeciwnie — sieje się ustawicznie zniechęcenie, niedowierzanie, obojętność i lekceważenie, jeżeli nie zwątpienie doszczętne i zgorzkniałe. Gdy wy-

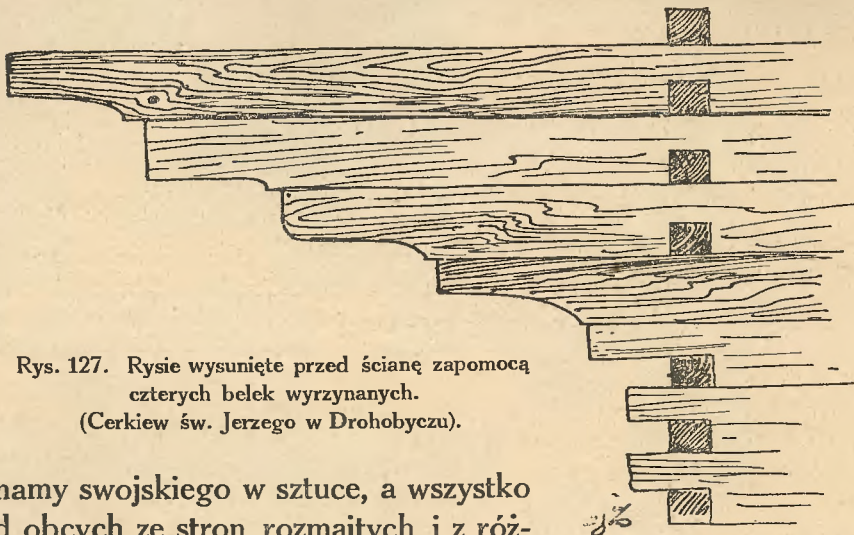
wody uczone głoszą na wsze strony, iż nic nie mamy swojskiego w sztuce, a wszystko co jest, to pochodzi od obcych ze stron rozmaitych i z różnych okresów, to nic się nie dziwmy, że na ogół panuje rozczarowanie i brak wiary w siły własne. Jesteśmy tak dalece przyzwyczajeni do stałego powtarzania bierności naszej od sąsiadów i niesąsiadów, że gdyby kto chciał inaczej twierdzić, słuchają go z politowaniem, a odpowiedzią na takie założenia: niedouk!

Wyrok uczonego w poszycie p. t. „Sztuka polska“ z roku 1858, nad wyraz krzywdzący, nie stoi w zgodzie z prawdą dziejową. Twierdzenie jego, jakoby my „w sztukach plastycznych żadnego nie mieli znaczenia“, mówi o złośliwości i zacieśnieniu pojęć.

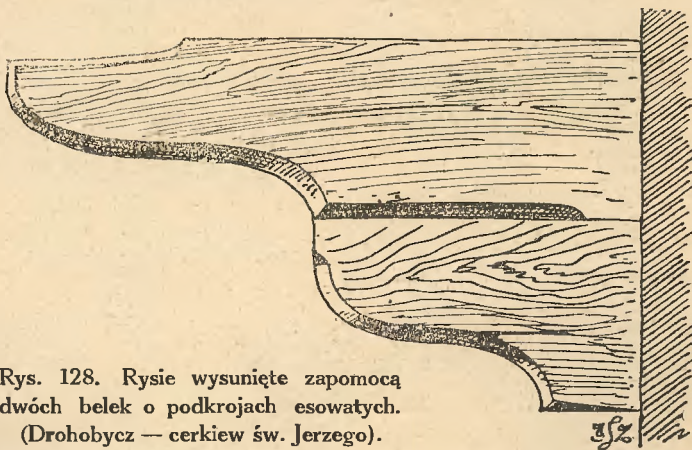
Spytajmy się wszakże, czy pomimo to jest to zgodne z pra-

wdą, aby naród polski brał tylko od persów, Turków, Węgrów, Niemców, Francuzów, Włochów i Anglików i t. d., a sam nic nie dawał i nie użyczał?... Czy tylko jedni my jedyni na świecie naśladujemy, a inne narody nic nie biorą od nikogo?... Czy sąsiedzi nasi najbliżsi nie mogli się od nas nauczyć czegoś i nie przyswoili sobie przecie pewnych objawów, które my dziś za pierwowzór obcy uznajemy?...

Mówi się ustawicznie o młodszości naszego oświecenia — na jakiej podstawie? Czy stan uprawy ducha i dobrobytu za Bolesława Chrobrego nie był u nas



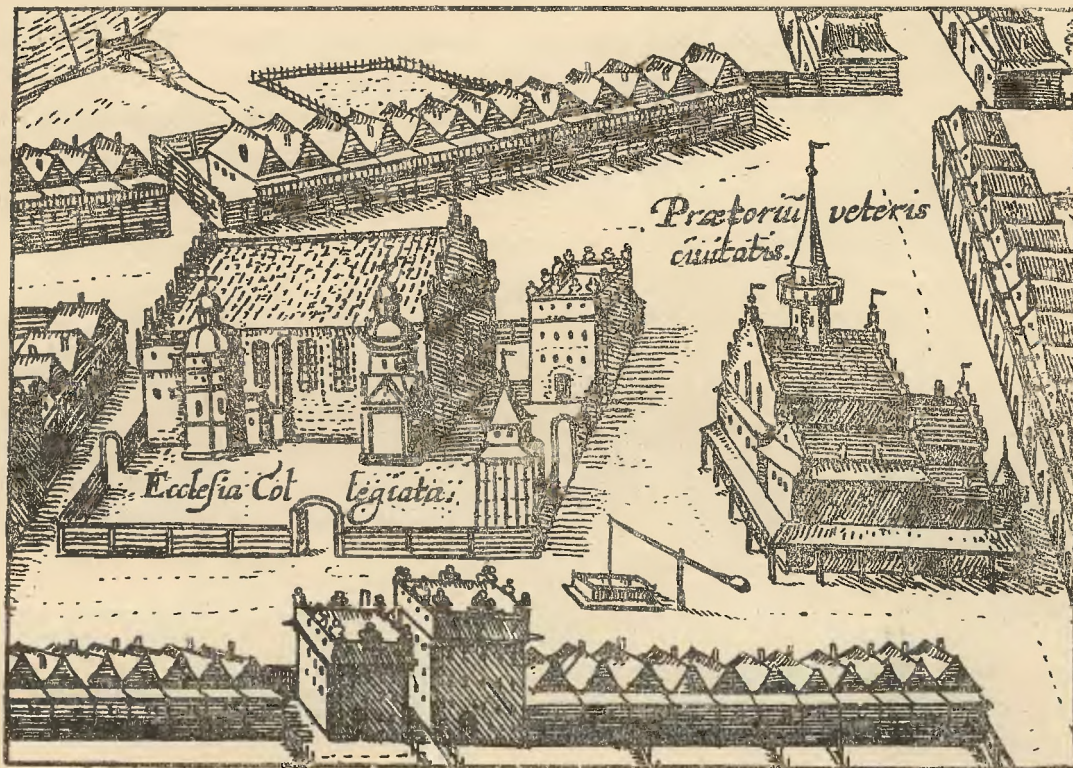
Rys. 127. Rysie wysunięte przed ścianę zapomocą czterech belek wyrzynanych. (Cerkiew św. Jerzego w Drohobyczu).



Rys. 128. Rysie wysunięte zapomocą dwóch belek o podkrojach esowatych. (Drohobycz — cerkiew św. Jerzego).

wyższym jak w sąsiedztwie? A przecie Kazimierz zakłada w Krakowie wszech-
nicę prędej, aniżeli we Wiedniu wszechnica powstała, zatem na lat kilkanaście
przedtem zanim na zachodzie wszechnice ustanawiano. — Z Krakowa na zachód
szła nauka, a i sztuka szła z Krakowa na zachód, albowiem Henryk Parlerz,
Parlirz, pracujący w Gemundji, w Szwabii, pochodził z Polski!...

Jeżeli zaś może co najsilniej przekonywać nas o wielkości dobrobytu, oświe-
cenia i rozwoju narodu polskiego w czasach najdawniejszych, to właśnie pogląd
głębszy na doskonałość cieślictwa czyli umiejętności, opartej na Polskiem Bu-
downictwie Drewnianem. Już sam ten jeden wyraz świadczy o pojęciu wykształ-



Rys. 129. Widok miasta Łowicza wedle miedziorytu z wieku XVII., o domach drewnianych
z podcieniami. Ratusz stary, również drewniany, ma podcienia dookoła. Dzwonnica przy
kościółce ma siedm słupów w ścianie.

conem, którego my nie znamy i dlatego dziś go nie używamy. Cieślictwo albo
ciesielstwo oznaczało niegdyś naukę wielką, skupiającą się około piękna sztuki
cieśliczej i około sposobów jej wiązania. Mawiano ongi: „Justyn robił cie-
sielstwo a wszedł na cesarstwo” — a w przypowieści owej kryje się go-
dność cieśliczego, który jak kołodziej na króla, tak on wszedł na cesarza.
Odnosi się to rzeczywiście do cesarza Justynjana Wprawdy, który był sławianinem.

Cieślictwo albo ciesielstwo to najstarsza sztuka w Polsce, wykształcona
wspaniale i samodzielnie a bogata w pierwiastki, gdzieindziej zgoła nieznane.

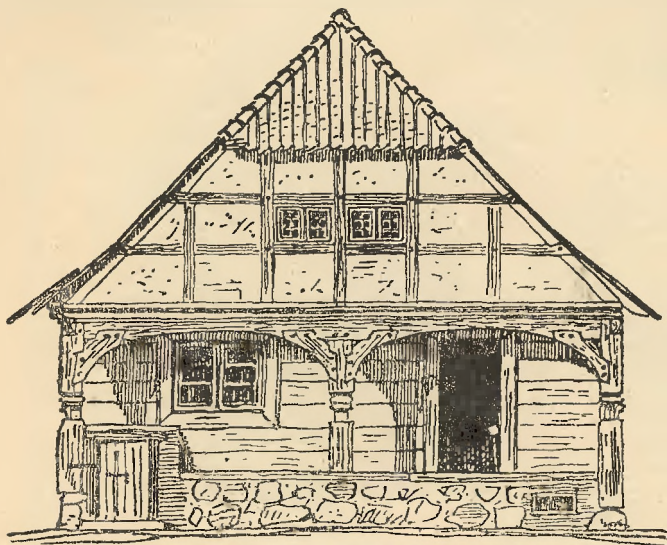
Zatem jest w Polsce dawnej sztuka rodzima!

Jest ona... żyje ona i trwa, ale w świecie duchowym, idealnym, bo rzeczy-
wistość pozbyła się wyrazu widomego. Zatraciliśmy z biegiem wieków wszystko

tak dalece, iż nie poznajemy swojej rzeczy własnej! Powiadają: wszystko mamy w naśladownictwie od obcych.

Wskażcie, gdzie jest taka wielka i piękna sztuka ciesielska, jaką widzimy na ziemi polskiej?...

Grecy używali cieśłów polskich do robienia korabiów — ta rzecz nie nowina. Szafarzyk pisze: „W poezji narodowej i śpiewie, w gędźbie i pługach (tańcach), sądząc podług wiadomości Teofilakta o ich posłach do Awarów, równie jak o śpiewach wojowników słowiańskich i podług przysłów pisarzy łacińskich na początku średniego wieku (Sclavus saltans) i innych licznych okoliczności, przodkowali Starosławianie wszystkim innym europejskim narodom. Pewną jest rzeczą, że w licznych rzemiosłach, mianowicie w ciesielstwie i kowalstwie, w budownictwie i łódkarstwie, w ircharstwie (białoskórnictwie) i rzemieniarstwie, w górnictwie i rzeźbiarstwie i t. d. niepowszedniej dostąpili biegłości“ *).



Rys. 130. Dom na Kaszubach w Gołębju o podcieniu dwupółowym i mieczowaniu pochyłym (30°). Górą przysrzesek. (Wedle dzieła C. Steinbrecht'a: „Preussen zur Zeit der Landmeister“).

Wzwycażeni do najnowszych wywodów, opartych na obcych naukach, nie przywiązujemy najmniejszej uwagi do zdań takich, bo snąć wolimy trwać w przekonaniu sromotnem, że Starosławianie to dzicz i barbarzyńcy, którzy żyli dlatego, że wszystko brali od innych narodów.

Jeszcze przed Karolem Wielkim kraje sławiańskie zamieszkiwała ludność cicha a pracowita. „Bo jeżeli wszystka Europa w dzikości i ciemnocie nie znała prawie ni handlu, ni żadnego innego zatrudnienia prócz najazdów i łupieży, wyżej wspomniane narody od reszty społeczeństwa oddalone, w niezmiernych, nie w jednym miejscu z utworem swoim przez stopę ludzką nieprzekroczonych lasach bezpiecznie siedziały. Ich mieszkańcy żyli spokojnie, rzadko kiedy obcym najazdem trapieni“ **).

Naród spokojny, w sobie zamknięty i zapracowany, znał tylko drogi uczciwości i trudu około pomnażania dobra swojego, przez co doszedł bogactwa niesłychanego. W zamożności owej rósł także przez stosunki z Grekami i Rzymianami. Napływ Sławian do Grecji i Rzymu był wielki. „Cierpiało państwo greckie moc Sławian u siebie, bo pożyteczni byli, nie samą służbą i rolą“, mówi Lelewel (str. 584. tom do wieków średnich wstępny). A dalej podnosi: „Niemcy długo

*) Szafarzyk: „Słowiańskie starożytności“ tom I., str. 697.

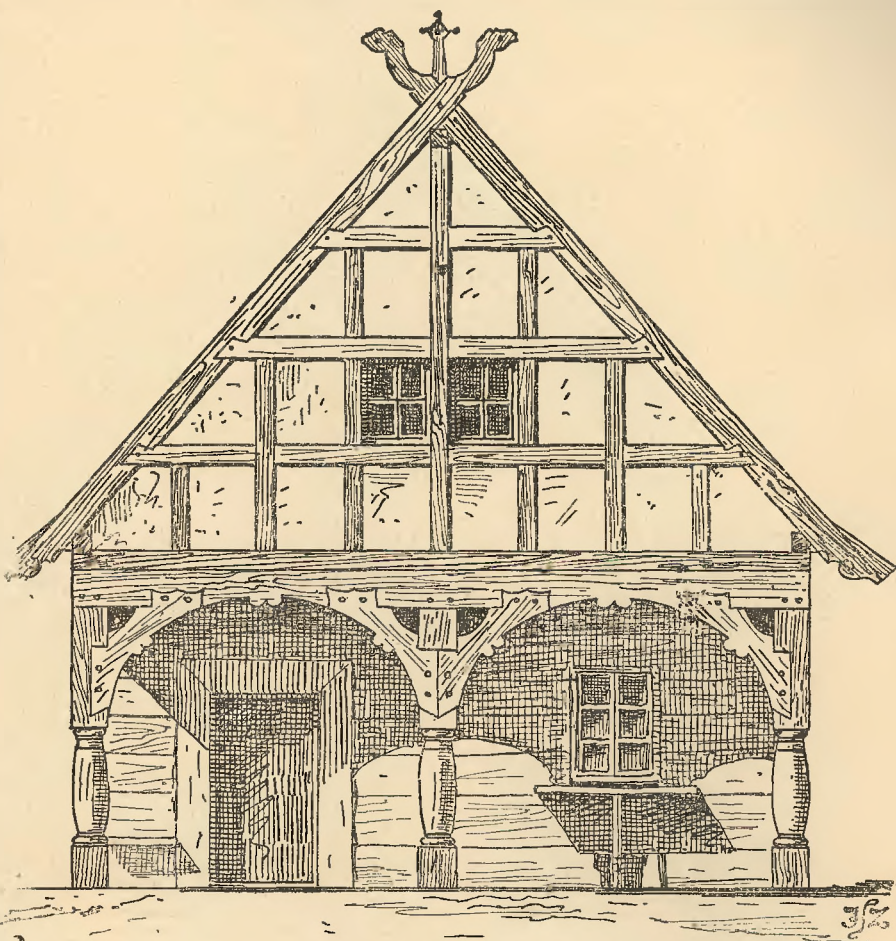
**) Lelewel: Polska — dzieje i rzeczy jej — Historia Polska str. 6, 7.

poszukiwali Sławian, bo im rolę wzorowo uprawiali, bo im stadniny ulepszali, bo pszczelnictwa, górnictwa, złotnictwa, odlewów uczyli“.

Stara nazwa świadczy o tem, że i nauka a mądrość kwitła tu niepozornie. Kneź, knieź, książę to pojęcia wypielegnowane na zasadzie zwyczaju spisywania wiedzy na deskach przez knieży w piśmie runicznym biegłych. Podanie o Leszku złotniku, co także był obranym na księcia czyli króla, podanie o kołodzieju Piaście, któremu rządy oddano i podanie o Leszku kowalu mądrym a przebiegłym, mówią razem więcej, aniżeli pierwszy lepszy dokument pergaminowy, że sławę u Sławian stanowiły rękodzieła i sztuki. W samym brzasku dziejów złotnictwo już celuje. — Skądinąd wiemy, iż koronkarstwo było u Sławian sztuką taką drogo-cenną, która stanowiła przedmiot znamienny w handlu, zatem koronki zastępowały pieniądze.

U Sławian przeto knieź nie zakładał wartości swojej na boju, na zwalczaniu zwycięstwem krwawem, lecz przeciwnie na błogiem umiłowaniu pokoju, wśród którego nakreślano po deskach nauki ru-

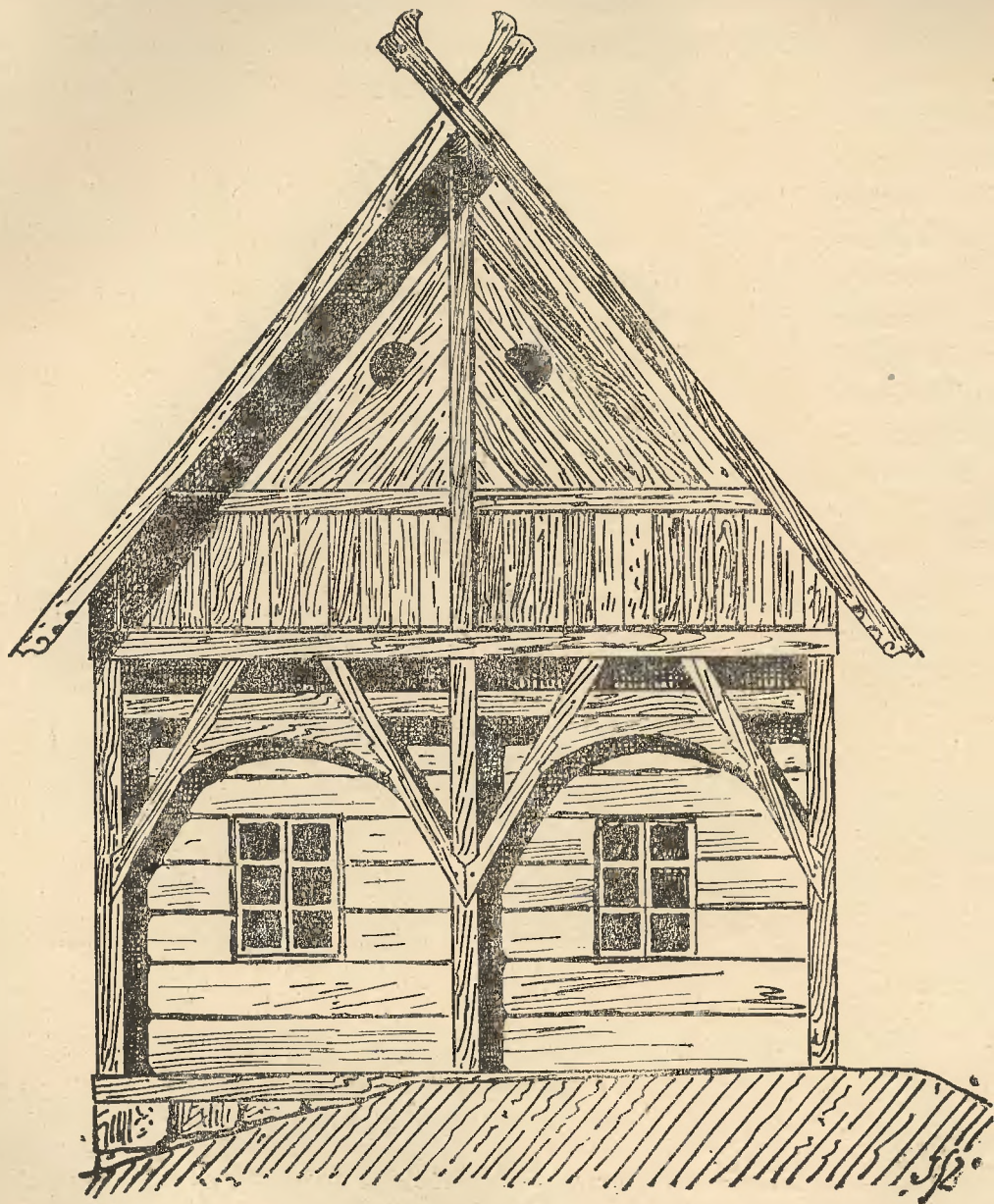
niczne albo rysowano to, co się odnosiło do sztuki. — Sławianie owi przez stosunki z Grecją doskonalili się wzajemnie, a dowodem tego liczne pieniądze greckie wykopywane nawet koło Szubina, miasteczka w Bydgoskiem. „Jeżeli więc Sławianie, miłując swą ojczyznę, rolnictwo, gospodarstwo, rzemiosła i kupiectwo, nie włączyli się z orężem i nie tłukli się po świecie, znosząc raczej w domu niejednego ucisk cudzoziemców, zachowali oni przecież tym sposobem tak piękną, rękami swemi w urodzajny ogród zamienioną ojczyznę...” (Szafarzyk I. 688). „Sam wreszcie sposób stawiania domów w znacznej od siebie odległości, nader przyjazny rolnictwu, tak że każda rodzina mieszkała w środku swoich pól i majątków ...a który podług Prokopa był niegdy wszystkim Sławianom spólny, jasne o tem wydaje świa-



Rys. 131. Wystawa czołowa domu z podcieniem trzysłupowym o ścianie szczytowej, w fachówkę wykonanej „pod topór”. Słup podcienia i słup środkowy fachówki w osi głównej.

dectwo, że pierwotnym a głównym Starosławian żywiołem, z którego się wszystkie inne wywijają, było rolnictwo i gospodarstwo“ (Szafarzyk I. 692).

„Za czasów Herodota kwitnęła kupła nad Borystenesem (Dnieprem i Berezyną), gdzie mieszkali Sławianie. W pierwszym stuleciu przed Chr. znajdujemy wzmiankę o kupcach windyckich czyli sławiańskich, płynących morzem Bałtyckiem



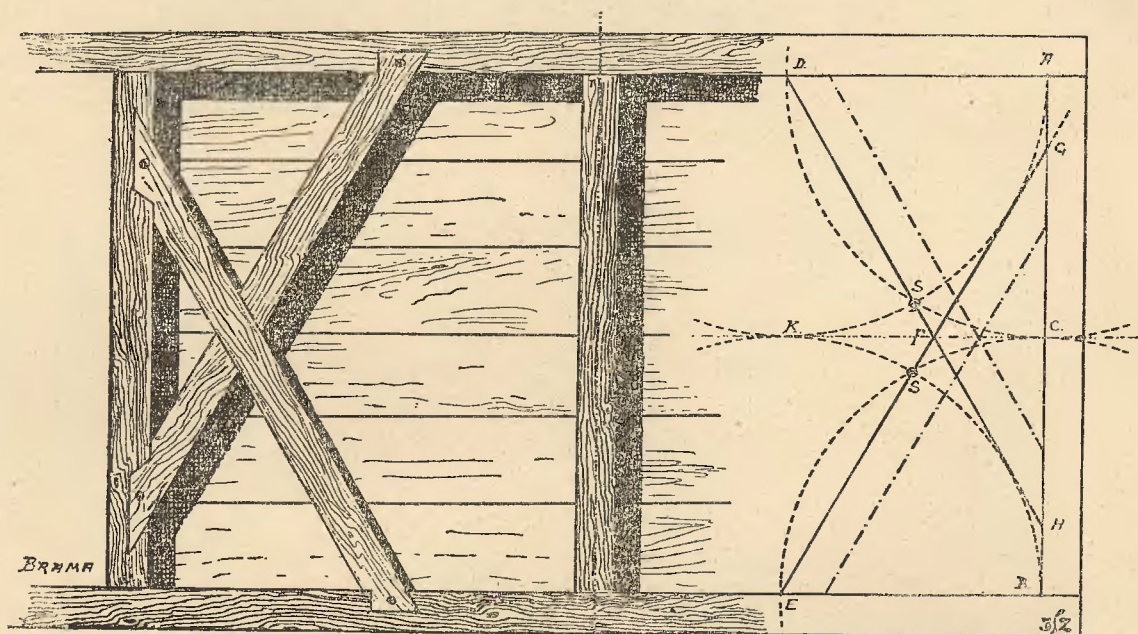
Rys. 132. Wystawa boczna domu z przylapem trzysłupowym o mieczach stromych. Górą szczyt opierzony deskami w pion na ukos, na sposób „łamaną”. Środkiem słupy w osi głównej.

do obcych ziem w sprawach handlowych. Odtąd powstały u nich liczne miasta kupieckie, które od czasów niepamiętnych wzrosły w znakomitą ludność, bogactwo i przemysł. Wszystkie znakomitsze miasta i miasteczka na Rusi, w Polsce, na Pomorzu i t. d. kwitnęły już dawno przed przyjęciem wiary chrześcijańskiej tak, że ich początek i wzrost można odnieść niebezdwodnie do czasów najdawniejszych.

Miasta te były drewniane, stosownie do własności ziemi płaskiej i lesistej. Od II-go do VII-go stulecia po Chr. znajdujemy rozliczne ślady i poszlaki, że Sławianie na północy i południu, u Skandynawców i Greków, uważani byli za naród dobrze wychowany, posiadający nauki i pismo". (Szafarzyk I. 696).

„W powieściach i podaniach skandynawskich uważano zwykle Wanów t. j. Windów (albo Wenedów) za ludzi oświeconych. Do Wanaheimu, t. j. do ziemi Windów wysyłali Normanowie, podług podań bajopisarzów, swoich bogów i sławnych mężów dla nauki mądrości..." (Szafarzyk I. 696). Łączy się to ze wzmianką powyżej uczynioną co do „Olaf Tryggvesson, Harald Haardraade (str. 13).

Jest to przeto zupełnie prawdopodobnem, iż Sławianie mieli sławę istotnie między narodami i dlatego nie obchodzili się bez nich nawet Grecy przy budo-



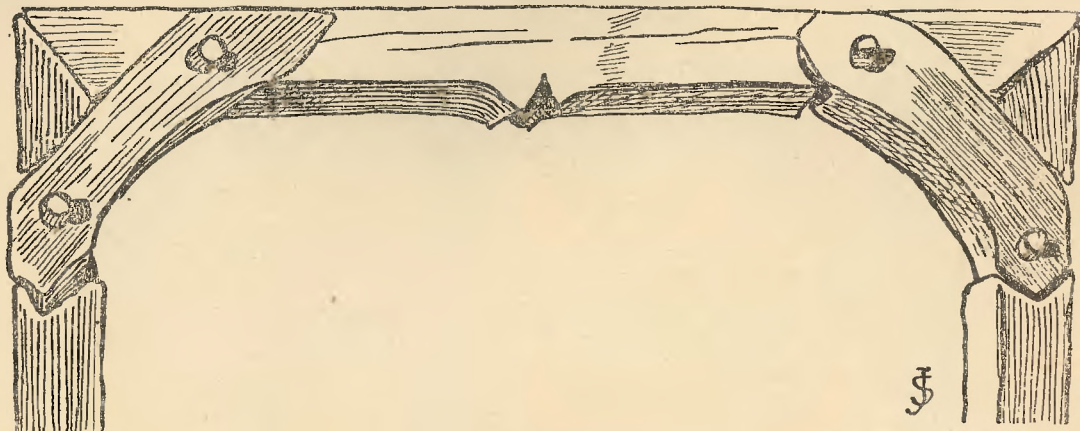
Rys. 133. Wianiec „w krzyżulce” przy ścianach stodołowych w przęśle trzysłupowym. Miecze przecinają się wzajemnie pod kątem 120°.

waniu pierwszych świątyń drewnianych. Cieślictwo polskie, ówczśnie w Starosławiańszczyźnie już wykształcone, musiało służyć za wzory do pierwszych założeń świątyniowych u Hellenów, bo inaczej nie możemy wytłumaczyć, skąd u nich wzięłyby się ta nadzwyczajna gorliwość w zakładaniu podcieni, jako obwodnic pojedynczych lub podwójnych. Pauzanjasz wspomina, jako świadek naoczny, o słupach drewnianych przy świątyniach najdawniejszych w Olimpji, jak i w Elidzie (Elis), zatem w dwóch miejscowościach początkowo najważniejszych w dziejach greckich. Elida szczególnie jako miejsce igrzysk olimpijskich była po Atenach i Koryncie najpiękniejszym miastem greckim, a Olimpja, jako drugie miejsce igrzysk olimpijskich, miała nadto sławę skarbnicy narodowej. W tych miejscowościach były świątynie najpierwsze z drzewa, sztuką ciesielską zbudowane — nie z Egiptu przeniesioną, ale pewnie z północy od Sławian przeszczepioną!

Że to cieśle starosławiańscy sztukę budownictwa drewnianego uprawiali w Grecji, zdaje się być pewnem na podstawie wzmianki wyżej przytoczonej, wedle

której byli cieśliczowie wzywani do budowy korabiów. — Jest wszakże inny jeszcze dowód, wielce za tem przemawiający. Oto co powiada Lelewel: „Widzieć było przez kilka wieków, siedzące w prowincjach państwa greckiego w Europie i Azji ze swoim językiem sławiańskie ludy... w rozmaitej kraju i prywatnej służbie, sprawujących wysokie urzędy, na tronie cesarskim i w katedrze patriarchalnej w Konstantynopolu zasiadających Sławian. Stąd tedy nic dziwnego, że po różnych miejscach rozbiegły się między mieszkańców mowy sławiańskiej wyrazy, że wiele miejsc państwa greckiego sławiańskie uzyskały nazwiska: Zagorje, Bozograpy, Stari-dole i tym podobnych moc, w dawnej Macedonii i po całej Grecji się znajdujących“ *).

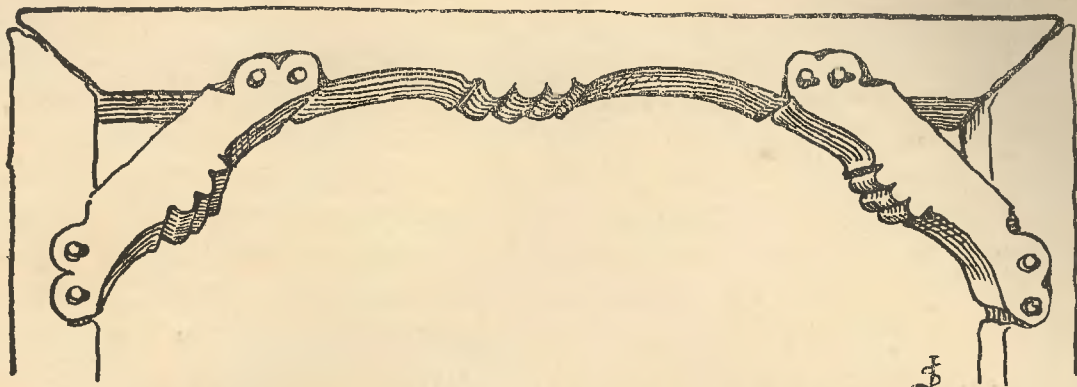
Gdyby chodziło o ślady działalności mistrzów ciesielskich z Północy, moglibyśmy i na to znaleźć odpowiedź. — Wedle zasad sztuki starosławiańskiej była przyjętą zawsze ilość pól parzysta w utworze kształtowym, czyli jak to nazywano „w cetno“. — Skutkiem takiego pojęcia wypadał u nich zawsze słup w osi głównej dzieła. — Niech nam wolno będzie kilka dać tylko przykładów historycznych:



Rys. 134. Nadproże bramy o mieczach małych t. zw. rozsoszках, lekko wciętych.

1) W Olimpii Buleuterion miał w ścianie przedniej trzy słupy, a zatem słup środkowy w osi głównej, za którym to słupem siedł rząd słupów wewnętrznych, dzielących przestrzeń „w cetno“ na dwie połowy. — 2) W świątyni Apolla w Bassae przy Phigalei, w Arkadii, dał Iktinos w głębi celi trzy słupy, zatem słup środkowy w osi głównej. (Patrz widok świątyni na str. 181, Część II. „Utwór Kształtu“ rys. 463). — 3) Bazylika w Paestum ma trzy słupy pomiędzy filarami skrajnymi, zatem w osi głównej słup środkowy, któremu odpowiadają słupy obwodnicy. — 4) Przy propylejach greckich na Akropolu w Atenach pomyślił Mnesikles dwie hale (stoa) ze słupami w połowie długości. (Rzuty w dziele Bötticher'a). Jak dalece obcym jest ten sposób dzielenia na parzystą ilość pól w architekturze klasycznej w ogóle, nie potrzeba wykazywać. Wiemy doskonale, że w świecie całym wszędzie i zawsze przyjętą jest zasada dzielenia utworu na ilość pól nieparzystą! W jednej Sławiańszczyźnie panował nakaz i przepis w połowie na przesądzie, w połowie na czci oparty, aby zawsze parzysto kształtować pod względem pól architektonicznych. Ten przeto pogląd może wyrokować o pewnem oddziaływaniu mistrzów ciesielskich na pierwotną sztukę grecką.

*) Narody na ziemiach Sławiańskich. Tom do Polski wieków średn. wstępny str. 584.



Rys. 135. Nadproże wieżę z mieczami równoramiennymi o zacięciach w „cetno“ z dwoma kołkami.

Przytoczyliśmy na początku rozdziału niniejszego wyciąg miast i miasteczek nawskróś drewnianych, znanych dziejopisowi w połowie wieku XVI. Okazuje się z niego pokaźna liczba zabudowań z ciesiołki, a ileż to jeszcze miast i miasteczek niema tu wymienionych, jakie były na pewno drewniane i jakie nawet do dziś dnia jeszcze w drzewie pozostały? — Nie wspomniał o nich Gwagnin, bo nie miał ścisłego przeglądu kraju — ale już sama liczba w dziele jego zamieszczona mówi dosadnie, że Polska była jeszcze za Zygmunta Augusta przeważnie drewnianą, jakkolwiek wiele już dzieł murowanych wchodziło w architekturę. Przysłowie o przemienieniu Polski za Kazimierza W. z drewnianej na murowaną jest przesadą wy sztuczniową, gołosłownie braną! W istocie nie pozostała być Polska drewnianą jeszcze bardzo długo — jak nie wyłącznie za Kazimierza W. cegła i kamień weszły do budowy. — Wykazaliśmy w innych dziełach rozwój ceglarnictwa w krajach północnych Polski u Sławian szczególnie Pomorskich i w okolicy Łużyc górnych*). Jeszcze na wiele wieków przed Kazimierzem Wielkim występuje na widownię dziejów nazwa wiązania cegieł wenedyjskiego czyli sławiańskiego, z którego wnet w okresie Piastowskim rozwinęło się wiązanie drugie, t. zw. polskie. — Obydwa te sposoby świadczą o głębokim wkorzeniu sztuki ceglarskiej w technice polskiej i służą za orzeczenia stanowcze, nie dające się zbić twierdzeniem powierzchownem, jakoby cegła u nas dopiero wejść miała w życie w wieku XIII. Cegła jako wyraz jest brzmieniem czysto sławiańskim, związanem jeszcze z obrazem grobów Skytów i Skolotów, o których czytamy, że były to kopce pokryte cegłą niepaloną (Lelewel, Szafarzyk). Cegła taka otrzymała nazwę swoją bardzo ważną: surówka, wiatrówka. Te dwa określenia znowu, nieznane w innych językach i nie zapożyczone dowodzą, jak silnie wpojone były pojęcia o cegle, związanej zresztą z garncarstwem u nas bardzo wykształconem.

W bajkach starych przechowały się obrazy: „O pół mili albo dalej, jakby **różnobarwne** fale, świecą się mury stolicy“. Są tu ślady wrażeń z cegieł polewanych, a różnokolorowych.

I budownictwo ceglane i budownictwo drewniane były doskonale a umiejętnie znane jeszcze w Polsce przedchrześcijańskiej, do umiejętności wyprowadzone i rozkrzewione.

*) „Styl Zygmunowski“ i „Utwór kształtu“. Część III. wreszcie „Wiązania Polskie“.

Dlaczegoż nic o tem nie wiemy dzisiaj?

To pytanie wymaga odpowiedzi nieco przydłuższej! Wiąże się ono z tymi wywodami od pół wieku po dziełach polskich uporczywie podtrzymywanymi, jakie brzmią krótko, że ponieważ Sławianie i Polacy byli dzicy i nieumiejętni w niczem, dlatego rozwój ich poczyna się od wpływów obcych, od wpływów tych wszystkich, które rozwinąć się miały z chrześcijaństwem, a trwały aż do końca istnienia Rzeczypospolitej! Tak! prawda to, że były wpływy wielorakie, rozmaite, widoczne i wyrazami napływowymi zaznaczone... lecz ze smutkiem przyznać tu należy: Polska nic nie zyskiwała na tych wpływach, a traciła raz po raz z biegiem każdego wieku wszystko, co stanowiło jej siłę i wartość pierwotną! — Wynikiem ostatnim i zebrany w jedną wypadkową w XVIII. wieku, to nicość narodowa na każdym polu, we wszystkich dziedzinach, a szczególnie w zakresie sztuk i architektury. —



Rys. 136. Karczma polska z podcieniem o mieczach w „cietno” zestawionych na zasadzie słupka wiszącego czyli wieszara pomiędzy słupami.

Kiedy bowiem wpływy cudze zaczęły się u nas rozkrzewiać, dzięki naszej obojętności w obec swojszczyzny, a skutkiem nadmiernej skwapliwości polskiej do przyjmowania wszystkiego z zagranicy — wtedy zanikały stopniowo objawy sztuki rodzimej w każdej gałęzi, a pocieszały nas naśladownictwa zagranicy. Zatem słusznie wyrok orzeka, że nic dziś już nie mamy, bośmy ulegli kulturze zachodu, a prąd ten wyrwać się zdawał z korzeniem właściwości nasze artystyczne, albowiem stało się już niepodobnem do uwierzenia, ażeby my mieli co rodzimego, własnego!...

Rozglądając się atoli po zabytkach, dziwnie nas uderza niezwykłość wyrazu czy to w architekturze występująca, czy w rzeźbie lub innej gałęzi się uwydatniająca. Dlaczego kaplica św. Prokopa w Strzelnie nie da się porównać z żadnym okazem architektury europejskiej? Dlaczego szczyt z wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie nie ma przykładu w architekturze krajów dalszych?... dlaczego także sklepienie Jagiellońskie w krużganku dziedzińcowym wszechnicy Jagiellońskiej

nie znane nigdzie zgoła, ani w Niemczech, ani we Francji, ani we Włoszech, ani w Anglii?... Dlaczego postać Wita Stwosza związana tak silnie ze środowiskiem Krakowa, tylko Krakowa, zanim przeniósł się do Norymbergji?... Bo w Polsce tętniły jeszcze żyły wrodzonego arcyzmu, okwitającego sokami czasów pierwotnych, bez widomych owociałów dania szkodliwego ze stron wszystkich. Jak Grecja w sobie zamknięta wytworzyła twórczość prawdziwie grecką, tak Polska broniąca się przed naleciałościami, była twórczą po swojemu. — Grecja upadła pod działaniem czynników się narzucających — Polska zanikła pod pręgierzem sił, którym naród z lubością się poddawał. — Twórczość jest podobna do kwiatu, wymagającego otoczenia spokojnego i wyłącznego. — Kwiat marnieje, gdy obce korzenie soki wyciągają. — Wyrasta roślina wielka nowa, ale to już nie kwiat ręką Stwórcy zaszczipiony, tylko naniesienie przemocą się krzewiące.

Skorośmy poronili w drodze dziejów warunki wyłączności rodzimej i twórczej potęgi pra-własnej, wtedy od Kazimierza W. poczyną się zwrot na polu sztuki murowanej, a od Zygmunta zanik budownictwa drewnianego, coraz słabszego w wyrazie artystycznym. Badaczom niejasne są i niezrozumiałe opisy dawne, n. p. Masudy.

Oto co Lelewel podnosi:

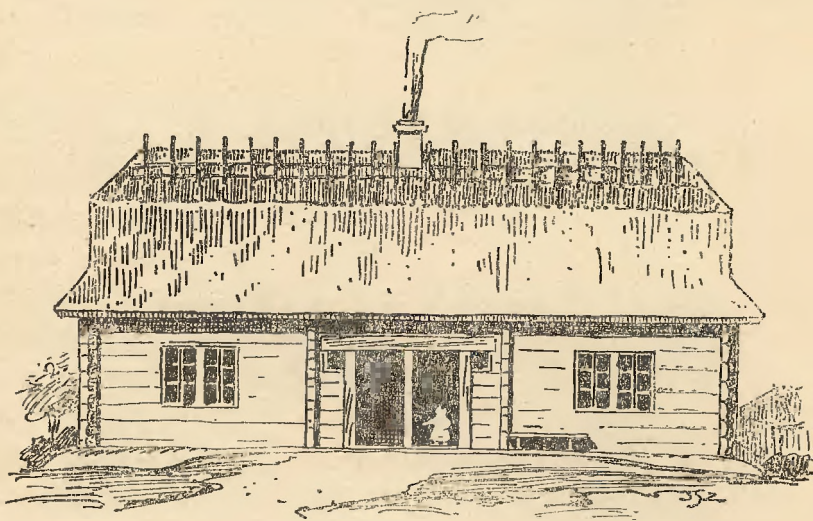
„Masudy osobny rozdział poświęcił na opisywanie wspaniałych świątyń sławiańskich Sławian jeszcze nieochrzczonych. Z tych jedna stoi na górze, cud świata, a wedle znawców wzór architektury i uszykowania różnego rodzaju i barwy różnego kamienia do budowy użytego. Na wierzchu są otwory do uważania wschodu słońca. Złożone tam są drogie kamienie, znaki wskazujące przyszłość, a ze szczytu rozchodzą się głosy sprawujące wrażenie.

„Inną na górze czarnej wystawił pewien ich król. Otoczona jest wodami różnej barwy i różnego smaku, kto chce może ją pić...

„Trzecia świątynia stoi na górze nadmorskiej, zbudowana z czerwonego koralu i zielonego szmaragdu, nad którą wznosi się kopuła...”

Tak uzupełniają one obraz świątyń, o których wiemy, że były w Redarjowie, Szczecinie i Arkonie. Wszystkie wspaniałe.

Dodawszy opisy miast rozmaitych nie możemy się nadziwować, ile zdumienia mieści się w zdaniach wielkiej liczby dziejopisów co do przepychu, bogactwa i okazałości budownictwa starosławiańskiego!...



Rys. 137. Chata polska „o b o j e m” zwana, czyli dwojak na dwie rodziny z drzwiami dwudzielnymi. W drzwiach słup śródczyna czyli pawrot.

Jednak... uczony polski nie tylko, że nie zadaje sobie trudu wniknięcia w te wzmianki pomnikowe, lecz dla uchylenia przeszkody na drodze dowodów własnych, czysto podmiotowych, obala je za jednym pióra pociągnięciem: „to marzenie na tle fał pluskania!“ *) Już rzecz skończona! Znowu nic nie mieliśmy, nic nie mamy, jesteśmy gorsi od najgorszych dzikich, nie dotkniętych żadną oświatą!



Rys. 138. Brama „dwudzielna“ ze słupem, do odejmowania, w osi głównej. Słup ten śrzedzina, zwie się także pawrotem.

Czy wszakże wolno tak bezwzględnie postępować i tępić wszystko, co jest stwierdzeniem stanu wysokiej oświaty i rozwiniętego w pełni dobrobytu?... Nie!

Należy brać opisy kronikarzy tak jak są podane, bez względu na to, czy to się komu podoba lub nie... Zatem były świątynie murowane z kamieni różnokolorowych, to znaczy z cegieł polewanych na kolor „koralu, szmaragdu, chryzolit, rubinu, krwawnika i białego kryształu“. Była w budowlach owych kopuła, a przecież pisarz arabski z połowy wieku X. z Bagdadu, musiał mieć dobre wyobrażenie, co kopułą nazywa: wszak w czasie tym sztuka arabska prawie przeważnie rozwijała się na sklepieniach ko-

pulastych.^f — Mamy jednakowoż ciekawe wyrazy techniczne, do sklepień się odnoszące, nieznane dziś wprawdzie, lecz sięgające pewnie czasów odległych: sklepienie baniaste, czaszkowe, tyle co kopuła, a żagle, żagielki, płachty, płachetki, to tarcze albo pod kopułą, w przejściu z kwadratu do koła, albo tarcze pojedyncze pierwszego lepszego sklepienia krzyżowego. Sklepienie Zygmuntowskie przechowało dawne bardzo wyrazy: kopanka lub sklepienie kopankowe.

*

*

*

Dla poparcia uzasadnień naszych pobieżnie tu rzuconych, chwytny się na razie jednego tylko sposobu, a to uwydatnienia nadzwyczajnego bogactwa języka polskiego w cieśnictwie przez wydobywanie na jaw kopalni wyrazów rdzennie narodowych, istniejących w piśmiennictwie naszym lub w gwarze ludowej. — Niema na świecie języka tak bogatego w określenia i pojęcia sztuki cieśliczej jak język polski, który jeszcze do budowli pałacowych się odnosi z dokładnością bezprzykładną. Znaczący to niechybnie, iż budownictwo nie tylko najliczniej było rozpowszechnione tu, w Sławiańszczyźnie, gdzie były rozległe wody i moczary i błota, że tu najdłużej się utrzymało, ale ponadto kto wie, czy nie tu, w tej części Europy powstało i rozwinęło się do doskonałości. Na słupie Trajana widzimy wsie dacko-sławiańskie o palach, na kołach, albowiem kół oznaczał pierwotnie kawał

*) Sokołowski M. Ruiny na ostrowie jeziora Lednicy.

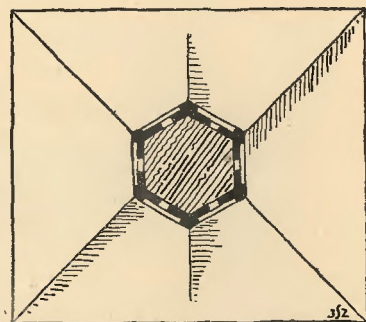
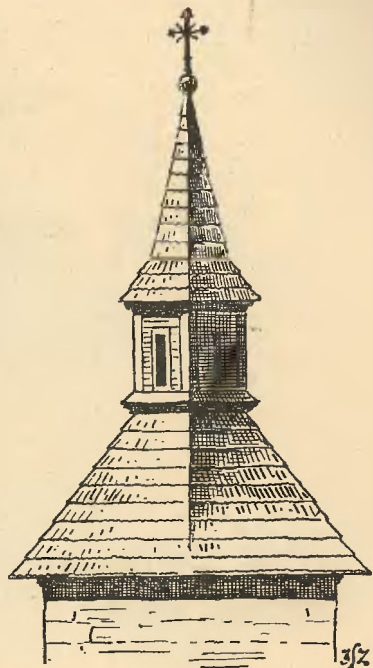
drzewa okrągłego, podczas kiedy pal odnosił się zasadniczo do drzewa już częściowo obrobionego.

Karłowicz pierwszy orzekł, że „nasz słowozbiór ciesielski jest przeważnie rodzimym, w części tylko zapożyczonym, śmiało więc twierdzić możemy, żeśmy sztuki budowania z drzewa nie od obcych się nauczyli“. („Chata“ str. 398 w Pamiętn. Fizjol.).

My zaś powiemy, że nie tylko przeważnie, ale stanowczo rdzennie i wyłącznie jest on rodzimym, z wyjątkiem słów, podczas upadku i zanikania pierwotnej sztuki własnej naleciałych, na miejscu której szczególnie rzemiosła obce się rozwiłmożniły i to dla zarobku poszukiwanego przez cudzoziemców.

Od kłody począwszy, która jest odcinkiem do tracza przygotowanym, za ledwie budulcem okorowanym, a skończywszy na kołku i kołeczku ciesielskim — posiadamy w języku polskim nie tylko dostatek słów, określeń i wyrazów, ale nawet obfitość, zdolną cieniować pojęcia w mierze bardzo drobnej. Od kąta, kątnicy, pojęcia dla ograniczenia mieszkania lub przybytku, aż do wspaniałej kątyny czyli gątyny, mieści się nieprzeliczona liczba wyrażań dla nazwania każdej drobnostki w budownictwie drewnianem. — Musimy atoli wyrazić przekonanie nasze, że kątyna nie może pochodzić od tyna konia, jak to objaśnia K. Mokłowski. — W Starosławiańszczyźnie zwierząt nie czczono jako bożków — wedle Lelewela religja tam była wiarą w jednego Boga — Bel-Boga! — Gątyna może pochodzi od pojęcia ogrodzenia kątów, kąt-tyn — stąd kątyna, gątyna. Może w tym razie po części i brzmienie gąt się objawiać, albowiem gątami obijano pierwotnie i później tak ściany jak i dachy *).

Zanim przejdziemy w szczegóły, podnieśmy naprzód kilka niejasności. Karłowicz jest zdania, że na określenie dachu my posiadamy tylko słowo strzecha, a dach sam zapożyczyliśmy od Niemców. — Jesteśmy zdania, że strzecha oznacza tylko pokrycie dachu a nie sam dach, zatem czy dla chaty wiejskiej czy dla domu małomiasteczkowego, miejskiego, dla świątyni lub zamku, potrzebnym był układ ciesielski celem nakrycia budowli. Niepodobieństwem jest przeto twierdzić, jakoby dach dopiero w XII. wieku był wciągniętym do naszego słownika ciesielskiego, kiedy Niemcy zaczęli napływać do Polski! Jakżeż na budowlach drewnianych poprzednich, na bóżnicach i zamkach wiązanie od góry mogło

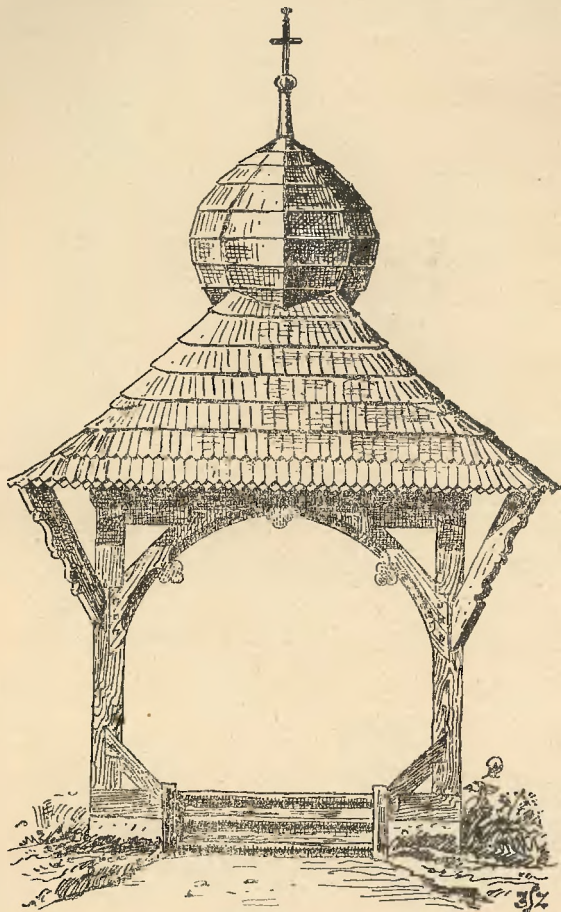


Rys 139 i 140. Rzut i widok zwieńczenia wież kościelnych, romańskich, w Gieble. — Z kwadratu przejście do sześcioboku.

*) Dlaczego Gniezno u K. Mokłowskiego ma pochodzić z „Kniezna“, tego pojąć nie można, kiedy od wieków uświęcone podanie bliższe pojęcie wiąże z gniazdem, z gnieźnieniem, co oznacza ród, szczep, pokolenie.

się zwać strzechą, kiedy gąty, gonty były już od prawieków w użyciu. — Możnażby to pogodzić ową świetność i wytworność sztuki ciesielskiej czasów najodleglejszych ze strzechą słomianą?... Napawa nas to rozważanie przekonaniem, że wyraz *dach* jest rdzennie polskim, a uzasadnić to możemy w sposób następujący.

Dach, jako nakrycie razem z wiązaniem, musiał być przecie wykształconym jeszcze na palowych budowlach drewnianych, choćby były one pokryte nawet chrustem lub chlustem, z czego pozostał nam wyraz odnośny: *chłuścić*. Znaczy on przyłożyć chlustami czyli wiciami brzozowymi połacie dachu, aby wiatr słomy nie wichrzył.



Rys. 141. Bramka czterosłupowa o mieczach kabłąkowatych i z zadaszeniem kopulastem nad kwadratem. Kopułka ma krawędzie w osiach głównych i przekątniowych (wedle rys. 162).

Zresztą pierwsza lepsza koleba, pierwszy szałas najskromniejszy, gdy był pokryty dranicami czyli branicami t. j. szczepami płaskimi z drzewa sosnowego lub jodłowego, już musiały one być związane z dachem a nie strzechą. Dach zatem, jako wyraz zgodny z brzmieniem sławiańskim, jest najstarszem określeniem pokrycia drewnianego w kształcie stożka lub ostrosłupa, nad mieszkaniem w ziemi wykopanem założonego.

Dach, lach, łach, gach, lech, (grzęda), dech, duch, dug, dyg, dag, strach, gmach, węc, ruch, chuch, duk i t. d. to wszystko brzmienia pokrewne. *Dach*, *dak*, *dag* zdają się być najpierwotniejszymi nazwami. W mowie pradażnej często bardzo występuje spółgłoska *ch*, n. p. *wielgachny*, *długachny*, *tyluchno*! W starej pisowni znajdujemy *dak*. Dach jest nadto związany z określeniem jednej części wagi u wozu chłopskiego, a tu chyba wieśniak nie brał słowa obcego, kiedy wszystkie części wozu jego mają nazwy polskie. *Dachowizna*, *dakowizna*, to pokrycie, to słoma, a czasem dach stary.

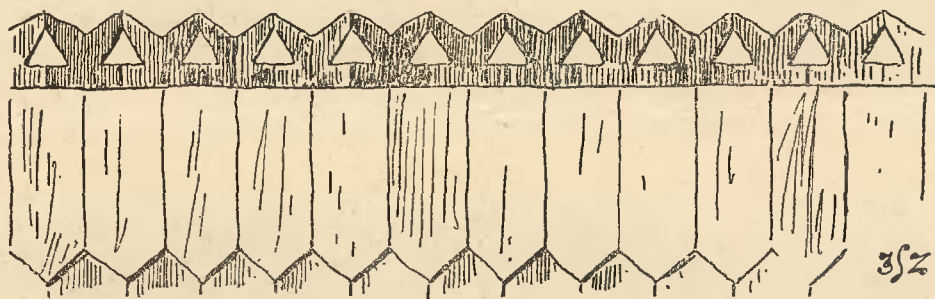
W gwarze ludowej u Karłowicza jest słowo:

dachy, a oznacza on mętowanie, zatem i tu brzmienie polskie dostosowane do pojęcia. *Daszek* jest to snopek ze słomy, rozszczepiony poniżej wiązadła, dla wytworzenia pokrycia na Marzannę. Chłopi mówią gdzieś: „*Dászek służy do poszywania chat*“ (Karłowicz). Ozdoba stroju kobiecego zowie się *daszeczeki*. *Daszko* — imię staropolskie. *Daszbóg*, *Daszuba* to bogini sławiańska. *Dasznica* owad skrzydlaty. *Dachowe* zowie się płaca od dachu. *Dacharz* to mistrz dachu, jak w każdym zawodzie mistrz po największej części kończył się na *arz*, n. p. *złotarz*. *Dachubca* bogini sławiańska. *Daszkogłów* ryba, a tu w rzędzie nazw pięknych rdzeń *daszko* z pewnością rodzimy. A teraz odmiany:

daszysko, daszeczek, daszek, daszkowato, daszkowatość, daszny, dachowy, obdach, obdaszysto, poddasze, naddasze, zadasze, zadaszenie, obdaszkowy, obdasznica, wiązanie obdachowe i t. d. Obdach przecie to wierna zgoda z urobieniem innych wyrazów: obwód, objąt, oblak, obład, obrąb, obwał i t. d., zatem to nie z obczyzny, ale z ducha języka własnego słowo powstałe. Baldach, baldaszek.

Nie można pojąć także tego, jakby bał, balka, belka miała powstać z języka cudzoziemskiego? W gwarze ludu tkwią do dziś dnia brzmienia: bał, bałk, a są zmiękczenia pal, pałk, pałka. Gdźieniegdzie mówią jeszcze bełka, bełcák, bełek, bełech, bełcun nawet, wreszcie bełg, bełk, bełch. — Stara pisownia wyraża: „krzyż na b'elku“, to znaczy *b* twarde podobne do *p*.

Mistrz tak samo rdzenie polskie słowo, jakkolwiek jest w podobieństwie z wyrazami innych języków, jak ojciec, matka, brat i siostra. Mistrz oznacza przedewszystkiem pana gospodarza, n. p. w młynie. Nie można przypuścić, aby w języku polskim staro-słowiańskim nie było określenia na zdolność kierowania



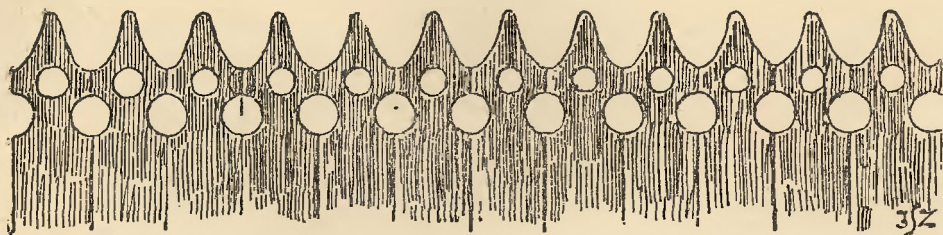
Rys. 142. Kalenica o koronce z gątów wycinanych w kształcie liści dwudzielnych (kościół w Skomielnej przy Rabce).

pięknem w każdym rzemiośle, rękodzielnictwie i przemyśle. Jak niżej obaczymy dochowała się jeszcze po dziś dzień, mimo wpływów najszkodliwszych i ciągłego tracania słów naszych, tak wielka ilość wyrazów rdzenie polskich, odnoszących się do cieślictwa, iż na tle owego bogactwa byłoby to wprost niedorzecznością uporczywie twierdzić ciągle tylko o ślepem pożyczaniu. Nawet w myślistwie pies nadzwyczaj zręczny zachował nazwę: mistrz, a w tej gałęzi język nasz ma bardzo pierwotne brzmienia rodzime. W języku dalmackim znajdujemy mayszter a tu chyba o wpływie z Europy północnej, z Niemiec, niema mowy. Po słowacku majstor, po krańsku mashtr. Misternie oznacza po dalmacku mestarne. Mistrzyk oznacza u nas ucznia, lub udającego dopiero mistrza. Podmistrz to stopień najbliższy mistrza. Podmajstry jest już wyrażeniem czasów ostatnich za przykładem obcym, chociaż słowo przypomina właściwie podmistrza. Arcymistrz jest miarą najwyższą mistrza. Mistrzowstwo mówi o czynności wydoskonalonej, być mistrzowskim, być dzielnym i twórczym, a mistrzować to tworzyć. Gdy mówimy misterny świadczy to o głębokości pomysłu, chociaż wedle pojęć najnowszych odnosi się to tylko do drobiazgowości. Mistrz to był kat, mistrzyniec pomocnik. Misternie, misterność, mistrzyni, ochmistrz, podochmistrz, ochmistrzyni, ochmistrzować, ochmistrzostwo to słowa rdzenie polskie — od których inne języki się zapożyczyły na pewno. Stare przysłowie nasze mówi: „le-

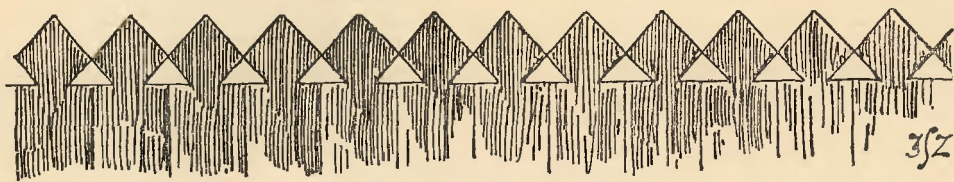
piej mistrzów słuchać, aniżeli półmistrzów“. Do tej tak liczebnej odmiany przybywa tylko jedna naleciałość majster, ale to z drugiej ręki, po przerobieniu naszego źródłosłowa pierwiastkowego.

Polskim wyrazem jest sztuka i sztukmistrz — rzecz sztuczna, przesztuczna, sztuczność. Niema tu nic wspólnego z brzmieniem podobnem: Stück.

Utarło się powszechnie przekonanie, jakoby warstat musiał takie wzorować się na słowie „Werkstätte. Nic za tem nie przemawia tylko pokrewieństwo zgłossek. A jednak zastanówmy się, jak rdzennie polskie tkwią tu źródłosłowa. W starym języku naszym statki przedstawiają narzędzie; statek to sędy, sprzęty, ma-



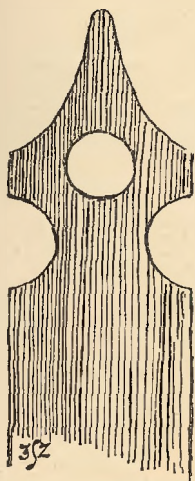
Rys. 143. Koronka z kalenicy dachu kościelnego w Jadownikach koło Brzeska. (nawa główna).



Rys. 144. Grzebień gątowny z kalenicy dachu nad kościołem w Porąbce Uszewskiej, koło Wojnicza.

jątek, naczynia n. p. „statki gospodarskie, statki rzemieślnicze“. Wart zaś oznacza zakręt, prąd, sposób, środek prędkości. Zatem statek wartý jest to narzędzie sposobne, narzędzie wartkie, szybko się kręcące, wartające, obrotne. Te obydwa pierwiastki malują dosadnie przyrządzenie u nas w Polsce dla każdego rzemiosła zgotowane i dlatego zwane wartstatkiem, warstatem. To nie jest naśladownictwo żadne — wyraz czysto własny i doskonały! Wartstatek istnieć musiał przecie jeszcze za Kołodzieja cieśli i za Leszka złotnika i za Leszka kowala-króla, zatem wtedy już nie podobna wyobrazić sobie istnienia rzeczy bez nazwy rdzennie polskiej! Jeszcze na wiele wieków przed oddziaływaniami obcemi. Warstaty wartko się rozpowszechniły w miarę rozrostu potęgi i bogactwa kraju i stanowiły podstawę dobrobytu narodowego. Zatem warstat był w Polsce jeszcze przed wyrazem podobnym, który dopiero znacznie później mógł wziąć przewagę nad wyrobami rodzimymi. Widzimy z tego, do jak krzywdzących prowadzi to następstw, jeżeli słowa bezpodstawnie przyrównujemy tylko sposobem podobieństwa nagiego. Czynimy szkodę prawdzie, sprawiamy szczyrby przerażające w roli prac rozświaty dziejowej i sztuk uprawy, a najdotkliwiej uderzamy w godność własną. — Oto do czego prowadzą następstwa: Kruż być ma także wyrazem zaczerpniętym, chociaż

to brzmienie rdzennie nasze, licznie się powtarzające, lecz to nic nie znaczy w obec podobieństwa do francuskiego „cruche“! Nadewszystko zaś obrazem przesady wprost dziwacznej to twierdzenie, jakoby „wierzgała“ tkacz płótno robiący to naśladownictwo „Wirker“. (Karłowicz). Przedewszystkiem tkacz po niemiecku „weber“ a powtórę tkactwo było może jedną ze sztuk najbardziej pierwsiastkowych w Polsce,



Rys. 145. Wzór gąta staropolskiego wyciętego w kształcie lancy z oczkiem (Jadowniki).

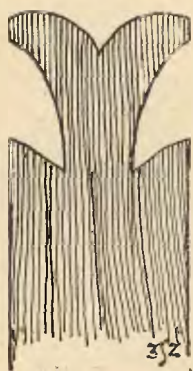
kiedy za czasów Mieczysława I. płótna i koronki były przedmiotem zamiany jako pieniądze. „Wierzgała“ jest przewiskiem tkacza na zobrazowanie ruchów nogami podczas pracy, które stale się podnoszą i opadają, zatem wierzgają. Oto jak u nas krzewi się podkopanie niewiary własnej!... Jak my sami siebie poniżamy nietylko w oczach własnych, lecz w obec świata!... Wszystko na prawie podobieństwa, które jest dowodem najniebezpieczniejszym a nic nie wykazującym!

Jeszcze jedno wyrażenie: Fach! Ogólnie twierdzić chcą, że to wyraz nie polski i nic nie mający do czynienia z ciesiołką naszą — przeciwnie wyroki głoszą przynależność tej gałęzi do obcokrajowców. niesprawiedliwość wielce niezgodna z prawdą rzeczywistą. Fach-



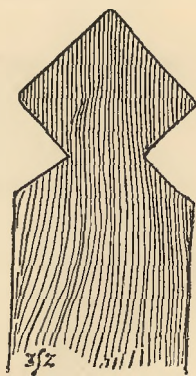
Rys. 146. Gąt prosto linijnie wycięty na zasadzie „dwudziału“ (bramka kościelna w Skomielnej).

wand i Riegelwand to określenia złożone ledwie oddające bogactwo wyrażen naszych. Słowo polskie to facha, oznaczająca pole, wydział nauk i gałęź przemysłu. Dach



Rys. 147. Gąt wycięty u kalenicy w kształcie liścia dwukończastego. (Chabówka, chata).

i fach to dźwięki bardzo zbliżone a nawet skojarzone pojęciami, że gdy dach oznacza wszystko co się odnosi do wierzchu nad budynkiem, to fach odnosi się do spodu jego, do budowy właściwej. Pomieszanie znaczeń prowadzi do bałamuctw. Do dziś dnia lud polski wszędzie używa w ciesiołce wyrażenia „fachówki“ czyli wiązania, w fachówkę“. Miesza się to orzeczenie z dodatkami lub odmianami a mianowicie: budowa w strychulec lub wreszcie „w regłówkę“. W piśmiennictwie starem przechował się wyraz piękny „budowania w wiązarkę“ lub murowania wiązarką. Wszystko to odnosi się do istoty farchy wytwarzanej skutkiem kraty dre-

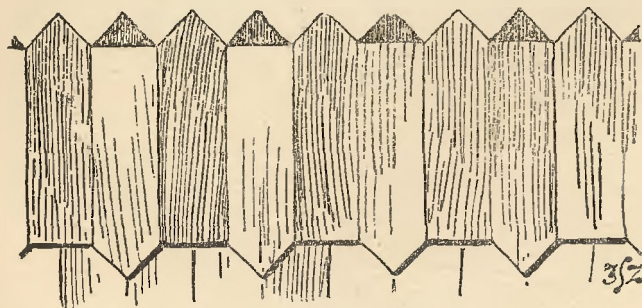


Rys. 148. Gąt starodawny, zakończony kwadratem w ukos założonym (kościół Porąbka Uszeńska).

wnianej za pośrednictwem wiązania drzewa w kierunku poziomym, pionowym i skośnym. Jest to osnowa drewniana, a zadzianie odnosi się do fachów i stanowi razem to co lud nazywa fachówką. Od wyrazu facha wywodzi się fasha, fasha, faszyna, fasyna, co oznacza wiązanie z wiązanek chróstu i gałęzi. To zatem zadzianie fachów może powstać także z faszyn odpowiednio przyrządzanych z do-

mieszką gliny — co znowu osobną ma nazwę pace. Pace mogą być z chruśniaków, z chruściaczków albo także ze słomy (koty). Sposób taki budowania „lepianką” może być zastosowany albo do całej chaty, do lepianki, albo do fachów muru zwanego pruskim przy osnowie drewnianej. Tak tam, jak i tu robota lepianki idzie „pod topór”, albowiem po wyschnięciu gliny struże się lica siekierą, skutem. Jestto „mur jaskółczy” — budowanie w mur jaskółczy.

Cały układ muru pruskiego odnosi się do szczepu pruskiego, będącego nam znanym już w wieku X-tym jako gałąź narodu bardzo oświeconego i ruchliwego. Samo to określenie mur pruski oznacza właściwość łączenia ciesiołki polskiej z cegłą tu w okolicy Łużyc i Pomorza wspaniale wykształconą, kiedy przed wiekiem X. zdobyła się ona na układ własny sławiański. Mur pruski to mur sławiański z drzewa i cegły. Mur zaś „jaskółczy” to ściana z drzewa i lepianki. W jednym i drugim przypadku fachy wypełniane pomiędzy słupami pionowymi, przeciesią, oczepem i poprzecznikami a mieczami. To jest budowa „w wiązarkę” polska, starosławiańska, a fach



Rys. 149. Układ gątów przy kalenicy tak zwany „w mituś”, raz końcem ku dołowi, drugi raz ku górze. (Truskawiec).

to przeszło, pole — od Prusów zapożyczone. Do dzisiaj w języku pruskim tkwią brzmienia starosławiańskie jak n. p.: „Swintints wiost twais Emnes” — święć się imię twoje.

Jeżeli mówią: „Chłop stawia chałupę w strychulec t. j. w fachówkę, z dodat-

kiem regli” to bynajmniej fach, facha, fachówka nie jest tu wyrażeniem obcem, lecz przeciwnie rdzenne sławiańskie. Pomieszanie stąd pochodzi, iż Prusy istotnie zalane były Gotami w wieku IV. — lecz sławiańskość ich ostała się tak, jak oparła się ona Ostrogotom z nad Dniestru i Donu.

Wyraz „cegła” to brzmienie czysto polskie, bo jak mówiliśmy budowanie z muru ceglanego było tak dalece wydoskonalone, że już na dziełach wieku X. widzimy wiązanie cegieł sławiańskie (wenedyjskie). Kościół w Jerzychowie z r. 1145. cały postawiony wiązaniem sławiańskim. W czasach dawniejszych wykształciło się nadto wiązanie polskie, a wszystko to razem z murem pruskim (o drzewie i cegle) dowodzi, że cegła u Sławian była w części północno-wschodniej nadzwyczaj szeroko zastosowywana i to jeszcze przed wiekiem XII. Kościół zburzony w Zgorzelcu z wieku VIII. lub IX. był bóżnicą przebudowaną przez księcia Przybysława.

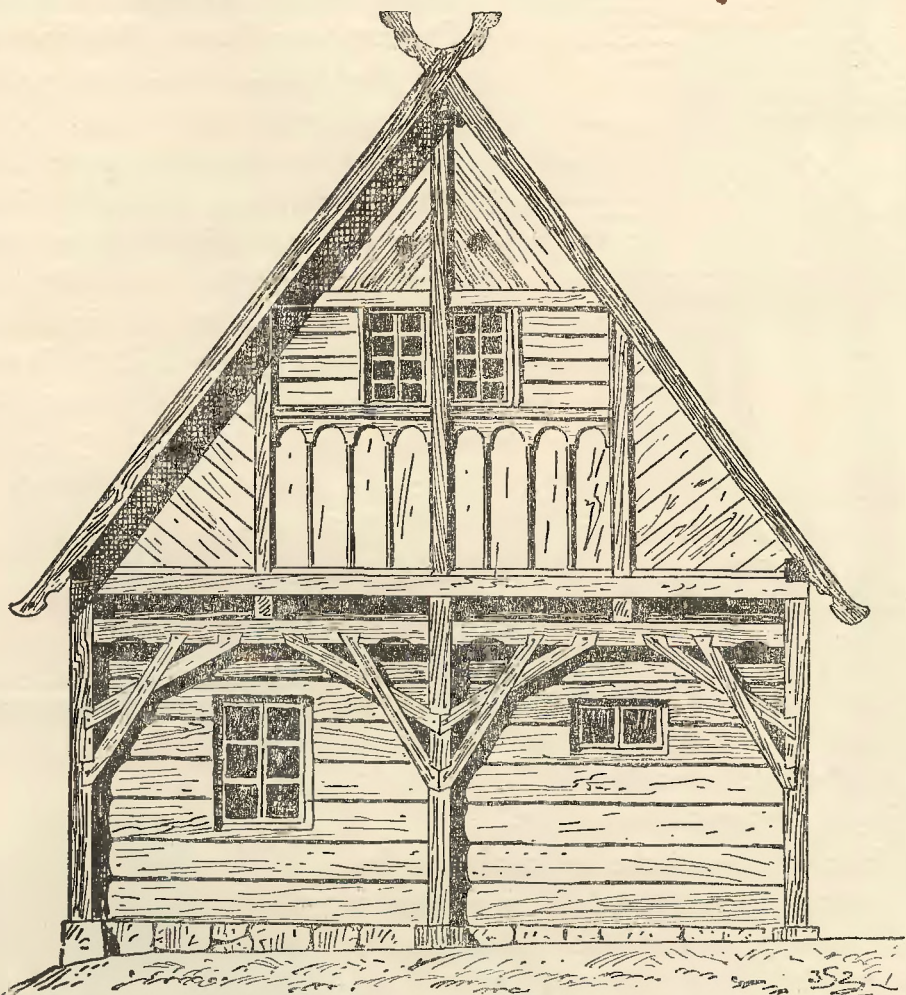
Aby rzecz pierwiastkowości iście rdzennej, odnoszącej się do sztuki budowniczej w Polsce, najsilniej poprzeć, posługujemy się dowodami z gwary ludowej i z piśmiennictwa naszego, szczególnie w odniesieniu się do cieślictwa.

*

*

*

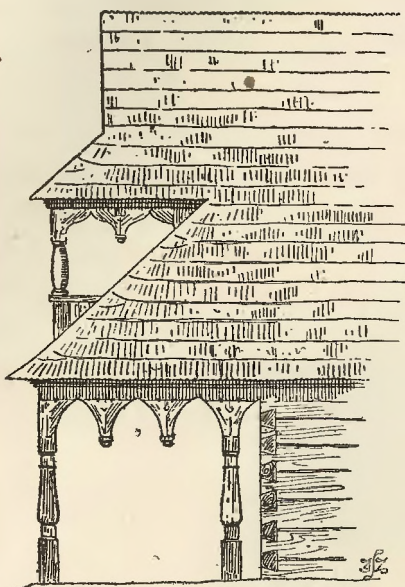
Nasamprzód przypomnąć trzeba, że u nas rozróżnia się zasadniczo uprawę drzew iglastych, szpilkowych i żywicznych od zbiorowiska drzew liściastych. Bór oznacza zawsze sosny, jodły, świerki i modrzewie, a las odnosi się do dębu, buku, grabu, brzozy i t. d. „Borem“ oznaczało dawniej szlakiem dawnym — a „las“ określał dawniej właściwie towar lasowy. Statek wyładowany la-



Rys. 159. Przyciółek domu polskiego o ścianie wieńcowo wiązanej na zamek polski i o szczycie deskami opierzonym. Układ „dwupolowy“ przy zastosowaniu trzech słupów przyłapu z mieczowaniem „piastowskim“.

sem t. j. masztami lub balami. Żaden język nie wprowadza takich odcieni w mowie — w języku francuskim *forêt* jest lasem i borem. To samo Wald. — Gaj ponadto oznacza bór młody lub las młodociany. Szczególnie dla gaju dębowego znamy wyraz dąbrowa. Mówiono, że Polska była krajem dąbrowistym, dąbrownym, to znaczy pełnym dąbrów, dębów. Dąb, dąbrowa i las dąbrowny były poświęcone Perkunowi. Drzewa wysokie, stare czczono jako uświęcone, nie jako bożki — to różnica. Lasy stare i bory przepełnione były duchami, które zwano borutami, stąd nazwa ducha złego. Największa część miast starosławiańskich była związana z borem, z borkiem. Wrzebór to u Helmolda Vribor, z którego powstał Fryburg, Freiburg. Wszystkie dawne siedziby sławiańskie zakładane były po borach lub

borkach, stąd wiele nazw kończyło się na borek, bork, zatem Wrzebork (Frybork), Mały borek, Malbork i t. d. Dziewobór zmieniono z czasem na Magdeburg, albowiem dziewa Magd, a bór, borek zawsze i stale zmieniano na burg.



Rys. 151. Podcień głęboki z boku do mostwa.

Hambór był borem Hama boga sławiańskiego — stąd Hamburg. Straszibór dał początek miastu Strassburg. Bór był tu duchem boru, borutą, Bóg Prowe, Borowy.

Każdy bór i każdy las posiada swoją osobną cechę przez miana poszczególne, związane z rodzajem drzewa. Sośnina, jodlina, świerczyna i modrzewina odnosiły się do borów jednolitych nie mieszanych. Grabina, brzezina, brzezinka, lipina, cedrzyna, cisina, olszyna, wiązowina, dębina, dąbrza, buczyna i t. d. to lasy czyste.

Bórniaki albo barniaki są zarosłami jeszcze niskimi. Chmyzy krzaki liściaste, chróstniaki, chróściele i t. d.

Gaik leszczynowy, niegdyś wielki, zwą leszczynnikiem.

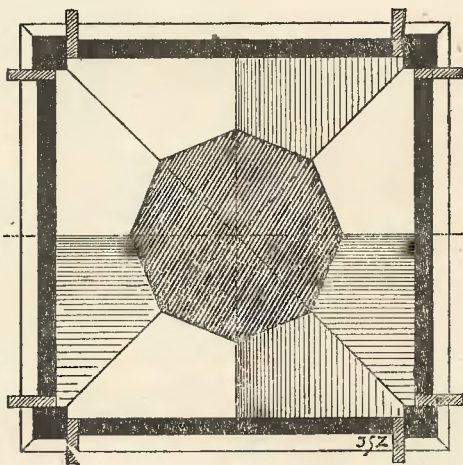
Leśnictwo w ogóle, jak roślinnictwo, posiada wiele bardzo wyrazów pięknych, które mówią o pochodzeniu rodzimem.

Drzewo budulcowe, jako do użytku w przemyśle przeznaczone, określano sposobem najrozmaitszym, doskonale obrazującym właściwości jego. Podajemy wyrazy najważniejsze.

Chodakowski powiada, że wiele bardzo straciliśmy znamion pierwotnych w porównaniu do świetności czasów pogańskich: „Czas przyszły wyjaśni tę prawdę, że od wczesnego polania nas wodą, zaczęły się zmywać wszystkie cechy nas znamionujące, osłabiał w wielu naszych stronach duch niepodległy i kształcąc się na wzór obcy staliśmy się na koniec sobie samemu cudzymi!*)

W dalszym ciągu badacz wspomina: „W pamiątkach owych wieków, dosyć często natrafia się na wyrazy rola, pług, socha, kosa, kowal, stolar, cieśla, tkę, dłubie, dłóto a nawet pisar i malar. Wszystko to było potrzebnem i użytem, zyskiwało swoją część i przeniosło do późniejszych wieków wysoką ale już przenośną podwalę“.

Naród nasz zatem pierwobytny miał wyrażenie bardzo stare odnośnie



Ryc. 152. Rzut poziomy dachu wieżowego z Wiślicy. (W wojnie zniszczony doszczętnie).

*) Z. D. Chodakowski: O Słowiańszczyźnie przed Chrześcijaństwem. 1835, str. 2.

do ciesiołki. W Europie największe i najpiękniejsze lasy były w Polsce. Z drzewem bogatym rozwinęła się sztuka bogata.

Jak tieśla, tak staremi są słowa tesak, tesacz, tesarz i tesanica. Przeistoczyły się one później na ciesak, ciesacz, ciesarz i ciesanica. Cios, ciosanie to pojęcie najpierwsze. Ciosna do dziś dnia oznaczenie znaku na drzewie, nacięcie, narznięcie, znamię, gmerk na drzewie. (To nie jest słowo znowu naśladowane — ale wyrażenie rdzennie swoje).

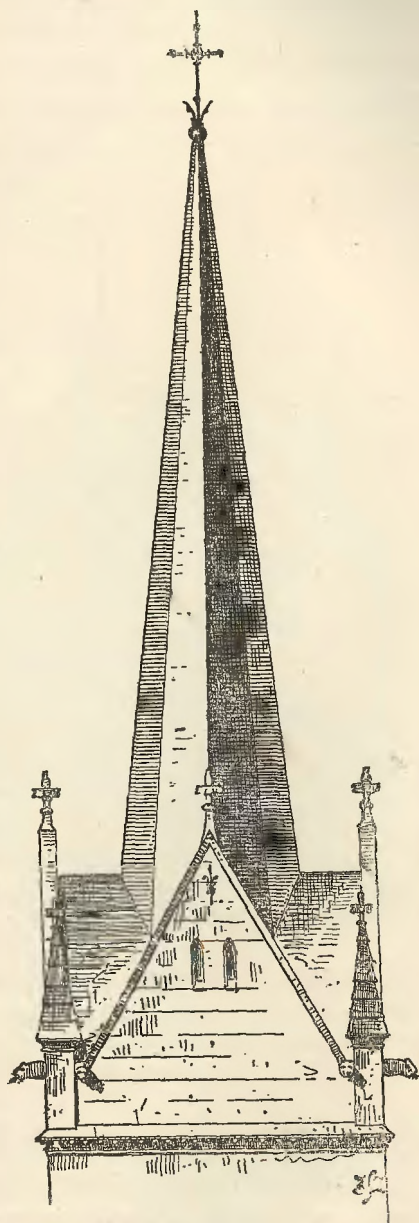
Od wyrazu ciesać pochodzą najpierwsze określenia dające podstawę dla sztuki ciesielskiej. Cioską zwie się siekiera czyli siekierka mniejsza — ciosła przyrząd do żłobienia drzewa, żłobia. Ciosnać znaczy rąbać. Góral śpiewa do dziś: „ciosne ja se ciosne siekiercekom w sosne“. Od źródłosłowa tego pochodzi **cies** każde drzewo ciosane, a szczególnie drzewo najgrubsze z najniższej części pnia pewnego. Cies albo cieś lub ciesia.

W odróżnieniu od tego, który ciesze czyli obrabia drzewo mamy drwała, jako rąbiącego drzewo bez obróbki tegoż żadnej — także drwalnikiem zwanego.

I oto rzeczywiście najbardziej obcymi staliśmy się sobie samemu w tym względzie przez to, że rąbiąc lasy nasze, zmieniliśmy życie nasze i zatraciliśmy rysy pierwotne nie do poznania. Gdzie cisy, cedry i wiązy sławne, gdzie modrzewie polskie, na świat głośne? „Niezbutwiały cedr aż pod niebo rosnący“ i cedry przepiękne, niegdyś na bierzmiona domostw a kościołów używane, znikły z powierzchni kraju naszego, że nie znamy nawet tych drzew, nie tylko nie używamy!

Siekiera rębacza czyli sążniarza niegdyś tylko dla celów domowych służąca i tylko w poważnej gospodarce drzewo towarowe dostarczająca, ostatnimi czasy zmieniła się na narzędzie niszczenia i gładzenia... aż dziś właściwie niema już co oszczędzać!...

Masztły polskie miały swoją sławę niezaprzeczoną po całym świecie, a były dumą każdego gospodarstwa leśnego. Po tych borach przewielkich, niezgłębianych i nieprzebytych, jakie miały nazwę własną: **lachy**, po tych lachach ciemnych przechowywały się okazy iście niebotyczne i proste jak świeca, z górą setki lat liczące. Takie drzewa masztowe były Wisłą do Gdańska spławiane w liczbie niezliczonej, a stanowiły one przedmiot handlu tylko z Polski pochodzący. Sosna lub jodła upatrzona w tym celu nazywała się „masztówka“ w odróżnieniu od



Ryc. 153. Dach wieżowy jako *ch e ł m* przy kolegiacie w Wiślicy. (do rys. 152).

drzewa innego, określanego „krzywką“. Dawniej mawiano: „cenne masztówki i krzywki“, bo każdy rodzaj drzewa był wyzyskany i miał swoje przeznaczenie. Rozróżniano tutaj zasadniczo drzewa lepsze po stronie północnej każdego stoku rosące, od drzew, które bujają zazwyczaj ku południowi. Sosna z części północnej zwała się morką lub pomorką, a modrzew jako drzewo mądre (mądrzew) z północy to okaz najbardziej pożądanym, w zrębie zbity, gęsty i wytrzymały. Drzewa od słońca pędzone, w biel bogate, gąbczaste z nizin także, zwano marchwiakami, jak marchew miękkimi.



Rys. 154. Kościół w Mikuliczynie (Mikultschütz) na Śląsku — Wieża ma zadaszenie ośmioboczne nad kwadratem o krawędziach w osiach.
(do rys. 168).

Gdzie w lesie rosły takie drzewa czacinowe, zwano miejsce takie czeczowiną, a część ową, gdzie wśród boru w górę się wzbijały olbrzymy po kilkaset lat liczące, mieniono cebrzuchą lub grądem. Tu w tej cebrzusze pielęgnowano niekiedy przez pokolenia sosny i modrzewia na słupy okrętowe, jakie dawniej w całej sztuce żeglarskiej odgrywały znaczenie największe. Każdy okręt większy posiadał co najmniej po 3 maszty, z których główny albo wielki u nas królem zwany, sięgał wysokości do 30 metrów i był u dołu czasem na półtora łokcia grubym. Owe króle okrętowe przeważnie ściągano z Polski, a w handlu zagranicznym był popyt za modrzewiem polskim na króle. Do dziś dnia na Polesiu drzewo w borze na maszty zdadne zowią masztowiną, a belkę pojedynczą szwają. „Złota szwajka mury przebija“ — przysłowie oznacza szydło proste a duże jak szwaja w przenośni.

Drzewo z boru lub lasu ścinano zazwyczaj tak zwanymi obredami to jest powierzchniami całymi. Drzewa masztowego wyszukiwano i pojedynczo ścinano wedle potrzeby, podczas czego drzewa najpiękniejsze pozostawiano na czas jak najdłuższy dla uzyskania królów okrętowych. Była to czynność wyjątkowo poruczana człowiekowi do tego celu osobno ustanawianemu; zwano go obysocznikiem. Taki wybieracz drzewa, czyli obieracz miał dogłąd stały i opiekował się pielęgnowaniem masztówek całego dobra.

Wyrąb drzew osobliwych odbywał się w ogóle na zasadzie ciosnowania, to jest nacięcia czyli narznięcia, co służyło za oznakę w tym kierunku. Sosny, jodły, cedry, modrzewia, dęby, lipy i cisy zawsze tą drogą ścinano, że obysocznik z gajowym drzewa obierali i stosownie do przeznaczenia ciosną (nacięciem) czyli z namką zaopatrywali. Drzewa inne, jak buki, graby, brzozy, dęby na opał

przeznaczone, wierzby i t. d. rąbano ławą to jest wycinano drzewa w pień całymi polami „w rębny“, podczas kiedy ścinanie tamto zwano „w ciosny“.

Z tych drzew wszystkich jedna lipina, jako drzewo do rzeźbienia przeznaczone, nie nosi mienia budulcu. Z lipy urabiano śniaty to jest pnie dla śnicenia, dla okrywania rzeźbą, śnicerstwem. Lipa okazała, lipa piastowa, rojem pszczoł w lecie otoczona, była drzewem najulubieńszem przy kościołach i dworach i wszędzie tam, gdzie bartnictwo kwitło.

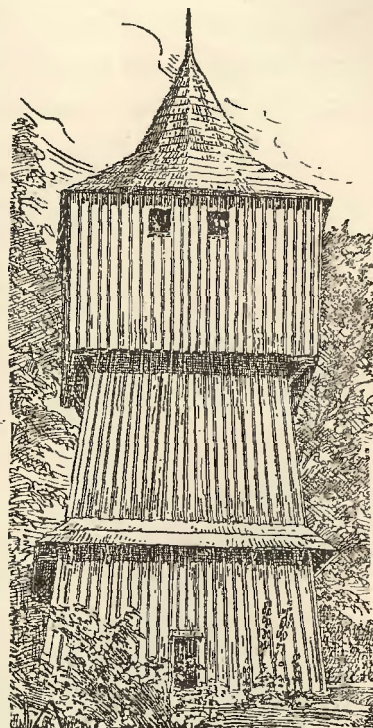
Drzewa iglaste i liściaste dla budulca obrane obkorywano w lesie i jako okrągłaki z głębi borów lub lasów przybliżano do brzegów rzeki, dla ich spuszczenia. Miejsce owo zwano więdugą (od wiązać) lub biędugą*).

Splawianie wodą drzewa było korzyścią nieocenioną dla jego trwałości. Nie mówiąc o tem, że działa w tym względzie miejsce wyrostu drzewa, (mniej lub więcej suche, od północy) pora roku w ścinaniu jego i t. d., ale najważniejszą rolę w dawnych wiekach odgrywało niemal konieczne zanurzenie okrągłaków do wody i to do wody płynącej, bądź dla spuszczenia go dalej, bądź tylko dla przepłukania. W celu tym zbijano drzewa tak, aby odziomek był zawsze za prądem wody, a koniec cieńszy od korony przeciw wodzie. Tkanki roślinne pozbawiały się z czasem wszelkich soków wewnątrz, a to było powodem ich poprostu niespożytości po wyschnięciu z wody.

Drzewa zbijano w pełty, w trafty czyli tratwy. Był to płyt z drzewa, składający się z ośmiu gąsek. Każda gąska miała cztery plenice czyli tafle, a każda zresztą plenica miała około 10 do 20 sztuk drzewa. Gąska przeto obejmowała 40 do 80 belek, a tratwa cała 320 do 360 sztuk w ogóle. Gąska miała niekiedy dwanaście bali ciężkich; wtedy po trzy bale szło na płytę, na płatwę, plenice.

Zazwyczaj poczynano składać tratwę od drzew najlepszych i najpiękniejszych — dlatego w pasie zwano pierwsze dwie plenice koroną. Ostatnie zaś dwie plenice zwano całem (dla zcałkowania) i przedcałem. Obie były spięte. Na przedzie tratwy plenica miała nazwę: głowa, stąd mawiano: „Cał i głowa służą do kierowania pasem“.

Drzewa wszystkie w plenicach i gąskach wiązano wiciami, czyli sprzęgano kołaczami okrągłymi, przygotowanymi z chlub skręcanych. Chluby owe były

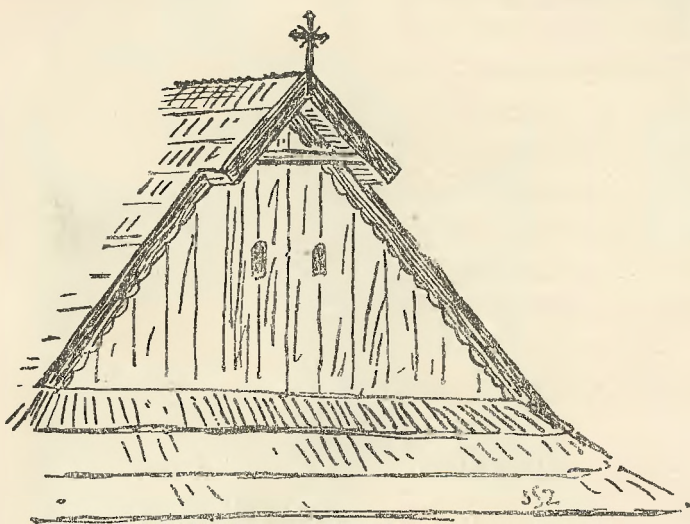


Rys. 155. Dzwonica przy kościele w Pomniszowicach na Szląsku o szesnastoboku w dachu, nad kwadratem.

*) Niewłaściwie nazywają niektórzy więdugą lub biędugą, jakby tu znowu konieczne przyczyną powstania było słowo obce. Więduga lub wiąduga pochodzi od wiązania drzewa, a bięduga od bątanía czyli pętania, do czego posługiwano się wiciami lub wikłami, wiązadłami, jakie miały nazwę kołaczy. Jak zazwyczaj u nas czasy ostatnimi, lada podobieństwo zbliżone w brzmieniu służy za prawo do wyrokowania na rzecz języka cudzego. Nie można stanowczo przypuścić, aby u nas brakowało w tym razie słów polskich. U nas często b dawano za w.

najlepsze i najmocniejsze z gałęzi dębowych, czeremchowych lub świerkowych. Chłuba z wici brzozowych jest do celu tego za słabą. Oprócz kołaczy do sprzężenia belek używane były kliny lub zagłoby, naprzemian ukośnie wbijane, stąd zwano zagłobieniem to zaklinowanie budulcu, które trzymało razem pojedyncze sztuki w jedną całość.

W sposób taki wychodził z Polski ogólny towar leśny szczególnie drogą Wisły do Gdańska, skąd dostawał się daleko do różnych stron Europy i świata. Nietylko były spławiane okrągłaki zaledwie okorowane, ale szły także bałki, belki, bale i dyle ostrokrawężnie do kantu obrabiane, stąd kantakami zwane. Drzewo nieobrobione i nieotoporowane nazywano niekiedy browarką, z której część wyborowa miała przeznaczenie dla przemysłu, a część gorsza, pośledniejsza szła na opał i zwano dlatego browarkę albo wyborową albo opałową



Rys. 156. Nadstrzeszek wysadzony ze szczytu chaty góralskiej w Zarytem (koło Rabki).

czyli zwyczajną, razem zaś była ona browarką towarową. Był jeden rodzaj sośniny, jaki znano powszechnie pod mianem belki gdańskiej czyli bawulca. W rzędzie innych drzew zwano tak okrągłak potężny, niekiedy aż do 10 sążni długi, obkorowany do czysta, jednak nie obrabiany. Przy odrębie, w odziomku miewał niekiedy, 14—15 lub 16 cali.

Taka wiązarka czyli więduka stanowiła jedną skrzynię w orylstwie o 40 do 60 szczap małych lub klepek nawet. Na jedną gąskę szło wtedy około 10 skrzyń, zatem blisko 600 sztuk drzewa drobnego —

a plenica wówczas miała w sobie 4 do 6 gąsek.

Plenice drzewa budulcowego były przeto inaczej pojmowane jak plenice drzewa szczepanego, którego wierzch na gąsce nazywano wierszunkiem.

Gdy kłoce przerąbywano na pół, wtedy powstawały tak zwane pobitki w odróżnieniu znowu od zabitki to jest pierwszej belki przy składaniu plenicy. Plenice o pięciu szybach czyli o pięciu płytach określano popiętką.

Spuszczanie drzewa tak przygotowanego odbywało się pod przewodnictwem watagi, który był starostą flisaków i kierował towarem leśnym. W słowniku Karłowicza czytamy: „Dawniej w budowaniu szkut wyrabiano na przodku statkowym wyobrażenie św. Barbary (patronki żeglarzy i flisaków) i żaden majtek bez barbarki na wodę się nie puścił“. ...„Flisy, gdzie tylko się wznosi kapliczka św. Barbary, opiekunki tych żeglarzy, przybijają do brzegu... dzwoniąc w dzwonek św. Warwarki, jako tę patronkę po swojemu nazywają“ — (Barbara — Warwara).

Tak płynął towar leśny z Polski ku morzom i tak dostawał się nawet w kraju do rozmaitych miejsc przeznaczenia za pośrednictwem rzek spławnych.

Drzewo wypłukane ze soków było najświetniej przygotowane do budowy, ponieważ osuszenie następne nie powodowało nigdy nagłych we włóknach przeobrażeń, dlatego drzewo nie pękało silnie, zwłaszcza, gdy dla suszenia używano stodół cienistych a przewiewnych. Nie uchronimy wprowadzić nigdy drzewa od spękań, jakie zwano u nas skałubami, ale nie były one przecie dawniej tak szkodliwymi, jak są dzisiaj. Mówiono niegdyś: „wilgoć z drzewa wychodzi skałubami” — zatem były one do pewnego stopnia konieczne. Lecz wilgoć uchodząca po wypłukaniu tkanek komórkowych ze soków żywych nie sprowadza zmian w ich ustroju, przeto drzewo zsycha się nieznacznie. Szpary te miały nazwy liczne; skołuba, skałuba, skałubina, skadłubina, skalina, nawet skała i skałka, rozpadlina, szczelina, rysa, szczerb i skaza.

Z lasu drzewa wielkie i małe sprowadzano z góry na saniach zwanych spuszczałnikami, a do brzegu rzeki przybliżano na wózkach t. zw. wozakami.

Począwszy od grubych drzew sosnowych, od gali, galki, a skończywszy na galaku, galacku, żerdzi wysmukłej — od kłoców do tartaku przeznaczonych, piłowców do gajaka jako młodego drzewka podkrzesanego z gałęzi — od buciuka, kłody niezgrabnej do buławy jako pałki silniejszej — od chłyśa drzewa z wierzchołkiem ułamanym do chmyzy, krzewów — od dubicy niekształtnej ale wydrążonej do werhulców jako bali prostych, wszystko to miało swoje przeznaczenie i wszystko stanowiło przedmioty zbytu nadzwyczajnego.

Spotyka nas tu taka mnogość wyrazów polskich, że najmniejsza drobnostka odzwierciedla się w określeniu osobnem. Kłoc cienki zwano bałwanką; bajrak to sosna karłowata; drągowina drzewo cienkiej miary; fałat kawał drzewa kłocowego; karpiny zaś to drwa z odziomków z pni i korzeni sosnowych, używane na paliwo jako szczepy lub łuczywo, także dla wypalania z nich smoły, sadzy i węgli. Odróżniano nawet wyrazami pojedyncze części drzewa: odziomek lub uziomek część korzenia nad ziemią, popień część drzewa od korzeni do pierwszej sochy, czyli do miejsca, gdzie strzała drzewa rozdziela się na gałęzie.



Rys. 157. Widok kopuł nad nawą i częścią kapłańską. Założenie w ośmioboku o krawędziach po przekątnej.

Sochy i gałązki razem z oliścieniem zowią się koroną. Sam wierzchołek drzewa to czub, czupryna lub chochół, chichoł.

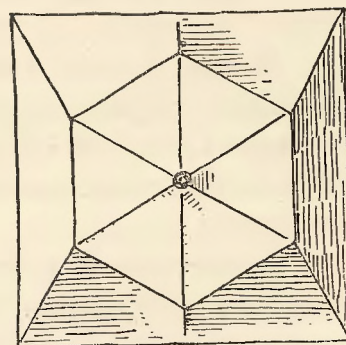
Zarośla zwano barniakami szczególnie sośninki małej na piaskach. Chróstem są one po gajach i dąbrowach.

Obciąć gałęzie to ocudzić lub ocuździć, albo obszelmować, odębic

(przy dębie). Krzak, krzaczek zwano także kierzem, krzą, krzem, kierznią, kierzkami. Mała sosienka karłowata, to borzyszka, buk młody buczak, brzezina mała brzezineczka, dąb mały dębczak. Drzewo wichrem połamane bez gałęzi zwano gołomatem.



Rys. 158. Widok bramki przykościelnej w Mogile. Kopułka u góry założona w sześcioboku, z krawędzią w osi.



Rys. 159. Rzut poziomy kopułka nad bramką przy kościele św. Bartłomieja w Mogile. (Do rys. 158).

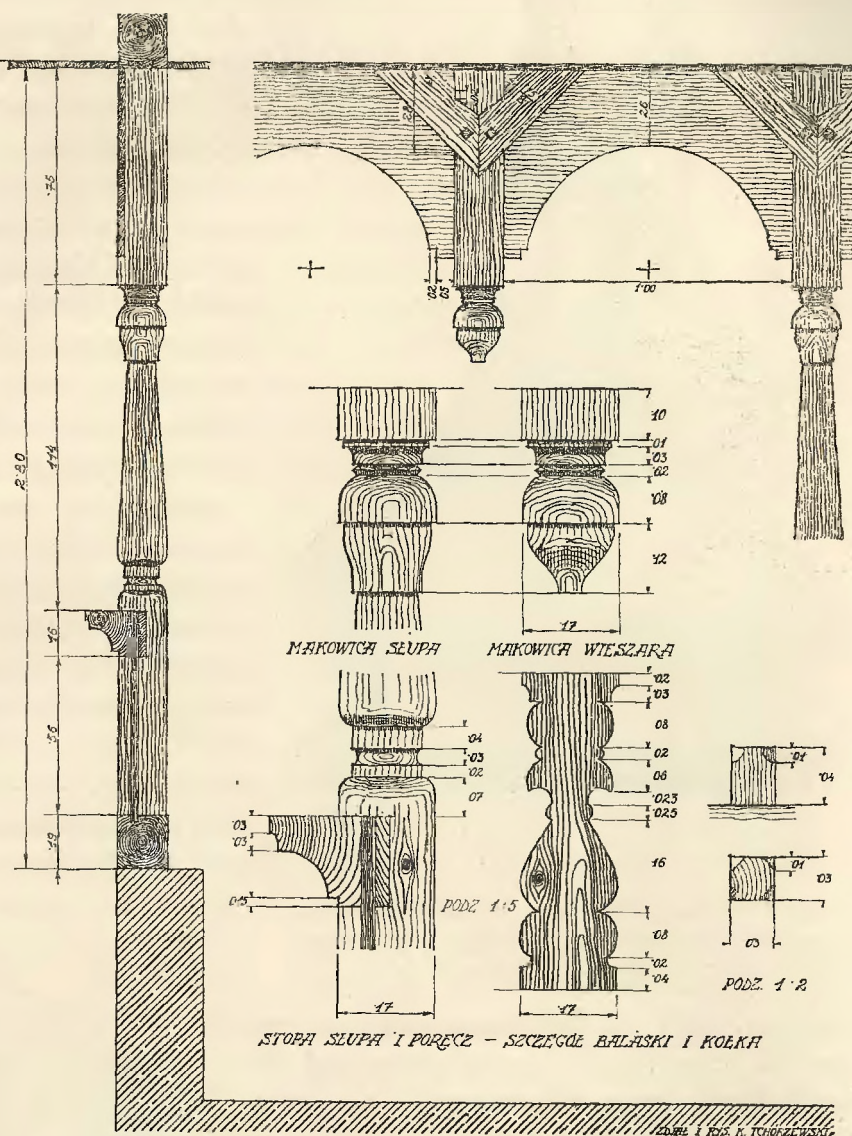
u odzienia wygięte, stąd zwane krzywkami, potrzebnymi dla statków, czółen i okrętów. Sosna karłowata bardzo zbita i silna, o rdzeniu gęstym, kozienica w odróżnieniu od kwiki, która pochodzi ze ziemi chudej i zawiera wiele bielu. Smreczek zaś mały — kępiak. Każde drzewo pogarbione zwano koszlonym. Konary i gałęzie rosochate a pokrzywione miały znaczenie w Polsce wielce oso-

Sosna pokrzywiona grzduk, bardzo niekiedy poszukiwana i ceniona do potrzeb gospodarczych. Sosna zaś wykopana razem z korzeniem gruba znacznie, miała nazwę knis. Pewien rodzaj sosien wygiętych stanowił ważny zasób przy splawnictwie, a były to sosny szczególnie

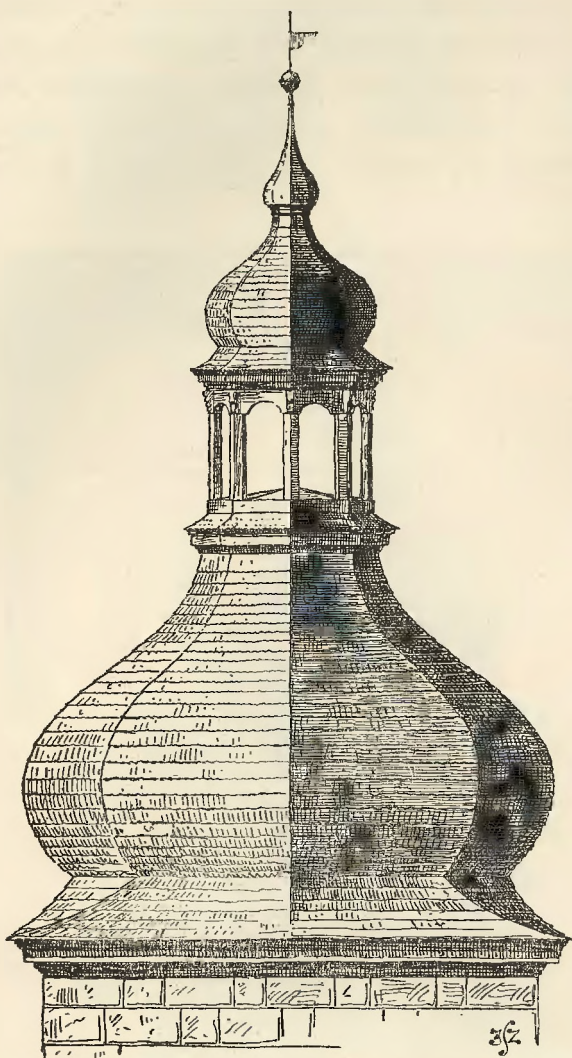
bliwe. Im sztuczniejsze było przegięcie i czasem zaplątanie, tem okaz bywał w większym poszanowaniu. Jeżeli nie można było znaleźć nic w przyrodzie stosowniejszego, wtedy uciekano się do sztuki. „Upatrzwszy w lesie odpowiedni buczek młody, albo grabek, zaginali i zakręcali koło niego gałęzie, co trwało przez lat kilka“ (Wisła IX. 371). Z takich krzywulec w czasach najdawniejszych wykonywano krzywe karkulice czyli karkuliczki. Krzywula sołtysa była laską sztuczną z korzeni krzywo wyrosłych. Do dziś dnia u Kaszubców zwą laskę do obesłania karkulecą, w Poznaniu krakulą, krępulec. „Na Kocieniu zowią kulą“. Na Podhalupalica, więc, wicie. Jest to najstarsza cecha bracka, po której gromadnie się poznawano. Każdy musiał znać laskę swoją, lub więc kręconą.

Odmianą pewną krzywulec są karkoszki, kije sękate. Karkoszki jeszcze teraz stanowią łuczywo uświęcone, przez chłopców używane do niecenia ogni sobótkowych. Kar-

kosz jest to pień lub gruby sęk w drzewie (karkosie). Gierłyga oznacza kij pastuszy, pewnie z przegięciem. Kryka kij potężny, na drabiny używany. Karpa pień drzewa sosnowego z korzeniami, karcz lub łom. Kijan oznacza maczugę. Kluka lub klucz, drąg z zakrzywieniem. Kopanica to sztuka z drzewa grabowego lub bukowego o korzeniu kabłąkowato odgiętym, która po przerznięciu na poprzek daje parę sannic czyli płoz, niekiedy bardzo okazałych... Niektóre drągi stanowią takie kłonicie u drabin wozu — inne zaś przydatne doskonale na kozły



Rys. 160. Szczegóły ciesiolki polskiej z podwórza klasztoru P. P. Norbertanek na Zwierzyńcu pod Krakowem (do rys. 2).



Rys. 161. Bania chełmowa po nad czworobokiem w ośmiogranie wykształcona — jako wyraz budownictwa polskiego. (Wierzбно na Szląsku).

samych, gdy dokonywano tak zwanego zrębu ciemnego (rębu ciemnego) dla wydobycia drzew najstarszych, ociemniających młódź schodzącą.

Dołbnie duże albo ocupki, jako kloce przysadziste, służyły najczęściej za podkładki pod przyciesie stodół, za tak zwane „pecki“, cokolwiek wkopane.

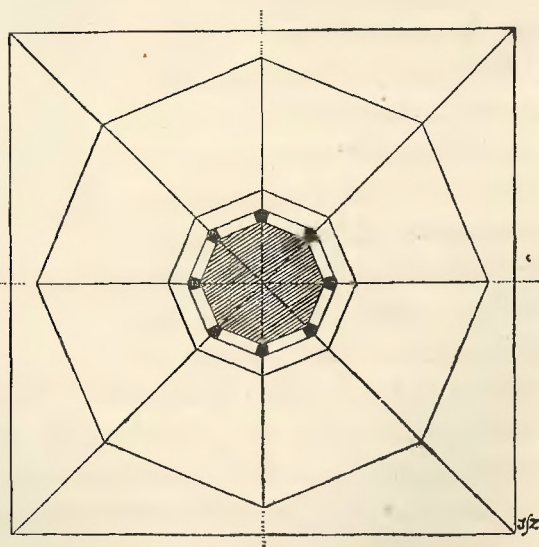
Wszystkie gałęzie, łodygi, wici, to był materiał ważny dla ścian „pod topór“ budowanych, jak to opiszemy. Łętowina owa to chołoj, pochodząca z chrabęzi, czyli gęstwiny leśnej. Suche krzaki dostarczały chraściny, a sosny

lub stołowiny dachowe, jak to poniżej omawiać będziemy. Drzewo na kozły takie zwano kozłownią.

Gruby kawał drzewa smrekowego na końcu w hak wygięty ma nazwę jadwiga i używanym bywa po szałasach do zawieszania kotła nad ogniskiem.

Drzewo wreszcie całkiem niezdatne, pokoszlawione i pokręcone zwano gutem, jak gnatem był pień do niczego nie zdalny, tylko do rąbania na nim drzewa innego. Obarkiem mieniono pień uschły z drzewa sosnowego, smrekowego, który nacinano dla otrzymania podpałek, a miejsce owego nacinania, to obar. Oblak, to żerdzie przełupane z okrągłaka cienkiego, do ogrodzenia płotów i na drabiny wszelakiego gatunku.

Tak zatem wyluszczyliśmy najważniejsze nazwy starodawne dla uprzytomnienia rozmaitych potrzeb tak w budownictwie jak gospodarstwie i przemyśle. Zużytkowywano wtedy wszystko, co po dokonanym zrębie pozostawało aż do drzewa spróchniałego, cergiel, dudły, aż do kory, zwanej grucą lub brzóstwem. Tylko w takim razie poprzestawano na wydobyciu drzew



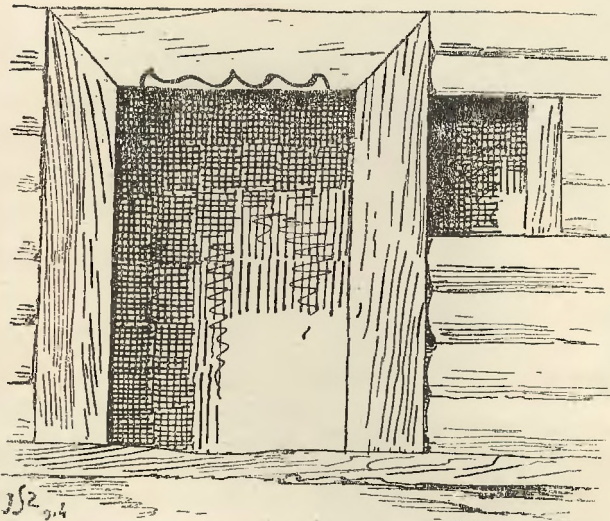
Rys. 162. Rzut poziomy bani polskiej założonej po nad czworobokiem umiarowym. Krawędzie bani wpadają w osie wszystkie (do rys. 160).

dawały chróstniak, także dobry do lepiarek. Z drzewa drobnego i chróstu nieco grubszego powstawało drobieście. Chład — to jest młoda sosna — dawała chabiny, które przecie nie były nigdy tak dobre i tak cenione, jak chlusta brzozowa, czeremchowa lub leszczynowa.

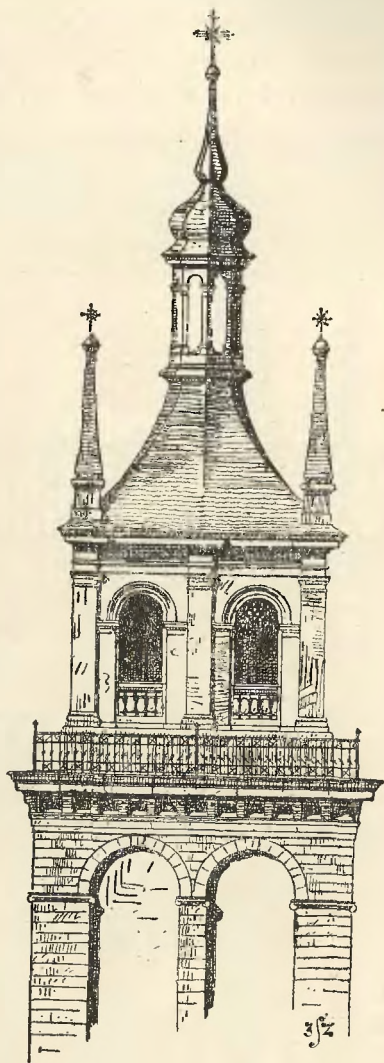
* * *

Budulec bywał obrabiany albo piłą, albo toporem. Do rodzaju pierwszego należały drzewa piłowcami zwane, do rodzaju drugiego toporowce. Przed wiekami używano traczów do przepiłowania kłoców. Byli to osobni ludzie, ćwiczeni od młodu w sposobie, który polegał na tem, że kloc na kozłach wysoko umocowywano. Jeden tracz, stojący na kłocu u góry, podciągał piłę do góry, drugi, na ziemi będący, ścigał ją na dół. Tartakiem zwano silnię o kole, poruszaniem przez wodę (koło nasiębierne i podsiębierne). Dziś tartaki wodne ledwie gdzie znane. Kloc okorowany, jeżeli był na dwie części środkiem wzdłuż przepiłowany, rozpadał się na dwa płazy, czyli półokrągłaki. Gdy zaś krągłak cały dzielono na cztery części, to znaczy dwa razy wzdłuż go przepiłowywano, wtedy powstawały sztuki, zwane ćwiartynkami lub czwartynkami.

Krągłak, płazy (półokrągłaki) i ćwiartynki wymagały obrobienia, celem zamienienia drzewa niekształtnego na budulec ostrokrawężny. Do celu tego służyła przede wszystkim siekiera, toporem zwana. W wyrazach



Rys. 163. Odrzwia z wyglądkiem przy węgarku drzwiowym, ze Żywca. Okienka zamykane zasówką drewnianą.

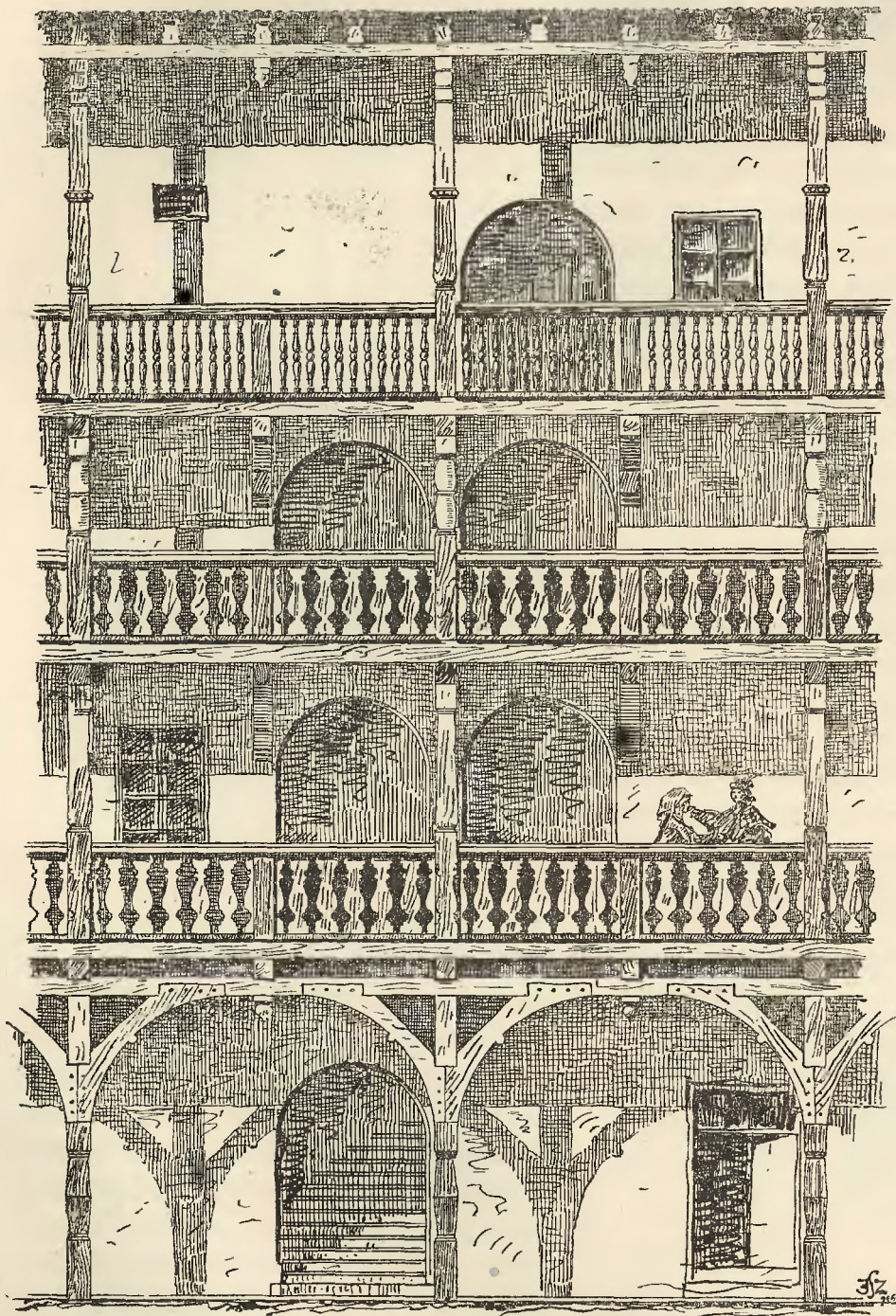


Rys. 164. Chełm wieży przy cerkwi Uśpienia we Lwowie — odtworzony w stanie pierwotnym. (Przyj. Ludu roczn. 1837).

starych spotykamy topór albo tąpór. Jest to

herb prawie najstarszy w Polsce, zwany Starza. Powiadają, iż Sieciech tym herbem się pieczętował, a pochodził od dwunastu wojewodów, rządzących Polską po Lechu. Topór, jako główne narzędzie ciesielskie, stał się zaszczepem, klejnotem i to ledwie nie najkosztowniejszym. Topór ma kształt siekiery o ostrzu długim, którem wprawna ręka ciesielska uderzała za linią narysowaną i tworzyła bok belki. Obrobić krągłak toporem

znaczyło to otoporować, otaporować. Gdy z grubsza topór drzewo przygotował, chwycił cieśla okszę, która miała także ostrze długie, ale była już lżejszą i od nasady sięgała w dół i w górę, podczas kiedy topór miał ostrze tylko w dół od nasady. I oksza jest herbem zaszczycona, który znany był już w wieku XII.



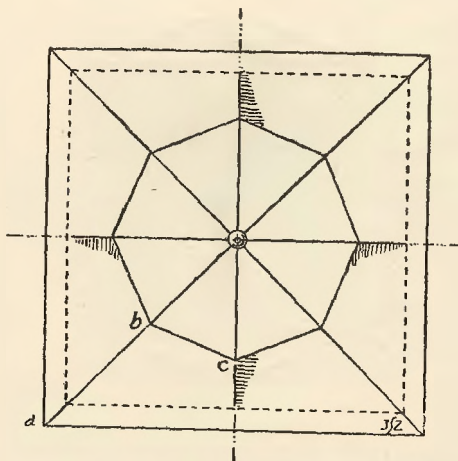
Rys. 165. Architektura podwórza w Kamienicy Szarej, w Krakowie. Bogactwo ciesiolki zastosowanej do trzech pięter z poddaszem. Rysunek uzupełniony słupami. Zabytek ze szkodą zniszczony podczas ostatnich przeróbek.

Tak topór, jak i oksza pochodzą właściwie od siekiery, która jest narzędziem pierwotnem, a najstarszem. Siekiera znana jest jeszcze z wykopalisk jako narzędzie krzemienne, brązowe i kamienne. Siekierama ostrze krótkie, a toporzysko czyli rękojeść długą, do uderzania z wysoka, ze siłą. Siekiera należała do potrzeb życia codziennego każdego człowieka, tak dla pracy, jak i obrony. Stąd powstało przysłowie: „Zła siekiera nie zaginie”. Siekiery noszono za pasem lub za cholewą. Zwano takiego: siekieronosz. Był dawniej osobny kowal do wyrabiania siekier, a wołano go siekiernikiem. Władza uderzania trafnego siekierą stanowiła dzielność, a chlubę Sławianina, dlatego

pozostało wyrażenie: „wyrębał jak siekierą”. Znamy określenia: siekierka, siekiereczka, a także siekierzysko, co dowodzi, iż zachodziły rozmaite odmiany, a na-

wet mówiono: siekiera obosieczna. Prawo wyrębu w lesie zwano „siekiernem“. W mowie starej pozostało określenie bardzo ciekawe: siekiem, a oznacza to obrobienie drzewa sposobem ciętym, z którego powstała nawet zdobina osobna: „w sieki“. Dzierzak siekiery mieniono siekierzyskiem. Istnieje nawet herb polski siekierz, jak herb Topór i herb Oksza. Topór właściwie jest to siekiera, ale ciesielska, tem się różniąca, iż ma toporzysko jako dzierzak krótsze, a ostrze znacznie dłuższe i służy do uderzania z bliska, nie z wysoka. Oksza ma ostrze nieco wygięte i rękojeść krótką także.

Jeszcze dwa rodzaje siekier wymagają objaśnienia. Jest to sklut, schlud, skłut, sklud, służący do obrabiania całkiem na czysto, schludnie. Zaleca się sklut tem, że ostrze jego, podobne zupełnie do topora, jest wygięte w jedną stronę, tak iż nie jest w płaszczyźnie jednej. Drugą odmianą to bart, używany wyłącznie przez bartników do obrabiania drzew na ule w lesie. Bart, barta, bartek, bartka, to stopnie wielkości narzędzia, podobnego zupełnie do topora, lecz mniejszego, o ostrzu w linii nie prostej, lecz wypukłej. Znana była wreszcie bałta, bełta, nie mająca nic wspólnego z bronią turecką, chyba, że Turcy od Polaków sobie ją przyswoili. Bałta stanowiła siekierę raczej dla walki i obrony i pochodzi od wyrazu bełt, czysto polskiego. Przysłowie stare mówi: „z kuszą bez bełtów na wróble“,



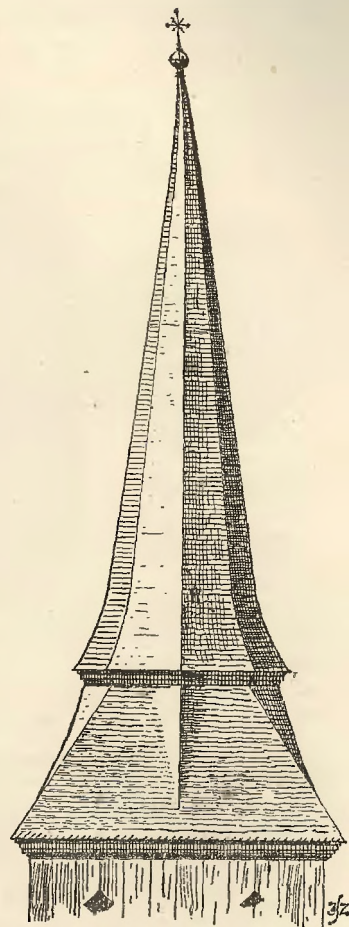
Rys. 166. Rzut poziomy chełmu wieżowego ośmiobocznego z krawędziami po wszystkich osiach. Przejście z czworoboku umiarowego do ośmioboku.

a jest to świadectwem iż bełt nie pochodzi z Turcji, ani z Persji, jak niektórzy chcą twierdzić.

Sklut był potrzebny cieślom powszechnie, albowiem umiano nim do czysta tak drzewa obrobić, jakby były strugane. Belki najstarsze we wieżbie chełmu wieży Marjackiej wyższej w Krakowie są sklutem całkiem schludnie wyporzędzone, że możnaby przypuścić, jakby je ostrugano. Praca sklutem była cenioną: „Tam nad kądzielą, ówdzie nad sklutem, nad radłem — Albo w księgach, albo za zwierciadłem“.

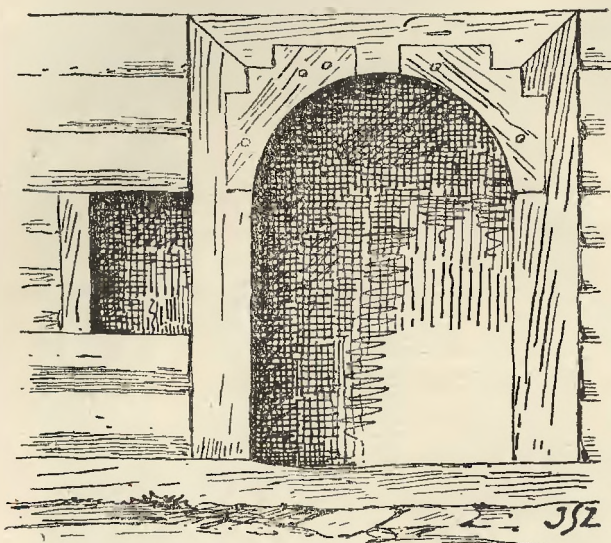
Wyraz litewski sklutas pochodzi od brzmienia polskiego schlud. Rękojeść, dzierzak sklutu, zazwyczaj z kłoniny, bywał tak krótki jak przy toporze i wygięty nieco na zewnątrz. Mówiono: drzewo pięknie sklutowane!

Tak siekiera, topór, oksza, barta, bełta i sklut czyli schlud to są statki



Rys. 167. Chelmu dołem czworoboczny, górą ośmiogranny, stanowiący rys znamienny sztuki polskiej (do rys. 166).

ciesielskie najpotrzebniejsze dla przygotowania budulcu wprost do składania wiązań. W pogaństwie szanowano nawet siekiery, któremi dotykano drzew uświęconych. Tak powstało miasto zwane Siekierka Święta na pamiątkę siekiery, którą ścieto tu w r. 1301 dąb czczony.

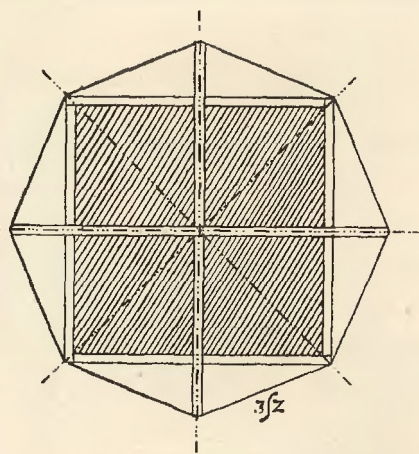


Rys. 168. Odrzwia z okienkiem do wyglądu, ze Żywc. a.
W drzwiach rozsoszki stanowią zwieracze półokrągłe.

właściwie ciesiołka. Ciosła, jak już mówiliśmy, to przyrząd do żłobienia, a cioska siekierka: której się używa później, gdy topór jako nasiek lub nasiekanie przygotował drzewo do roboty ściślejszej. Cioskę zwano także żłobnią, gdy była głębszą. Dłuto kazubnicą mienione odgrywało wielką rolę w ciesiołce, albowiem jako półokrągłe służyło do potrzeb rozmaitych, szczególnie dla celów zdobniczych. Dłuto dla wycinania gniazd pod zacięcia na ogon jaskółczy i tym podobne miało nazwę dłubka, dłubaczki. Zwano je powszechnie skublicą, a było to narzędzie głównie cieśli, wykształconego przeważnie dla wyrabiania mieczów, stąd „miecznikiem“ zwanego. W słowniku Trentowskiego czytamy pod wyrazem: skublica, „u miecznika dwojake okrągłe i graniaste skublice, do wybierania drzewa“. Zatem miecznik u cieśli miał swoją nazwę osobną, niezależnie od miecznika płatnerza i od miecznika godność urzędu piastującego.

Tak wyobrazić sobie możemy, że sposobem takiego przygotowania dostaje się drzewo na miejsce budowy, budowiskiem zwane. Wątek ogólny zebrany dla ciesiołki danej zwano dawniej godziębą, jako gotowiznę, w pogotowiu leżącą pod rękę budownika, cieśliczego, drzewodzieja.

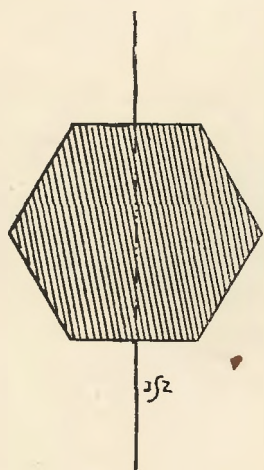
Uzupełniwszy te określenia kilkoma wyrazami tu należącymi, zadowolimy się na razie przedmiotem. Banias to siekiera huculska, bardka mały toporek, chechłak siekiera tępą, a ciupaga czyli watażka to siekiera zarazem jako laska. Kłuwiec siekiera gorsza do obkłuwania z gruba drzewa albo nawet kamieni miękkich. Rębanicą zowią siekierę używaną do kawałkowania polan lub do obcinania gałęzi. Do dokładniejszego obrabiania zaś należy przede wszystkim ćwiła, jako siekiera długa a wąska dla wykonywania zacięć wgłąb i wzdłuż. Zwano ją także cieślicą, albowiem od tej roboty zaczyna się



Rys. 169. Rzut poziomy dzwonnicy drewnianej, w ścianach kwadratowej, w dachu ośmiościennej — o krawędziach po osiach.

Drzewodziejem mieniono niegdyś każdego rękodzielnika, około drzewa pracującego: cieślę, kołodzieja, stolarza, siekiernika, drwala i t. d.

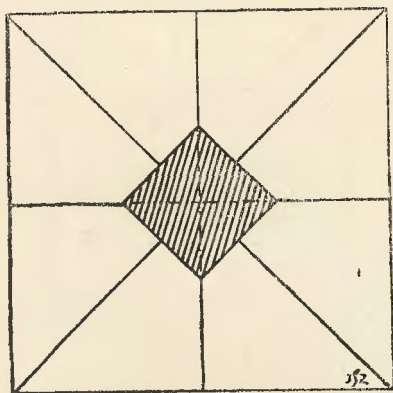
* * *



Rys. 170. Rzut sygnaturki jako sześcioboku z krawędziami w osi poprzecznej.

Budowle najstarsze w Polsce obejmowały zakres niezmierzony, stosownie do potrzeb życia tak rozbudzonego, jaki przebiega z opisów wielorakich. Naród, który w r. 1000 zdobył się na przepych niesłychany, wprowadzający cesarza niemieckiego i cały dwór jego w podziw ogromny, musiał przecie mieć warunki dla krzewienia sztuki, a warunkiem tym najpierwszym, to siedzibą własną. Naruszewicz we wstępie do historii Narodu Polskiego nie dobrze rozumie słów Jornandesa, iż Polacy „lasy za miasta mają”. Nie oznacza to bynajmniej, aby naród był na niskim poziomie, ale przeciwnie służy za określenie, jakie było życie przodków

w czasach najdawniejszych. Swobodnie, wśród lasów, ogrodów i sadów, które razem przemieniały siedzibę w ziemię szczęśliwą, pełną kwiecia, miodu i mleka. Bogactwo połączone z taką sielskością stawało się tłem dla piękna najwspanialszego,

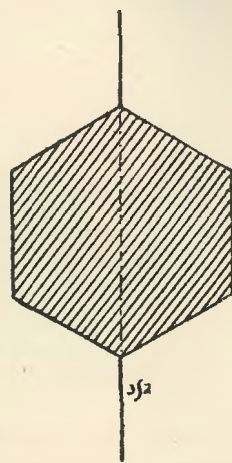


Rys. 171. Rzut poziomy dzwonnicy po nad wieżą na kształt czworoboku z krawędziami po osiach głównych.

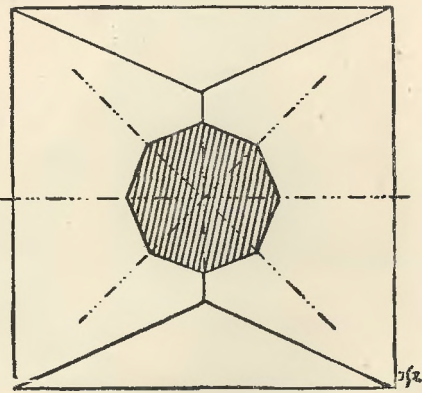
idącego z przyrody. Jeżeli wiemy, że Mieczysław I. kazał niszczyć wszystko, co tylko przypominało pogaństwo, a Bolesław Chrobry dla tej samej pobudki kazał popalić i i poniszczyć księgi i dzieje pisane (zapewne na deskach) — to przemawiają te okoliczności za istnieniem sztuki i nauki przed

Chrześcijaństwem; w tak silnym stopniu były one zakorzenione, iż tylko doszczętne zagubienie rzeczy mogło rokować przyjęcie chrześcijaństwa. Tak się też stało.

Z jednej strony prostota, cichość pracy około roli, borów i pasiek a jezior, z drugiej strony dobrobyt idący ze ziemi i z handlu zamiennego — oto podstawa dla rozwoju przemysłu, piękna i nadobności. Bolesław Chrobry obdarza Ottona i dwór jego naczyniami złotymi i srebrnymi, co dnia z zastawy stołowej — a w tej



Rys. 172. Rzut poziomy dzwonnicy w sześcioboku o krawędziach w osi głównej.



Rys. 173. Rzut poziomy dzwonnicy po nad wieżą w kształcie ośmioboku z krawędziami po osiach.

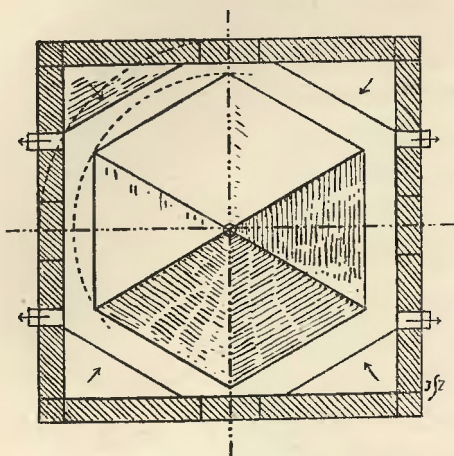
daninie przypuścić trzeba tylko wartość rodzimą, własną, bo cóżby to za znaczenie miały obdarowywania cesarza wyrobami cudzymi?... Przedmioty zdobnicze rozmaitego przeznaczenia miały cel także w ofiarach przed bóstwami po świątyniach,

jako to: Światowida w Arkonie, Radogoszcza w Redarjowie i Niji*) w Gnieźnie, gdzie skarbcze ze złota i kosztowności stanowiły przedmiot chciwości i łupu.

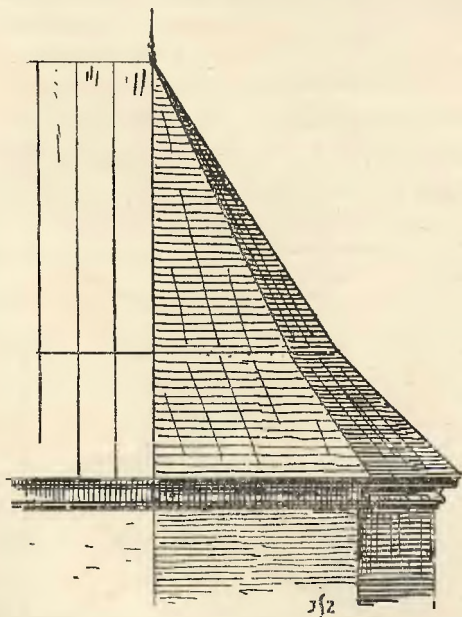
Skoro były tak wielkie dostatki w kraju, że ściągały one na siebie oczy wszystkich ludów sąsiednich i nawet służyły za cel główny w szerzeniu wiary chrześcijańskiej — to równorzędnie z tą wyżyną rozkwitu przemysłu wszelkiego musiało być wspaniale wykształcone budownictwo kraju. Niedorzecznością jest twierdzić, jakoby w Polsce nie było budowli pięknych ani z drzewa, ani z cegły przed wiekiem XIII, tak jakby Polacy mogli się otaczać przepychem w rozmaitych kierunkach, a mieszkali tylko nędznie i bez potrzeb żadnych.

Same świątynie, zamki i dwory polskie z czasów pogańskich w opi-

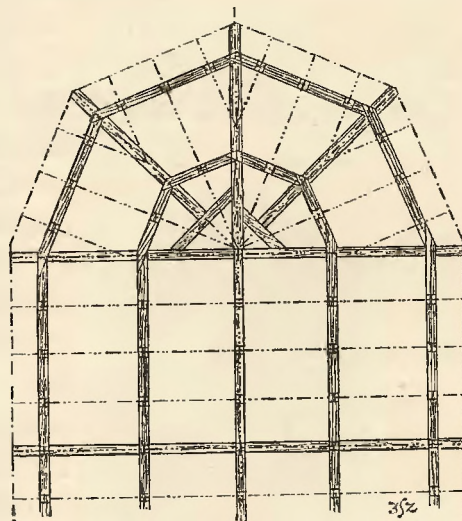
sach
licznych po-
dawane
przeczą te-
mu i każą
wnioskować
ze stanowi-
czością
wszelką, iż
w Polsce tak
przed Mie-
czysławem I
jak i Kazi-
mierzem W.
były budo-



Rys. 174. Rzut poziomy chełmu wieżowego jako ostrosłupa sześciennego z krawędzią w osi głównej.



Rys. 175. Widok dachu nad apsydą wedle sztuki polskiej.
(Do rys. 176).



Rys. 176. Rzut więzby dachowej nad apsydą o czterech bokach ośmiokątą wedle sztuki polskiej (do rys. 174).

Cztery boki ośmioboka z węglami po przekątniach.

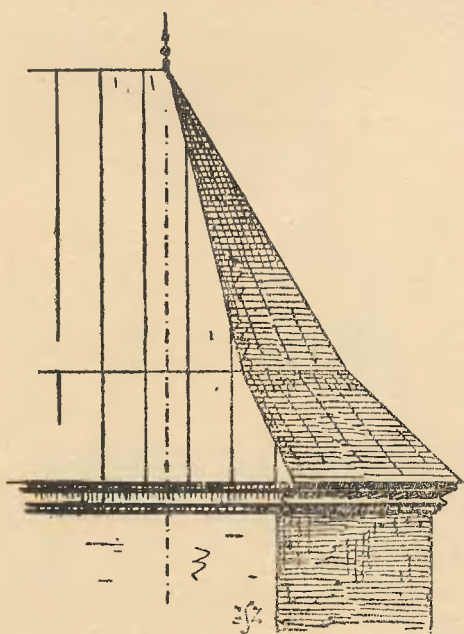
wle, w podziw obcych wprowadzające.

W stopniu najwyższym odnosi się to do budownictwa drewnianego, które od czasów najdawniejszych obejmowało i chatę rolnika i stodołę jego i chlew i kurnik nawet, aż do dworu i zamku przepysznego, w ciesiołce okazałej stanowią-

*) Świątynia bogini Niji w Gnieźnie należała do budowli najbogatszych w Polsce, bo tu płynęły ofiary z kraju całego. Bogini ta była obrazem miłości bliźniego, bratniej, dlatego samolubstwo było jej przeciwnem, stąd nazwa Ni-ja! Nieja!

cego mieszkanie pod bokiem stołpu murowanego, czyli słupska ściśle obron- nego. Rzec można całkiem pewnie, iż budownictwo wiejskie po większej części do dziś dnia zachowało te nasze pierwiastki historyczne, wśród których przed lat tysiącem się rozwijało, zupełnie tak samo, jak podobnie na pisankach czyli kra- szankach obecnie jeszcze dziewczę wiejskie umie kreślić wzory i rysunki, które znane są nam z urn i łzawnic naszych z przed 1000 lat, przed erą chrześcijańską. Jestto owa siła przedziwna sztuki ludowej i jak u nas nawet sztuki narodo- wej, jaka bez szkół żadnych i bez pielęgnowania usilnego sama się przejawia drogą dziedzicznych skłonności wrodzonych, wbrew nawet przeszkodom najszkodliwszym i mimo najsilniejszych wpływów obcych.

W rzędzie tych pierwiastków najcelniejsze miejsce zajmuje podwalina, od której rozpocząć musimy rozpatrywania nasze, odnoszące się do spo- sobów wiązania ciesielskiego. Podwalina ogólnie znaczy belkę najniższą w budowlu, to bierwiono, które się najpierw obrabia czyli przycina, przycie-

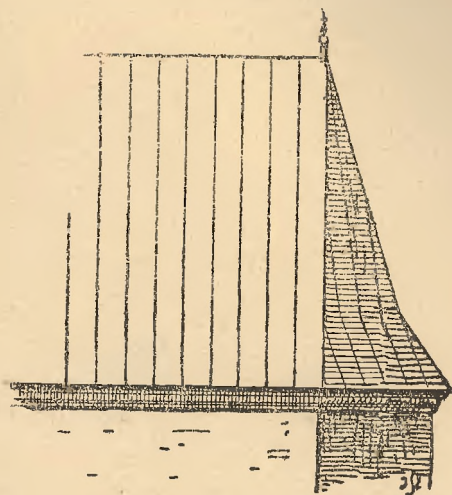


Rys. 177. Widok dachu nad apsydą, wedle ośmioboku sztuki europejskiej.

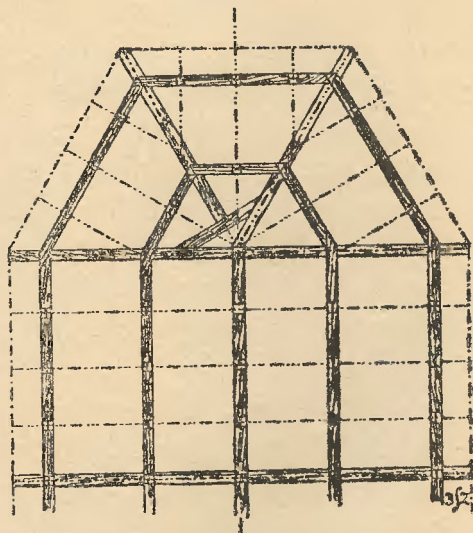
suje. Był zwyczaj, że pierwsze to założenie wiązania podwalin obchodzono z pewną uroczystością — stąd powstała na- zwa: przycieś. Uderzenie siekie- rą dla przycio- sania było oznaką błogosławień- stwa, a że oczy- wiście rozpoczy- nano wiązania od węgla, zatem za- łożenie węgla by- ło chwilą niemal świąteczną. Po- dwaliny jako przyciesie bywa- ły najczęściej so- snowe, gdzie zaś

istniały dąbrowy przeważnie, tam także używano dębiny w tym celu. W czasie bo- gactwa atoli nie żałowano nigdy na przeciesie ani cedru, ani cisu, albowiem były to drzewa nie próchniejące i nie czerwliwe. Pośrednie miejsce zajmowała mo- drzewina, zawsze jednak mniej wytrzymała jak cis polski.

Tu przy połączeniu końców dwóch bierwion, przy węgle pierwszym lepszym



Rys. 178. Widok dachu nad apsydą wedle sześcioboku (do rys. 179).



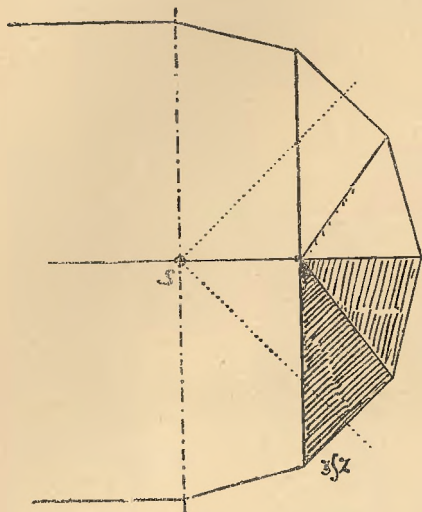
Rys. 179. Rzut poziomy więzby dachowej nad apsydą, o trzech bokach sześciokątą. (do rys. 178).

okazuje się rys znamienny dla ciesiołki polskiej. Jest to zamek t. zw. polski, czyli wiązanie na węgiel. Polegają te sposoby obydwu na tem, iż jeden belek wchodzi w belek drugi skutkiem zacięcia ukośnego, powszechnie zwanego na ogon jaskółczy. Wiązanie polskie na ogon jaskółczy jest tak silne samo w sobie, że nie potrzebuje dla wzmocnienia ani kołków, ani gwoździ, jakich nawet nie używano nigdy.

Rozróżniamy trzy wiązania węglowe:

- 1) zamek polski w ogon jaskółczy pojedynczy, (rys. 34, str. 29).
- 2) zamek polski w ogon jaskółczy podwójny, (rys. 35, str. 29).
- 3) zamek polski w ogon jaskółczy potrójny, (rys. 36, str. 29).

Objaśniliśmy to już odnośnie do tych rysunków na stronie 35, dlatego uzupełnimy tylko istotę uwagami, jakie dotyczą dalszych sposobów rozwojowych. Przedewszystkiem przycieś zawsze i wszędzie, łączona na ogon jaskółczy, była na węglach równo ucinaną z bokami tejże. Ma zacięcie owo swoją nazwę osobną: węgiel w przycieś a oznacza to ucięcie kończyn równo ze ścianą. Jest dru-

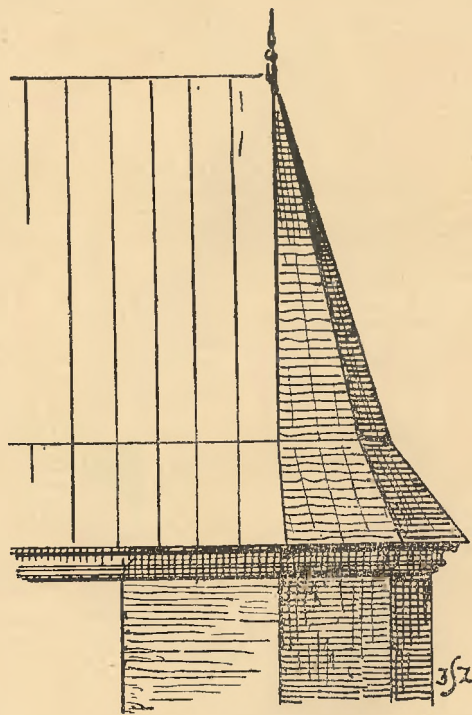


Rys. 180. Rzut poziomy więzby dachowej nad sześcioma bokami dwunastokąta, wedle sztuki polskiej.

gie zacięcie, zwane węglem z ostatkami a odnosi się ono do wiązania takiego, które kończyny belek wysuwa przed ścianę. Z ostatków owych wyłaniają się t. zw. rysie a mianowicie wtedy, gdy kończyny stale ku górze się zwiększają i przechodzą w zespół techniczny, osobliwy, dla podcieni używany także (rys. 127 i rys. 128 na str. 80).

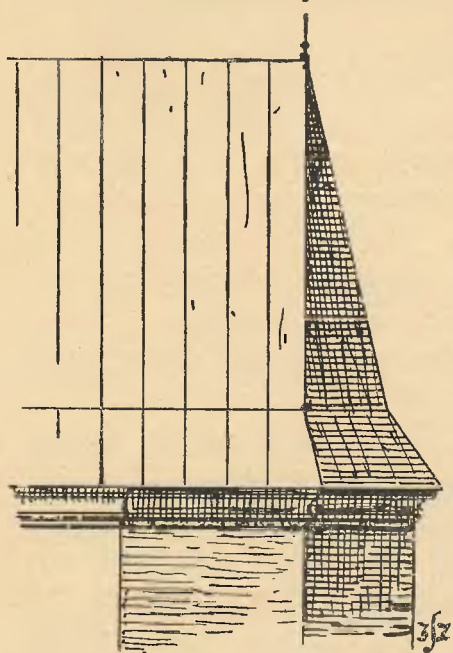
Podwaliny czyli przyciesie są obrazem najpierwszego założenia belek, wedle układu ścian domostwa przyszłego, dlatego należała ta czynność ważna do obrzędu domowego, z którym łączyła się wiara nawet. Dla spozimowania bowiem potrzeba było w miejscach niższych od wagi kłoców dębowych tak zwanych pęcków. Zakładając podwaliny na pęckach owych kładziono najpierw ziele święcone i dopiero przycieś. Zwano uroczystość ową zakładzinami. Dzień zakładzin był często zapisywany potem na belkach z dniem ukończenia chaty.

Mówiąc o podwalinach nasuwa się mimowolnie uwaga bardzo ciekawa. Wiemy, że u spodu mogiły wielkiej Perepiatychy (Przepiątychy) i Perepiata (Przepiąta) znaleziono pokład z bali dębowych, potężnych. Zupełnie podobnie wał grodziska na



Rys. 181. Widok dachu nad apsydą (wedle rzutu z rys. 180).

ostrowiu Lednickim „ma' również na spodzie ziemnego swego nasypu pokład z belek dębowych, jedna obok drugiej poziomo kładzionych i nawzajem klinami spajanych*). Twierdzi uczony, że to zabezpieczenie przeciw podmyciu wodą. Zdaniem naszym, może to być również prawdopodobnem, lecz znaczenie większe przedstawia myśl i wola otoczenia rzeczy starannością nadzwyczajną, jak zawsze w obec świętości. Były tu podwaliny używane jakby dla uszanowania gwoli oddzielenia przedmiotów na pół uświęconych od ziemi i upamiętnienia w ten sposób oznaki, graniczącej pomiędzy życiem tutejszem a przyszłem. Podwalina, jako pomost z bali płazem kładzionych, była stosowaną przy budowlach ziemnych, bez potrzeby koniecznej — o ileż bardziej usprawiedliwiłby ją można przy budowaniu świątyń, dlatego twierdzić możemy, że począwszy od świątyni Światowida w Arkonie na wyspie Rugji, aż do świątyni takiego samego boga w Bohodzie na Podolu nad Zbruczem, wszędzie musiały być podwaliny dla świątyń wszystkich, z drzewa wznoszonych, szczególnie pod całą budowę

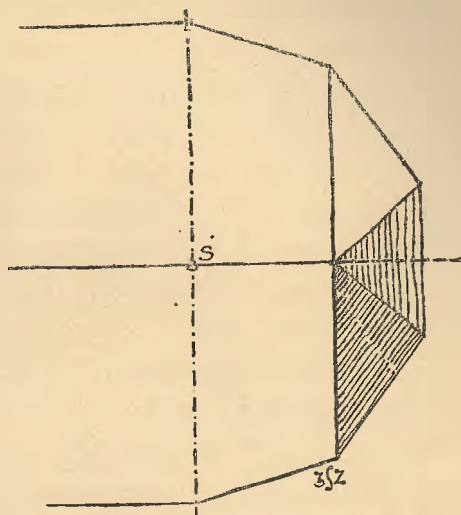


Rys. 183. Widok dachu nad apsydą kościoła Ś-tej Katarzyny w Krakowie.
(Do rys. 182).

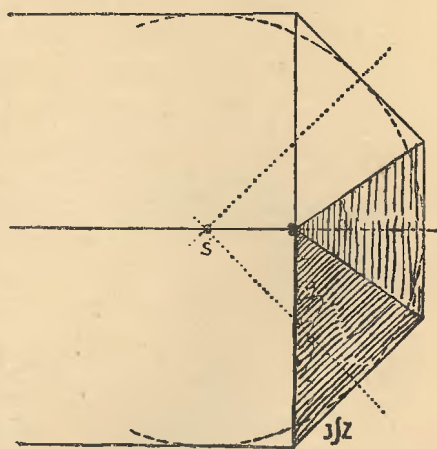
zakładane. Zatem rozróżnić w tym przypadku musimy istotę podwaliny od przyciesi, albowiem ta ostatnia zakładana była już wprost pod ścianami przyszłemi na pomoście litym z belek dębowych, jako z drzewa uświęconego.

Podwaliny w dzisiejszem znaczeniu jako przyciesie odznaczają wszystkie ścianodomostwa, zwanego dawniej także domactwem lub swojszczyzną. Tu zakładano od razu świetlicę, izby, (izbiny lub izbinki małe) komory a przede wszystkim także sień, którą nazywano domuleczkiem. Układając

wieńce bierwion z płaszczaków lub ćwiartynek zbijano je po końcach w zamki polskie, to jest w zacięcia na ogon jaskółczy. Droga tej czynności wytłumaczyć



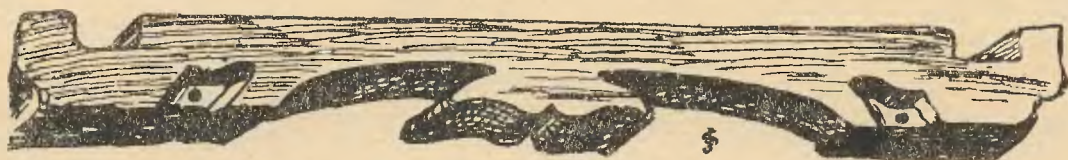
Rys. 182. Rzut poziomy więzby dachowej nad pięcioma bokami dziesięciokątą w ciesielce polskiej.
(Św. Katarzyna — Kraków).



Rys. 184. Rzut poziomy więzby dachowej nad trzema bokami ośmiokątą wedle sztuki polskiej.

*) Sokołowski M. Ruiny na ostrowie jeziora Lednicy str. 11.

można powstanie przestrzeni zamkniętej przez zbiecie, zbijanie bierwion. Stąd pochodzi źródłosłów zba, źba, od czego powstała izba, izbisko. Przyciesiami uwydatniano już przy początku pracy ciesielskiej izbę białą, izbę czarną, przykomorek, komorę, alkowy we dworze, pobocznicę, sienie wielkie, sień białą i sień czarną od gospodarstwa i t. d. Rzeczą nader ważną to okoliczność owa, iż w przyciesie nie osadzano słupów ani przyłapu, ani przyzby ani nawet podcienia żadnego. Jest to właściwość nadzwyczajna polskiego budownictwa drewnianego owo wkopywanie słupa, dołem opalonego, wprost w ziemię, bez łączenia go z podwaliną domostwa. Wyraz polski i litewski: szuło oznacza słup wkopany końcem tylko obkorowanym, górą obrobiony ostrokrawężnie i w pazy czyli wpusty zaopatrzony, w które wpuszczane bywają bierwiona poziome. Szuło ma zastosowanie głównie przy stodołach i stajniach, w ogóle przy budownictwie gospodarczym. Część słupa wkopaną nazywano dopą. Dopiec to słup w ziemi. Chata, dwór, spichrz (lamus), zamek nigdy nie miały nawet takich słupów (szułów), albowiem ściany wiązane były na węgły, a słupy miały tylko dla przyłapu lub przyzby, zatem były one wtedy osobno przy przyciesi w ziemię osadzane. Szuło przy stajniach i stodołach miało

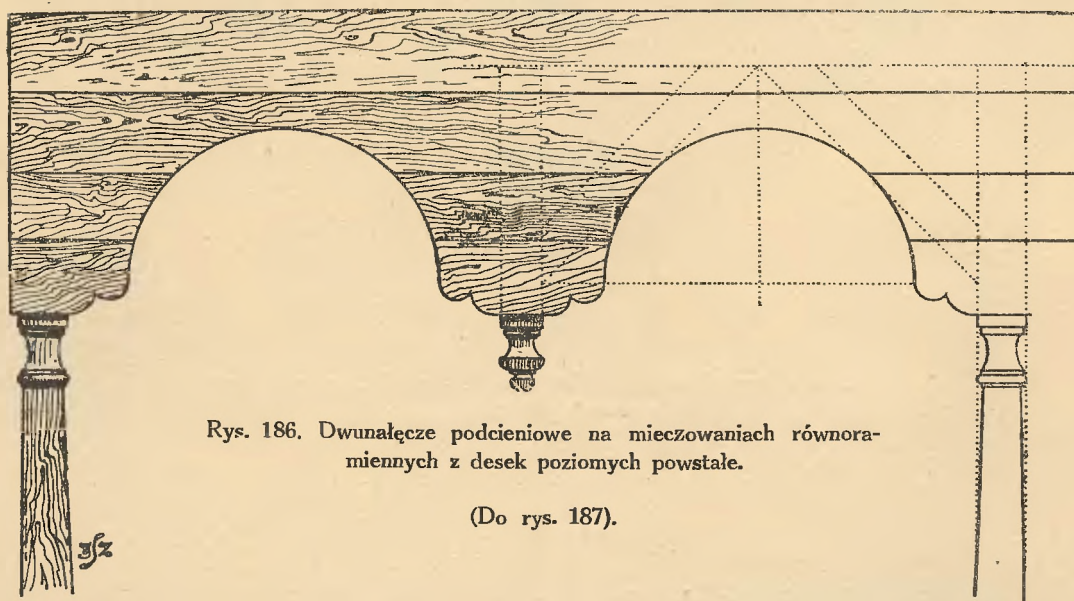


Rys. 185. Nadproże bramy polskiej, która miała po bokach rozsoszki (mieczyki). Oś główna odznaczona dwulętkiem, w kształcie liścia dwudzielnego (Rys. Józefa Smolińskiego).

ważne zastosowanie w drzwiach i bramach — w którym to przypadku nosiły nazwę wierzeji*). W podwaliny domu mieszkalnego wpuszczane były jedynie słupy drzwiowe, niegdyś uszakami zwane dlatego, że górą za pomocą przedłużeń łączyły się ze ścianą. Uszaki najczęściej używane przy murach, w ciesiołce raczej odźwirkami je mieniono. Te odźwirka jako wierzeje, węgary, osadzano na czopy w przyciesi zaraz po ich ustawieniu — zresztą odwiązywano wieńce bierwion dookoła. Im dostatniejsza chata, tem okazalsze „sztuki“ na wieńce używane, niekiedy bardzo grube, jakich dziś dostać nie można. W chatach starych na całą ścian wysokość szło przed laty sześć balów, płaszczaków, a zwano je starodrzewem. Z potężnych bierwion, niekiedy 50 ctm. mierzących na wysokość a grubych do 24 ctm. wiązano wszystkie ściany pomiędzy odźwirkami a węglami aż do wysokości okien. Tu w balach wzdłużnych odznaczają cieśle otwory okienne i dla nich wstawiają małe słupki pionowe w szerokości światła z pazami czyli zagłębieniami, w które bywają teraz bierwiona wyższe na czopy wpuszczane. Jest atoli jeszcze sposób znacznie starszy, który polegał na tem, że wiązano wszystkie ściany od dołu do góry, od przyciesi do oczepu bez przerwy. Bierwiona pojedyncze spajano dyblami, klinami skośnymi t. zw. zagłobami czyli zgłobami. Takie zagłobienie czyniło zespół ciesielski tak silnym, iż przy rozbieraniu chat nawet bardzo starych

*) Podczaszyński: Nomenklatura architektoniczna str. 101, tudzież Słownik języka polskiego M. Orgelbranda z r. 1861. Część II. str. 1652.

często musi się raczej rębać, jak rozbierać. Owo stawianie zwano „pod zrąb“, ponieważ płaszczaki szły tak do ściany, jak je zrąbano a prócz tego po związaniu wieńców i ich zagłębieniu wycinano czyli wyrąbywano te sztuki, w które okna wpadały. Sposób ten jest dowodem, jak mało w czasach starych drzewo ceniono. Dzisiaj właściwie oszczędność nadzwyczajna wprowadziła sposób trzeci, najslabszy i najmniej właściwy. Oto razem z odrzwiami wpuszcza się słupy stojące w przyciesie od razu w tych miejscach gdzie okna być mają, zatem miasto bierwion ciągłych wchodzi w użycie teraz kawałki, zwane łądkami czyli lędkami. Cieśle zwą budowanie takie „w łądki“. Łądkami zwano każdą sztukę mniejszą drzewa poziomo leżącą — to też łądki wypadały ode drzwi do słupa przyokiennego, pod oknami i od słupa przyokiennego do węgła. I one jak starodrzew bywają klino-
wane silnymi gwoździami drewnianymi, (goździami lub ćwiekami drewnianymi), gdyż dawniej nie znano wcale u nas gwoździ żelaznych. Gwoździem lub ćwiekiem



był kołek mający główkę do kwadratu obrobioną i ostrze. Głównkę zwano pleszką, a ostrze ościem, (Podczaszyński). Do składania ścian „w łądki“ używają dzisiaj drzewa gorszego, tańszego i cieńszego. Pomiedzy słupkami pionowymi okien wtedy dają belkę u góry nad ławą okienną a zwie się ona ligieżą, jak leżuchem jest łądka ostatnia pod oknem.

Budowa „w zrąb“ jest o wiele lepsza jak budowa „w łądki“ — ale nie mamy drzewa już takiego, zatem dziś mało kto buduje na sposób pierwszy.

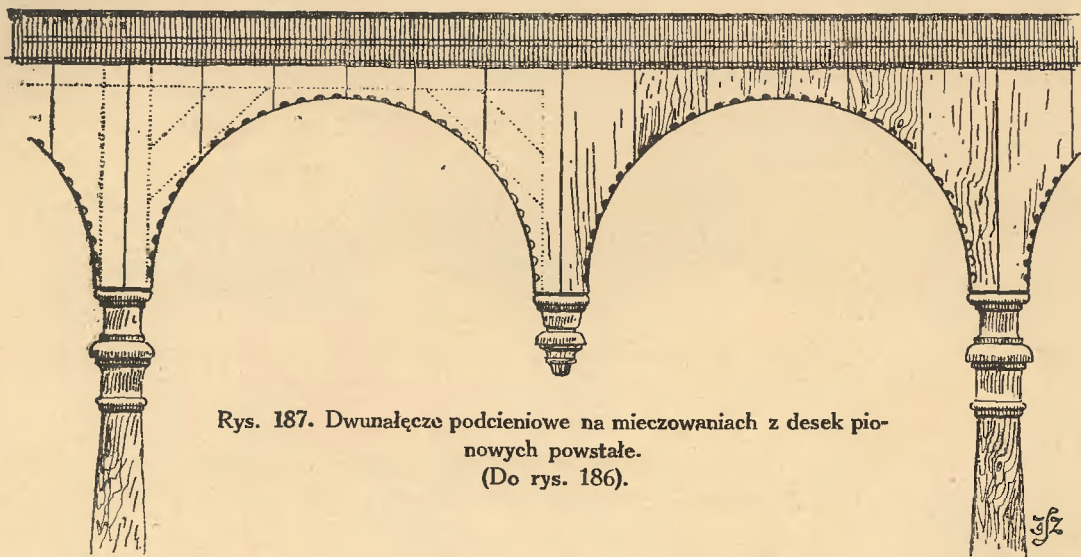
Jak w chatach lub domkach małych sień zwano domuleczkiem, tak przy dworach mieniono ją dworem a przy dworkach dworkiem, albowiem godność domu stanowiła sień w znaczeniu tem, jakie my dziś za zwyczajem obcym niepotrzebnie westybulem nazywamy. Wielkość domu i właściwość jego to sień główna, jako dwór lub dworek. Mawiano dawniej: „żyje wielkim dworem“ to znaczy wielką sienią, otwartą dla gości mnogich. Od sieni dworu pochodzi nazwa dwornicy tej izby, która była ze służbą dworską związana.

Gdy dochodzi się wierzchu budowli, wtedy zakładane bywają nadproża

w drzwiach pomiędzy odźwirkami, a dla drzwi głównych, wchodowych, po nad nadprożem występuje prawie zawsze belka druga, pozioma, kłębkiem zwana. Pomiedzy nadprożem a kłębkiem powstaje przestrzeń dla okienka. Ciekawszym o wiele rozwojem jest wprowadzenie okienka poniżej obok drzwi, tak aby można przez nie wyglądać na zewnątrz, (np. 163, str. 107 i rys. 168 str. 110).

Kłębkiem nazwać można belkę w drzwiach małych — w podwojach wielkich staje się ocapieniem, tak jak niem być może wielka ligieża. (Karłowicz mówi: „Dzwonki zatknięte w szpary ocapienia drzwi i okien“).

Po zrównaniu belek nad drzwiami i oknami wiązano obwód ścian bierwionami, które nazywają obwodzią. Jestto wieniec górny pod belki znowu grubsze, odpowiadające przyciesi, które to belki nazywano oczepem. Ściana zaś gdzieś niegdzie wyżej sięgająca była „ocapieniem“. „Wierzchni bal w ścianie jest



Rys. 187. Dwunależce podcieniowe na mieczowaniach z desek pionowych powstałe.
(Do rys. 186).

grubszy od innych a nazywa się „bal do ocapiania“ (Karłowicz). Gdzieś niegdzie przyozdabiano bardzo starannie tę część oczepu, która była zakładaną pod szczytem domostwa lub chaty. Miała wtedy belka owa swoją nazwę osobną: „opaś“, a jeżeli przybijano do niej deski odpowiednio wyrzynane, wtedy zwano je „opaskami“. Nad oczepem pod okapami zakładano niekiedy jeszcze jedną belkę podpłatwicę, która dźwigała płatwę dachową. Do belki zaś szczytowej, do opasia przybijano nadto lasznię nie zbyt grubą, t. zw. szczytówkę, do której przytwierdzano dolne końce desek szczytowych z opierzenia szczytowego. Piękne przykłady szczytówek i opasek i opasi przedstawia książka p. t.: „Chata kurpiowska“*). Prawie zawsze ze szczytem tym związana jest belka przez środek świetlicy biegnąca a pięknie nazywana „Kalebnicą“ czyli sosrębem lub siostrzanem, belką siostrzaną dla słupa z przyłapu lub przyzby, w osi pod szczytem zewnątrz przystawionego, (rys. 20, str. 19, rys. 71, 72, 73 i 74 na str. 50 — rys. 75 i 76 str. 51 — wreszcie rys. 78 str. 52 i rys. 79 na str. 53).

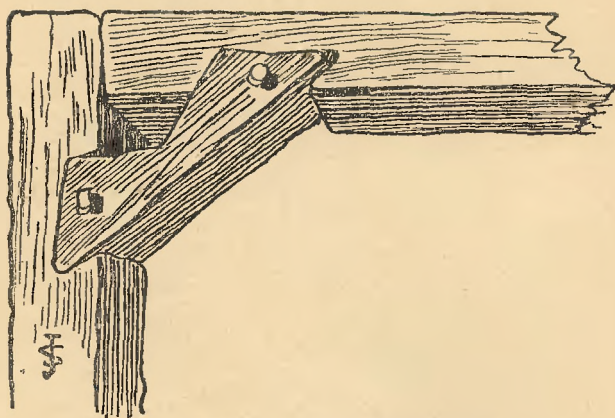
Na ocapie i podpłatwicach kończy się właściwy zrąb domowy, przy którym wewnątrz prawie nigdy nie stosowano słupów, tylko zewnątrz, jednak nie prę-

*) Chętniak Adam. Warszawa 1915 w rozdziale V.

dziej, jak dopiero przy zawierszeniu czyli przy nakrywaniu wierzchem, dachem. Jeżeli chciano dom obczęstować, wtedy zakładano obdasznice, niekiedy szeroko odstające od ścian a to za pośrednictwem słupów podcieni. Obczęstnica lub obdasznica to dach daleko sterczący.

W chatach polskich i dworach dawnych więzba dachowa była ściśle związana ze stropem, tak, że wiązary stolcowe nie miały po największej części jęt swoich odrębnych, lecz spoczywały na belkach pułapowych. Można by powiedzieć, iż była to największa wada mieszkań drewnianych, powiększająca niebezpieczeństwo ognia wskutek przedostawania się pożaru wprost ze strychu do wnętrza pokoi. Końce belek pułapowych są zawsze wysuwane przed lico ściany i tworzą obdaszek, jeżeli nie są połączone ze słupami, a obdach przy przyłapie i przyzbie. W razie podcieni płytkich przechodzą w pułap podcieniowy. Przy podcieniu głębokim zachodzą osobno belki pułapowe nad świetlicą a osobno nad przestrzenią otwartą.

Rząd belek izbowych zwano grzędą tramową. Taka sama grzęda występowała pod okapem na zewnątrz. Końce belek pułapowych wzdłuż podstrzesza lub zastrzesza miały nazwę grzędki. Jeżeli okap jako wierzch obchodził chatę lub domostwo i po bokach krótszych, pod szczytami, wtedy zastosowane były końce podobne jak grzędki, lecz wychodzące tylko z opasia. Belecзки owe nazywano półgrzędkami. Po narożach dachu w przekątń występowwały grzędki ukośne, jakie mieniono gdzieniegdzie hultajami.

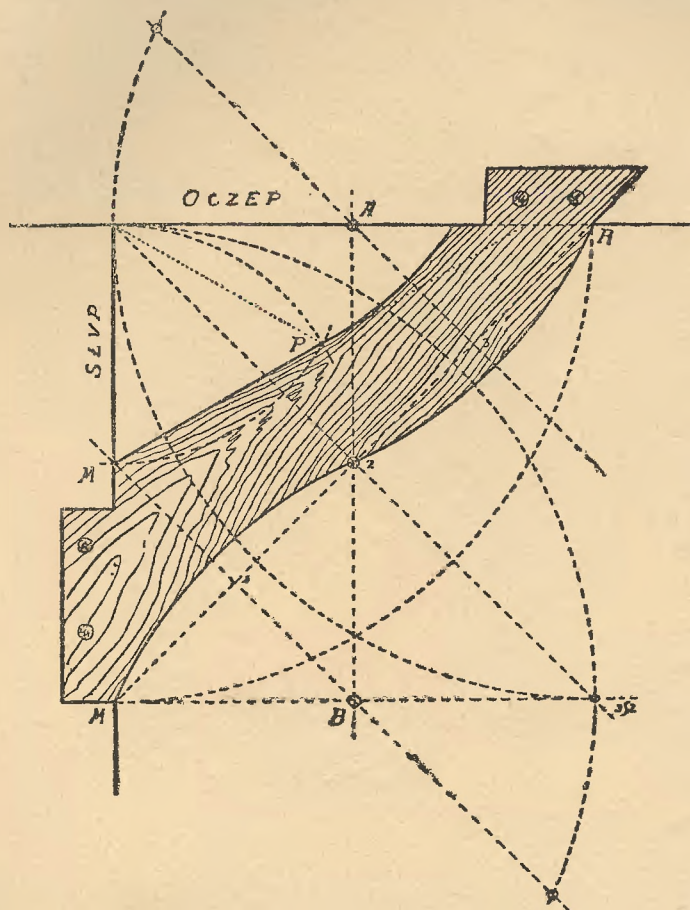


Rys. 188. Rozsoszka jako mieczyk bramny od góry wycięty. (Do rys. 3 na str. 5).

Rys. Józef Smoliński.

Drogą tą pod okapem dookoła chaty i domostwa powstawały pomiędzy grzędkami i półgrzędkami pola mniej więcej kwadratowe, jakie od góry nakryte deskami pięknie struganymi stanowiły i ochronę ścian przed zamakaniem i wygodę dla mieszkańców, połączoną z wyrazem piękna właściwego. Pole owo zwano międzysiekiem. Przyozdabiano je niekiedy listwowaniem bogatym a końce belek czyli tramów zacinano w sposób przeróżniony, dążąc zawsze do zamknięcia ostatków tychże nadobnie, poczynawszy od zacięcia na ukos najbardziej skromnego a skończywszy na okrojach sztucznych i bardzo wymyślnych. I tutaj prócz zacięć na wypukło, na wklęsło, czyli „na wpłyn“ i „na spłyn“, także prócz piętki i gruszca, bardzo chętnie zastosowywanego, spotykać się dają zakroje podwójne lub nawet poczwórne, jakby dla oddania przepasek wielokrotnych. Szczegół ów łączy się bezwątpienia z „prawidełkami“ wprowadzonymi w nagłówek (czyli abakusie) głowicy romańskiej, na Wawelu, w podziemi, co oczywiście przemawia za ręką domorosłą, nawykłą do powtarzania linii prastarych w ciesiołce. Razem z płytą nawierzchnią prawidełka te tworzą cztery wysoki, zgodnie z prawami parzystości

w sztuce starolechickiej*). Prawidełka podobne pionowo lub ukośnie zacięte do-
trwały po wielu miejscach z większym lub mniejszym zachowaniem pierwo-
tności. Na każdy sposób są to końce całego grządu belek „oprawionych na
oczepie“ dookoła budynku. Końce wystające służyły za t. zw. „czyżynę“ dla
strzechy, czyli za podstrzesze ciche, spokojne, gdzie gnieździły się dawniej jaskółki
„domaszkami“ zwane. Przy domostwie większem a dostatniejszym grząd belek



Rys. 189. Mieczowanie zewnątrz równoramienne i wklęsło-wypukłe
wewnątrz pochyle i prawie proste.

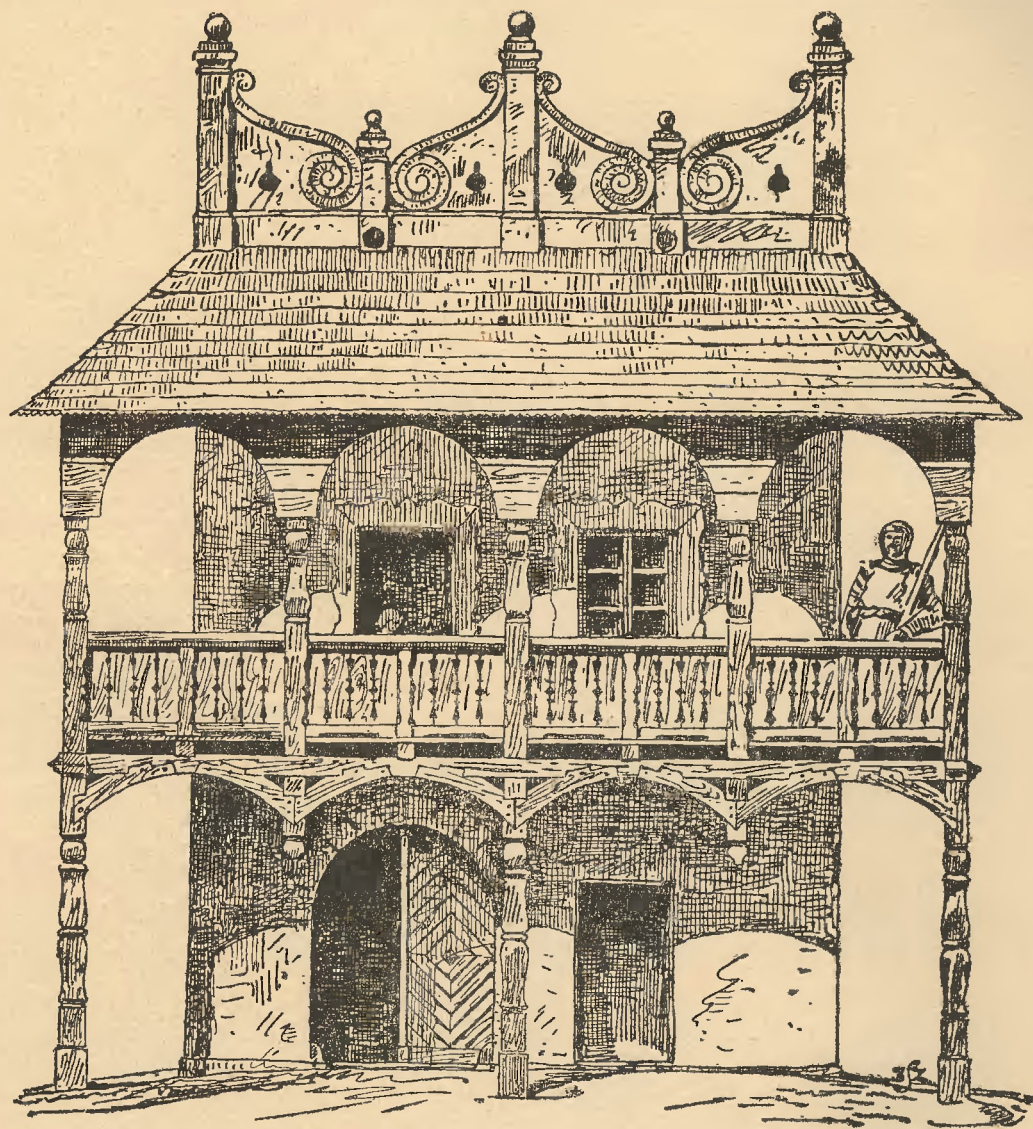
powalowych, mocno osadzony, nie
zadowalał się samym ścian wień-
cem, które, jak tłumaczyliśmy
(str. 50 i 51) nie miały warunków
dźwigania. Stąd pochodzi równo-
czesne z pułapem wyprowadzenie
słupów przyściennych, zwanych
albo przyłapem albo przyzbą,
stosownie do tego, czy słup przy-
lega do bierwion bezpośrednio lub
jest od ściany o grubość swoją od-
dalony. Na słupach przystawionych
za pośrednictwem mieczów (rozso-
chów) spoczywało śle mię, o które
spierały się końce belek pułapo-
wych po za oczepem. W stodo-
łach ślemiona zwano myszankami,
poziomo na sochach założonemi.
Gdy słup przyłapu lub przyzby od-
dalił się tak znacznie od ściany,
że stanowił przejście, wtedy powsta-
wał podcień płytki w odróżnieniu od
podcienia głębokiego o szerokości
dla przejazdu, podjazdu. W przy-
padku ostatnim wypadają osobne
belki stropowe nad izbą a osobne

nad podcieniem. Jak niegdyś silnie a szeroko rozpowszechnione było stosowanie
przyłapu słupowego, świadczą chaty Podola, gdzie nawet nie znają wiązania wień-
cowego, ponieważ chaty budują jako lepianki z chrustu i gliny. Przekonywa nas
o tem rys. 148, w Sztuce ludowej K. Mokłowskiego na str. 329.

W jaki sposób wzmacniano „rysie“, niekiedy silnie wysuwane przed lico
ściany, widać to z rys. 127 i rys. 128 na stronie 80 umieszczonych, które załączy-
liśmy powyżej jako przykłady wcale nie najbogatsze. Rozwiązania są tu tak roz-
maite, że ująć się nawet nie dadzą w prawidła. Każda okolica miała swoje spo-
soby własne, pozornie ujednastajnione, w istocie rzeczy bardzo w sobie odmienne.

*) Utwór Kształtu część I. str. 187, lub Katedra krakowska w dziele: „Po Ziemi Ojczystej“ J. S. Zubrzy-
ckiego i Jadwigi z Łobzowa.

Przestrzenie pomiędzy belkami stropowymi nakrywane były deskami, jakie ogólnie zwano bródlęm. Pola pojedyncze nazywają międzybaldze lub międzytramię. Najciekawszą rzeczą to zespół belek w pułapie świetlicy, gdzie zawsze musi występować dźwigar środkiem biegnący, związany pod ścianą szczytową ze słupem w osi występującym, znowu albo w przyłapie lub przyzbie. Jestto okaz zdumienie nieraz wywołujący, potwór, król lasów Piastowskich, jak poeta

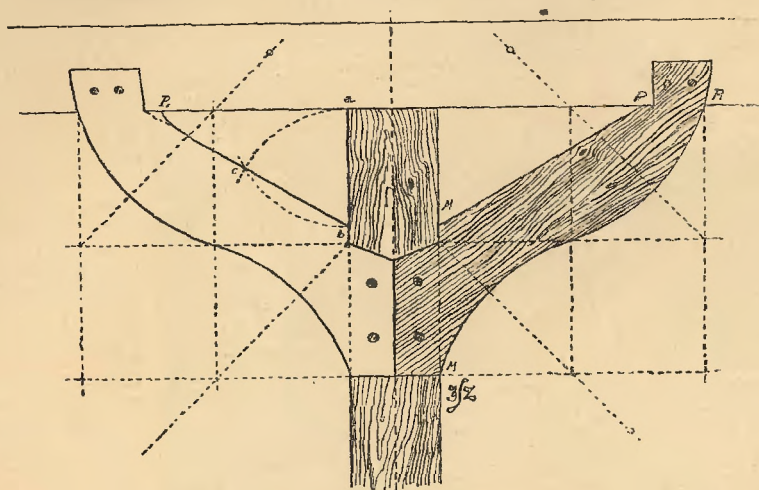


Rys. 190. Bramka wjezdna czyli sambor do dworu starego w Tłustem, na Podolu, niegdyś prowadząca. Stan odtworzony na podstawie szczątków i murów istniejących. (Do rysunku 197).

woła. W języku ludowym utrzymał się wyraz ciekawy na jego określenie: obierka. W słowniku Karłowicza znajdujemy ostrom na oznaczenie belka, który podpiera stołowanie powały. Tak był to belk, było to bierzmięno od lat dziesiątek jeszcze na pniu w lesie upatrywane na ten cel, pielęgnowane i przeznaczone. Ojciec dzieciom przekazywał drzewa najpiękniejsze na obierkę, na sosrąb, na ślemię najozdobniejsze dla dodania godności chacie lub domowi. Jestto owa kolebnica, która razem z ogniskiem rodziny stanowiły świętość gniazda rodzinnego,

koleby! W chacie ludu polskiego do dziś jest kąt kumoterski, a mieści się on na ławie z kowbicami, w ziemię wkopanymi, po za stołem, naprzeciw drzwi wchodowych pod kalebnicą czyli pod ostromem. Jako na słupy wybierano drzewa królami zwane, tak na sosrąby „przeznaczano ich siostry najpiękniejsze, królowe, siostrzanami mienione*).

Siostrzan dzielił pułap na dwie połowy równe. Środek świetlicy, jako izby gościnnej, stanowił miejsce uczczone, śródziną stropu, od której na prawo i na lewo rozchodziły się belki pułapowe przez oczepy aż po obdach, po zastrzesze. Ta część domu miała zawsze bogactwo największe, które już zewnątrz objawiało się w wycinaniach belek i listwowaniu desek i w opaskach z desek rzniętych. Mawiano ongi: „pod świetlicą postroić poddasze“ a oznaczało to uwydatnić dostojność domu zewnątrznie u belek poddasza.



Rys. 191. Mieczowania od zewnątrz równoramienne, wklęsło-wypukłe, od wnętrza pochyłe proste. Sposób inny wykreślenia.

Dawano na belkach pułapowych deski w sposób dwojaki: albo na zakład bez listew, albo do czoła na wpust i pióra wraz z polistwowaniem. Przy sposobie pierwszym deski dolne spoczywały na belkach, a górne oddalone były od tramów o grubość deski. Były tu schowki podręczne na papiery, drobiazgi i kosztowności niekiedy, aby nie każdemu w oczy wpadały i nie łatwo były dostępnymi.

Deski przylegające do siebie

w jednym poziomie pobijano listwami, czasem bardzo ozdobiście wykonanymi.

Całość złożona ze sosrąbu, belek i wyścielenia pułapu deskami miała niegdyś nazwę stołowania. Deski przepiękne nad belkami zwano także posową lub ściełem. W opisach starych zachowały się określenia żywe bogactwa w tym kierunku. Oto Linde powiada: „Nie uwiodą mnie swym pozorem złociste stołowania ani marmurowe słupy“... albo: „Nie stworzą się razem skarby ni świetna w czubie korona, ni w posowach złote grona“...

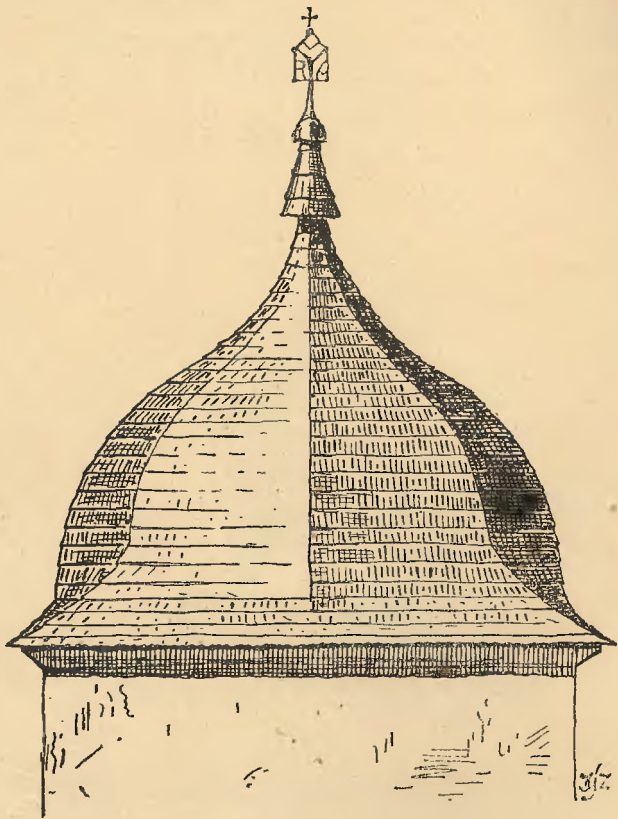
W czasach dzisiejszych potraciliśmy wyobrażenia z bogactwem stropów polskich związane, albowiem znikły one nam z oczów i poginęły nawet w pamięci. Pisownia nasza stara ocalała obrazy, jakie ledwie uprzytomnić sobie możemy bez rysunku. Oprócz stropu prostego albo pospolitego, istniały stropy obkładane i wykładane, co odnosiło się do obijania osnowy z drzewa zwyczajnego de-

*) Zupełnie niesprawiedliwie powtarzają niektórzy, jakoby siostrzan pochodzić miał od „Schlusstram“. Zachodzi tu podobieństwo brzmienia nieznaczające, jak niepodobieństwem jest w to uwierzyć, aby „wańczos“ miał powstać z wyrazu Wandschoss. Dochodzą u nas bardzo często przesady niezmierniej.

skami najkosztowniejzszymi, jak cisu, jasionu, orzecha i t. d. Stropy takie znano jako wytworne, jakkolwiek były tylko w samym drzewie wykonane. Głośnymi były stropy, jakie nazywano spiżowymi, a to wskutek obijania i nabijania tak belek jako i desek ozdobami ze spiżu. Obkładziny miedzią powodowały, że nazywano belki „miedzianemi” jak posowę samą gęsto zasianą mosiądzami zwano stropem mosiądzowym*). W opisach natrafiamy na określenia wyraźne, że tablice czyli stołowania były wykładane kością słoniową, co stwarzało sztukę zdobnictwa wykładanego (intarżja). Balki bywały powlekane złotem naklejanem lub nawet naciągano na nie cienkie blachy szczerozłote — w polach zaś posowy tkwiły rzeźby naśladujące kamienie drogie, kwiaty i głowy ludzkie, do rozmaitych stanów należące. Wiemy, że po tysiącu róż snuły się na podniebieniach pałaców polskich, wśród sztuki bogato snycerstwem kwitnącej. Sala Poselska na Wawelu była wytworem najwyższego w tym względzie mistrzostwa, które związane było nicią powinowactwa duchowego pewnie ze salą stropową Władysława Łokietka w miejscu tem, gdzie później nieco Kazimierz Wielki wznosił na zamku Wawelskim salę jednosłupową, tuż koło Kurzej Stopy.

We wszystkich tych stropach grędy (k'rzędom) belek stanowiły tło, na którym rozwijała się osnowa, często związana ze sosrębem jako belką główną, grzędą mistrzową, na której mistrz cieśla wykuwał znak Pański, rok i imię swoje z błogosławieństwem dla domowników. Sala dworu w Chruszczynie Wielkiej (w Królestwie Polskiem) miała grzędę mistrzową w połowie gwiazdą, jako słońcem odznaczoną. Na poprzek spoczywały na niej grędy w liczbie pięć sztuk, zatem tak rozmieszczone, że w osi świetlicy znowu belka wpadała, (Kłosy — 1869 r.).

Strop wnękowy był odmianą, polegającą na dzieleniu stołowania czyli podniebienia w kwadraty, w sześcioboki lub ośmiokąty. Pola były pogłębiane, niekiedy bardzo znacznie, co objawiało potęgę kształtu i cieniem bawiło wejrzenie. Wnęki owe nazywano czasem koszykami, gdy w koła przechodziły i wyobrażały naprawdę kosze kwiatami napełnione, z pąkami lub gronami zwisającymi. Jeżeli atoli wnęki polegały li na gzemsach, krajnikach, bez rzeźb żadnych w otoku,



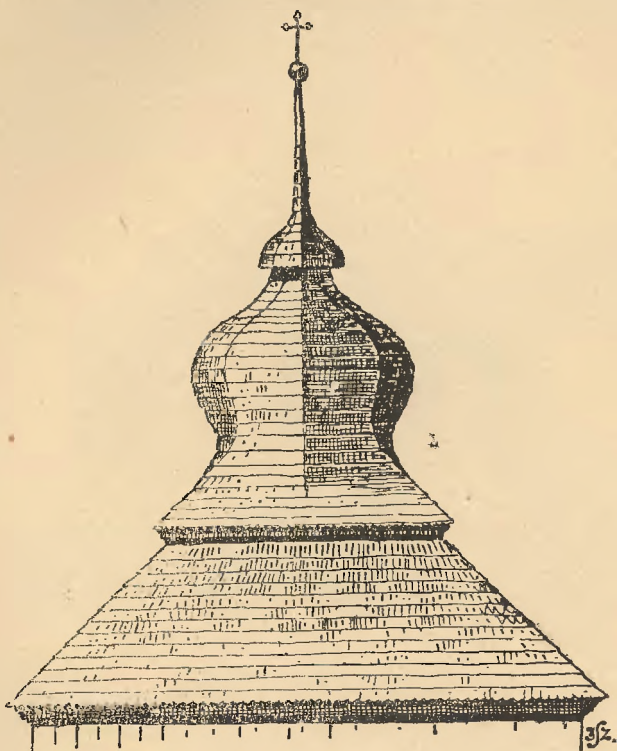
Rys. 192. Bania drewniana nad kaplicą murowaną w Jordanowie.

(Skarb Arch. w Polsce: tabl. 102).

*) Podczaszyński K. Nomenklatura architektoniczna.

wtedy powstawały skrzyńce, jakie na pierwowzorze ciesielskim rozwinęły się w sztuce greckiej i rzymskiej, zwane tam kasetonami. Pojęcie skrzyńca, jako istoty z posowy stropu, jest o wiele starsze jak kasetony z gładów po świątyniach greckich używane. Skrzyńce po stropach polskich występujące, niegdyś należały do tworów sztuki ciesielskiej najdawniejszej. Stropy świetlic po dworach i zamkach a pałacach naszych stanowiły o bogactwie rodu i godności gospodarza — dlatego wszystkie te szczegóły były najpierwszym przedmiotem łupu. Czego nie zabrała ręka zdziercza, to w perzynę i popiół obróciły pożary.

Strop wrębowy podobnym był do wnękowego, lecz nie dzielił się na pola zamknięte w sobie geometrycznie, bo wręby pojedyncze powstawały wzdłuż



Rys. 193. Bania ośmioboczna nad kwadratem dzwonnicy w Jordanowie (do rys. 9, 10, str. 11).

pomiędzy grzędami pojedynczymi, czyli lepiej mówiąc w grzędach, jeżeli grzędami nazwiemy teraz pola międzybalcze. Silne kroje belek pułapowych i cieniujące się doskonale krajniki zarębywane, wrębywane, dały nazwę stropu zbudowanego „we wręby”.

Stropy polskie, bogate, okazałe i przepiękne w całym słowa znaczeniu były w wyższym stopniu mistrzostwa i świetności stosowane do kościołów polskich murowanych i drewnianych. „Przykrył dom boży stropem cedrowym” tak czytamy — a ileż w tem mieści się siły rodzimej, swojej, jak kwiat strzelającej z miłości do sztuki cieśliczej.

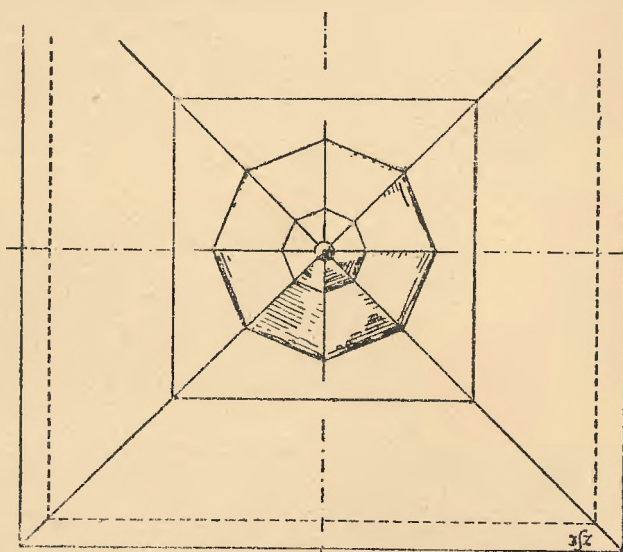
Trentowski w Słowniku języka polskiego wprowadza „pułap obłaczasty”, o którym Podczaszyński tak pisze: „Pokrycie na podobieństwo sklepienia z tarcic ukształtowane. Tarcice

jedne grubsze, w kołowe dzwona powiązane stanowią żebra, drugie cienkie składają podniebienie tego sklepienia z drzewa udawanego”.

Pułapy obłaczyste musiały być często u nas używane, skoro dochowała się nazwa osobna. Do dziś po kościołach modrzewiowych widzieć je można.

W związku z rozwojem bogactwa stropów polskich, tego stołowania, jakie najczęściej podniebieniem zwano, pozostawały pierwotnie ściany, najniezawodniej w czasach dawnych obkładane deskami, które przybijano bądź do bierwion wieńcowych budowli modrzewiowej, bądź do laszni w mury osadzonych. Tablatura, taflowanie i lamperja są to określenia do czasów już późniejszych należące za wpływem sztuki obcej, lecz pierwowzorem były tu najpewniej obicia, jakie określano nazwą rdzennie polską: **oszewka**. Zamiast oszewki czytamy gdzieś „posadzkę ścienną”, podszewkę lub nawet bocznice, jako wyrób nale-

żący do boków izby. Linde w wielu miejscach zanadto silnie i bez rozsądzania opiera się na wyrazach napływowych, stąd pochodzi jego objaśnienie, że „tablatura, w malarskiej lub stolarskiej robocie składa się z samych filunków i fryzów“. Linde nie badał języka polskiego w wyrazach technicznych, dlatego w nim tyle błędów i niedostatków rażących. Daleko piękniej i sprawiedliwiej rzecz tłumaczy Podczaszyński: oszewka jest to drewniana wewnętrzna ściany poszewka od tła na 2 lub 3 stopy wysoko, albo też od tła aż do stropu sięgająca. Składa się z symetrycznych dzielnic, a te z otocznym w ramach zamkniętych, krajnikami obwiedzionych i pilastrami poprzedzielanych“. Nie takie tylko posadzki ścienne znano, bo składały się one niekiedy z desek wprost pionowo zbijanych, lecz przyozdabianych wycinaniami najrozmaitszemi, jakie miały swoją nazwę osobną: bryzowanie lub fryzowanie. Nie znamy już prawie tego słowa, tak ono poszło w zapomnienie, a jednak przechowały się nam liczne wyrażenia, które mówią, jaki był to odmienny sposób, właściwy sztuce ciesielskiej w Polsce. W stroju kobiecym były znane bryże, bryżyki lub bryżyczki, to jest ozdoby wyszywane, haftowane i przetykane, opustki. „Już nie wiedzą żony jak chodzić w tych to bryżach swoich“. — Albo „Odejmie Pan córkom Sjońskim nauszki, bryże i płaszczyki“. Bryż to znaczy haft, obszycia lub wybijania nawet z kruszcu. „Pochwy z bryżem złotym“. Bryżami zwano także obicia pokojowe, najpierw drewniane, potem z materji ciężkich i bogatych. W gwarze ludowej utrzymało się wyrażenie: okna bryżowane a znaczy to okna z ramami rzeźbionemi. Bryżować lub ryzować to ozdabiać rzeźbą sprzęty. Lud mówi: Stołek ryzowany, siodło bryżowane i cętkami wybijane. Mówi się nawet pas bryżowany, a jest to pas z blaszkami, kółkami, cętkami i gwoździkami. Mówią wreszcie: ściany bryżowane. W starym języku czytamy: „pokoje ciężkim sposobem bryżowane“. Dodawano nawet dla oddania piękna, że i pościel bywała ubryżowana. Ubryżować znaczyło przystrajać nawet w przerośni, wszak wołano: „Panna Bryżowana bez cnoty — Kamienica słomą przyodziana“.



Rys. 194. Rzut poziomy bani nad kwadratem dzwonnicy (do rys. 9, 10, str. 11 i rys. 193).

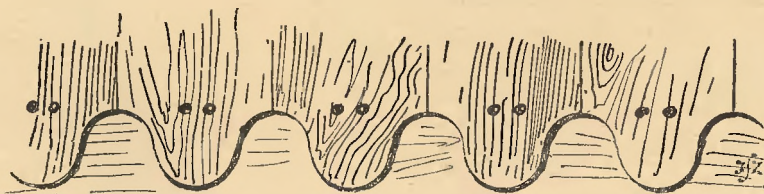
Od tego brzmienia wywodzi się brożec, który oznaczał to samo co broszcz, obramienie ciężkie zwłaszcza u dołu n. p. sukni. Suknia z broszcem, czapka z brożcem, to jest z obszyciem futrzanem.

Tak zatem pokoje bryżowane lub z brożcem albo nawet z broszcem miały obijania z desek najwytworniejszych złożone, przyczem deski koloru rozmaitego drzew najróżnorodniejszych przyozdabiane bywały wycinankami, nacięciami, malowidłami i wykładaniami. Broszcz pokojowy oznaczał część najniższą wytwornie

przybraną rzeźbą i wystawkami. Opaski zaś jako brożce lub bryże odnosiły się głównie do obramień górnych tuż pod stropem — w tej wysokości gdzie płatwica stropowa spoczywała, którą widzimy na rys. 126. (str. 79.) Belki tak gęsto ułożone wzdłuż pokoju spoczywały na sosrabie w połowie długości jego, były malowane, złoczone, często rzeźbą przybrane a wszystko to pojęte w zgodzie „ładnej“, z przystrojem ścian z oszewką drewnianą, podszewką boczną, używanych jeszcze w czasach Łokietkowych lub Bolesława Krzywoustego a nawet i Chrobrego.

Z czasem w miejsce desek surowych, pokostem napuszczanych weszły w użycie obicia z opon i kobierców lub tkanin. W domach bogatych były stosowane bryty czyli brety gęsto niemi złotymi przetykane, złotogłowy, potem jedwabie, aksamity, adamaszki i atłasy — aż wreszcie za Augusta II. i III-go znalazły zastosowanie obicia papierowe, jako tapety na wygląd ułudny obliczone.

Z ciesiolką polską wiązą się bryżowania starodawne najsilniej — lecz zapomniano u nas o tem doszczętnie, co gorsza, myślą niejedni, że to my dopiero od obcych się tego nauczyli. Przeciwnie za wpływem obcym pogardziliśmy swoją szczyzną, wyrzuciliśmy ją z domostw naszych, pozostały tylko pojęcia w mowie



Rys. 195. Koronka w linii falistej często po szczytach używana przy deskach.

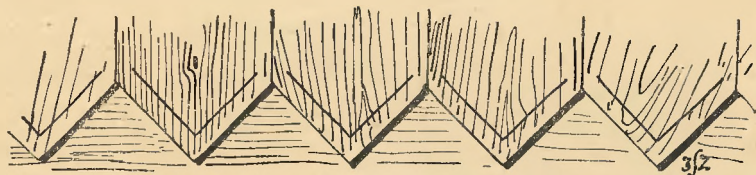
starej, świadczące, jak ważne stanowiły one pola zdobnictwa w domu polskim. W połączeniu z bogactwem nadoby całego wnętrza łączyły się prócz tego ganki i galerje, w pałacach zamożniejszych nierzadko wprowadzane tak wewnątrz jako i zewnątrz. W pałacu warszawskim Radziwiłła był nadedrzwiami ganek dla 20 muzykantów. Gołębiowski pisze, że dookoła sal, świetlic i sieni ciągnęły się dołem poławia rzeźbione, pokrywane zasłonami — górą dla muzyki urządzano „chóry pod sufitem“, albowiem życie towarzyskie przodków naszych płynęło wesoło na tle dźwięków hucznych. Takie ganki bywały nawet nad bramami wjezdными. Gołębiowski dodaje: „brama okazała z górką, balkonami dla kapeli“. Ta górką i te balkony przyczyniały się do wystawności a zarazem dawały obraz rozwoju piękna architektonicznego, bądź w drzewie tylko, bądź w drzewie i murze.

Odnosnie do bryżowania nadmienić wypada, że nadawały się szczególnie w tym kierunku obramienia czyli otoczyny drzwi i okien. Do dziś dnia w pewnych okolicach ludu polskiego żyje upodobanie do przystrojania odrzwi i okien deskami wdzięcznie bryżowanymi. A drzwi chaty wiejskiej, nietylko zakopańskiej lecz i dalszej — cóż to za okaz powagi i ozdobności ze zwieraczami „wygiętymi w kształt rogów“ jak mówi Witkiewicz: Drzwi takie czasami wydają się istotnie „wejściem do jakiejś świątyni tajemniczej“ — kto wie czy nie czasów

prastarych. Bryżowania nadproża widzimy na rys. 25 (str. 22) i na rys. 66 (str. 47), lub na rys. 116 (str. 73).

Przystrój chaty, domu, pałacu lub zamku drewnianego rozciągał się wreszcie zewnątrz po podcieniach i gankach ze słupami, jakie pierwotnie były używane z gałęziami na kształt wideł, stąd słupy takie zwano widłakami, od których powstała rozsocha czyli miecze. Zanim rzecz ową poruszymy w rozdziale następnym, powołujemy się w tem miejscu na rysunki nasze, w „Cieślu Polskim“ zamieszczone, gdzie po części wyczerpaliśmy istotę mieczowania, jako rzecz do sztuki ciesielskiej zasadniczo i rdzennie polskiej przynależącą.

Pozostaje do omówienia część nawierzchnia domostwa, zatem strych, jaki górą nazywano, a u ludu gdzieniegdzie za izdebnik mają, co właściwie oznaczać ma poddasze. W gwarze słychać: „wierzbę na izdebniku za krokiew chowają“. Dawniej całą część domu górną po nad pułapem zwano wierzchem, lub wierzchnicą a obejmowała ona izdebnik właściwy, uchodzący za małe izdebki, bardzo niskie, nie tyle na mieszkanie ile na przechowywanie służące, potem strych, podstryszek i wreszcie całą więzbę dachową. Przedmiot wkracza raczej



Rys. 196. Koronka w linji krokiewkowej przy opierzeniu z desek wprowadzana.

w naukę ścisłą budownictwa użytkowego (użytkowego), dlatego nie możemy go obszernie tu omawiać. Poruszymy atoli szczegóły, które należą do sztuki ciesielskiej w ogóle.

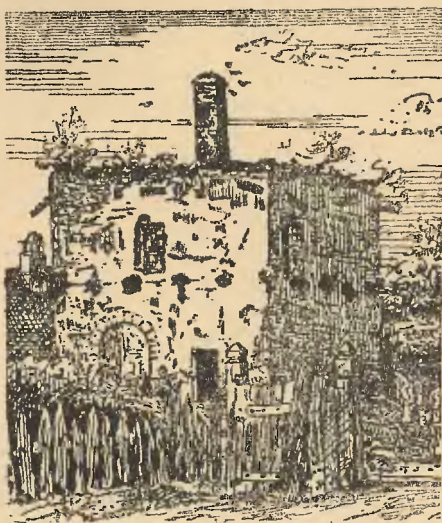
Przedewszystkiem co to jest bątram czyli pętram, z którego uczyniono czasy ostatnimi bundtram? Jestto belka we wiązarze dachowym najniższa, na której spierają się i krokwy i słupy dachowe. Znamy wyraz tego samego przeznaczenia: jęta¹, który wchodzi w użycie. Słowo bątram (mylnie piszą bontram*) oznacza tram jako belkę grubą, która spełnia czynność pętania, zatem spinania budowli. Bąt zmieniono gdzieniegdzie na bont, lecz to bynajmniej nie pochodzi od binden, bund. Jak wszędzie tak i tutaj lada przybliżenie nasuwa myśl czerpania z języka niemieckiego. Do niedawna można było spotkać się z pisownią fąt zamiast funt. Zatem unt pochodzi od ąt. Bąt, pąt to jest bont, boncik, jak pięta, pięcik. Zatem wyraz bąt ma pochodzenie czysto swojskie a jest tylko przypadkowo podobne do brzmienia bund, od którego atoli nie pochodzi wcale. Zatem jak cała w ogóle ciesiołka nasza nie zdradza ubóstwa wyrazów, tak i w tym przypadku zbyt powierzchowne to przypuszczenie, jakoby bąt, pęt lub bątram pochodzić miały od cieśli niemieckich. Dlaczegożby tylko w tych słowach brakowało naszemu językowi określenia?... Bąt, bont to wcale nie jest bund, a zatem nie trzeba

*) Pisownia polska od czasu pewnego zatraciła ą w wielu słowach ze szkodą dla czystości języka. Nie powinno się pisać bronz lecz brąz, ani gont, lecz gąt, nie kontyna, lecz kątyna, nie lont, lecz łat, nie rondel, lecz rądel.

pojęć mieszać i nie wolno drogą tą bałamuctw wprowadzać do nauki polskiej. Mowa skażona naleciałościami ostatnich wieków nie może być wskaźnikiem rozstrzygającym, zwłaszcza iż u ludu tam nawet, gdzie niema najmniejszego śladu germanizmu, brzmienia owe trwają po dziś dzień najczyściej.

Bątram znaczy jętę u dołu wiązara, podczas kiedy pąt albo bąt lub bont ostatecznie to belka mniej więcej w połowie wysokości dachu występująca, dla spętania krokiew dwóch do siebie należących. Dziś zastępujemy ją najczęściej parą kleszczów po nad słupami.

Dlaczego tram jako taki w brzmieniu miałby pochodzić z języka niemieckiego? tego zrozumieć nie podobna, zwłaszcza, że w mowie tej prawie niema źródłosłowa takiego, a u nas tramowanie wywieść się da oczywiście z trania, tarcia, z czego wynika różnica jasna pomiędzy belką toporowaną, osieczoną a tramem czyli piłowcem, z pod tracza wychodzącym.



Rys. 197. Bramka z Tłustego ze śladami belek podcieniowych.

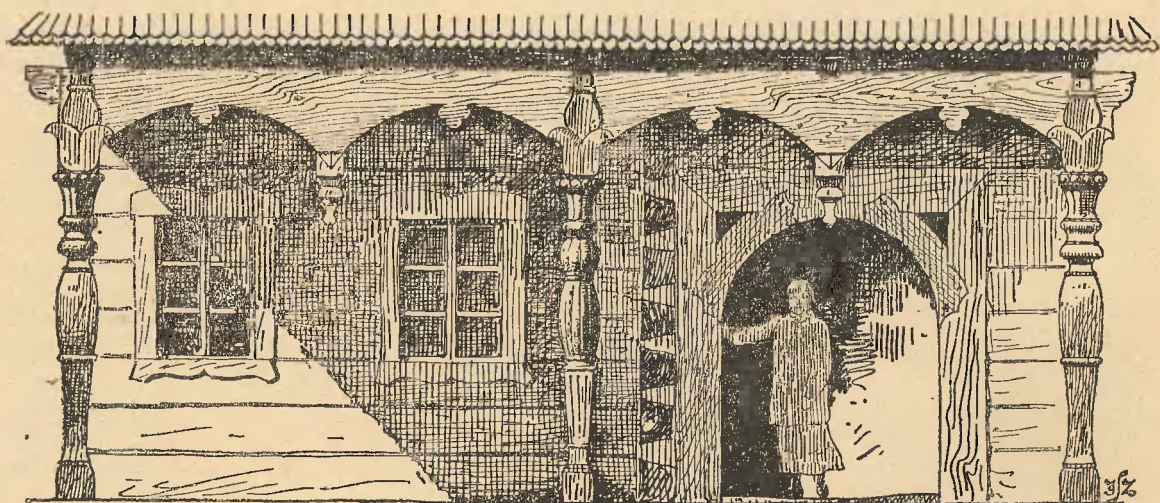
W języku polskim są rozmaite odmiany, o bogactwie rdzenia świadczące: tram, trama, tramisko, tramiec, tramik, tramiczek, tramowy. Są nadto jeszcze dwa określenia bardzo ważne: tramowanie a oznacza to obrusowanie, inaczej źródłosłownie bierzowaniem zwane, a wreszcie tramowica, tylko u nas mająca swoją nazwę własną, albowiem we wszystkich językach całego świata jest to tryglif. Zdziwić nas w ogóle może bogactwo nadzwyczajne słów polskich, odnoszących się do słupów i wiązania ich u góry, co by przemawiało za wykształceniem pierwiastków, do porządków należących, zupełnie samodzielnie, może jeszcze przedtem w drzewie, zanim przenieśli je Grecy na kamień i marmur i po swojemu wydoskonali. Pierwowzór ciesiołki jest widoczny w utwo-

rze kształtu architektury greckiej. Gdy żaden język obcy nie posiada słów własnych na oddanie pierwiastków belkowania czyli bierzowania, zaś język polski obfituje w tym względzie, przeto wniosek nietrudny, iż w sztuce ciesielskiej polskiej były one silnie a samoistnie wytworzone.

Wynika z tego, że bątram składa się z dwóch wątków mowy polskiej. Pętać albo bątać to jedno. Pętla, pętlica, pęto, pętko do dziś u ludu oznacza to, co my dziś zwiemy jętą albo jętką. Czytamy w pisowni dawnej: „w jednym wiary pęcie“ a więc pęt, bąt to nie naśladownictwo słowo bund, lecz przeciwnie to pierwowzór określenia czynności pętać, bątać. Z czasem pisownia nasza uległa naleciałościom szkodliwym, stąd często bardzo zamiast a występuje on lub un i z przyczyny tej podobieństwa stały się bardziej uderzającymi.

Wiązanie dachowe rozwinęło się głównie na chacie przy dwóch połaciach, stąd dach dwupolowy, dwuokapowy jest pierwowzorem dla ciesiołki w tej części budowy. Boki domu otrzymują tym sposobem dwa szczyty, jakie są znamię najważniejszym dla całej sztuki polskiej. Szczyt niekiedy odnosi się do kalenicy

jako do grzebienia dachowego, dlatego słuszniej nazywaćby można te trójkąty szczytnicami, czołem, czołonem, szczególnie przy budowach murowanych. Szczytnice były zawsze najpiękniej i najbogaciej rozwijane, dlatego kierowano je stale ku ulicy, co tłumaczy nam owo prawidło sztuki ludowej w Polsce, które każe domostwa zwracać bokami do drogi lub gościńca. Szczytnice są najokazalej rozwinięte tak w sztuce zakopańskiej, jak i na Podolu, na Mazowszu, w Wielkopolsce, u Kurpiów, u Kaszubów, na Mazurach i t. d. Jest to właściwość wiążąca szczególnie odcienia narodu Polskiego. W rozwinięciu swoim szczyty dzielą się na połowy tak w kierunku pionowym jak i poziomym, czasem na cztery części nawet. Opierzenie ich deskami, wyścielenie, bywa najrozmaitsze. Deski mogą biegnąć pionowo, poziomo, skośnie w jedną lub w dwie strony. Szczyty z desek ukośnych składane mają nazwę: łamane*). Belka pod szczytem, w tej wysokości gdzie oczep i pła-



Rys. 198. Podcień o słupach rzeźbionych z Muszyny.

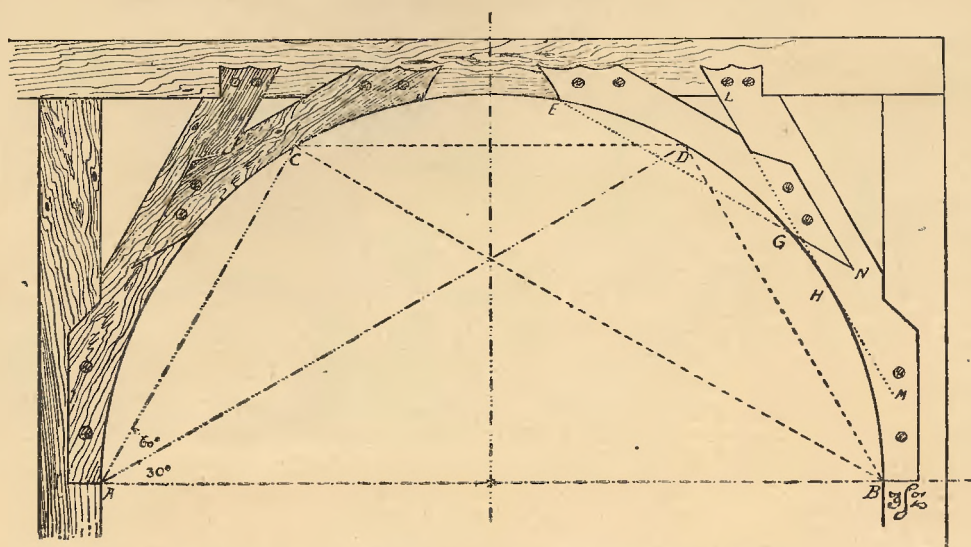
twica zowie się opasem, który spoczywa właściwie końcami na oczepach. Nad opasem, w koło budynku idącym (stąd nazwa: opasanie), występuje pod szczytnicą beleczka zwana „szczytówką”. Opierzenie wypełnia pole między krokwiami a szczytówką. Znamieniem dość rozpowszechnionem po Polsce a najbardziej używanem na Mazurach, na Kaszubach, w Wielkopolsce i na Szląsku to śwarogi, gdzieniegdzie śparogami nazywane. Naśladować one mają rogi zwierząt niegdyś czczone i uświęcone**). Że one przedostały się z Polski do Norwegji, więcej to jak pewne, wszak wiemy jakie podobieństwa zachodzą pomiędzy tańcami ludowymi w Szwecji a w Polsce. Tańce do oberka, krakowiaka i mazura podobne nazywają tam: Fryksdals, Verstberga, Näckens i Aspäkers. Piękne okazy śwarogów i przykłady szczytnic podaje książka A. Chętnika p. t. „Chata Kurpiowska”. Często bardzo szczytnice połączone były z podcieniami od czoła

*) Wiele przykładów mieści się w dziele: „Cieśla Polski”, w „Utworze kształtu” w części II-giej lub III-ciej. Poniżej omówimy właściwości obszerniej.

**) Znowu odeprzeć trzeba konieczne wyrokowanie, jakoby śparogi pochodziły z niem.: Dachsparen, Czy dlatego tylko, że przypominają się dwie głoski s i r? Jestto przesada stanowczo zanadto mylna i za daleko idąca. Śparogi pochodzą od śwarogi, bo u nas często zamiast w dawano b lub p.

chaty występującymi, gdzie boki bywały niekiedy słupami podobnie jak wzdłuż domostwa rzędami zasute. Po deskach opierzenia wprowadzano nie rzadko kołkowania także gwoźdzeniem zwane, ponieważ gwóźdź początkowo oznaczał kołek drewniany z główką obrobioną. Gwóźdź głowacz był to kołek o wierzchu ozdobnym a szerokim, jaki pleszką zwano. Gwóźdź nasiekany był przybierany nacięciami. Podczaszyński przywodzi gwóźdź jeżgarzykiem nazywany, prawdopodobnie jeżowaty, zatem ostro zacinany i bogaty. Takie kołki czyli gwoździe wbijano w deski dla ich przymocowania i dla upiększenia. Głębść gwoździe oznaczało przysposabiać kołki na kształt klinów.

Odnosnie do więzby dachowej wspomnieć trzeba, że krokwy były zwyczajnie w połowie wysokości strychu pętami, bętami ściągnięte, co bynajmniej nie jest bund. U góry samej stosowano beleczkę małą, poziomą kogutnikiem powszechnie mienioną. Gdy krokwy zwyczajnie opierały się o płatwice na ścianach spoczywające, to dla wydobycia obdachu stosowane bywały przysuwnice lub przypu-



Rys. 199. Sposób wykreślenia mieczowania »kolankowego«.

stnice. Gdzie dach łączył się z daszkami n. p. gankowymi, tam powstawał t. zw. kosz, łotok czyli łotoczek.

Pokrycie długi czas polegało na słomie, wszak wiemy, że w Wilkomierzu jeszcze za Stanisława Augusta były domy o strzechach. Krycie wykonywano podwójnie: albo kłosem do góry, albo kłosem ku dołowi. Chyżo t. j. chata, chałupa jest wtedy piękniejszą i bogatszą, gdy ma pokrycie kłosem ku górze, co nazywają pokryciem w jeżaki, zaknowie lub w głowacze, knowiem. Sнопek słomy przewiązany w jednej trzeciej części, bliżej knowia zowie się głowaczem. Jeżeli do łąt dajemy kłosem a knowiem na dół wtedy połączyć chyży utwarza się nierówno, niegładko, lecz schodkami i wtedy mówi się, że krycie jest strzesakiem, gdyż w każdej warstwie powstają uskoki pod kątem prostym się podnoszące. Jeżeli się strzecha, zatem krycie „w jeżaki“. Gdy przeciwnie do łąt damy knowie, wtedy kłosem spadać będzie na dół a krycie ułoży się równo, gładko, co nazywamy krycie w kłośniaki, w kłosaki, gdyż snop każdy bywa przywiązany

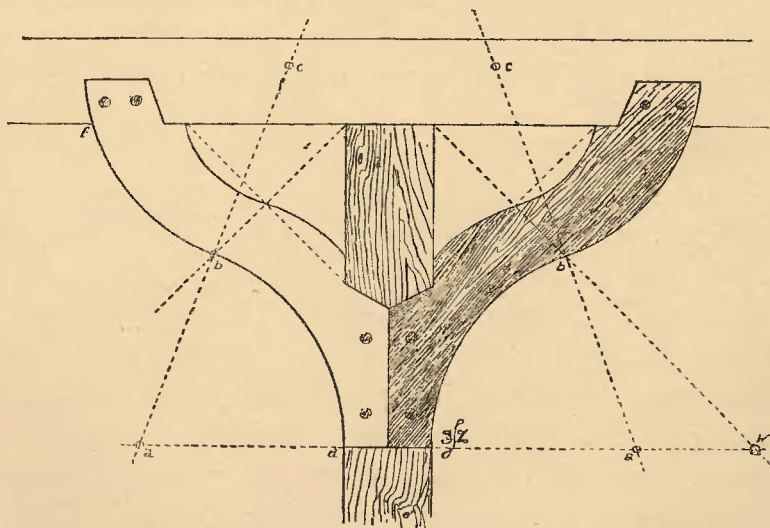
w jednej trzeciej bliżej kłosa. Przy pokryciu gładkim w kłosniaki muszą być przynajmniej okapy i grzbietownice kładzione w głowacze, jeżakami. U góry blisko szczytu, na kalenicy, snopy bywają wiązane między sobą sposobem warkoczowym, szczególnie u Kaszubów. Prócz tego nakładają się drażki wzdłuż, na których przychodzą tak zwane krzyżaki, kobylice albo koniki.

Po tych krzyżulcami lub konikami, pod kalenicą właściwą ciągnie się od wnętrza strychu tak zwana **kalonka**, jako skrytka najwyższa na deskach, które spoczywają na kogutnikach podszczytowych. Strzegły kalonkę główki koników.

To też na tym szczególe wykształciły się przedewszystkiem **koniki**, jako główki rzeźbione po kończynach krzyżaków dla uprzytomnienia konia, należącego w Staro-Sławiańszczyźnie prawie zawsze do uroczystości całego roku, skąd pochodzi koń na pomniku Bohodzkim Światowida i przy Perkunie jako Piorunie na kamieniu Mikorzyńskim, wreszcie na pomniku Bolesława Śmiałego w Ossojach.

Dla pokrycia używano prócz słomy deszczulek cienko łupanych, które zwano dranicami. Szerokość ich 8 cali, a długość $2\frac{1}{2}$ łokcia.

Szkudła, szkudelka były to niegdyś gąty dębowe, z których powstały z czasem gąty sosnowe, jakie mają w przekroju jedną krawędź cienką, drugą grubą z rowkiem. Krawędź pierwszą — jako ostrze — wpuszcza się w krawędź drugą, w tylec. Gąty bywały niegdyś przepięknie zacinane przy okapie i prawie w każdym rzędzie, a najpiękniej u góry przy kalenicy, jak to widzimy na rys. 142 (str. 93), 143 i 144 (str. 94) i na rys. 149 (str. 96). Rys. 145, rys. 146, 147 i 148 na str. 95 dają pojęcie o zdobności w tym kierunku. Gętami nadobnie wycinanymi na wzór koronki były obijane ściany wieńcowe kościołów i cerkiew naszych z wdziękiem niezrównanym, za którym żałować można nieskończenie, że przepadł jakby na zawsze. Szkoda!



Rys. 200. Mieczowania wklęsło-wypukłe od zewnątrz i od wnętrza. Sposób wykreślenia z punktów *a* i *c*.



Rys. 201. Nadproże bramy „n a k o z y” związane z węgarami pionowymi. Rozsoszki po dwa kołki mają.
(Rys. Józef Smoliński).

ROZDZIAŁ V.

NAJWAŻNIEJSZE ZNAMIONA WYBITNE POLSKIEGO BUDOWNICTWA DREWNIANEGO.

Utarło się przekonanie u nas nieszczęsne, jakoby budownictwo nasze w drzewie tem tylko się odróżniało od budownictwa obcego, że polega na wiązaniu bierwion „w zamek polski”. — Więcej nic! Jestto zdanie bardzo niesłuszne, a opiera się na sądzie ledwie powierzchownym.

Mamy zamiar w głównych zarysach wydobyć na jaw najważniejsze znamiona, jakie domagają się zrozumienia naszego dla tem usilniejszego stosowania ich do rozwoju dalszego.

Wiązanie na węgiel „w ogon jaskółczy”, to jest szczegół o wiele mniej znaczący jak sam słup, którego nigdy nie zaniedbywała sztuka polska. Słup w cie-siołce naszej wykształcony rozwijał się tak przepięknie, że pierwiastek zdobniczy na nim polegający, to okrasa czysto polska. I znowu przypuszczają niektórzy, jakoby zacięcia niektóre do linii barokowych podobne, pochodzić miały z czasów ostatnich. Jestto nieprawda! Zakroje, wcięcia i linje miękkie a bujne — to przyna-leżność czasów bardzo pierwotnych.

Słupy piękne widzimy na rys. 2 (str. 5), dalej na rys. 6 (str. 8) i rys. 7 (str. 9). Występują tu zarysy jakby kształt dzbana przypominający. Linja płynna do piętki lub gruszca podobna, powtarza się na tem polu bardzo często. Rozwi-niętą jest na rys. 22 (str. 20), a przechodzi w kabłąki wybrzuszenia na rys. 27

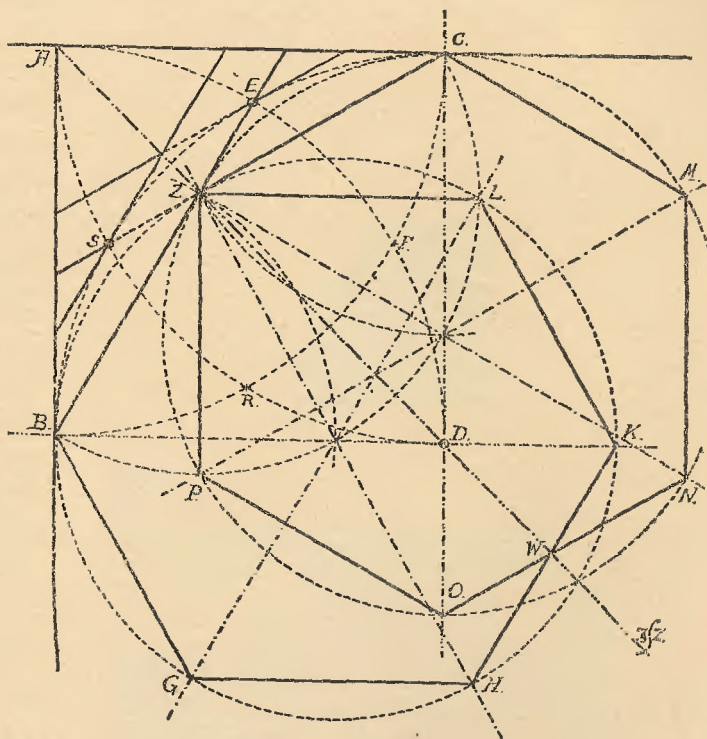
(str. 24), a szczególnie na rys. 29 (str. 25). Podobnie wytworzony słup u podcieni na rys. 33 (str. 28) ma owe znane linje faliste, płynne, które tak jędrnie wiążą się z istotą drzewa a skłuta polskiego.

Słup polski w drzewie posiada dalej tę osobiliwość, że nigdy nie był w płacie lub przyciesi sadzony, lecz, jak to już mówiliśmy, wkopany w ziemię końcem grubym, nieobrobionym a opalonym, stanowił szczegół tylko u góry z ciesiołką budowli związany.

Kształt okroju słupa jest wielce rozmaity, ale przeważnie to za charakterystykę jego podnieść należy, iż zasadę graniastosłupa zachowuje zawsze u dołu, w stopie swojej i u góry, tam gdzie się łączy z mieczowaniami. Pomiedzy stopą a rozsochami część słupa środkowa może być obrobioną na okrągło w linjach zarysu dowolnego i niewyczerpanego w rozmaitości. Niekiedy część ta atoli może także w przekroju być kwadratową lub nawet prostokątną. W przypadku ostatnim słupy, tak zwane płaszczaiki, bywają zakrojone tylko bokami, patrząc od przodu, a strony słupa przednia i przeciwna są gładkie zupełnie. (Rys. 211, str. 140). Po wszechnie najczęstszą zasadą kształtowania każdego trzonu słupowego, to dzielenie wysokości jego na dwie części wskutek przewiazki środkowej, tak, iż trzon rozpada się na dwie równe połowy, górną i dolną. Do znamion słupa polskiego należy także głowica, u nas osobną nazwę posiadająca, t. zw. makowica, jaką widzimy wyobrażoną na rys. 121 (str. 76). Makowica mogła być gładką albo suto rzeźbioną, malowaną lub nawet złożoną. Ciekawy kształt głowicy słupa rozwija się na zasadzie kuli, którą widzimy na pergaminie XI wieku. *)

Na obrazach Matejki dochowały się przepiękne okazy słupów rzeźbionych aż po rozsochy, jakie n. p. na podcieniach Muszyny lub Wiśnicza Starego widzimy. (Rys. 198, str. 129). Można sobie łatwo wyobrazić, jaka to była szata uroczysta ze szczegółów tak wysoce artystycznych!..

Słup polski tem także się odszczególnia, że nigdy samoistnie nie występował, lecz zawsze połączonym był silnie z mieczami, których wykreślenia mnogie



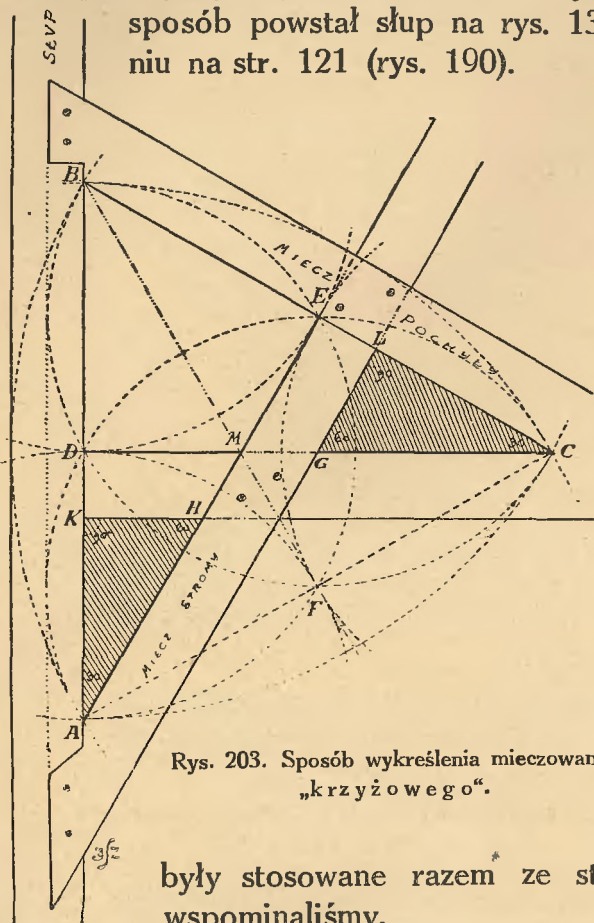
Rys. 202. Sposób naukowy wykreślenia mieczowania „piastowskiego”.

*) Utwór Kształtu, część III, rys. 729, str. 223 i rys. 730, str. 225.

przeszliśmy w dziele „Cieśla Polski“. Część górna słupa właśnie dlatego musi być koniecznie graniastą, aby była przysposobioną na powiązanie się z mieczami.

Słup norwegijski tem się różni, iż nie ma mieczów.

Słup taki, jaki widzimy na rys. 117 (str. 73) jest okazem zasadniczym, na tle którego rozwijają się wszystkie kształty dalsze. Makowica zaś, którą mamy przedstawioną na rys. 121 (str. 76) uchodzić może znowu za prawzór dla wszelkich zdobień od najskromniejszych począwszy do najbogatszych. Słup na rys. 125 (str. 78) wyobraża w dalszym ciągu zasadę połowienia tego, jakie trzon jego kazało po największej części dzielić w wysokości na dwie równe części. W ten sam sposób powstał słup na rys. 136 na str. 88 oraz słupy dolne w podcięciu na str. 121 (rys. 190).



Rys. 203. Sposób wykreślenia mieczowania „krzyżowego“.

były stosowane razem* ze stropami, podniebieniami, o których już wspominaliśmy.

Słupów polskich w drzewie ciosanych używano niegdyś bardzo licznie tak na zewnątrz, jako i we wnętrzu. Sale jednosłupowe, od czasów Bolesława Krzywoustego dobrze nam znane w architekturze kamiennej i sklepiennej, polegają nie na innym wzorze, tylko na ciesiołce polskiej, która lubiała początkowo opierać podciągi stropowe, tak zwane sosręby, na słupach, bogato przybieranych, rzeźbionych i złożonych a malowanych. Sale dłuższe miały po dwa słupy, po trzy słupy i więcej, zawsze ciągnących się popod sosrębami. Takie sale zdobiły wnętrza zamku królewskiego na Wawelu i wnętrza licznych zamków drewnianych po całej ziemi polskiej. Słupy i kalebnice, czyli sosręby (siostrzany) w związku litym

Nigdy zaś słup sam nie występował, to okoliczność tak ważna, że mienić ją możemy znaczeniem pierwszorzędem. Słup polski dopiero z mieczami staje się całością. Mieczowania, rozsochy, rozsoszki, powstały właściwie ze słupów naturalnych, widłakami zwanych dlatego, że miały u góry rozgałęzienia na kształt widel. Już w wieku XIII rysownik miniatur św. Jadwigi załączył miecze do budowli na pergaminie kreślonych i nic nie przemawia potężniej za zdaniem Wolfskrona*), że twórcą ich jest ręka Sławianina, Polaka, jak to właśnie wprowadzenie pierwiastku nigdzie nieznanego, tylko w Polskim Budownictwie Drewnianem. Przyjrzyjmy się rys. 1 na karcie wstępnej, tudzież rys. 15, 16 i 17 na str. 16, a za-

*) Die Bilder der Hedwigslegende, str. 127.

dziwić nas mogą te linje śmiałe i wdzięczne, które wtedy snąć panowały, kiedy weszły w ozdobę. W ciesiołce obcej znamy w świecie całym właściwie nie miecze, lecz zastrzały, na uci os lub na czopy wpuszczane w słup i w belkę (rys. 97 i 98 na str. 62). To nie jest sposób polski. My pamiętać musimy, iż miecze, słupy i bierwiona były u nas łączone zawsze tylko na „ogon jaskółczy“, jak to uzmysławia rys. 59 i rys. 60 (str. 43). Szczegół ten stanowi znamię najdonioślejsze, po obcych krajach nieznane, a jeżeli gdzie występuje na Szląsku lub w Niemczech, wszędzie uczeni obcy sami przypisują je Sławianom, a nawet po niem poznają rękę sławiańską. O mieczach owych wspominają już kroniki najdawniejsze, jakoby podparte były słupami na kształt rogów. Są to miecze wyrzynane w bujnych linjach, istotnie na przypomnienie rogów, które były czczone, wielbione i za święte poczytywane. Święte rogi to śwarrowi, na szczytach domostw po dzień dzisiejszy z lubością wszędzie u nas stosowane. Na kształt rogów były miecze owe może w sposób taki wprowadzane, jakto nakreśliliśmy na rys. 58 (str. 43). Mieczowania są niezliczone w rozmaitości linji swoich. Może być miecz od dołu wcięty (rys. 3 str. 5) lub przeciwnie od góry, jak to wyobraża rys. 188 (str. 119).

Małe mieczyki, zwieraczami lub rozsoszki zwane, widzimy na rys. 5 (str. 7), tudzież na rys. 8 (str. 10), na rys. 13 (str. 14), wreszcie na rys. 120 (str. 75). Na rys. 8 miecze są w kabłąk od dołu podcięte, jak na rys. 13 i na rys. 28 (str. 24). Ciekawym przykładem są miecze przedstawione na rys. 51 (str. 40), gdzie oprócz kołków widzimy dołkowania, biegnące w ślad za linją, otwór architektoniczny okalającą. Nadproże w osi i obydwie miecze w osiach mają pierwiastki dwułętkami zwane, na kształt dwóch liści ku sobie zwartych.

Niekiedy miecze mogą mieć zacięcia poprzeginane od wewnątrz jak i zewnątrz, jak to widzimy na rys. 53 (str. 41) i rys. 200 (str. 131).

Przypominamy dla jasności poglądu to, cośmy powiedzieli w objaśnieniach do „Cieśli Polskiego“.

Mieczowania mogą być:

- 1) równoramienne, (rys. 51, str. 40 i rys. 108, str. 70).
- 2) pochyłe — do kąta mniej więcej 30-stopniowego (rys. 109 str. 70).
- 3) strome — do kąta mniej więcej 60-stopniowego (rys. 205 str. 136).



Wiz. 204. Dzwonnica w Czortkowie na Wygnance.

Ze względu na utwór kształtowy mieczowania dzielą się na:

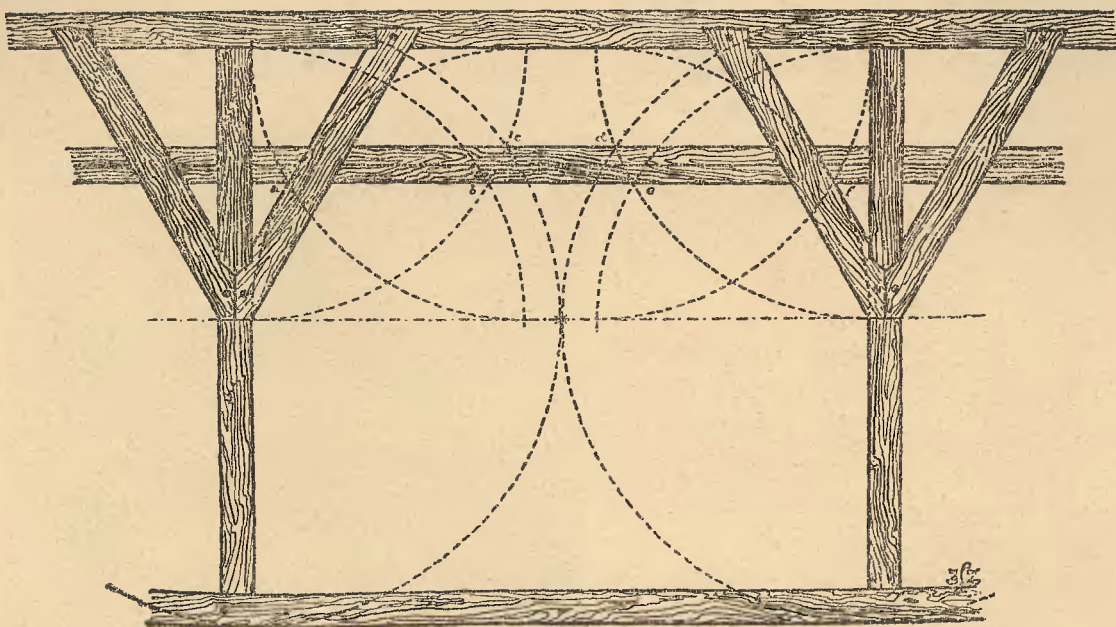
1) krzyżowe, gdy przecinają się z ramieniem wstawionem pod kątem prostym (rys. 125, str. 78), jeden miecz stromy (większy t. zw. mieczunek), drugi miecz pochyły (mniejszy), (rys. 203, str. 134).

2) piastowskie, gdy składają się z dwóch mieczów, z których jeden ma 30° , drugi 60° i wzajemnie się przecinają pod kątem 150° (rys. 159, str. 97).

3) kolankowe, gdy miecz stromy wpada w miecz pochyły stycznie, wcale się nie przecinając, (rys. 199, str. 130).

4) zakopańskie, gdy miecz równoramienny przecina się na poprzek w połowie swej długości, (rys. 235, str. 158).

5) łamane, gdy miecz stromy, pochyły lub równoramienny w połowie swojej bywa dwiema linjami odznaczony, (rys. 229, str. 154).



Rys. 205. Wykreślenie mieczowania stromego wraz z rozporą w przyłapie lub przyzbie przed ścianą.

O wszystkich tych mieczowaniach mówiliśmy w objaśnieniach „Cieśli Polskiego“. Dla roztoczenia atoli dokładniejszych wywodów naukowych, załączamy kilka przykładów, wymagających głębszych uzasadnień.

Przedewszystkiem weźmy pod uwagę rys. 202 (str. 133), na którym uwidocznione mamy rozwiązanie dwóch kierunków mieczowania piastowskiego. Jeżeli AB wyobraża wysokość mieczowania, wtedy od linii tej zawisło całe wykreślenie. Oznaczmy kwadrat $ABCD$ i zatoczmy cztery łuki ćwierćkoła o promieniach AB , AC , BA , BD , CA , CD , DB i DC . Cztery punkta E , S , R , F wskazują kierunki mieczów stromych i pochyłych. Gdy połączymy S z punktem C , tudzież E z punktem B , wtedy otrzymamy BZE i CZS . Punkt Z jest miejscem przenikania się dwóch kierunków. Z punktu S wytknięta linja równoległa do BZE podaje grubość miecza stromego, a z punktu E wyprowadzona równoległa do CZS oznacza grubość miecza pochyłego. Punkt Z ma tę właściwość, iż jest wierzchołkiem

dwóch sześcioboków, tu wspólnie się przenikających. Zakreślony z punktu B łuk promieniem ZB stwarza trójkąt równoboczny, który podaje nam na linii BK środek koła opisanego $BZLKHG$. W kole tem sześciokąt umiarowy wyłania się z boku BZ . Gdy tak samo z punktu C zatoczmy łuk CZ , otrzymamy trójkąt równoboczny, podający nam środek koła na linii CDO , do którego przynależy sześciobok $CZPONM$. Bok jeden sześcioboku pierwszego jest ściśle poziomy i stanowi wysokość ZL trójkąta równobocznego jednego, zaś bok drugi sześcioboku drugiego jest ściśle pionowy i stanowi wysokość ZP trójkąta równobocznego drugiego. Służy to wszystko razem do usprawiedliwienia, jak wysoce ważnym był u nas pierwiastek wykreślenia, wychodzący zasadniczo z sześciokąta, jako znak przypominający nam komórkę pszczelną, wązem zwaną. Sześciobok niezmiernie wielkie miał zastosowanie w sztuce całego budownictwa polskiego, wszystkich



Wiz. 206. Podcienia domów trzysłupowych — dwupołowych w Ciężkowicach pod Tarnowem.

stylów. Tu się stwierdza najdokładniej tajemnica ładu składni, tkwiąca w zespoleniu dwóch boków dwóch sześciokątów. Tak się da wytłómaczyć rozwój mieczowania z rys. 47 (str. 37).

Mieczowanie krzyżowe składa się wprawdzie także z dwóch mieczów, jednego pochylego, drugiego stromeego, lecz miecze te są ze sobą w sposób inny złożone. Gdy tam na skrzyżowaniu ich powstawał kąt 150° , tutaj przecinają się wzajemnie prostopadle, zatem pod kątem 90° (rys. 203, str. 134). Co do długości są one zawsze różne, jeden dłuższy, drugi krótszy; pierwszy mieczunkiem zwany, drugi rozsochą. Wykreślenie ich polega także na trójkącie równobocznym, którego bok równa się wysokości mieczowania, t. zn. linii AB . Z punktu A zakreślony łuk daje BC , a z punktu B zatoczony odcinek okazuje AC . Z wierzchołka C poprowadzona prostopadła do AB , zatem linia pozioma, okazuje krawędź górną rozpory, od słupa do słupa sięgającej. Dla wyznaczenia mieczunka czyli miecza stromeego (dłuższego), potrzeba wyprowadzić prostopadłą z punktu A do linii BC .

W rzeczywistości na podłodze ciesielskiej prostopadłe obie można odnaleźć najdokładniej za pośrednictwem półkola $ADEC$, z punktu F zatoczonego, a punkt D i punkt E są środkami długości boków trójkąta. Wykreślenie niniejsze okazuje tę zaletę, że w tym przypadku trójkąt AHK jest ściśle taki sam, jak trójkąt CGL . W dziele niniejszem mamy przepiękny okaz krzesła ciesielskiego, które oparte jest



Rys. 207. Cerkiew w Rozdole. Podcienia piętrowe. Trzy kopuły odpowiadają trzem częściom rzutu poziomego. (Do rys. 218).

na mieczowaniu krzyżowem (rys. 118, str. 74). Dla wzmocnienia przeszła się tu dodane krzyżulce zwyczajne w osi pomiędzy słupami. Założenie dwupolowe. Mieczowania krzyżowe są zastosowane przy podcieniach głębokich w Ciężkowicach (str. 78, rys. 125), oraz na przyłapie w Wiśniczu (rys. 31, str. 26). Mieczunek w tym przypadku sięga od słupa przez rozporę aż do belki pułapowego. Przykład bardzo ciekawy, dowodzący bystrości ręki ciesielskiej dla wytworzenia

zespołu bardzo mocnego. Jak wspaniale łączyły się wiązania owe razem z okapem nadwieszonym, przedstawiają dobrze rys. 100 (str. 64) i rys. 101 (str. 65).

Odmianę pewną mieczowania piastowskiego stanowi wiązanie „w krzyżulce“, albo „w ząbce“, najczęściej u nas przy stołach i dzwonnicach używane (rys. 133, str. 85). Rzecz ciekawa, że i tutaj sposób wykreślenia opiera się na dwóch trójkątach równobocznych, a mianowicie *BES* i *ADS*. Resztę objaśnia rysunek.

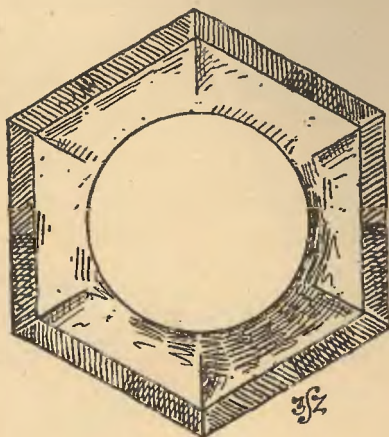
Wyznaczenie linii dla mieczowania kolankowego przedstawiamy tutaj na rys. 199, (str. 130). Do tego mieczowania należy także zespół wyobrażony tutaj na stronie 84 jako rys. 132. W miecz stromy długi, czyli w mieczunek, wpada ligięza pod rozpórą tak w miecze zacięta, że siedzi doskonale i podpiera rozpórę skutecznie.

Mieczowanie zakopańskie objaśniliśmy także w „Cieśli Polskim“, a mieczowania łamane poparliśmy tam wywodami i rysunkami. Te ostatnie nadają się szczególnie do wydobywania nieskończonej różnaitości w zarysie — o czym przekonać się możemy z widoków rozlicznych, przez naszych artystów malarzy chwytanych.

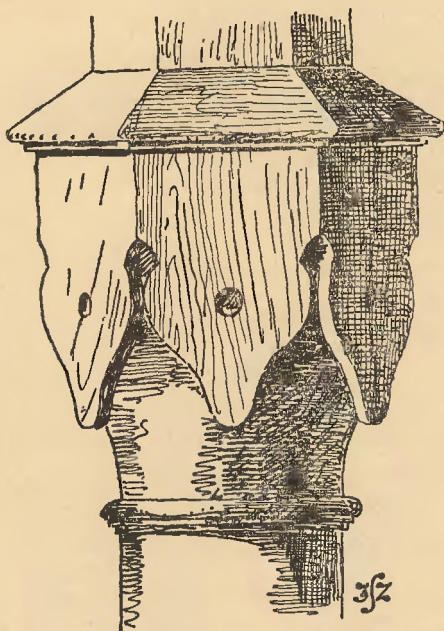
Gerson uwiecznił obraz ganku polskiego, na którym mieczyki jako rozsoszki małe ukryte są pod koronką podokapową. Gdzie mieczowania nie zachodziły uwydatnienia, tam piękno słupa potęgowało się wskutek wykształcenia głowicy. Załączamy trzy rysunki, odnoszące się do głowicy na sześcioboku opartej, z zastosowaniem deszczulek, przybijanych w ten

sam sposób, jak na koronce pod okapem (rys. 208 i 209, 210 tuż obok).

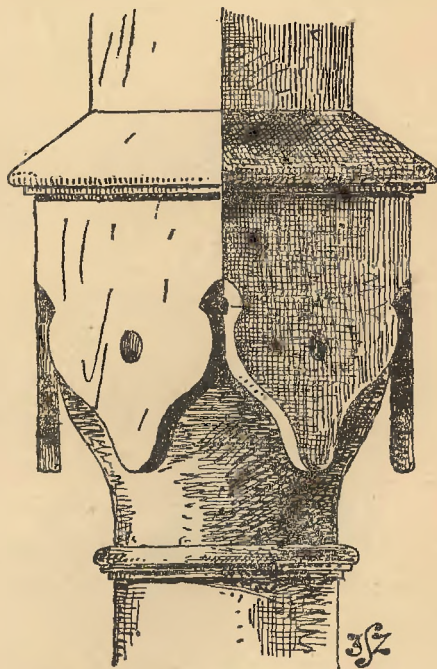
Ogólnie biorąc, trzeba to zaznaczyć, że ciesiołka polska prawie nigdy obejść się bez mieczów nie umiała i mieczowania owe piękne, wielce różnorodne i do bogactwa nawet rzeźbiarskiego posuwane, przedstawiały niegdyś wspaniałość bu-



Rys. 208. Głowica sześcioboczna nad słupem okrągłym. Rzut poziomy.



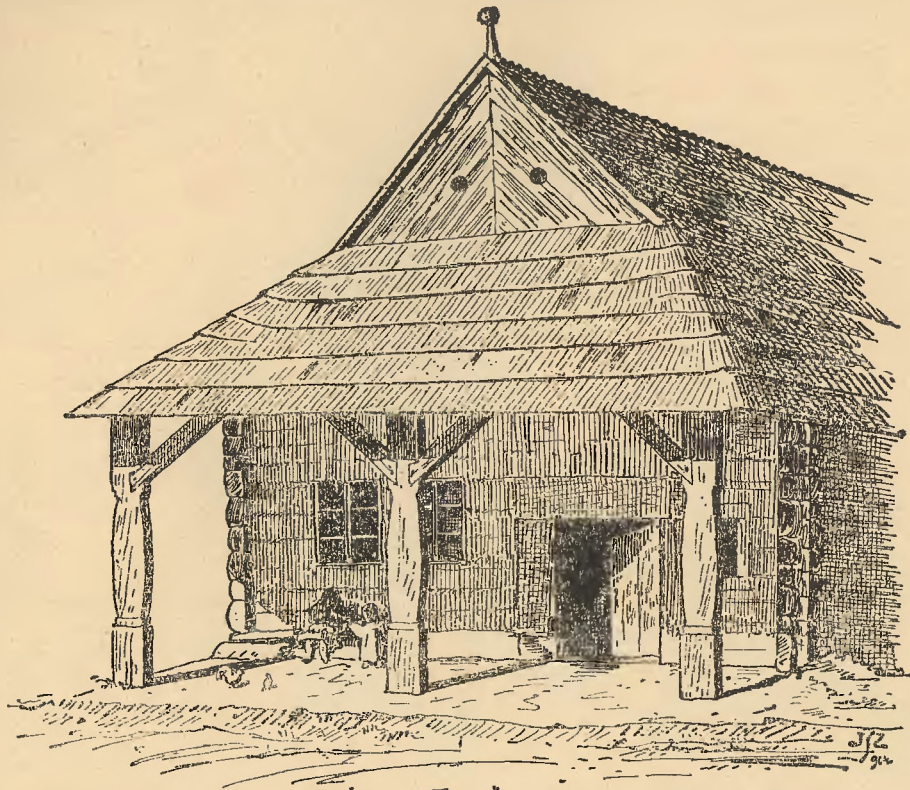
Rys. 209. Głowica deszczulkami obijana — w kształcie sześcioboku — (do rys. 208).



Rys. 210. Widok głowicy o deszczulkach nabijanych (do rys. 208). Wedle obrazu Gersona.

downictwa polskiego, które było podziwem dla obcych. O malowniczości takiej mówi rys. 2 (str. 5), rys. 6 (str. 8), rys. 7 (str. 9), rys. 22 (str. 20), rys. 27 (str. 24), rys. 29 (str. 25) i rys. 31 (str. 26), na którym to rysunku ostatnim widzimy oczywiście mieczowania krzyżowe w przyłapie domu miasteczkowego. Nie zapominajmy, iż często na tle rzeźby rozwijały się na tem polu zdobnictwa kolorowe, a nawet złocenia, czy to złocenia zwykłe lub pstre, jak nazywano niektóre części do połysku lśniącego gładzone sztucznie.

Słupy z mieczami to dusza artyzmu, który radował się popisem swojej wdzięczności mistrzowskiej, szczególnie przy podcieniach polskich.



Rys. 211. Podcień dwupolowy ze Żywca. Słupy tak zwane „płaszczaki”.

O ile rozmiłowanem było poczucie dla słupów mieczowanych, dowodem niech będzie ten podcień ponad schodami na pierwsze piętro ratusza Sądomirskiego prowadzącymi, które przedstawiamy na rys. 217 (str. 145). Podcień ów dochował się na fotografii starej, z której odbitkę umieściliśmy na tabl. 156 tomu II-go „Skarbu Arch. w Polsce”. Ciekawość naszą budzi wprowadzenie tu zasady dwupolowej, dla której użyto znowu trzech słupów. W osiach pól obydwóch mieszczą się wiszary, a w sposób taki rozkład wystąpił na cztery pola o pięciu węzłach. Jeszcze w wyższym stopniu budzi zastanowienie pomysł mieczowań, które składają się przy każdym węźle działowym z miecza stromego (60°) i z miecza pochylego (30°). Potwierdza zabytek ów orzeczenie nasze, jakie już wypowiedzieliśmy, iż w polskiej ciesiołce naszej różnorodność zeskładów jest niewyczerpaną.

Nie od rzeczy będzie, gdy napomknjemy, że z czasów ostatnich przechowały się okazy słupów o trzonie ośmiogrannym od dołu do góry, bez mieczowań,

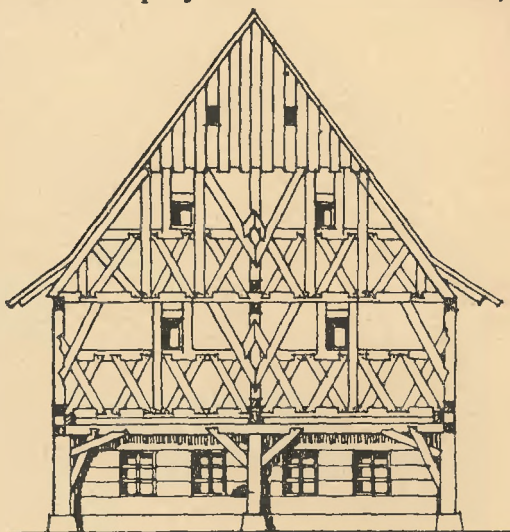
natomiast z koronką podkapową. W Krośnie przy gościńcu t. zw. Lwowskim, z rynku na wschód wiodącym, był dom do niedawna, mający od przodu podcień o trzech słupach, jak to wyobraża rzut poziomy na rys. 219 (str. 147) umieszczony. Widzimy tu słup o wybrzuszeniu tak pojętem, że największa grubość tego przypada w połowie wysokości trzonu, ściśle wedle upodobania sztuki polskiej. W sztuce greckiej i odrodzenia, entazis zawsze odnosi się do $\frac{1}{3}$ części wysokości. Zamiast mieczów rozwija się przy takim zeskładzie bogactwo koronki podokapowej.

Potrzebną wydaje się nam wzmianka, że po bajkach naszych stale wszędzie powtarzają się opisy wyraźne ganków, galerji, krużganków i podcieni, w związku będących z wieżami wysokimi. Skąd to pochodzi? Z wyobraźni, która naprawdę miała przed oczyma zamki i pałace z drzewa budowane. Tu przeto w czasach jeszcze przedhistorycznych do doskonałości przyszła sztuka cieślicza, chlubiąca się przepychem krużganków cieni-
stych, pewnie bardzo ozdobnych. Od czasów Kazimierza Wielkiego przeobrażały się one powoli na murowane, sklepione, a okazem najpiękniejszym to krużganek wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie o sklepieniach nigdzie nieznanych.

Zanim więc pałace i zamki Zygmuntowskie w Polsce poczęły się przystrajać krużgankami na słupach kamiennych, na wiele wieków przedtem pierwowzorem dla nich były krużganki drewniane. Wcale nie wahamy się wypowiedzieć przekonanie nasze, że krużganki pałacu Strozzi we Florencji (z końca wieku XV). powstały na wzorze podcieni polskich. Były już stosunki mistrzów włoskich z Polską za czasów króla Jana Olbrachta, czego dowodem pomnik jego w katedrze Wawelskiej o znamionach rodzimych, naszych — z okresu tego pochodzą sklepienia Zygmuntowskie, przeniesione także z Polski do pałacu Strozzi. *)

Podcienia zatem drewniane, polskie, były wzorem dla założeń wielce okazałych, po pałacach i zamkach naszych hojnie stosowanych. Można być pewnym, iż później nawet przy budowłach murowanych pełniły swe zadanie przewidziane, a tak łączenie ciesiołki z budowłami murowanymi, z kamienicami, nastroczało nowe pole do okrasy a osobliwości. Żałować można niezmiernie, że my zaniechaliśmy tego sposobu uzupełniania piękna architektonicznego. Podcienia szczególnie, ganki, galerje, altanki, bocznice, krużganki, nadają się najbardziej i znamienicie do rozwoju polskiej sztuki cieślicznej.

Podcienia piętrowe były u nas do niedawna licznie wprowadzane. Mamy przykłady stosowane po śpichrzach polskich (rys. 6, str. 8, rys. 33, str. 28 i rys.



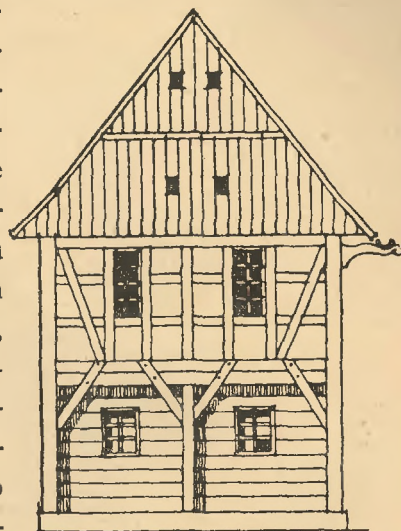
Rys. 212. Ściana szczytowa „we fachówkę“ domu na Śląsku. (z dzieła Hellera).

*) Sklepienia Zygmuntowskie z resztkami znamion średniowiecznych rozpowszechnione są po całej Polsce. Mówiliśmy o nich w Części III. „Utworu Kształtu“. Kiedy mistrzowie włoscy zaczęli u nas pracować, wtedy przeszczepili je do Florencji i Genui. We Włoszech zresztą nieznane.

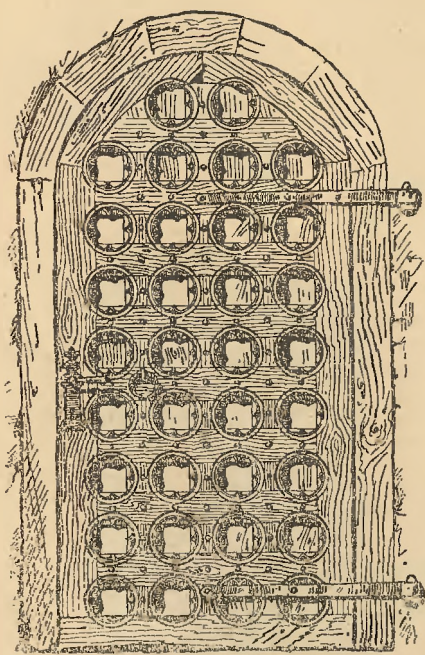


Rys. 213. Cerkiew św. Jerzego w Drohobyczu. Przykład podcieni piętrowych i założeń kopulastych.
(Do rys. 96, str. 61).

45 na str. 35). Jak nadobnie była tu wyzyskaną strona zdobnicza utworu, łatwo sobie wyobrazić. Wśród gorączki w przerabianiu dworów i pałaców naszych na modłę angielską lub francuską, poginęły obrazy przepychu stosunkowo najwznioślejszego. Jakby w odblasku bladym przebija okazałość ze szczątków lamusów naszych i świronów (rys. 61, str. 44, rys. 65, str. 47). Podcienia przewspaniałe należały do ozdoby kościołów naszych (rys. 45, str. 35), gdzie przekształciły się na sobótki w całem słowa brzmieniu osobliwe. Ratusz w Goniądzu (rys. 67, str. 48) to przykład bardzo wiele mówiący, zwłaszcza, gdy połączymy go z obrazem podcieni takich, jakie widzimy na rys. 96 (str. 61). Za przykładem założeń podcieniowych i krużgankowych poszły krużganki kamienic naszych niegdyś tak urocze, że nie można słów znaleźć na oddanie żalu za uronieniem tej właściwości naszej. Jednym z ostatnich a najokazalszych przykładów były ganki trzypiętrowe Kamienicy Szarej w Krakowie. Bez namysłu żadnego pozwolono na to, aby przy odnawianiu ostatniem doczekały się wyrzucenia pozostałe szczątki wspaniałości dawnej. Kraków ma szczęście ciekawe: w ostatnich latach na tle hasał największej gorliwości o artyzm, pozabawia się ciesiołki przewielkiej z dachu zamku wawelskiego, o belkach modrzewiowych, rzadkich niezmiernie, a także ogałaca mury kamienicy staro-miejszczańskiej z ozdób najbardziej malowniczych, wprost wyjątkowych (rys. 165, str. 108). Podcienia piętrowe były chętnie stosowane przy cerkwiach Podolskich (rys. 207, str. 138 i rys. 213, str. 142), gdzie odgrywają znaczenie wdzięku niebywałego. Podcień w Rozdole ma od przodu sześć pól, zatem słup w osi.



Rys. 214. Ściana szczytowa domu na Śląsku ze słupami w osi. (Heller).



Rys. 215. Drzwi w sztuce polskiej — u Kaszubów.

Przechowały się nam ślady podcieni zewnętrznych, zastosowanych niegdyś do ozdoby bramki wjazdnej dworu w Tłustem na Podolu. Był to zameczek (fortalicja) z okopami, wałami i rowami (w rowach była woda ze stawu spuszczana), a obronności jego odpowiadała także brama wjazdna: samborz. Pamiętamy szczątki zdobności tego i dlatego odtwarzamy obraz podcieni piętrowych na rys. 190 (str. 121). Mury dzisiejsze (rys. 197, str. 128) wyobrażają stan z przed laty 30, który okazuje, jak belki podcieni były dookoła wpuszczane.

Podcienia trzysłupowe, a raczej dwupolowe, to pierwowzór najstarszy dla ciesiołki polskiej, z którego wyłoniła się myśl zdobnicza, wyobrażona na rys. 68 (str. 48). Łączy się zasada owa z obrazem bramki, którą widzimy na rzeźbach Dackich ze słupa Trajanowskiego (rys. 41, str. 31). Podcienia trzysłu-

Podcienia trzysłupowe, a raczej dwupolowe, to pierwowzór najstarszy dla ciesiołki polskiej, z którego wyłoniła się myśl zdobnicza, wyobrażona na rys. 68 (str. 48). Łączy się zasada owa z obrazem bramki, którą widzimy na rzeźbach Dackich ze słupa Trajanowskiego (rys. 41, str. 31). Podcienia trzysłu-

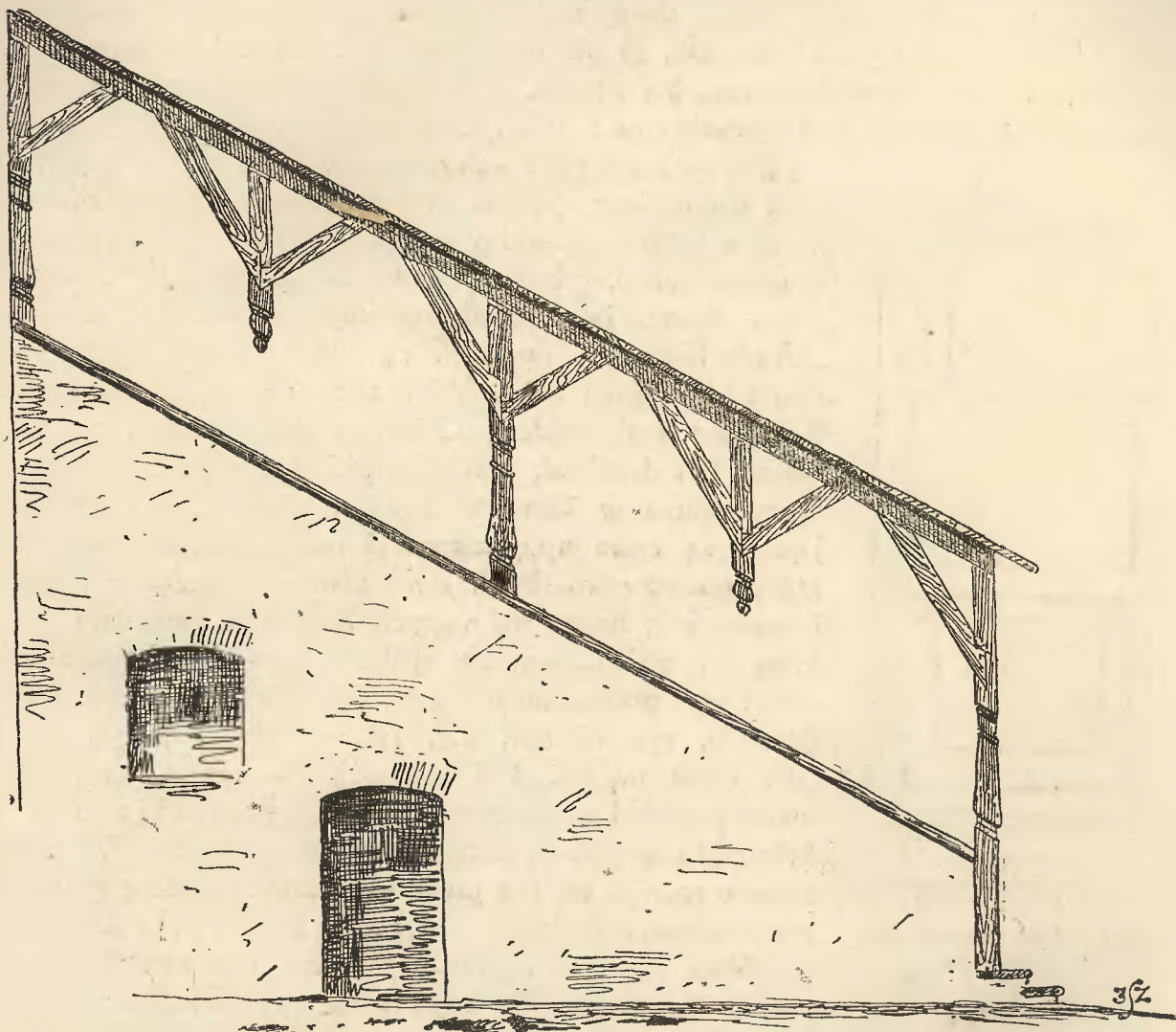


Rys. 216. Dzwonnica przy kościele parafjalnym w Bochni. Jeden z najpiękniejszych okazów: Rysunek Jana Matejki.

powe były ozdobą przez długie wieki miast i miasteczek naszych, aż za żyłką naśladownictwa poburzano wszystko. Dziś nie widzimy nigdzie piękna!... przed wie-

kami kwitło ono i jaśniało promiennie. Czyż trzeba dowodu, ile tracimy na niszczeniu znamion ojczystych?...

W Ciężkowicach pod Tarnowem istniały do niedawna wszystkie cztery pierzeje podcieni drewnianych, których obrazy podaliśmy w Skarbie Arch. w Polsce. Tu załączamy rzut położenia (rys. 99, str. 63), a to odnośnie do wiz. 206, (str. 137). Łowicz miał czas rozwoju świetnego. Uchodził za miasto drewniane

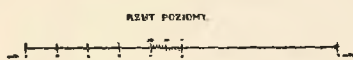
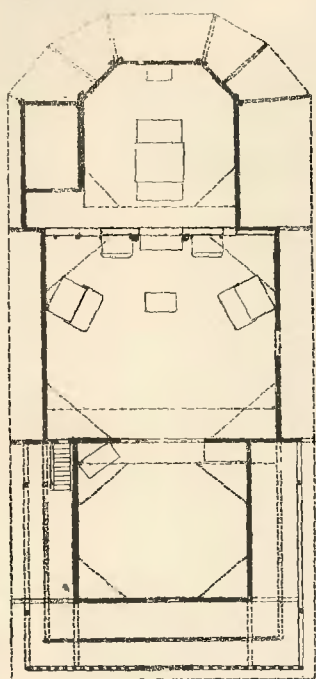


Rys. 217. Podcień nad schodami do ratusza w Sandomirzu, o trzech słupach z wiszarami w każdym polu.

największe i najpiękniejsze. Rynkami i przez ulice długie ciągnęły się podcienia bądź murowane, bądź drewniane (rys. 129, str. 81). Stanowiły one uroczą ozdobę miasta i ochronę przed upałem a opadami, tak, że nic wtedy nie przeszkadzały rynny — wypływacze, nic nie szpeciły, (rys. 12, str. 13). Jakaż to szkoda, że znikły podcienia już dawno (rys. 32, str. 27).

Razem z podcieniami na okrasę budownictwa polskiego składały się także **szczyty**. Nazwać je możemy w istocie rzeczy tłem tego rozwoju w sztuce, który nie tylko stworzył dla ciesiołki pole piękna wspaniałego, lecz ponadto oddziałał przeważnie także na kształty architektury ceglanej.

Nasamprzód słowami kilkoma objaśnić potrzeba znaczenie linii tak w zarysie szczytu, jak i w przyozdobieniu tła czyli płaszczyzny. Błędnie bardzo sądzą ci, którzy mówią u nas tylko o sztuce zakopańskiej, jakoby ona miała stanowić jedyną odrębność w budownictwie naszym i to właśnie w szczytach. Jestto widzenie wielce zacieśnione. Bogactwo szczytów polskich w drzewie obejmuje ziemie dalekie i szerokie nie tylko kraju naszego własnego, ale i krajów ościennych, gdzie widoczny jest wpływ sztuki naszej. Domy szczytowe wdzięcznie przybrane układem linii w Wiśniczu (rys. 22, str. 20), to nie co innego, jak rozwój tej samej zasady, która panuje w Zakopanem, na Śląsku, w Wielkopolsce, na Mazowszu, na Pomorzu, u Kaszubów, na Łużycach i na Podolu. Ganki t. zw. „wytryskujące”



Rys. 218. Rzut poziomy cerkwi
w Rozdole.
(Do rys. 207, str. 138).

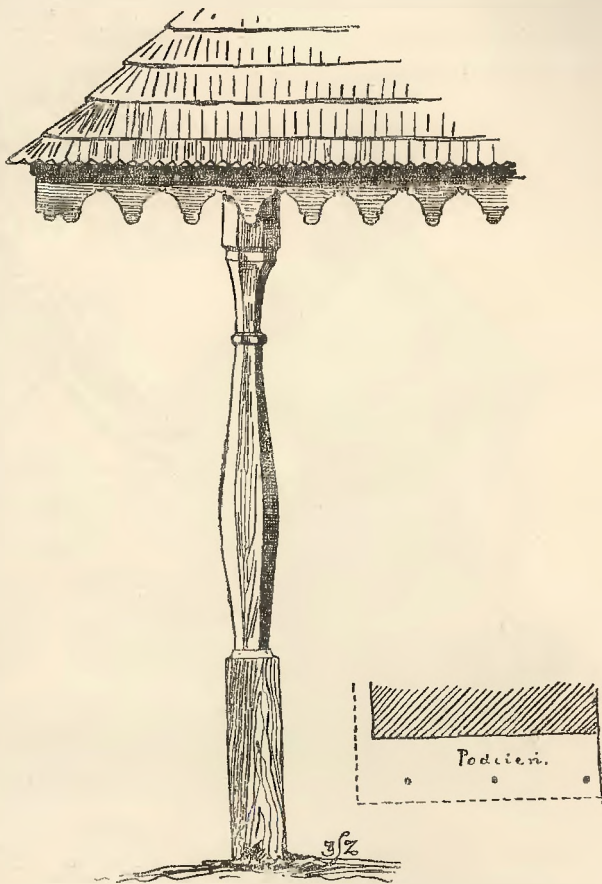
z głębi tych szczytów uchodzą za wykwit piękna najbardziej malowniczy. Są one rozprawdzeniem zasady zdobniczej w sposób swobodny a szczodry, jak to omówiliśmy w dziele innem, gdzie czytelnika zwrócić musimy*). Wystawa domu, jaką przedstawiliśmy na rys. 545 dzieła „Utwór Kształtu”, część II. str. 287 jest pierwowzorem nawet dla ganku tego, który zachował się po bokach Sukiennic krakowskich. Głównem znamieniem jego, to zawsze ten dwudział, dwupolowość, która pożąda wstawienia słupa w samą oś szczytu. Ganki „wytryskujące” są tylko upiększeniem i wzbogaceniem sposobu, który podstawowo tkwi i tkwił zawsze w budowie miast i miasteczek, nawet wsi naszych. Zwracanie domostwa bokiem ku gościńcowi lub rynkowi powoduje koniecznie układ brył przestrzennych taki, jaki widzimy na rys. 12, (str. 13), rys. 29 (str. 25), rys. 42 (str. 32), rys. 119 (str. 75) i na rys. 129 (str. 81). Na rys. 42 (str. 32) mamy przykład umieszczenia ganku „wytryskującego” ze szczytu w pośród domów rzędem stojących. W jaki sposób rozwija się ten utwór kształtowy, tłumaczą rysunki przedstawione w dziele „Cieśla Polski”, z którego wyjęliśmy szczegół najbardziej ważny i tu zamieściliśmy pod l. 151 na str. 98. Gdy rys. 42 wyobraża nam szczyty dołem „wierzchy” przy okapie posiadające, górą w szczytnice zaopatrzone, to wiz. 206 na str. 137 przeciwnie służy za okaz wytworzenia tak zwanego szczytu łamanego z „przystrzeszkiem” u góry. Przystrzeszek jestto górna część daszku szczytowego o okapie prostoliniowym. W polach pod przystrzeszkiem mogą się przepięknie rozwijać ganki wytryskujące, jakich przykłady widzimy po tablicach „Skarbu Architektury w Polsce” i tutaj w głębi na rys. 12 (str. 13).

Mówiąc o przystrzeszku musimy nadmienić, że właściwością bardzo nawet osobiłą szczytów polskich to są także t. zw. „ostrzeszki”, tem się tylko różniące, iż okap tych ostatnich bieże po linii kolistej, z odcinka koła, elipsy lub nawet

*) J. S. Zubrzycki: „Utwór Kształtu” Część III. str. 224, tudzież „Cieśla Polski” tabl. 12, 29, 30, 35 i 36.

z półkola. Przykłady dobre ostrzeszków widzimy przy kruchcie na rys. 32 (str. 27) tudzież na rys. 44, (str. 34), gdzie widzimy je i na szczycie kościelnym i na szczycie kruchty. Tabl. 23, „Cieśli Polskiego“ szczegół objaśnia. Prócz przystreszka i ostrzeszka należy do ozdoby szczytu polskiego jeszcze „nadstrzeszek“, którego przykładem jest rys. 156 (str. 102), gdzie widzimy połacie dachowe w górnej części szczytu nadwieszane i wystające.

Dla wywołania wrażenia liniowego w szczytach dopomagają opierzenia desek, które charakterystycznie zawsze muszą być wprowadzane w dwóch kierunkach — jednym równoległe do jednej pochyłości dachu, drugim równoległe do drugiej pochyłości dachu. Dobrze to wyobraża rys. 42 (str. 32). W sposób jaśniejszy widzimy połączone te dwa kierunki z opierzeniem pionowym (rys. 132, str. 84). Jeszcze sposób bogatszy i bardziej urozmaicony to rys. 159 (str. 97), na którym nawet deski poziome są zastosowane. W rzędzie atoli znamion najwięcej dla nas wymownych, to zawsze ta „jedlinka“ czyli „sośninka“, która polega na dzieleniu trójkąta szczytowego na ilość pól parzystą, przy wprowadzeniu śródziny w osi szczytu, aby potem pola pojedyncze przyścielać deseczkami naprzemian w ukos kładzionymi, raz równoległe do jednej połaci, drugi raz do drugiej. Przybieranie szczytów „sośninką“ było bardzo rozpowszechnionem, kiedy spotkać się z niem było można do niedawna po rozmaitych miejscowościach Polski. W Brzozowie niedaleko Krosna był w rynku jeszcze w r. 1903 szczyt, jaki przedstawiamy na rys. 222, (str. 150). Układ ten skośny może powstawać albo z deszczulek, albo z gątów, może być pod kątem pochyłym do 30° lub stromym (60°) albo wreszcie pod kątem 45°. Z ciesiołki przeszła ta mowa kształtu do budownictwa ceglanego, polskiego, jak to widać po zabytkach naszych*). Sposób ten powinien najsilniej ożyć dla podtrzymania cechy naszej rodzimej, wielce ważnej nawet w budownictwie ceglanem**). Pięknie zdobią także i odznaczają szczyty nasze owe śwarrowgi, jakie stały się jeszcze w czasach pogańskich znakiem uczczenia dla rożka księżycowego przed pełnią. Święte rogi — śwarrowgi — są znane w sztuce ludowej całej Polski a w Zakopanem mniej

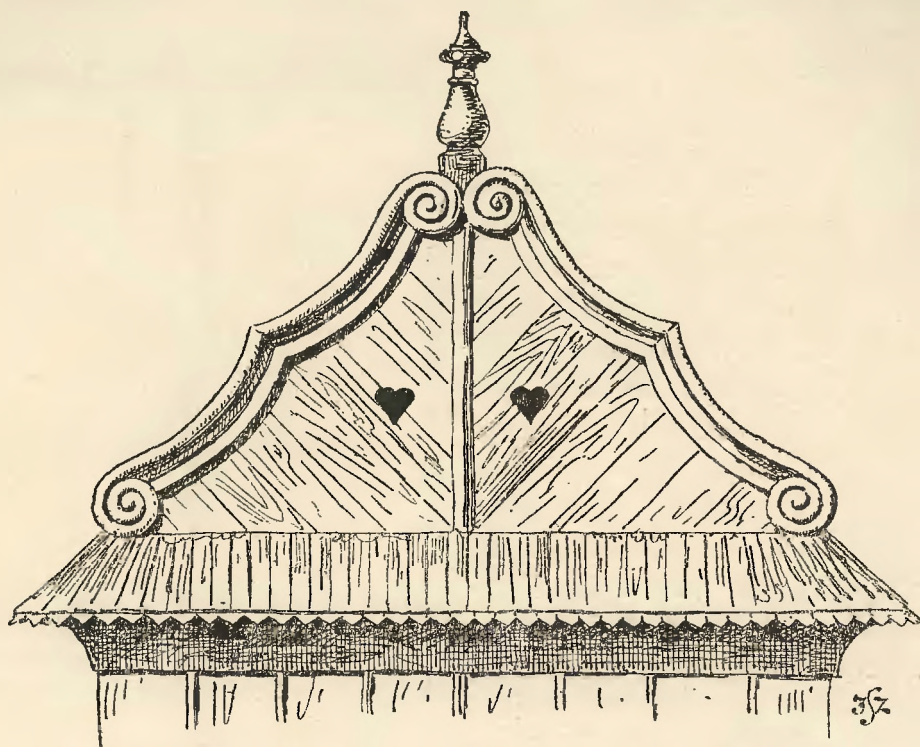


Rys. 219. Słup z podcienia w Krośnie — przy ulicy Lwowskiej stojący. (Zburzony).

*) J. S. Zubrzycki: Wiązania polskie — Lwów 1916, rys. 38, na str. 51.

**) Matlakowski w sztuce zakopańskiej zowie ten wątek zdobniczy „stają skib skośnych“ „Zdobienie i sprzęt ludu polskiego“ (ryc. 4, na str. 19).

wprawdzie używane do kończyn u góry szczytu, za to wprowadzane chętnie w kształcie okienek zbliżonych pod nazwą: **wietek i nów**, albo **wietek i nowik**. Droga takiej mowy w kształcie wytłumaczyć można to głębokie znaczenie linii sercowatej, które każe tak wycinać otwory w okiennicach naszych, w szczytach, w szczytnicach a nawet stało się zasadą „parzeńicy”. Jak dalece wymowną była ta myśl pierwotna zdobnictwa naszego znaczy kształt zwany „pieskami”, który polega także na wprowadzeniu śwargów do wyszywań (patrz rys. 56 w dziele „Zdobienie i Sprzęt” — str. 32). Jak przeto kształt śwargów ma być przypomnieniem czci dla księżycy, tak kształt serca w otworach oznacza cześć w obec bożka Radgościa, który uchodził za uosobnienie cnoty najważniejszej



Rys. 220. Szczytniczka nad wystawką domu w Krakowie, (zburzona).

a mianowicie gościnności. Śwargi, i pazdury jakie widzimy na rys. 122, 123*) i 124 (str. 77) tudzież rys. 131 (str. 83) i rys. 132 (str. 84), są odmianą kształtu zasadniczo do półkola dostosowanego (rys. 150, str. 97). Szczegół ów przemienia się często na rzeźbę dla wyobrażenia głów końskich najczęściej, rzadziej ptaków lub zwierząt innych. Jak dalekie kręgi twórcze obejmowała linja sercowata, świadczy krzyż litewski na rys. 113 (str. 72) podany — gdzie krzyż mieści się w sercu. Z kątów krzyża pomiędzy ramionami rozchodzą się po dwa promienie, a każdy promień dwudzielnie zakończony, jak kończą się dwudzielnie na kształt śwargów księżycy (czyli wietka i nowika) ozdoby korony Michałkowskiej**). Wszystkie zresztą promienie krzyżów innych (rys. 111, 112 i 114) są także stale dwudzielnie zakończone.

*) Przez omyłkę w ostatniej chwili obrócono płytkę na maszynie, dlatego rys. 123 jest skierowany ku dołowi.

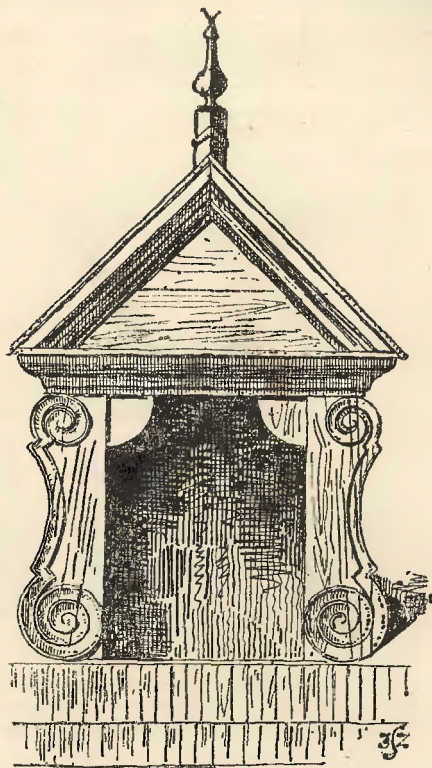
**) J. S. Zubrzycki: Zwięzła Historia Sztuki — Wydanie II-gie, str. 39 do wiz. 21, na tabl. I.

Odmianą w wyglądzie szczytów są wiązania ich w tak zwaną „fachówkę”, dla wypełnienia pól pojedynczych albo cegłami lub „pod topór” po założeniu chróstniaka czyli lepianki. Były one niegdyś używane w całej Polsce a najwięcej tam, gdzie dawna znajomość cegły sławiańskiej i polskiej, lub podolskiej „pacówki” kazała łączyć ją z drzewem. Ściany „pruskie”, u Prusów sławiańskich wykształcone, są początkiem dla ścian dziś rozpowszechnionych. Widzimy przykłady na rys. 37, 38 i 39 (str. 30) z mieczowaniami „piastowskimi”. Bardziej pouczającymi są wzory zamieszczone pod rys. 212 (str. 141) i 214 (str. 143). Widzimy, jak tu główną rolę i wiązania i ozdoby stanowi słup w osi występujący, od dołu do wierzchołka szczytu rozsądnie przeprowadzony.

Pozostaje jeszcze dla zaokrąglenia poglądu, bardzo pobieżnego, omówienie linii ciekawej, która także niezmiernie doniosłe ma znaczenie w ciesiołce polskiej. Jest to linja esowata, ślimakowa lub spiralna. Zakorzeniło się przekonanie, jakoby to dopiero sztuka barokowa kazała nam naśladować wzory nawiezione z zagranicy a szczególnie z Włoch. Bliższe atoli wpatrzenie się w istotę rzeczy odkrywa całą niestosowność poglądu takiego.

Linja ślimakowa pojawia się licznie na zabytkach z okresu przedhistorycznego, czego dowodem zausznice, nausznice, zapinki i szpile przyozdobione zakrętami esowatymi. Jest przecie osobny dział sztuki grodziskowej o kabłączkach esowatych, które łączą zabytki nasze w okrąg bardzo wielki, wchodzący w głąb Turynji i Frankonji*). W obec tego nic niema dziwnego, że ciesiołka polska przedstawia także bogactwo linii zawrotnych i ślimakowych. Nie jest to atoli wpływ dopiero barokizmu na rękę cieśli naszego — lecz przeciwnie całkiem, w śladach linii owych, po pomnikach naszych rozsianych, dopatrzeć się możemy pierwowzoru dla linii baroku! — Tak! Mówią o tem dobitnie t. zw. „pierścienie skroniowe”.

Wiemy doskonale, jak wiele zabytków sławiańskich idzie na rzecz sztuki celtyckiej po prostu dla dogodzenia poglądom luźnym, a jednak ileż dowodu tkwi w duchu samych linii, które często u nas obejmują razem tak sztukę przedhistoryczną, jak budownictwo drewniane i style architektoniczne. Do takich znaków należą „kabłączki esowate”, z jakimi spotykamy się bardzo często przy rozpatrywaniu szczegółów cieślictwa polskiego. Dość powiedzieć, że szczyt nad wystawką śpichlerza w Sandomirzu, to pozostałość kształtu pradawnego, wypielegnowanego o wiele wcześniej przed barokiem**). Stąd pochodzi linja ślimaków po



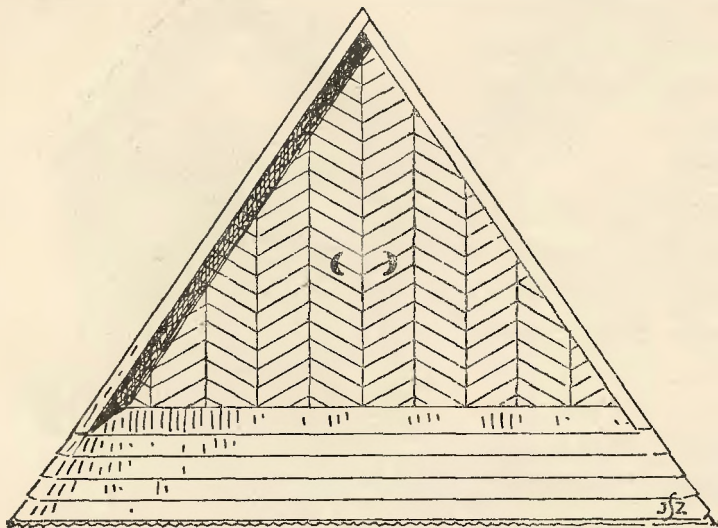
Rys. 221. Dymnik polski nad domem starym w Krakowie.

*) Ilustrowane Dzieje Polski — tom I. Prof. Dr. Czermak — Wiedeń, str. 140.

**) Utwór Kształtu rys. 731, str. 226 w Części III.

szczytach Kaźmirzowskich stosowana (n. p. w Kazimierzu Dolnym) i stąd wylania się utwór czoła polskiego (atyki polskiej), podstawowo najpowszechniej i najczęściej na esownicy oparty.

Linja esowata występuje zaraz na rys. 1, (w tytule) w słupach śpichrza Warszawskiego (rys. 6, str. 8) na mieczach (rys. 53 str. 41), w nadprożu odrzwi (rys. 64, str. 46), na słupie rys. 100, (str. 64) i w ogóle w każdej przegince (rys. 126, str. 79). Ta ostatnia jest nie tylko zeskładem dwóch linii esowatych, ale niezawodnie prócz tego oznaką linii sercowatej, do góry odwróconej, tak ważnej bardzo w ciesiołce polskiej. Kabłączek esowaty mamy na rys. 128, str. 80), w ślimakach ściany czołowej (rys. 190, str. 121), w mieczu wklęsło-wypukłym (rys. 189, str. 120 i rys. 191, str. 122 i rys. 200 str. 131). Nawet liście głowicy t. zw. deszczułkowej mają kabłąki esowate (rys. 210, str. 139). Nie zadziwia nas przeto ani przez chwilę szczytniczka piękna, którą widzieliśmy do niedawna na



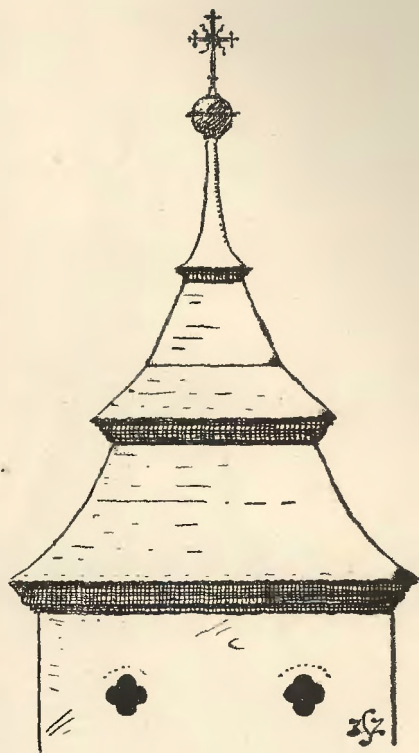
Rys. 222. Szczyt obity deszczułkami w jedlinkę. (Brzozów koło Krosna).

była użytą a potem po świecie się rozeszła. Tak — lecz u nas znaną już była i używaną jeszcze za Kazimierza Wielkiego. To też linje ślimakowe z esownicami na rys. 220, str. 148 i rys. 221, str. 149 uważać musimy za rdzennie polskie, związane pod względem poczucia dla wyrazu linijnego jeszcze z zabytkami naszego okresu przedhistorycznego.

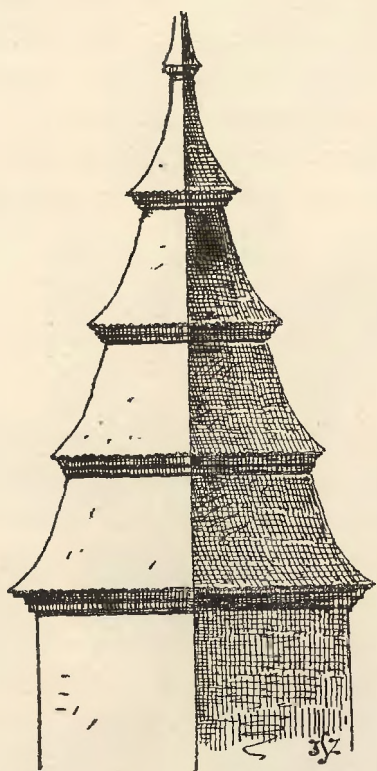
Kabłąki esowate stały się zarodkiem dla wytworzenia zarysu bani polskiej, zanim przeszła ona potem na własność stylu bizantyńskiego a nareszcie baroku. Cały styl bizantyński okaże się niebawem po badaniach najściślejszych zapewne naniesieniem sztuki starolechickiej, co tłumaczy, dlaczego u nas czas długi zabytki najstarsze ogólnie miano za bizantyńskie. Tuleja wieńcząca wieżę (rys. 4, str. 6), to kształt oparty na esownicy. Kopułka nad dzwonnica nie jest niczem innem jak kabłąkiem esowatym (rys. 9 i 10, str. 11). Odnosi się to do rys. 69, (str. 49), rys. 96, (str. 61), rys. 157, (str. 103), rys. 158, (str. 104), rys. 161, (str. 106), rys. 192. (str. 123), rys. 193, (str. 124), i rys. 213, (str. 142). Z wyjątkiem przy-

domku starym w Krakowie, przy ulicy Łobzowskiej (Skarb Architektury w Polsce tom IV. tabl. 360). Nie jest ona naniesioną do nas, lecz przeciwnie kształt jej stać się musiał wzorem dla mistrzów całego świata, goszczących u nas w czasach świetności naszej. Godzi się bez obawy żadnej wypowiedzieć przekonanie, że zanim Alberti w r. 1470 wprowadził esownice po bokach szczytu kościoła S. Maria Novella we Florencji, była ona od dawna znaną i rozkrzewioną w całej sztuce polskiej. Uczeń powiada, że tam ona po raz pierwszy

kładu tego ostatniego wszędzie stanowczo rozwój kształtu powstaje na zasadzie połowienia z wyraźnem uwydatnieniem zawsze osi głównych i przekątniowych za pomocą krawędzi. Staje to w zgodzie doskonalej z ostrosłupami chełmów polskich, jak na rys. 14, (str. 15), rys. 18, (str. 17) i rys. 19, (str. 18). Nawet wieżyca na rys. 46, (str. 36) odpowiada doskonale prawu połowienia, gdyż w podcieniu pod iglicą mamy na każdym boku po 3 słupy. Przepięknym okazem to rys. 139 i 140 na str. 91, gdzie jest uwidocznione przejście z kwadratu do sześcioboku. Wierną zasadzie polskiej jest kopułka nad bramką z Rohatyna (rys. 141, (str. 92), która objawia ciągłość jednolitą tego ducha, jaki odwiązał iglicę chełmową na rys. 152 i 153 wyobrażoną (str. 98 i 99). Rys. 154 i 155 są dowodem zakorzenienia tego sposobu (str. 100 i 101), jak i n. p. 157 (str. 103) oraz rys. 158 i 159 (str. 104). Szkoda stała się wielka, gdy po pożarze zmieniono banię po nad wieżą cerkwi Uśpienia M. B. we Lwowie, gdyż odpowiadała ona stanowczo i przejrzystości zasadzie połowienia, jak to wyobraża rys. 164 (str. 107) zgodnie z rys. 161 i 162 na str. 106. Jestto nie-



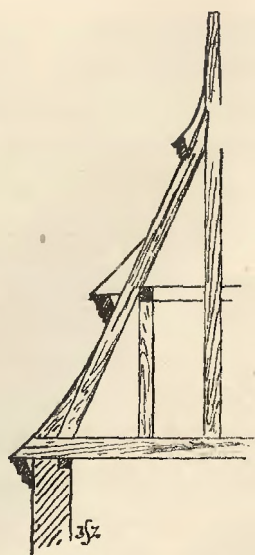
Rys. 223. Chełm dzwonnicy w Wietrzychowicach.



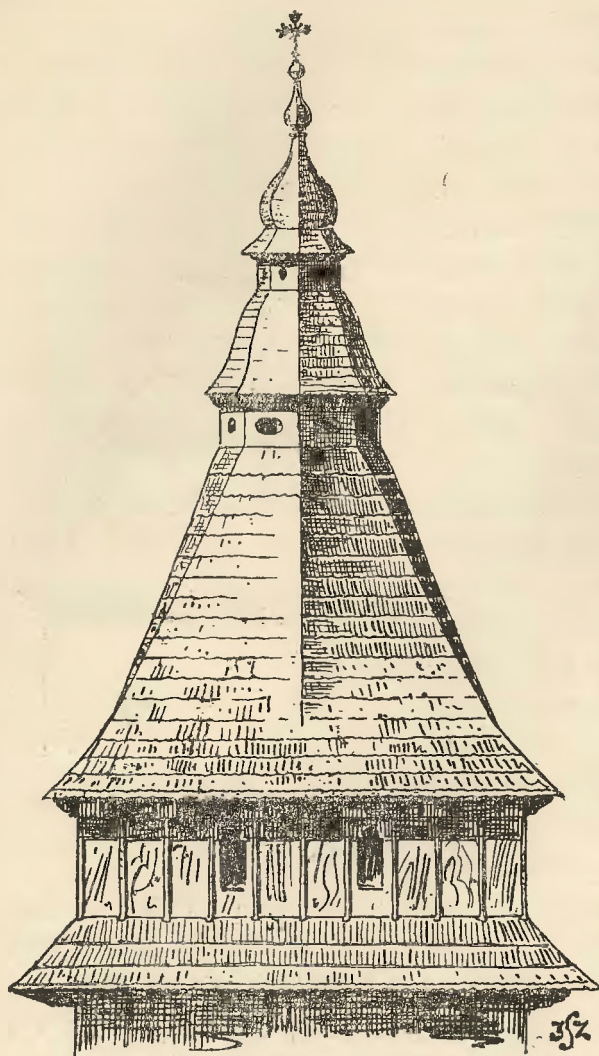
Rys. 224. Dach wieżowy o 4-rych krańnikach opasowych.

przerwany łańcuch tej samej twórczości, która wydała wiązanie chełmu na rys. 166 i 167 wyobrażone (str. 109). Opiera się to wszystko na założeniach, jakie tłumaczą rzuty poziome z rys. 169, (str. 110), oraz rys. 170, 171, 172 i 173 (str. 111) a nareszcie rys. 174, (str. 112).

To mając na pamięci łatwo wytłumaczyć możemy powstanie osobliwości tej, jaka odnosi się do zakończenia dachów nad apsydami kościołów polskich. Wychodzi ona również z założenia, aby piętnować krawędzie w osiach głównych i przekątniowych (rys. 175 i 176 na str. 112 — przyczem prostuje się, że rys. 176, odnosi się nie do rys. 174, ale do rys. 175). W duchu podobnym powstały wiązania dachu na rys. 178 i 179, (str. 113), jak i wiązania na rysunkach 180, 181, 182, 183, 184, (str. 114 i 115). Po przez wszystkie kształty omawiane tutaj przeciąga się nić jedna i ta sama,



Rys. 225. Przekrój dachu wieżowego.



Rys. 226. Chełm wieży w Dębnie koło Wojnicza.

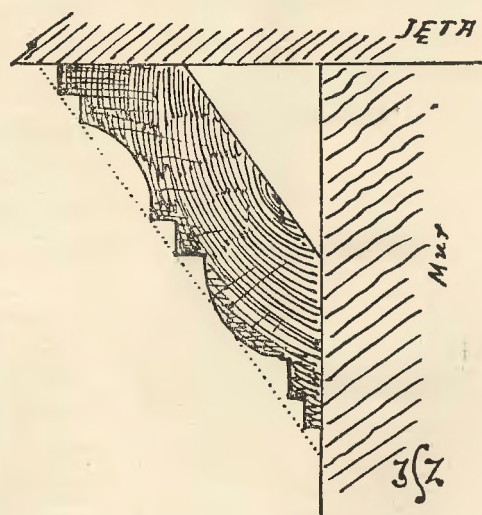
wysokościach, jak to uprzytamnia (rys. 223, str. 151). Nie jest to rzecz dopiero u nas za architekta Mansart'a wprowadzona — przeciwnie ten ostatni rozwinął i we Francji zastosował dachy polskie tak, że tam przybrały nazwę „mansardowe”.

Bujność kształtu zniewalała często budowników polskich do wprowadzenia podziału liczniejszego w kierunku pionowym, tak że wypadały aż cztery gzemsy, krajniki, które w zgodzie były z tymi wierzchami mnogimi, jakie widzimy na dzwonnicy kościoła w Poroninie. Na rys. 224, str. 151 mamy obraz takiego chełmu. W jaki sposób powstawały te linie zarysowe, uwidocznia przekrój (rys. 225,

dająca podstawę do wyroku, że polska sztuka ciesielska ma swoje własności rodzime, ważne a dobitne, tętniące silnie wszędzie i jednolicie.

Wtrącić musimy w tem miejscu uwagę, która się odnosi do dachów dwoistych w Polsce używanych. Były one często stosowane nad budowlami rozległymi i wieżami, jak to wyłuszczyliśmy w Części III. „Utworu Kształtu”.

Właściwością naszą, ściśle rodzimą są dachy polskie, mansardowymi zwane. Nim we Francji się przyjęły, były u nas od wieków wykształcone i rozpowszechnione a i po dzień dzisiejszy widnieją po dworach i dworkach i śpichrzach naszych (rys. 33, str. 28). Zwyczajnie polega dach polski na dzieleniu wysokości jego w dwie połowy, gzemsem drewnianym oznaczone. Część dolna ma w zarysie linię wklęsłą, czasem lekko esowatą — część górna jest najczęściej prostą. Sposób ten zastosowanie miał gdzieś nawet pod kopułami, jak to poucza rys. 157 (str. 103). Zbliżonem do tego zeskładu jest zwieńczenie wieży w Jadownikach (rys. 11, str. 12). Dzwonnice nasze często posługiwały się wiązaniem dachowem o dwóch



Rys. 227. Okrój gzemsu koronującego z płaszczaka drewnianego.

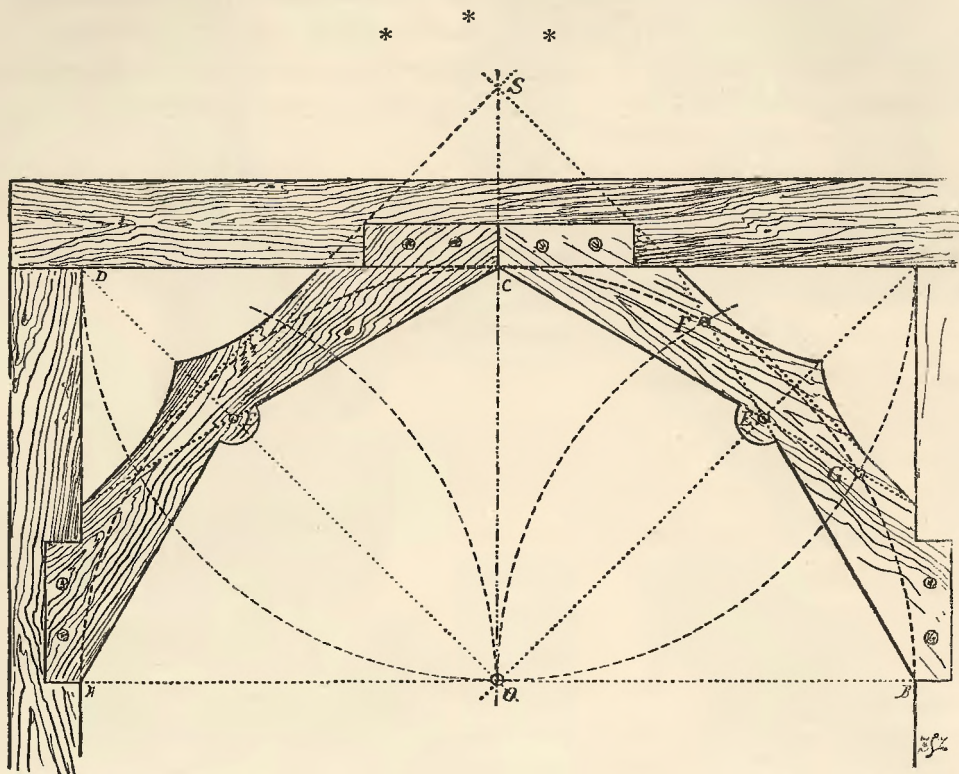
Jak nadobnie kojarzyć się umiały linie proste ostrosłupów chełmowych z esownicami polskimi i baniem, okazuje wymownie rys. 226, (str. 152), gdzie przytem zatrzymane jest doskonale prawo połowienia.

wieżyczek koronujących są ściśle w zgodzie z osiami. Bok kwadratu ADE uwydatnia osie przekątniowe, zaś boki kwadratu CDF i CEG oddają osie główne. Punkta P. należą do węzłów ośmioboku po osiach rozłożonych. Niezmiennie panującą zaznaczają osie wszystkie wieżyczki małe, nadwieszono AWMW i CWMW, co popiera dowodnie obraz z rys. 230, (str. 155), odnośnie do rys. 228 powyżej.

— 153 —

i zaburzeń. Szkoda miedzi na przyobleczenie kształtów tak marnie wyglądających — kiedy słuszniej można było oprzeć się na obrazach, zgodnych z szczodrobliwością uczucia polskiego. Zawsze nieszczęściem największym dla nas to niedocenywanie wartości własnych i ich zatraćanie!

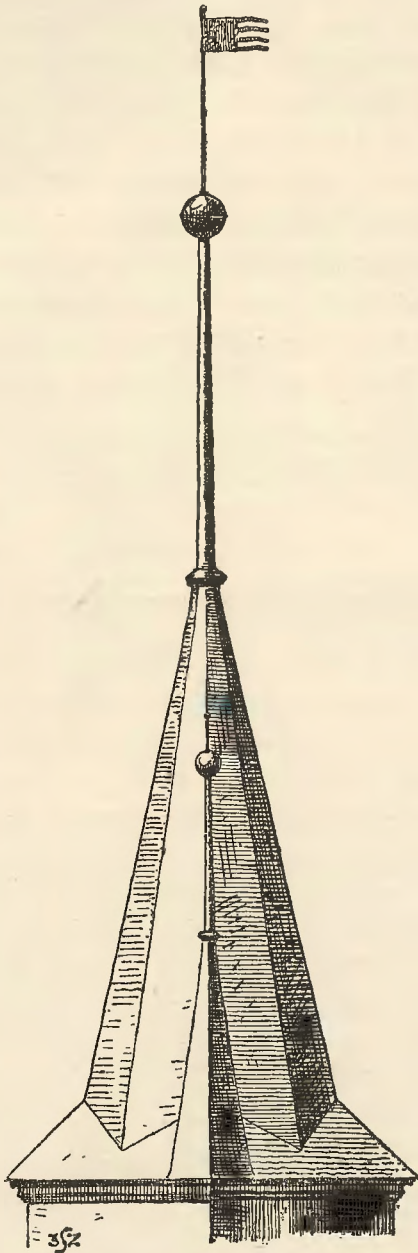
Ta płynność i miękkość linii, które są przytem napstrzone i wybujale — była i jest znamięm sztuki naszej tak ludowej, jako i narodowej.



Rys. 229. Mieczowania „ł a m a n e“, przy których mogą być zastosowane linje najrozmaitsze.

Kto się w ogóle wtajemnicza bliżej w dzieje narodów Sławiańskich, ten pod wpływem badań znakomitych Bogusławskiego Edwarda i Wilhelma, oraz Kętrzyńskiego stwierdzić musi prawdę, iż jednym z najpotężniejszych dowodów prabytności ich w Europie to nazwy osad po dzień dzisiejszy po polsku brzmiące. Nazwy owe świadczą przecie o życiu nietylko rozbudzonem lecz i wzbogaconem nauką i sztuką, która szczególnie odnosić się musiała do budownictwa drewnianego. Miasta, wsie i miasteczka już w czasach bardzo odległych miały swoje znaczenie własne i okresy rozwoju, kiedy występują na widownię dziejów jako ogniska, wspomniane przez pisarzy rozmaitych. Ratenów, Starogród, Przecław, Spira, Lach, Mnichów, Mogąca, czyli Moguncja tak samo jak Krzemiona to jest Cremona i Sienna to przecie nazwania osiadłości niezmiernie ważnych dla wywodów naszych. Nietylko osady język sławiański nazywał — dawał on imiona swoje i rzekom — Ren (Rhein) przecie brzmienie polskie, Dunaj, brzmienie nasze. Kolonja sama jest w związku ze źródłosłowem Koło, które u nas oznacza pojęcie najprywatniejszej osady: w okół zabudowanej. To miast i miasteczek i wsi naszych za-

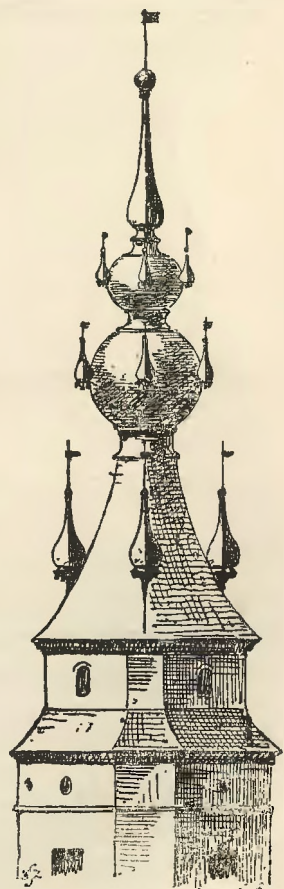
kładanie „w okół” każe zawyrokować nieomylnie, iż związaniem ono było z prawozorem rynku i placu, około którego gromadziło się osiedlenie. Razem przeto z budowaniem siedzib wykształciło się pojęcie miejsca wolnego, które zwano placem, plackiem, placykiem, placuszkiem, albo rynkiem, ryneczkiem dla handlu.



Rys. 230. Widok wieżyczki narożnej, najmniejszej z chełmu wieżowego kościoła P. Marji w Krakowie. (Do rys. 228)

Wyrazy te rdzennie polskie dadzą się wytłumaczyć tem łatwiej, ileż nie brak dowodów innych na uprzytomnienie wpływu dawnego szczepu sławiańskiego. Czacki wykazał, że socha utrzymała się w wiekach średnich w Anglii, (tom III. str. 131) a Bogusławski Edward wymienił długi poczet wyrazów greckich ze słów polskich pochodzących (tom I. str. 82). Wystarcza to nadto dla uprzytomnienia, jak przecie wielkiej używał sławy szczep sławiański, jeżeli pozostawił tak wielkie pomniki w nazwach rozmaitych po najdalszych ziemiach. Kiedy budownictwo drewniane kwitło, wtedy i sztuka ceglarska a kamienna stała wysoko — trzeba tylko pamiętać, iż to co w świecie „menhirem” nazywają jako zabytek celtycki, to jest „lechem” sławiańskim. Bliższe badania niechybnie to wykazą, że cała sztuka celtycka to sztuka sławiańska. O wiele skłonniej nadawał się duch cichy i spokojny a dumny Sławian do pielęgnowania sztuki, jak zmysł wojowniczy Celtów, którzy nigdzie miejsca zagrzać nie mogli.

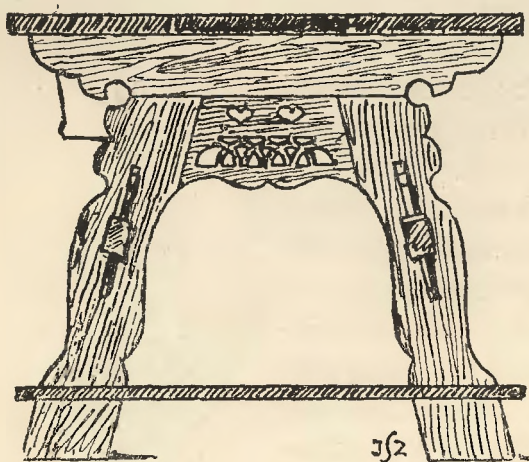
Polskie zatem Budownictwo Drewniane, to gałąź sztuki jednej z najstarszych w Europie, związanej z epoką, kiedy panowały linje ślimakowe i esownice w wyrobach brązowych i złotych.



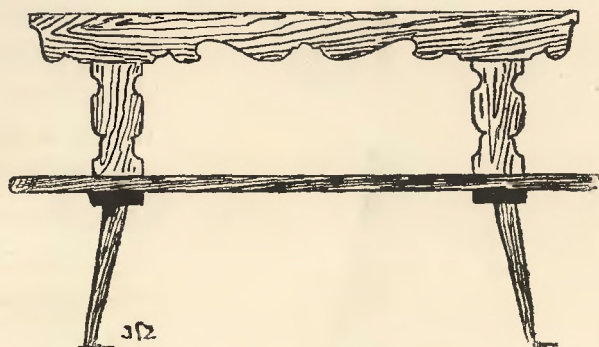
Rys. 231. Jedna z wież Zygmuntowskich Zamku królewskiego na Wawelu. (Wedle miedziorytu starego z r. 1580).

Polskie Budownictwo Drewniane było równorzędnie uprawiane z budownictwem ceglanem, jakie wczesnie bardzo stosowano do miast wielkich. Kraków musiał być od samego początku istnienia swojego założonym „w okół”, za czem przemawia kształt jego obwodu najstarszego, zanim nie połączono go ze Zamkiem Wawelskim. W środku takiego okola, musiał od czasów najdawniejszych istnieć

duży rynek czworoboczny, jaki przetrwał do czasów dzisiejszych po wielu miasteczkach naszych (Jordanów, Rymanów, Ciężkowice i t. d.). Nie można się w obec tego zgodzić żadną miarą na wywody bardzo dowolnie naciągnięte, aby w grodzie Krakowskim rynek najstarszy miał być tam, gdzie była ulica Szeroka. Miasta i miasteczka nawet małe w Polsce tem się odznaczają, że mają rynki największe, jakich za granicą nie używano. Nie podobna przeto, aby dla Krakowa rynek tak ciasny, jaki zwano ulicą Szeroką, mógł być wystarczającym. Jeżeli przechowały się nazwy rynku małego i rynku psiego, to „Kraków Stary“ pewnie byłby zatrzymał nazwę rynku starego, jaki istniał n. p. we Lwowie koło kościółka Ś-go Jana Chrzyciela. Kraków dla założenia Rynku swojego nie potrzebował wcale Wrocławia, Lignicy, Zgorzelic i t. d. bo sposób ten był właściwym całej ziemi polskiej. Twierdzenie, jakoby dopiero Bolesław Wstydlivy stworzył rynek a natomiast „ulica Szeroka“ miała być starszą od Rynku nie wytrzymuje zarzutów*). Założenie Krakowa za Bolesława Wstydliwego spowo-



Rys. 232. Stół z esownicami (ze sztuki Kaszubskiej).



Rys. 233. Ława o zaplecku w esownicy wycinanym.

dowało tylko zmianę rynku, lecz nie **miejsca** jego. Z wyrażenia „*et situs fori per advocatos et domorum et curiarum immutatur*“ można tylko wywnioskować, że jedynie rozpołożenie rynku się zmieniło, ale miejsce istnienia jego to pewnie pierwotne, sięgające budownictwa drewnianego czasów najodleglejszych. Śmiesznem jest twierdzenie, (w Roczniku Krakowskim tom XVII. str. 20), jakoby rynek krakowski „nie powstał z powodu nabożeństwa do Matki Bożej Różańcowej“ — przeciwnie prawdą jest, że rynek krakowski należy do rysu znamienego całej sztuki polskiej, która wszędzie i zawsze zakładała wielkie place, rynki, tak wielkie i tak piękne, jakich nie znamy i nie widzimy gdzieindziej.

Wprowadzenie dwóch połaci jako dwóch pól w budowie boków rynkowych przy zastosowaniu trzech ulic po każdej stronie — jest to oczywiście doskonały dowód zaistnienia i tutaj prawa połowienia czyli dwojenia, o którym wielokrotnie mówiliśmy. Ten sam sposób panuje w skrzyni ludowej, która także ma dwa pola i trzy nóżki. Krzywizny zaś wszelkie w zakładaniu ulic Krakowa i miast polskich, (Lublin n. p.) to zgoda z esownicami, które były znamieniem piękna w sztuce polskiej, najstarszej.

*) Rocznik Krakowski, tom XVII. Kraków Stary str. 22.

Kiedy esownice panowały w sztuce najdawniejszej Sławian w Europie, wtedy powstały lechy po celtycku menhirami przezwane i owe koła sławne z kamieni układane, które także przynależą do ducha twórczego sławiańskiego.

Pierwszy lepszy stół u Kaszubów, to obraz wiązania w całość linji esowatych (rys. 232 str. 156). To samo ława, jakże znamienne rozwija się za pomocą esownic. (Rys. 233, str. 156). Stół staropolski winien się zawsze odznaczać pełnią linji poprzeginanych, głównie z esownic polskich się wyłaniających. (Rys. 234, poniżej). Jest to stara sztuka nasza, od wieków żyjąca!

* * *

Wszystko to zaś razem wzięwszy stwarza obraz sztuki przewspaniały, łączący się w całość nierozrwalną, która obejmuje i zabytki wszystkie stylu Nadwiślańskiego i pomniki arcypiękne stylu Zygmuntońskiego. Ta sama myśl twórcza i to samo poczucie, jakie w ogóle przebijają z utworów Polskiego Budownictwa **Drewnianego**, snują się jako wątek rodziwy przez sztukę Polskiego Budownictwa **Ceglanego**, bardzo dawnego i pierwotnego, za czem przemawia, iż w murach klasztoru Dominikańskiego i Franciszkańskiego w Krakowie widoczne są ślady wiązania cegieł najstarszego, sławiańskiego. Kiedy Iwo Odrowąż zakładał mury kościoła Cysterskiego w Mogile pod Krakowem, powstały mury kaplic „w cetno” zbudowanych, na których po dziś dzień widać wiązanie „sławiańskie” (dwie wozówki i jedna główka).



Rys. 234. Stół staropolski o wykrojach w esownice.

Nauka nasza dzisiejsza, licznie czerpiąca soki z dzieł obcych, w błędzie była, głosząc i nam i światu, że naród polski nie posiadał sztuki żadnej.

Naród polski miał sławę nawet u Greków z ciesiołki swojej, która za wzór posłużyła dla ich porządków. Naród polski wykształcił samoistnie przed wiekami dawnymi Polskie Budownictwo Drewniane, na którego pierwowzorze wykwitły tak silnie się zarysowujące style: Nadwiślański i Zygmuntoński.

Sztuka polska — to sztuka wielka!

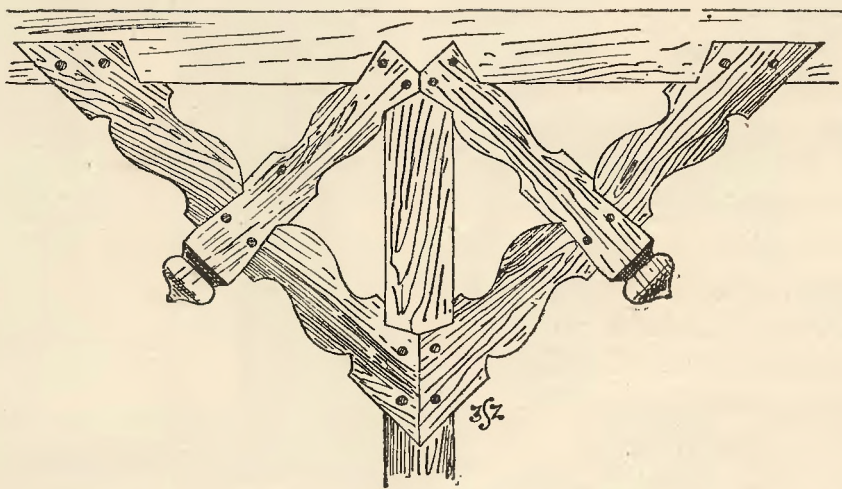
* * *

Zmuszeni trudnościami wszelakimi zamykamy pracę niniejszą na razie wywodami pobieżnymi — resztę obiecując sobie dopowiedzieć w czasach sposobniejszych, jeżeli przyjdzie do tego.

Sztuka Polskiego Budownictwa Drewnianego staje na podstawie tego, cośmy,

poruszyli, w szacie odświętnej wielka i bogata. A ileż przepadło, zaginęło?... jednak i tak dziwić się można, że po tylu zaburzeniach dziejowych siła piękna żywego przecie jest wielce władną.

Jeszcze w V. wieku po Chrystusie czytamy, że kiedy Attyla do wojny się przygotowywał, jeden z naczelników akaryjskich zwał się Kurzydach (Κουρίδαχος) a ludność wiejska mieszkała w chatach, jakie pisarz już wtedy zwał kolibami (κολίβαι). (Bogusławski E. tom II, Historia Słowian str. 134 i 137). Już wtedy były dachy kurne i koliby, które rzeźbiarz przedstawił na obrazach słupa Trajanowskiego. Sztuka od czasu tego stała po przez wieki na wysokości rozwoju swojego tak we wiązaniu jak i zdobieniu. Przeszła wśród falowań przeróżnych do czasów naszych, aż obecnie zbliżyć się zdaje ku zatracie soków własnych. Jednak... nie zaginie, bo pierwiastki ducha a uczucia w niej stale goszczące rozwiną się nadal w pąk kwiatu, skoro nadejdą promienie słońca cieplejsze i łaskawsze.



Rys. 235. Mieczowanie zakopańskie z domu starego w Truskawcu (r. 1901), ze samych esownic złożone.





SPIS RYSUNKÓW.

Rys.		Str.	Rys.		Str.
	Tuleja z kaplicy w Jordanowie karta tytułowa.		46.	Kościół na Węgrzech „Vörösmart“	36
1.	Mieczowanie polskie XIII. w.	3	47.	Bramka we wsi Pyskowie	37
2.	Ganek z klasztoru na Zwierzyńcu	5	48.	Dwór w Paplinie	38
3.	Miecz wcięty	5	49.	Dom w Wiśniczu Starym	39
4.	Wieża z kościoła w Bóbrce	6	50.	Chata w Kuzawce	39
5.	Nadproże bramy z mieczowaniami	7	51.	Nadproże bramki z dwułętkami	40
6.	Śpichlerz z Warszawy	8	52.	Nadproże o trójnałęczu	41
7.	Karczma (z obrazu Orłowskiego)	9	53.	Mieczowanie wkleśłe	41
8.	Mieczowanie z oczepem w „przeginkę“	10	54, 55, 56 i 57.	Rzuty poziomy chat dwu i cztero-kletowych	42
9.	Przekrój dzwonnicy w Jordanowie	11	58.	Mieczowanie na kształt rogów	43
10.	Widok dzwonnicy w Jordanowie	11	59.	Słup na „ogon jaskółczy“	43
11.	Dzwonnica z Jadownik	12	60.	Zacięcie miecza na „ogon jaskółczy“	43
12.	Domy dawne w Wiśniczu Starym	13	61.	Śpichlerz we wsi Mechlina	44
13.	Nadproże we Włodawie	14	62.	Kościół w Gidlach	45
14.	Wieża w Dzierzgowicach	15	63.	Dom wenedyjski na Femarn	46
15, 16 i 17.	Mieczowania z „Legendy św. Jadwigi“	16	64.	Drzwi z kościółka w Lipnicy murowan.	46
18.	Wieża w Kędzierzynie	17	65.	Stary świron nad Niemnem	47
19.	Wieża w Sierakowicach Wielkich	18	66.	Drzwi z kościoła w Jadownikach.	47
20.	Słupy jako przyłap pojedynczy	19	67.	Ratusz w Goniądzu	48
21.	Słupy jako przyłap podwójny	19	68.	„Krzesło ciesielskie“ ze szkatułki z XI w.	48
22.	Stare domy w Wiśniczu	20	69.	Wieża kościoła w Barwałcie	49
23.	Dom z ganeczkiem z Zielonek	21	70.	Bierwiono ze „sumikiem“	49
24.	Młyn skrobacz z Modlnicy	21	71.	Rzut poziomy przyzby	50
25.	Drzwi z kościółka w Krościenku W.	22	72, 73, 74, 75. i 76.	Podcienia.	50 i 51
26.	Nadproże z dwułętkiem	23	77 do 85.	Rzuty poziome domów, dworów i chat	52—55
27.	Ganek z klasztoru na Zwierzyńcu	24	86 do 91.	Rzuty ganków	56—57
28.	Miecz o wcięciach na trójłęki	24	92 do 95.	Rzuty poziome kościołów	58—60
29.	Kramnica w Goraju Lubelskim	25	96.	Cerkiew w Drohobyczu	61
30.	Lamus z guberni Mińskiej	25	97 i 98.	Zastrzały	62
31.	Dom ze Starego Wiśnicza	26	99.	Rzut poziomy rynku w Ciężkowicach.	63
32.	Kościół w Luboniu z 1305 r.	27	100.	Słup z podcienia w Zakliczynie	64
33.	Śpichlerz z klasztoru na Zwierzyńcu	28	101.	Wiązanie podokapowe w Ciężkowicach	65
34.	Wiązanie bierwion na zrąb pojedynczy	29	102—105.	Rzuty poziome chat	66—67
35.	„ „ „ podwójny	29	106.	Ganek — rzut poziomy	68
36.	„ „ „ potrójny	29	107.	Gątyna starolechicka	69
37, 38 i 39.	Ganki przed domem	30	108.	Chata trzysłupowa	70
40.	Widok świątyni ze słupa Trajana	31	109.	Chata stuletnia	70
41.	Bramka z izdebką ze słupa Trajana	31	110.	Chata wystawkowa	71
42.	Domy z Krościenka nad Dunajcem	32	111—114.	Krzyże litewskie	72
43.	Dzwonnica w Probuźnie	33	115.	Rzut poziomy stodoły	73
44.	Kościół w Syrynie z 1305 r.	34	116.	Węgry drzwiowe w Biesiadkach	73
45.	Kościół w Rużynie	35	117.	Słup o trzonie okrągłym	73

Rys.	Str.
118. Krzesło ciesielskie z domu w Przeworsku	74
119. Widok domów podcieniowych	75
120. Zwieracz	75
121. Makowica ze słupem	76
122 i 123. Pazdurek	77
124. Śwarogi z Kalisza	77
125. Przekrój podcienia w Ciężkowicach . .	78
126. Strop i przekrój poprzeczny z gmachu św. Ducha w Krakowie	79
127 i 128. Rysie z cerkwi w Drohobyczu .	80
129. Widok miasta Łowicza	81
130. Dom w Gołębju	82
131. Wystawa domu z podcieniem trzysłup.	83
132. Wystawa domu boczna z przyłapem	84
133. Wiązanie w „krzyżulce“	85
134 i 135. Nadproża	86, 87
136. Karczma z podcieniem	88
137. Chata zwana „obojem“	89
138. Brama dwudzielna	90
139 i 140. Rzut i widok zwieńczenia wież kościelnych w Gieble	91
141. Bramka czterosłupowa	92
142. Kalenica z gątów ze Skomielnej . .	93
143. Koronka z kalenicy kościoła z Jadownik	94
144. Grzebień kościoła w Porąbce Uszewskiej	94
145—149. Gąty	95—96
150. Przyczółek domu	97
151. Podcień głęboki	98
152. Rzut poziomy dachu wieżowego z Wiślicy	98
153. Dach wieżowy (chełm) z Wiślicy . .	99
154. Kościół w Mikuliczynie	100
155. Dzwonnica w Pomniszowicach . . .	101
156. Nadstrzeszek ze szczytu chaty w Zarytem	102
157. Widok kopuł nad nawą	103
158. Bramka kościelna z Mogiły	104
159. Rzut kopułki nad bramką w Mogile .	104
160. Szczegóły z klasztoru na Zwierzyńcu .	105
161—162. Bania chełmowa z Wierzbna .	106
163. Odrzwia z wyglądkiem z Żywca . .	107
164. Chełm wieży z cerkwi we Lwowie .	107
165. Architektura podwórza z kamienicy Szarej w Krakowie	108
166, 167. Chełm i rzut tegoż	109
168. Odrzwia z wyglądkiem z Żywca . .	110
169—173. Rzuty poziome dzwonniczki	110—111
174. Rzut poziomy chełmu	112
175. Widok dachu	112
176. Rzut wieży dachowej	112
177, 178. Widok dachu wedle sześciu- i ośmioboku	113
179 i 180. Rzut wieży dachowej	113 i 114

Rys.	Str.
181. Widok dachu nad apsydą	114
182 i 183. Widok dachu i rzut poziomy wieży z kościoła św. Katarzyny w Krakowie	115
184. Rzut wieży dachowej	115
185. Nadproże bramy	116
186 i 187. Dwunałęczna podcieniowe .	117—118
188. Rozsoszka bramy	119
189. Mieczowanie	120
190. Samborz do dworu starego w Tłustem	121
191. Mieczowanie	122
192. Bania z kaplicy w Jordanowie . . .	123
193. Bania z dzwonnicy w Jordanowie . .	124
194. Rzut poziomy bani w Jordanowie . .	125
195 i 196. Koronka falista i w linji kro- kiewkowej	126 i 127
197. Bramka z Tłustego	128
198. Podcień o słupach rzeźbion. z Muszyny	129
199 i 200. Sposób wykreślenia mieczów.	130, 131
201. Nadproże bramy „na kozy“	132
202 i 203. Sposób wykreślenia mieczów	133 i 134
204. Dzwonnica z Czortkowa	135
205. Wykreślenie mieczowania stromego .	136
206. Podcienia domów dwupolowych z Cięż- kowic	137
207. Cerkiew w Rozdole	138
208—210. Głowica i rzut poziomy	139
211. Podcień dwupolowy z Żywca	140
212. Ściana szczytowa „we fachówkę“ . .	141
213. Cerkiew św. Jerzego w Drohobyczu .	142
214. Ściana szczytowa domu na Śląsku .	143
215. Drzwi w sztuce polskiej u Kaszubów.	143
216. Dzwonnica przy kościele w Bochni .	144
217. Podcień z ratusza w Sandomirzu . .	145
218. Rzut cerkwi w Rozdole	146
219. Słup z Krosna	147
220. Szczytniczka nad wystawką	148
221. Dymnik stary z Krakowa	149
222. Szczyt w jedlinkę z Brzozowa . . .	150
223 do 225. Dachy wieżowe	151
226. Dach wieżowy z Dębna	152
227. Okrój gżemsu drewnianego	152
228. Rzut dachu wieży Marjackiej . . .	153
229. Mieczowania „łamane“	154
230. Wieżyczka z Krakowa	155
231. Wieża Zamku Wawelskiego	155
232. Stół kaszubski	156
233. Ława kaszubska	156
234. Stół staropolski	157
235. Mieczowanie zakopańskie w esownice (Truskawiec)	158

STYL NADWIŚLAŃSKI — STYL ZYGMUNTOWSKI I POLSKIE BUDO-
WNICTWO DREWNIANE — JEDNA CAŁOŚĆ KOSZTUJE RAZEM 45 K.

